

za'iks

wiadomości



FISZ I EMADE

Zabawa z końcem świata w tle.
Rozmowa z Piotrem i Bartkiem Waglewskimi

STRONA 56



Zebranie Delegatów.
Nagrody ZAİKS-u

STRONY 4, 18



Instrukcje
na wypadek wojny

STRONA 64



Tymon Tymański.
Felieton

STRONA 62

zaiKS
sprzyjamy wyobraźni



II MIĘDZYNARODOWY KONKURS KOMPOZYTORSKI IM. MIECZYŚŁAWA KARŁOWICZA

THE 2ND MIECZYŚŁAW KARŁOWICZ
INTERNATIONAL COMPOSERS'
COMPETITION

Zapraszamy do udziału
w II Międzynarodowym Konkursie Kompozytorskim
im. Mieczysława Karłowicza

Stwórz kompozycję na orkiestrę symfoniczną

Pula nagród w konkursie to 40 000 euro

Zgłoszenia można przysyłać do 31 sierpnia 2022

Ogłoszenie laureatów i koncert finałowy zaplanowane
są na 2 grudnia 2022 roku
w Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie

Więcej informacji na stronie
www.karlowiczcompetition.pl



WIZJA, ODPOWIEDZIALNOŚĆ, SZACUNEK

To wielki zaszczyt zostać wybranym do pełnienia funkcji prezesa najstarszej i największej organizacji zbiorowego zarządu w Polsce. Jestem szczególnie dumny, że tego wyboru dokonało ponad 300-osobowe Zebranie Delegatów Stowarzyszenia Autorów ZAiKS – elita polskiej kultury. Otrzymawszy ogromny kredyt zaufania, swoją pracę rozpoczynam z optymizmem, choć nie bez tremy, bo świadomość wojny za naszą wschodnią granicą czy analiza bieżącej sytuacji gospodarczej w kraju, jednoznacznie wróżą trudności w realizacji powierzonych zadań. Mam jednak nadzieję, że wspólnie z Zarządem Stowarzyszenia pokonamy wszelkie przeszkody i będziemy konsekwentnie dbać o budowanie przyszłości naszej organizacji.

Sprawowanie funkcji przewodniczącego Zarządu ZAiKS-u to ogromna odpowiedzialność, o której mówiłem podczas mojego wystąpienia 27 czerwca br. tuż przed głosowaniem: odpowiedzialność za członków organizacji, za pracowników biura, za prawidłowe rozliczanie wynagrodzeń autorskich oraz funkcjonowanie całego złożonego mechanizmu tak w sferze zbiorowego zarządu, jak też działalności edukacyjnej, kulturalnej i społecznej. Odpowiedzialność to również rzetelna komunikacja, prowadzenie fachowej polityki informacyjnej wobec uprawnionych, użytkowników naszej twórczości oraz świata zewnętrznego. Musimy otwarcie mówić o tym, co robimy, dla kogo to robimy – kto korzysta z naszej pracy – oraz że robimy to solidnie od ponad stu lat!

Historia i teraźniejszość to jednak za mało, żeby w pełni odpowiedzialnie zarządzać tak wielkim i ważnym dla świata kultury organizmem, jakim jest ZAiKS. Odpowiedzialność to także troska o przyszłość – wizja: gdzie chcielibyśmy się znaleźć jako organizacja za rok, za kilka lat czy wreszcie za dekadę lub więcej... Bez wizji długofalowych działań nie wyobrażam sobie funkcjonowania naszego stowarzyszenia. Musimy dogonić rynek – szczególnie w sferze online, ale także wypracować skuteczne rozwiązania, abyśmy byli przygotowani na pojawiające się coraz to nowe wyzwania technologiczne i nieustannie zmieniające się sposoby korzystania z naszej twórczości. Musimy zmienić postawę z reaktywnej na proaktywną – tylko w ten sposób będziemy w stanie zadbać o stabilny zbiorowy zarząd powierzonymi nam prawami.

W stowarzyszeniu zrzeszającym ludzi kultury nie może zabraknąć szacunku. Pragnę, żeby autorzy reprezentujący różne dyscypliny sztuki, różne style i gatunki twórczości darzyli się wzajemnym szacunkiem. Chciałbym, żebyśmy umieli prowadzić dyskusje jak na ludzi kultury przystało – z poszanowaniem drugiej strony, z cierpliwością i zrozumieniem. To zrozumienie powinno też być powszechne w innym wymiarze naszych relacji w Stowarzyszeniu – szacunek twórców młodszych do starszych nie powinien zamknąć przestrzeni, w której nestorzy mogą poznawać nowoczesny świat z perspektywy doświadczeń młodszych koleżanek i kolegów. Mam nadzieję, że uda nam się skutecznie budować międzypokoleniową więź autorów i pielęgnować tożsamość naszej organizacji. Ta tożsamość w naturalny sposób ewoluuje i będzie stale ewoluować – i o tym też musimy pamiętać, i po prostu uszanować taki stan rzeczy.

Czerpmy zatem doświadczenie z poszanowaniem historii i dorobku pokoleń starszych twórców, działajmy odpowiedzialnie i sprawnie, jednocześnie myślmy o przyszłości! Niech zatem te trzy kluczowe hasła przyświecają nam przez najbliższe cztery lata rozpoczętej kadencji władz ZAiKS-u: Wizja, Odpowiedzialność, Szacunek.

Miłosz Bembinow

Szacunek i pozytywy

Zmiany, które następują wokół – wprost proporcjonalnie do rozwoju nowoczesnych technologii – nie pozostawiają nam wiele do wyboru. Albo się przystosujemy do nowych warunków, albo sześniemy w beznadziejnym zgorzknieniu. Bez względu na to, jaką drogą podążymy, możemy być pewni, że nie będziemy już tacy jak przedtem. Oczywiście możemy się nie zgadzać z tym, że ciągle zmieniają się trendy, mody i ludzkie przyzwyczajenia. Powinniśmy jednak jako twórcy być na to szczególnie wyczuleni i w miarę przystosowywać się do tego, co za oknem. Mimo że często wszystko idzie nie w takim kierunku, w jakim byśmy sobie tego życzyli, to jednak musimy starać się poprawiać rzeczywistość, bo stanie się tak, jak powiedział jeden z naszych okładowych bohaterów, Fisz: „Albo to wszystko dupnie i się już nigdy nie dźwigniemy lub bardzo długo będziemy się dźwigać. Albo wszyscy nagle zmądrzejemy i uda nam się ocalić świat”.

Tym w głównej mierze powinni kierować się wszyscy, którzy zostali w demokratycznych wyborach wybrani do władz naszego stowarzyszenia. Jestem pewny, że ich energią, zaangażowaniem i mądrością życiową sprawią, że ZAiKS, wykorzystując chwalebna tradycję, będzie kontynuował obronę kilka lat temu drogę przeistaczania się w nowoczesną organizację zbiorowego zarządzania. Tylko taka może sprostać wyzwaniom, które przed nami stoją. Wśród nich będą już wkrótce wszelkie zawiłości związane z wdrażaniem dyrektywy o prawie autorskim i prawach pokrewnych na jednolitym rynku cyfrowym, o których mogą Państwo przeczytać w artykule *Wolnościowa dyrektywa*. Innym również ważnym i frapującym zagadnieniem mogą być problemy wynikające z rozwoju sztucznej inteligencji, o czym pisze Magda Gacyk.

Wszelkie jednak dywagacje na ten temat stają się marginalne w kontekście tego, że jesteśmy świadkami tragedii narodu ukraińskiego. Wojna niszczy wszystko. Ważne, by przetrwała kultura, która podnosi morale i daje nadzieję na przyszłość. Dlatego między innym ZAiKS aktywnie wspiera ukraińskich twórców, którzy znaleźli schronienie w Polsce. Należą do nich dramatopisarki, o których pisze Agnieszka Lubomira Piotrowska w tekście *Instrukcje na wypadek wojny*.

W tych trudnych czasach w pokonywaniu przeciwności losu może nam pomóc wzajemny szacunek i szukanie pozytywów w dynamicznie zmieniającym się świecie.

Rafał Bryndał

WYDAWCA KWARTALNIKA
Stowarzyszenie Autorów ZAiKS
zaiKS.org

REDAKTOR NACZELNY
Rafał Bryndał

REDAKTOR PROWADZĄCA
Katarzyna Tez

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Anna Wysocka
Grzegorz Sowula
Jerzy Łabuda
Marcin Sendeki
Anna Klimczak – rzeczniczka prasowa

OPIEKA ARTYSTYCZNA
Jane Stoykov

OPRACOWANIE GRAFICZNE
Mika Frankowska

ZDJĘCIE NA I OKŁADCE
Bart Pogoda

DRUK
Rubikon Poligrafia

NAKLAD
4700 egzemplarzy

REDAKCJA
ul. Hipoteczna 2
00-092 Warszawa
tel. 22 556 71 01
redakcja.wiadomosci@zaiKS.org.pl

ISSN 2299-3401
Copyright © 2022 Stowarzyszenie Autorów ZAiKS

Redakcja zastrzega sobie prawo do wprowadzania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach oraz do niepublikowania tych materiałów bez podania przyczyn, a także prawo adiacji nadesłanych tekstów. Wszystkie materiały publikowane w „Wiadomościach” ZAiKS-u są objęte ochroną prawa autorskiego. Redakcja informuje, że dożyła wszelkich starań, by dotrzeć do wszystkich uprawnionych z tytułu praw autorskich do zdjęć zamieszczonych w numerze. Osoby, których nie udało się ustalić proszone są o kontakt z redakcją.

Galeria Grand Press Photo 2022
Więcej na stronie 132



ZARZĄD STOWARZYSZENIA AUTORÓW ZAIKS

Miłosz Bembinow – Przewodniczący Zarządu

Michał Komar – Wiceprzewodniczący Zarządu

Ferid Lakhdar – Wiceprzewodniczący Zarządu

Olga Krysiak – Sekretarz

Wojciech Byrski – Skarbnik

Damian Stonina (Rebel Publishing)

– Koordynator ds. Wydawców Muzycznych

Elżbieta Banecka

Ryszard Bańkowicz

Zbigniew Benedyktowicz

Michał Brutkowski

Wojciech Gilewski

Witold Krassowski

Paweł Łukaszewski

Filip Siejka

Małgorzata Sikorska-Miszczuk

Emil Wesołowski

Marta Zgrzywa

RADA STOWARZYSZENIA AUTORÓW ZAIKS

Janusz Fogler – Przewodniczący

Jacek Cygan – Zastępca Przewodniczącego

Rafał Skąpski – Sekretarz

Czesław Bielecki

Danuta Danek

Wojciech Antoni Drózd

Andrzej Dudziński

Grażyna Dyksińska-Rogalska

Mieczysław Jurecki

Ilona Łepkowska

Maciej Matecki

Eustachy Ryłski

Maciej Stadnik

Ewa Wycichowska

DYREKTOR GENERALNY

Krzysztof Lewandowski

ZASTĘPCY DYREKTORA

Karol Kościński

Paweł Michalik

WSTĘP

1 Wiąza, Odpowiedzialność, Szacunek.
Miłosz Bembinow, Przewodniczący Zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS

2 Szacunek i pozytywy
Rafał Bryndał, Redaktor Naczelny

WYDARZENIA

4 Stowarzyszenie z nowymi władzami
10 Moje podziękowania
Janusz Fogler, Przewodniczący Rady Stowarzyszenia Autorów ZAiKS

14 Jestem gotów podjąć trud
18 ZAiKS nagradza
24 Tekstmisja. 2 edycja
26 Młodzi muzycy w Szczecinie
27 Między pojęciami
28 Fryderyki 2022. Muzyka poważna. Jazz i rozrywka
30 Targi książki w Warszawie
32 Polska muzyka w Opolu. Aleja Gwiazd
36 Kino w Trampkach
37 Młodzi i Film w Koszalinie
38 Jedność w różnorodności
40 Nowa jakość songwritingu
42 Nieugięty marzyciel
44 Kwartal wydarzeń

TEMAT Z OKŁADKI

56 Zabawa z końcem świata w tle.
Z Fiszem i Emade rozmawia Łukasz Kamiński

TWÓRCY

62 Wena i twórcze cierpienie
Felieton Tymona Tymańskiego
64 Instrukcje na wypadek wojny
68 Czekając na nowego Fortynbrasa
70 Jak robić odpowiedzialne festiwale?
74 Rozmowa kulturalna z Misią Furtak

PRAWO / FINANSE / ZAIKS

76 Wolnościowa dyrektywa
84 „Raport 2018-2021”

TECHNOLOGIA

80 W objęciach syntetycznej muzy

JUBILEUSZE

100 Nie naprawiam świata. Zostawiam to naiwnym.
Z Jerzym Mamcarzem rozmawia Rafał Bryndał

104 Krzysztof Knittel. 75. urodziny
106 Pod Budą. 45 lat pracy twórczej
108 Aleksander Maliszewski. 70. urodziny
110 T.Love. 40 lat na scenie
112 Robert Gliński. 70. urodziny
114 Krystyna Miłobędzka. 90. urodziny
116 Wały Jagiellońskie. 45 lat na scenie
118 Bogdan Loeb. 90. urodziny
120 Krzysztof Karasek. 85. urodziny
121 Universe. 85. urodziny
122 Krystyna Falender. 75. urodziny
123 Edward Lutozyn. 75. urodziny
124 Wojciech Sadley. 90. urodziny
125 Jan Wojdak. 75. urodziny
126 Barbara Grzegorzewska. 75. urodziny
127 Marek Koterski. 80. urodziny
128 Krystyna Gucewicz-Przybora. 75. urodziny
129 Ryszard Szeremeta. 70. urodziny
130 Tadeusz Barucki. 100. urodziny
131 Teresa Starzec. 70. urodziny

GALERIA

132 Grand Press Photo 2022

POŻEGNANIA

146 Pożegnania twórców, którzy odeszli

DOBRA STRONA LITERATURY

156 Marian Załucki

STOWARZYSZENIE Z NOWYMI WŁADZAMI

Po trzech latach pandemicznych ograniczeń Stowarzyszenie Autorów ZAiKS zwołało walne zebranie, aby wybrać swoje nowe władze. Nowy zarząd największego w Polsce stowarzyszenia twórców będzie kierował organizacją przez kolejne 4 lata. Priorytetem pozostaje zwiększanie wynagrodzeń autorskich za utwory wykorzystywane online. ZAiKS postawi też na kolejne udogodnienia dla twórców i nie przestanie pomagać ukraińskiej kulturze



1.



2.

Zebranie Delegatów, wybierające nowe władze, przewodniczącym Zarządu mianowało Miłosza Bembinowa. W skład Zarządu weszli także Paweł Łukaszewski (Sekcja A), Ferid Lakhdar i Filip Siejka (Sekcja B), Małgorzata Sikorska-Miszczuk (Sekcja C), Wojciech Byrski (Sekcja D), Damian Slonina i Marta Zgrzywa (Sekcja E), Wojciech Gilewski (Sekcja F), Michał Komar (Sekcja G), Emil Wesołowski (Sekcja H), Zbigniew Benedyktowicz (Sekcja I), Elżbieta Banecka (Sekcja J), Witold Krassowski (Sekcja L), Ryszard Bańkowicz (Sekcja M), Michał Brutkowski (Sekcja N) i Olga Krysiak (Sekcja O).

„Celem numer jeden na najbliższe lata jest zwiększanie wynagrodzeń z internetu. W ostatnich latach wzrosły one wielokrotnie, ale stawiamy na dalszy przyrost. Skala wykorzystania twórczości online jest dziś przecież ogromna. Czas pandemii pokazał także, że Stowarzyszenie jest jedyną bezpieczną przystanią dla polskich artystów, w tym dla tych na początku kariery” – powiedział podczas wystąpienia Miłosz Bembinow.

Czas, jaki minął od ostatniego walnego zjazdu, podsumowali w swych wystąpieniach ustępujący przewodniczący Zarządu Janusz Fogler, przewodnicząca Rady Stowarzyszenia Ilona Łepkowska oraz dyrektor generalny Krzysztof Lewandowski. Prawdziwym sprawdzianem dla Stowarzyszenia – dla władz, pracowników Biura, ale i członków – okazała się pandemia, stawiająca przed całym środowiskiem twórczym coraz trudniejsze wyzwania. Z powodu lockdownu wielu artystów z dnia na dzień straciło źródło utrzymania. ZAiKS skutecznie pomógł zrekomensować im brak zabezpieczeń socjalnych. Pomoc finansowa przekazywana twórcom, zwłaszcza członkiniom i członkom Stowarzyszenia, przez cały okres pandemii była bezprecedensowa.

Pandemia nie była jedynym wyzwaniem. Nie tylko nie spowolniła ona procesów modernizacyjnych w ZAiKS-ie, ale wręcz je przyspieszyła. Stowarzyszenie w ostatnich latach zbudowało kolejne internetowe elementy Biura do obsługi twórców: uruchomiono internetowy system ubiegania się o zaliczki, zapomogi, wnioskowanie o stypendia z Funduszu Popierania Twórczości oraz ułatwiono funkcję rejestracji utworów online. Teraz twórcy mogą przejść cały proces powierzania ochrony praw autorskich online – wystarczy utworzyć konto w serwisie zaiks.online, zweryfikować tożsamość za pomocą bankowości elektronicznej (mojeID) i zgłosić utwór. Stowarzyszenie zaproponowało też zupełnie nowy sposób komunikacji z twórcami i z tymi, którzy z twórczości korzystają. Wprowadziło nowy logotyp i hasło „Sprzyjamy wyobraźni”, a także unowocześniło identyfikację graficzną. Najlepszą wizytówką tych zmian jest strona zaiks.org – przyjazna, atrakcyjna wizualnie i treściowo, łatwa w nawigacji. Wszystkie te działania zostały przeprowadzone w trakcie pandemii.

Stowarzyszenie powiększyło grono swoich członków: w 2018 roku, wraz z wejściem w życie ustawy o zbiorowym zarządzaniu prawami autorskimi i prawami pokrewnymi, po 70 latach do ZAiKS-u wrócili wydawcy muzyczni.

Wszystkie te zmiany sprawiły, że ponad stuletni ZAiKS jest nowoczesny i w pełni zasłużenie plasuje się w pierw-

szej dwudziestce najsukuteczniejszych organizacji zbiorowego zarządzania na świecie. Organizacja jest liderem w regionie. Licencjonuje ponad 70 mln utworów polskich i zagranicznych. Reprezentuje ponad 19 tys. polskich autorów, wydawców muzycznych oraz spadkobierców. Na mocy umów międzynarodowych reprezentuje w Polsce ponad 3,5 mln zagranicznych twórców i wydawców muzycznych. Co piąty twórca reprezentowany przez ZAiKS ma mniej niż 35 lat. Stowarzyszenie co roku wypłaca twórcom i uprawnionym z tytułu autorskich praw majątkowych 400 mln złotych tantiem.

To właśnie ZAiKS w marcu tego roku zainspirował stowarzyszenia twórcze z całego świata do uruchomienia funduszu Creators for Ukraine, który pomaga ukraińskim twórcom i przedstawicielom sektora kreatywnego. Na ten cel zebrano już ponad 1,5 mln euro, z czego 1,3 mln euro zostało już przekazane potrzebującym. Wspieranie ukraińskiej kultury pozostaje priorytetem także dla nowego Zarządu ZAiKS-u.

Podczas wyborów, które nadzwyczaj sprawnie i – warto to dodać – z humorem prowadził Jacek Cygan, ukonstytuował się również nowy skład Komisji Rewizyjnej (na ten czele stoi Katarzyna Wojsz) oraz Sądu Koleżeńskiego (przewodniczy mu Wojciech Jędrkiewicz). Radę Stowarzyszenia Autorów ZAiKS prowadzi w obecnej kadencji Janusz Fogler.

Miłosz Bembinow, nowy Przewodniczący Zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, związany jest z organizacją od wielu lat (był do tej pory wiceprzewodniczącym Zarządu i przewodniczącym Zarządu Sekcji Autorów Dział Muzycznych). Kompozytor o bogatym dorobku twórczym (nagrania na ponad 40 albumach), dyrygent, pedagog, laureat konkursów kompozytorskich, stypendysta Rządu Warszawskiego oraz Ministra Kultury RP, odznaczony medalem „Zasłużony dla kultury polskiej”, jest adiunktem w Katedrze Kompozycji Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie. Jako animator życia muzycznego działa w szeregu stowarzyszeń i fundacji – w tym Związku Kompozytorów Polskich (delegat do europejskiej federacji ECSA – European Composer and Songwriter Alliance). Od czerwca 2019 jest także członkiem Rady Uniwersytetu Muzycznego F. Chopina w Warszawie, a od sierpnia 2021 pełni funkcję Przewodniczącego Rady Fundacji Eksportu Polskiej Muzyki – Music Export Poland.



3.





Na zdjęciach: 1. Miłosz Bembinow, 2. Michał Komar, Olga Krysiak, Emil Wesołowski, Paweł Łukaszewski, Michał Brutkowski, Miłosz Bembinow, Witold Krassowski, Elżbieta Banecka, Ferid Lakhdar, Wojciech Byrski, Damian Słonina, Filip Siejka, Zbigniew Benedyktowicz, 3. Janusz Fogler, Jacek Cygan, Patrycja Kosiarkiewicz, 4. Jan Wojdak, Aleksander Nowacki, Sławomir Wiercholski, Wanda Kwietniewska, 5. Katarzyna Stanny, Elżbieta Banecka, 6. Zuzanna Falkowska i Dariusz Przybylski, za nimi Miłosz Bembinow i Anna Maria Huszocha, 7. Mieczysław Jurecki, 8. Alisa Makarenko i Emil Wesołowski, 9. Tomasz Lipiński, 10. Agnieszka Lubomira Piotrowska, Paweł Demirski, Małgorzata Sikorska-Miszczuk, 11. Beata Ejzenhart, Delegaci, 12. Aleksander Nowacki, Jan Błeszyński i Krzysztof Lewandowski, 13. Marek Dutkiewicz, Ryszard Kunce i Bogdan Olewicz, 14. Zebranie Delegatów, 15. Rafał Bryndał, Filip Siejka, Stanisław Trzciniński, Ferid Lakhdar i Ryszard Kunce, 16. Janusz Fogler, 17. Krzysztof Dzikowski, Marek Gaszyński, 18. Zebranie Delegatów, 19. Ignacy Zalewski, Katarzyna Wojsz, Marcin Nowakowski, Agnieszka Lubomira Piotrowska, Katarzyna Stanny, Beata Ejzenhart, Magdalena Cuprzyńska, 20. Miłosz Bembinow, Janusz Fogler, Jacek Cygan, Patrycja Kosiarkiewicz, Fot. Karpati & Zarewicz



MOJE PODZIĘKOWANIA

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy, Szanowni Państwo!

Trzeci raz przyszło mi zameldować, że dobiegła końca kolejna kadencja władz naszego stowarzyszenia – pierwsza w nowym stuleciu działalności ZAiKS-u. Przekazaliśmy w dostarczonym delegatom *Raporcie* szczegółowe sprawozdanie z kolejnych lat pracy Zarządu i Prezydium Zarządu. Ja chciałbym dodać swoje refleksje i spostrzeżenia odnoszące się nie tylko do wydarzeń z ostatniej kadencji, ale też do wcześniejszych lat, gdy dane mi było pracować ponad 30 lat we władzach naszego stowarzyszenia oraz pełnić przez blisko 13 lat funkcję przewodniczącego Zarządu.

Wyberzemy dzisiaj nowe władze inaczej, niż to dotąd czyniliśmy. Będziemy też zatwierdzać m.in. sprawozdania finansowe za rok miniony oraz za lata 2019 i 2020, bowiem pandemia nie pozwalała nam spotkać się wcześniej.

Nie tylko z powodu pandemii była to trudna kadencja. Napaść Rosji na Ukrainę dopełniła czarę goryczy, ale też zmobilizowała nas do utworzenia i obsługiwania wraz z międzynarodowym środowiskiem twórców funduszu Creators for Ukraine. Bardzo dziękuję przede wszystkim Miłoszowi Bembinowowi, Janowi Młotkowskiemu i Annie Klimczak za ich ofiarną pracę mającą na celu przede wszystkim koordynowanie pomocy dla ludzi kultury z Ukrainy.

Dotąd mogliśmy szczycić się, że ZAiKS jest wciąż silnym i prężnym stowarzyszeniem twórców zarządzanym przez nich samych. W końcówce tej kadencji ustawowo dołączyli do nas wydawcy muzyczni, którzy zapewne zechcą pomóc nam pokonywać przeciwności losu, jakich nigdy nie brakowało; zwłaszcza, że również ustawowo wprowadzono możliwość ingerowania przez urzędników państwowych w zarządzanie takimi stowarzyszeniami jak nasze.

Przypomnę – jak przed laty – że nigdzie między Łabą a Władywostokiem nie udało się uratować takiej organizacji jak ZAiKS. Dawniej wciąż straszono nas upaństwowieniem, czasami – jak w stanie wojennym – zagładało nam w oczy bankructwo jako alternatywa planowanej likwidacji. Zapewne tak często przywoływana wewnętrzna siła członków naszego stowarzyszenia oraz świadomość, że było ono i jest naszą wspólną własnością, pomogły przetrwać ZAiKS-owi lata 1945-1989 jako jednej z nielicznych instytucji niezależnych finansowo od państwa.

Trzeba też pamiętać, że dzięki ZAiKS-owi Polska stawiała się częścią międzynarodowego obszaru kultury. W 1926 roku zorganizowano w Warszawie Międzynarodowy Kongres Prawa Autorskiego, osiem lat później w naszej stolicy obradował kongres CISAC, którego członkiem ZAiKS jest od momentu założenia tej organizacji.

Naszemu stowarzyszeniu zawsze pomagały stosunki z organizacjami autorskimi za granicą, których ważność dostrzegały rządzące władze. Owe dobre stosunki objawiły się na początku lat 60., kiedy to ZAiKS otrzymał własną siedzibę – Dom pod Królami, w którym kiedyś mieściła się Biblioteka Żałuskich. Siedziba była zrujnowana, brakowało pieniędzy na jej remont – i wtedy zagraniczne związki wspierałyśmy przekazały ZAiKS-owi tantiemy, których nie można było w czasach wczesnego PRL im wypłacić.

Stowarzyszenie stroniło od polityki – było organizacją twórców, dla nich działającą i przez nich prowadzoną, skutecznie broniącą się przed naciskami władz. Twórcy gotowi byli jednak wyrażać swe przekonania – koniec lat 70. to czas aktywnego zaangażowania wielu z nich w ruch wolnościowy. Sztab organizacyjny Kongresu Kultury Polskiej, niezależnego spotkania stowarzyszeń twórczych i naukowych zwołanego w grudniu 1981 roku, mieścił się właśnie w warszawskiej siedzibie ZAiKS-u.

Przedstawiciele władz ZAiKS-u trafiali do zarządów gremiów międzynarodowych: Karol Małcużyński, Andrzej Szczypiorski czy obecny dziś prof. Jan Bleszyński to nazwiska znaczące w Polsce i docenione na Zachodzie. Także dziś przedstawiciele ZAiKS-u i sami twórcy zasiadają w komitetach roboczych CISAC i GESAC oraz w podległych im branżowych gremiach.

Szczególnym wyrazem uznania dla ZAiKS-u, organizacji od lat wymienianej w pierwszej dwudziestce najbardziej skutecznych OZZ na świecie, był kongres CISAC zorganizowany w Warszawie w czerwcu 2018 roku – roku naszego 100-lecia. Przyjechali wtedy do nas przedstawiciele niemalże całego świata kultury. Po 84 latach znowu byliśmy gospodarzem Zgromadzenia Generalnego CISAC. Wcześniej, 19 marca 2018 roku, spotkaliśmy się w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej na niezapomnianej uroczystej gali naszego 100-lecia.

Wciąż podkreślam za swoimi poprzednikami, że ważną cechą ZAiKS-u jest multidyscyplinarność. Musimy czynić wszystko, co w naszej mocy, by udało się utrzymać harmonijną koegzystencję kilkunastu środowisk twórczych oraz na szeroką skalę zakrojoną działalność społeczną. Dlatego też cieszymy się bardzo z przyznanej ZAiKS-owi przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, po latach oczekiwania, licencji na zbiorowe zarządzanie prawami do utworów plastycznych i fotograficznych.

Wszyscy znani mi prezesi ZAiKS-u wielokrotnie powtarzali, że nie jesteśmy i nie chcemy być tylko biurem prawnym ani tylko bankiem. Istniejemy dla naszych koleżanek i kolegów, służymy im najlepiej, jak potrafimy, mając bez przerwy na uwadze wartość nadrzędną, jaką stanowi kultura narodowa. Przypominali wciąż, by dbać o system popierania wartościowej twórczości, opiekę nad członkami oraz o domy pracy twórczej. Tak też przez wszystkie lata czyniliśmy.

Problemów jednak nie brakuje! Przekonamy się o tym podczas dzisiejszego zjazdu, gdy przyjdzie nam nie tylko odrabiać spowodowane pandemią zaległości, ale też tworzyć nowe reguły gry narzucone przez ustawę o zbiorowym zarządzaniu prawami autorskimi.

Nigdy nie zapominajmy, że fundamenty prawa autorskiego stanowią: prymat autora jako podmiotu prawa autorskiego, akt rozpowszechniania dzieła jako istotne i wyłączne uprawnienie autora, przewaga elementów moralnych, osobistych nad elementami majątkowymi, niematerialność przedmiotu ochrony oraz wyłączność decydowania uprawnionych o wszelkich formach eksploatacji utworu. Zwracajmy też zawsze szczególną uwagę na wszelkie nowelizacje ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, poziom implementacji dyrektyw i przepisów konwencyjnych, orzecznictwo w sprawach prawa autorskiego i zbiorowego zarządu – i to na wszystkich szczeblach.

Nie bez znaczenia jest też w naszym przypadku aktywność mediów, najczęściej manipulacyjna, kłaniająca się reklamodawcom – daleka od rzetelności dziennikarskiej – oraz działania polityków dbających o zaspokajanie populistycznych oczekiwań swoich wyborców.

Tak więc historia znowu zatoczyła koło. W nowym stuleciu swojej działalności Stowarzyszenie Autorów ZAiKS czeka praca podobna do tej, jaką musieli wykonać ojcowie założyciele w 1918 roku. Wierzę, że znowu nam się uda! Przypominajmy jednak wciąż, że kreatywność i innowacyjność to również nasz – polski – ogromny kapitał. Musimy go strzec i nie pozwolić, by się zmarnował! ZAiKS i twórcy w nim zrzeszeni są zwolennikami zmian, ale opartych na sensownych zasadach, nieniszczących specyficznej więzi, jaka łączy autora z utworem.

Ochrona twórczości nabiera szczególnego znaczenia, gdy tak wielu lobbystów atakuje prawo autorskie, próbuje ingerować nawet w integralność dzieła – w treść i formę utworu – i zarabia wciąż bezkarnie miliony na piractwie. Nikt rozsądny nie zaprzeczy, że niezbędnym warunkiem stymulowania kreatywności i innowacyjności jest zagwarantowanie wynagrodzenia twórcom. Od lat czynimy wszystko, co w naszej mocy, by ZAiKS był aktywnym moderatorem nowych

W ZAiKS-ie od stu lat staramy się łączyć logikę myśli z logiką interesu. Wiemy, że są inne, ale dla dobra twórców czynimy wszystko, by zapewnić ich harmonijną koegzystencję

Przed laty przytoczyłem wypowiedź księdza profesora Józefa Tischnera, który powiedział, że w Polsce, kiedy człowiek zaczyna mieć jakąkolwiek władzę, staje się przedmiotem ataków, krytyki, podejrzeń i wielu oskarżeń, by uniemożliwić mu zrobienie czegokolwiek dobrego. Mogę jedynie dodać, że dziś dodatkowo sprzyja temu moda na postprawdę, chuligaństwo w sieci i brak za nie odpowiedzialności. Zbyt często donosy i prowokacje w dzisiejszym świecie usiłuje się przedstawiać jako twierdzenia poparte dowodami. Cóż – takie czasy! Mam nadzieję, że kilku kolegów, dzięki którym epoka postprawdy dotarła na obrzeża ZAiKS-u, już się opamiętało.

W trakcie całej kadencji ogromną pracę wykonało Prezydium, upoważnieni członkowie Zarządu, Zarząd i Rada Stowarzyszenia. Jak zawsze wyjątkowo profesjonalnie i ofiarnie pracowało Biuro. Owocnie pracowała też pod kierownictwem Katarzyny Wojsz Komisja Rewizyjna i wybrani przez nią zewnętrzni audytorzy, którzy rokrocznie wyrażali się o naszej pracy z uznaniem. Szczególnie wdzięczni jesteśmy Komisji Rewizyjnej za wybór na audytora firmy KPMG, której opinie szanują wszędzie w świecie. W tej kadencji nieco mniej pracy miał Sąd Koleżeński, działający pod kierownictwem Zygmunta Kukli. Dziękujemy.

Pozwólcie mi zakończyć to wystąpienie szczególnymi podziękowaniami i pożegnaniami. Zacznę od Prezydium. Marcina Błażewicza, nieodżałowanego skarbnika, pożegnaliśmy na zawsze w trakcie kadencji. Dziękuję wiceprezesom – Michałowi Komarowi i Miłoszowi Bembinowowi, skarbnikom – Tomkowi Lipińskiemu i Rafałowi Bryndałowi oraz sekretarzom – Oldze Krysiak i Emilowi Wesołowskiemu. Dziękuję Wam za ponad 250 pracowitych spotkań, za Waszą życzliwość, rzeczowość, wytrwałość, kulturę i poczucie humoru. Dziękuję całemu Zarządowi Stowarzyszenia za wszystkie posiedzenia i podjęte decyzje, do których dochodziliśmy w wyjątkowo rzeczowej i często wręcz jednomyślnej atmosferze. W trakcie kadencji pożegnaliśmy kolegów Jacka Bukowskiego i Krzysztofa Gradowskiego.

Szczególne podziękowania składam dla całej Rady Stowarzyszenia za wsparcie i pomoc. Edward Pałasz, którego pożegnaliśmy w połowie kadencji, był nie tylko wspomniałym szefem Rady, ale też przewodniczącym Zarządu Funduszu Popierania Twórczości. Obowiązki Prezesa Rady przejęła wiceprezes Ilona Łepkowska, a przewodniczącym Zarządu Funduszu Popierania Twórczości został Jerzy Kornowicz. Pożegnaliśmy też innych członków Rady Stowarzyszenia – Romualda Lipkę, Eugeniusza Kabatca i Józefa Tejchmę.

Dziękuję wszystkim członkom Zarządu Funduszu Popierania Twórczości tej wyjątkowej kadencji, ale szczególnie niezastąpionej Oldze Kuzior. Fundusz przyznał blisko 4000 stypendiów oraz prawie 1600 dotacji, często decydujących o być albo nie być ważnego wydarzenia kulturalnego, na łączną kwotę ponad 36 mln złotych. Dziękuję Zarządowi Funduszu i Przewodniczącemu Jerzemu Kornowiczowi raz jeszcze za działalność, która nie tylko uratowała czy wsparła mnóstwo wartościowych, twórczych projektów w tak ciężkich pandemicznych czasach, ale też przyczyniła się do promocji i budowania dobrego imienia ZAiKS-u w różnych opiniotwórczych środowiskach.

rozwiązań. Cieszyłoby nas wspólne wystąpienie całego środowiska twórców, producentów i użytkowników na rzecz dialogu, który pozwoli wypracować sensowne stanowisko, a ściślej doprowadzi do zawarcia między nami nowej umowy społecznej.

Dziękuję Koleżankom i Kolegom za obecność na arenie międzynarodowej. A dotyczy to przede wszystkim Marka Hojdy, Miłosza Bembinowa, Tomka Lipińskiego, Małgorzaty Semil, Michała Komara, Aleksandry Chmielewskiej, Piotra Rubika, Jana AP Kaczmarka oraz Tamary Kamińskiej i Jana Młotkowskiego.

Dziękuję członkom Komisji Repartycyjnej z Ryszardem Poznakowskim na czele, Komisji Domów Pracy Twórczej pracującej pod przewodnictwem Wojciecha Marka Druszcza oraz Koleżankom i Kolegom z Kasy Pożyczkowej pracującej pod kierownictwem Marka Szymańskiego. Dziękuję członkom wszystkich komisji, jurorom konkursów oraz festiwalu za to, że wszędzie tam wspaniale reprezentowali ZAiKS.

Dziękuję Dyrekcji Generalnej i wszystkim Dyrekcjom Okręgowym za pracę w tych trudnych czasach, które – mam nadzieję – nie wrócą. Dziękuję dyrektorowi Krzysztofowi Lewandowskiemu, wicedyrektorom, z którymi się rozstaliśmy, oraz temu, z którym pożegnaliśmy się – niestety – na zawsze, czyli Krzysztofowi Szusterowi. Dziękuję nowym wicedyrektorom – Pawłowi Michalikowi i Karolowi Kościńskiemu oraz głównej księgowej – Dorocie Kukuć.

Dziękuję też obecnemu wśród nas prof. Janowi Bleszyńskiemu, który był i jest zawsze, gdy tylko go potrzebujemy, oraz całej ekipie prawników z Ewą Łepkowską, a następnie Agnieszką Bieniek-Rusiecką na czele. Mieli co robić i nie zanoszą się na to, by mogli zwolnić.

Dziękuję szefom inkasa, że zbierają coraz więcej, czyli popandemicznie się rozpędzają, i szefom repartycji, że dzielili w tej kadencji (w 2019 i 2020) najwięcej w historii. Przy okazji dziękuję Elżbiecie Kołodziejczyk i Andrzejowi Kuśmierczykowi, z którymi, po odejściu Elżbiety Bryły i Grzegorza Burakiewicza na zasłużone emerytury, współpracowałem i konsultowałem się najdłużej.

Dziękuję też całemu Sekretariatowi i Pani Ali Gościckiej, z którą też miałem przyjemność długo pracować. Za jej kompetentność, nieustraszoną i pyszną kawę. Najlepszą w Warszawie!

Wydziałowi Komunikacji, z Janem Młotkowskim kiedyś i Anną Wysocką dziś na czele, dziękuję za prawie wszystko. Ta kadencja zaczęła się w roku 2018 naszym 100-leciem, a skończyła dwa tygodnie temu Nagrodami ZAiKS-u i dzisiejszym Zebraniem Delegatów. Wierście mi, że mieli co robić.

Dziękuję Rafałowi Bryndałowi za najlepsze „Wiadomości” ZAiKS-u oraz Annie Klimczak za profesjonalizm w każdym calu. Podobne podziękowania należą się też Katarzynie Tez i Magdzie Antonowicz.

Dziękuję służbom finansowo-księgowym oraz pozostałym kierownikom, a wśród nich w szczególności Wydziałowi Ogólnoczłonkowskiemu i Wydziałowi Organizacyjnemu, które – jak zwykle – napracowały się najbardziej nie tylko przy organizacji zjazdu. Na ręce Anny Biernackiej i Katarzyny Sadowskiej ślę podziękowania. Również dziękuję kierownikowi Robertowi Wróblowi i całemu Wydziałowi Administracji. Nie zapominam, że przez wszystkie lata był z nami też solidny Marek Jezierski i niezawodny Dariusz Kaczmarski. Remonty, transporty i wszelkie naprawy to nasza specjalność.

Podziękowania i serdeczności kieruję do wszystkich pracowników.

Chciałbym na zakończenie przytoczyć złotą myśl prof. Jerzego Hausnera, z którym od lat współpracujemy w ramach projektu Open Eyes Economy Summit: „Dotychczas dominowało przekonanie, że kultura staje się istotna i przydatna, kiedy czynimy ją częścią gospodarki – przemysły kreatywne, oraz częścią polityki – sztuka krytyczna. Czas spojrzeć na to od drugiej strony i zastanowić się, jak gospodarkę oraz politykę uczynić częścią kultury. Wydaje mi się, że inaczej nie będą mogły się rozwijać ani one, ani społeczeństwo”.

Janusz Fogler

Tekst wystąpienia ustępującego prezesa Janusza Foglera na Zebraniu Delegatów Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, 27 czerwca 2022

JESTEM GOTÓW PODJAĆ TRUD

Drogie Koleżanki, Drodzy Koledzy! Szanowni Państwo!

Jest dla mnie ogromnym zaszczytem, że mogę występować w roli kandydata na Prezesa ZAiKS-u przed tak znakomitym gremium – elitą polskiej kultury. Pragnę Państwu przedstawić moją osobę pokrótce w zakresie własnego dorobku artystycznego, w głównych aspektach moich doświadczeń z pracy w różnych instytucjach, w tym w ZAiKS-ie, wreszcie będę chciał przedstawić mój plan działań wobec naszego stowarzyszenia – jeśli zdecydujecie Państwo o wyborze mojej osoby na Przewodniczącego Zarządu.

Mam 44 lata i jestem kompozytorem, dyrygentem, a także nauczycielem akademickim – pracuję od kilkunastu lat na Uniwersytecie Muzycznym F. Chopina w Warszawie – aktualnie jako adiunkt w Katedrze Kompozycji.

Mój dorobek twórczy to przede wszystkim wykonywana na całym świecie muzyka poważna – wydana także na kilkudziesięciu albumach płytowych (kilka z nich nagrodzonych np. Fryderykiem), choć nie są mi obce też inne obszary gatunkowe i stylistyczne. Za moją twórczość i działalność artystyczną otrzymałem kilka nagród, wyróżnień, a także honorowych odznaczeń.

Od ponad 25 lat związany jestem z organizacjami pozarządowymi. Pełniłem rozmaite funkcje w szeregu stowarzyszeń i fundacji – m.in. byłem prezesem Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Muzycznej „Jeunesses Musicales de Pologne” oraz założycielem i prezesem Fundacji Inicjatyw Artystycznych – Sfera Harmonii. Od blisko 10 lat działam na rzecz Związku Kompozytorów Polskich jako oficjalny delegat do europejskiej federacji zrzeszającej takie związki – ECSA (European Composer and Songwriter Alliance). Aktualnie przewodniczę Radzie Fundacji Music Export Poland – założonej przez ZAiKS i ZPAV 4 lata temu.

Od wielu lat sprawuję także różne funkcje na uczelni – byłem pełnomocnikiem dziekana, od trzech kadencji jestem senatorem, a aktualnie od prawie trzech lat jestem członkiem Rady Uczelni. W latach 2007-2009 pracowałem jako gościnny profesor kompozycji i dyrygent orkiestry w Keimyung University w Korei Pd., jednocześnie pełniąc tam funkcję wicedyrektora międzynarodowego projektu Keimyung-Chopin Academy of Music. W minionych latach wielokrotnie też byłem powoływany do komisji eksperckiej związanej z jednym z programów Ministerstwa Kultury.

Ze Stowarzyszeniem Autorów ZAiKS jestem związany od 1998 roku. Przez wiele lat przyglądałem się działaniu tej organizacji, będąc jej członkiem, aż w 2009 roku Koledzy z mojej sekcji namówili mnie do kandydowania do Zarządu Sekcji A. Była to swojego rodzaju odpowiedź na moje niezadowolenie z pewnych konkretnych działań, czy bardziej ich braku, w ZAiKS-ie. Mając wcześniejsze doświadczenie w organizacjach pozarządowych, postanowiłem więc zaangażować się w prace naszego stowarzyszenia. Uczylem się od takich Kolegów jak m.in. Edward Pałłasz, Marcin Błażewicz czy Ryszard Poznakowski, z którym zresztą po dziś dzień widujemy się podczas różnych zebrań (i poza zebraniemi czasem też...).

Pozwólcie Państwo, że wymienię najważniejsze z funkcji, które pełniłem dotychczas w ZAiKS-ie:

Członek Zarządu Sekcji A od 2009; Przewodniczący Zarządu Sekcji A 2013-2022;
Członek Komisji Repartycyjnej od 2010 oraz Przewodniczący Komisji Repartycyjnej 2012-2014;
Członek Komisji Wydawniczej od 2014 oraz Przewodniczący Komisji Wydawniczej 2018-2020;
Przewodniczący Grupy Roboczej ds. Internetu 2013-2021;

Członek Zarządu Stowarzyszenia od 2013 do teraz; Zastępca Sekretarza Zarządu i Sekretarz Zarządu 2016-2017; wreszcie Wiceprzewodniczący (Wiceprezes) 2017-2022, w tym oficjalny reprezentant Stowarzyszenia Autorów ZAiKS w międzynarodowej federacji CISAC od 2018.

Przez ostatnich 13 lat dedykowałem ogrom własnego czasu i zaangażowania w pracę na rzecz naszego stowarzyszenia, a także na stałe dokształcanie się z zakresu problematyki zbiorowego zarządu, prawa autorskiego, funkcjonowania rynków kultury, nowych technologii i wielu innych aspektów dotyczących działania organizacji, którą tutaj dziś reprezentujemy.

Wymieniwszy te wszystkie sprawowane funkcje, uważam, iż mam prawo stwierdzić, że posiadam dostateczne doświadczenie, by kandydować na stanowisko Prezesa największej i najstarszej organizacji zbiorowego zarządzania w Polsce, najsilniejszej w regionie i znajdującej się wysoko w światowym rankingu – Stowarzyszenia Autorów ZAiKS.

W tej być może najważniejszej części mojej wypowiedzi chciałbym nakreślić Państwu moją ideę, jak bym widział ZAiKS, jaki chciałbym, żeby się stawał ZAiKS, w jakim kierunku ma rozwijać się nasza organizacja.

Zastanawiając się nad tym, doszedłem do wniosku, że w ogólnym ujęciu trzy hasła definiują moją koncepcję:

WIZJA, ODPOWIEDZIALNOŚĆ, SZACUNEK

WIZJA

Pod tym pojęciem rozumiem nieustanną pracę nad wzmacnianiem roli organizacji zbiorowego zarządu prawami autorskimi, pracę na rzecz stałego zwiększania pozyskiwanych wynagrodzeń autorskich od użytkowników, ze szczególnym uwzględnieniem internetu, a w nieodległej przyszłości pewnie także metaverse. Nie zapominając však o klasycznych źródłach wynagrodzeń autorskich, które od wielu lat stanowią fundament działania naszej organizacji.

Jako ZAiKS musimy wypracować realną wizję dotyczącą bieżącej działalności, stale analizować sytuację rynków kultury i być przygotowanymi – tak bardzo jak to możliwe – do stawiania czoła różnym wyzwaniom świata zewnętrznego.

ZAiKS-owi (jak i innym OZZ-om na świecie!) potrzeba zmiany nastawienia – z reaktywnego na proaktywne. Musimy starać się wyprzedzać (zapobiegać), a nie tylko reagować (rozwiązywać problemy).

Niezależnie, potrzebujemy wizji nieuchronnych reform wewnątrz organizacji. Sądzę, że w dzisiejszym, bardzo rozpędzonym i dynamicznie zmieniającym się świecie, taki stan stałego dostrajania struktur Biura Stowarzyszenia będzie koniecznością. De facto dzieje się to nieustannie od lat, bo taka jest natura zbiorowego zarządu – powstawały nowe nośniki, nowe pola eksploatacji repertuaru – i w ZAiKS-ie zachodzą stałe zmiany.

Być może jednak ich zakres jest zbyt nieśmiały, a tempo zbyt wolne? – To przeanalizujemy i spróbujmy wspólnie rozpędzić nasz wehikuł do prędkości, z którą ów wehikuł będzie spokojnie nadążał za zmieniającą się rzeczywistością. A może ją nawet wyprzedzi?

Potrzebna jest właśnie wizja dotycząca długofalowego rozwoju – jak sobie wyobrażamy, gdzie możemy być za 5, 10, czy 20 lat? Przewidywania, prognozy, analizy, zapobieganie potencjalnym ryzykom – generalnie tzw. *foresight*. Może powinniśmy się pokusić o namysł, gdzie będzie kultura, kim będzie autor, twórca np. w 2050 roku? Mamy rok 2022 – to w gruncie rzeczy nie tak odległa przyszłość, jeśli się dobrze zastanowić.

W tej być może najważniejszej części mojej wypowiedzi chciałbym nakreślić Państwu moją ideę (...) zastanawiając się nad tym, doszedłem do wniosku, że w ogólnym ujęciu trzy hasła definiują moją koncepcję: WIZJA, ODPOWIEDZIALNOŚĆ, SZACUNEK

Musimy w związku z tym stale monitorować i analizować rozwój nowych technologii, nowych modeli biznesowych, nowych trendów w obszarze rynków kultury (takich jak np. NFT czy kryptowaluty). W tym celu musimy pozyskiwać fachowców najwyższej klasy, by ich kompetencje służyły skutecznej ochronie naszych praw.

Moja wizja rozwoju ZAiKS-u zawiera także oczywistą (dla mnie, w każdym razie) konieczność kontroli kosztów operacyjnych związanych z funkcjonowaniem Stowarzyszenia. Jak każdy uprawniony do pobierania wynagrodzeń autorskich chciałbym, żeby potrącenia na koszty inkasa były jak najniższe. Uważam, że te koszty da się optymalizować w rozsądnych granicach, choć proces ten musi odbywać się z wyjątkową starannością, aby np. za cenę obniżki potrąceń procesy inkasa i repartycji nie straciły na jakości i dokładności.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Dbałość o inkaso i koszty ściśle łączą się z odpowiedzialnością. Wszystkim Członkiniom i Członkom należy się odpowiedzialny prezes, który będzie dbał o Stowarzyszenie.

Ta odpowiedzialność przy podejmowaniu wszelkich decyzji powinna być podparta (i poparta) wzajemnym zaufaniem. Jak mawiał prezes Marianowicz – „zbiorowy zarząd potrzebuje zbiorowej mądrości”. Wielokrotnie przytaczałem te słowa w różnym kontekście, ale pozostają wciąż aktualne, czego dowodem jest choćby fakt, że dziś, tutaj, podczas Zebrania Delegatów, gromadzimy się tak licznie. Pobór wynagrodzeń autorskich od użytkowników, a potem ich repartycja dla uprawnionych to olbrzymia odpowiedzialność. W reżimie ustawy o zbiorowym zarządzie prawami autorskimi jest to odpowiedzialność w szczególności Zarządu Stowarzyszenia – wliczając w to jego Przewodniczącego, ale także Zebrania Delegatów:

My, dzisiaj, tutaj, teraz jesteśmy odpowiedzialni za ZAiKS. Za chwilę rozpoczną się wybory – dokonujemy ich odpowiedzialnie. Proszę.

W pojęciu odpowiedzialności Zarządu (i Biura) wobec członków zawiera się dla mnie także prawo do rzetelnej informacji na temat bieżącej działalności Stowarzyszenia. Uważam, że bezwzględnie trzeba poprawić komunikację – zarówno wewnątrz – na poziomie Biura (udrożnić przepływ informacji o charakterze techniczno-operacyjnym horyzontalnie, a nie tkwić w wielu wciąż przypadkach w systemie silosów organizacyjnych); poprawić komunikację na poziomie członkowskim czy wreszcie na zewnątrz.

Ten ostatni aspekt – szczególnie ważny, bo od niego może zależeć wysokość pozyskiwanych wynagrodzeń autorskich. Im lepiej będziemy postrzegani, tym efektywniej uda się dotrzeć do należnych nam środków finansowych (naszych pieniędzy...).

Aby móc się skutecznie komunikować – czy to wewnątrz, czy na zewnątrz – potrzebna jest edukacja. Musimy stworzyć przestrzeń, aby sami autorzy mogli się stale edukować – na każdym etapie ich ścieżki twórczej, bo świat się zmienia, rynek się zmienia, stale. Powinniśmy oczywiście edukować świat zewnętrzny: kim jest autor? Dlaczego należy mu się wynagrodzenie za jego pracę? Że ZAiKS nie pobiera pieniędzy dla siebie, lecz właśnie dla autorów, itd. Jest wiele obszarów, w których poprzez pozytywną i skuteczną edukację – jako element komunikacji – można

poprawić skuteczność zbiorowego zarządu. Dlatego uważam, że ZAiKS ma ogromny potencjał, by na kanwie dotychczasowych doświadczeń (i tych dobrych, i tych złych) stworzyć dobrze funkcjonujący mechanizm, gdzie działania kulturotwórcze i edukacyjne napędzają zbiorowy zarząd.

SZACUNEK

Szacunek to pojęcie, które w dzisiejszych czasach zbyt rzadko obecne jest w naszym życiu i przestrzeni publicznej, przestrzeni debaty, a szkoda...

Tylko szanując samych siebie, można oczekiwać szacunku od innych.

Potrzebny jest nam szacunek dla pracowników Biura, którzy troszczą się każdego dnia, aby nasze rozliczenia odbywały się poprawnie. Wynagradzajmy odpowiednio i adekwatnie za dobrą pracę. Szanujmy też naszych partnerów biznesowych – tak, żeby obowiązek płacenia wynagrodzeń autorskich był obowiązkiem miłym, żeby użytkownik naszej twórczości wiedział, że płaci godziwe wynagrodzenie za naszą pracę.

Chciałbym, abyśmy pamiętali o szacunku dla doświadczenia ZAiKS-u w zbiorowym zarządzaniu prawami autorskimi od ponad stu lat – czyli naszej historii. Szacunek należy się także kulturotwórczej roli ZAiKS-u, dorobkowi pokoleń twórców – pamięci o stworzonych przez nich dziełach, ale też gromadzonego i budowanego latami majątku Stowarzyszenia – jakim są m.in. nasze Domy Pracy Twórczej. Czerpmy mądrze z doświadczeń historii, ale patrzmy w przyszłość! Chciałbym, aby nasze DPT-y sukcesywnie przechodziły modernizację podnoszącą standard pobytu, przy jednoczesnej racjonalizacji sporych nakładów finansowych, jakie ponosi Stowarzyszenie dla ich utrzymania. Myślę jednak, że stać nas na to, aby znaleźć złoty środek pomiędzy podejściem czysto ekonomicznym, a proautorskim – społecznym. Chciałbym też, żeby Domy Pracy Twórczej ZAiKS-u częściej stawały się miejscem różnych warsztatów i spotkań o charakterze edukacyjnym, bo to wnosi niesłychanie pozytywną energię tak dla nas samych, jak i w postrzeganiu naszej organizacji. To właśnie wtedy łączy się historia z przyszłością i doświadczenie z nieskończoną wyobraźnią twórczą.

Potrzebny nam jest wreszcie szacunek – wzajemny – autorów reprezentujących różne dziedziny sztuki, różne style i gatunki, ale także wzajemny szacunek twórców młodszych do starszych przy jednoczesnym budowaniu przestrzeni, w której twórcy starsi mogą uczyć się dzisiejszego świata od młodszych koleżanek i kolegów.

Jesteśmy ludźmi kultury. Szanujmy kulturę, bo jeśli my jej nie będziemy szanować, to nikt inny za nas tego nie zrobi!

„Szacunek znaczy: Potrudź się!” – to powiedział Blaise Pascal.

WIZJA, czyli przyszłość, ODPOWIEDZIALNOŚĆ, czyli teraźniejszość i SZACUNEK, czyli historia i tradycja (choć oczywiście nie tylko) pozwolą zamknąć cały ten wielki krąg obszaru funkcjonowania Stowarzyszenia Autorów ZAiKS w optymalnym kształcie.

Szanowni Państwo, Drogie Koleżanki, Drodzy Koledzy, jestem gotów podjąć trud (w nawiązaniu do słów Pascala) przewodnictwa naszej organizacji, z Szacunkiem, Odpowiedzialnością i Wizją.

Dziękuję.

Miłosz Bembinow

Przemowa wygłoszona przez Miłosza Bembinowa na Zebraniu Delegatów Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, 27 czerwca 2022

ZAiKS NAGRADZA

Nagrody ZAiKS-u rozdano. Wśród laureatów znaleźli się m.in. Krystyna Janda, Marian Turski, Chris Niedenthal, Ewa Braun, Marek Safjan i Paweł Pawlikowski. Podczas uroczystości, która odbyła się 14 czerwca w Teatrze Polskim w Warszawie, twórcy wyrazili solidarność z ukraińskim środowiskiem artystycznym

Stowarzyszenie wręczyło Nagrody ZAiKS-u, Nagrody Specjalne, Nagrody 100-lecia ZAiKS-u, a także przyznało Honorowe Członkostwa. Poprzednia taka uroczystość odbyła się w marcu

2019 roku, więc czerwcowy wieczór był okazją do spotkania z laureatami wyróżnień z kilku ubiegłych lat i uhonorowania bezprecedensowo licznej grupy twórców. O ich randze najlepiej świadczą nazwiska i dokonania laureatów. Uroczyste spotkanie poprowadził Maciej Stuhr.

Rozpoczynając wieczór, przewodniczący Zarządu ZAiKS-u Janusz Fogler zauważył, że dokonania laureatów to najlepsze świadectwo żywotności polskiej kultury i całej społeczności twórców. „Pandemia mocno dała się wszystkim we znaki. To, że znaczna część z nas praktycznie nie mogła przez ten czas pracować – koncertować, wystawiać sztuk – oraz że straciła kontakt ze swoimi odbiorcami – postawiło przed ZAiKS-em nowe wyzwania. Nie tylko przetrwalimy ten niezwykle ciężki okres, ale wyszliśmy z niego silniejsi. I jako stowarzyszenie, i jako polscy artyści” – powiedział Fogler.

Specjalnym gościem była Liudmyla Tsybmal reprezentująca NGO UACRR, (odpowiednik ZAiKS-u). W imieniu ukraińskich twórców podziękowała

za wsparcie polskiego i międzynarodowego środowiska kreatywnego: fundusz **Creators For Ukraine** założony przez organizację zrzeszającą stowarzyszenia twórców CISAC i obsługiwany przez ZAiKS.

„Fundusz powstał po to, aby ukraińska kultura mogła przetrwać najcięższą w swojej historii próbę. Bez twórców oraz ich codziennej pracy ukraińska tożsamość, potężna siła, która pomaga przeciwstawić się zbrojnej agresji, nie przetrwa” – powiedział Michał Komar, wiceprezes ZAiKS-u.

Podczas uroczystości Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” odebrał Paweł Łukaszewski. Wieczór wręczenia nagród ZAiKS-u uświetnił koncert grupy jazzowej Marcin Wasilewski Trio oraz występ uczestników Songwriting Campów ZAiKS-u, którzy wykonali utwory Edwarda Pałlasza, Romualda Lipki i Andrzeja Korzyńskiego. ●



CZŁONKOSTWA HONOROWE

2019

Leszek Długosz
Andrzej Dudziński
Urszula Dudziak
Katarzyna Gaertner
Agnieszka Holland
Zbigniew Hołdys
Krystyna Janda
Janusz Kapusta
Krzysztof Karasek
Wojciech Karolak
Maja Komorowska
Ewa Lipska
Ilona Łepkowska
Anda Rottenberg
Zbigniew Rybczyński

Leon Tarasewicz
Olga Tokarczuk

2020

Mirosław Bałka
Ewa Braun
Jacek Cygan
Krzysztof Dzikowski
Krzysztof Gierałtowski
Henryk Kuźniak
Wiesław Ochman
Bogdan Olewicz
Jerzy Owsiak
Paweł Pawlikowski
Tadeusz Rolke
Barbara Seidler-Hollender
Allan Starski
Marian Turski
Józef Wilkoń

NAGRODY 100-LECIA

2019

Miłosz Bembinow
Stefan Bratkowski
Krzysztof Choiński
Krzysztof Dzikowski
Krzysztof Gierałtowski
Krzysztof Gradowski
Zbigniew Hołdys
Lech Janerka
Mieczysław Jurecki
Krzysztof Knittel
Jerzy Kornowicz
Zygmunt Kukla
Grzegorz Kowalski
Tomasz Lipiński
Paweł Łukaszewski
Rafał Marszałek
Andrzej Mogielnicki
Józef Teichma
Wojciech Trzciński
Wanda Warska
Maciej Wojtyśko
Jan Wołek

2020

Ernest Bryll
Maciej Buszewicz
Andrzej Dąbrowski
Ewa Demarczyk



Marek Dutkiewicz
Bogdan Dziworski
Barbara Falender
Witold Krassowski
Chris Niedenthal
Włodek Pawlik
Wojciech Prażmowski
Wojciech Pszoniak
Marek Saffjan
Tomek Sikora
Józef Skrzek
Stanisław Sojka
Jerzy Stuhr
Tomasz Tomaszewski
Magda Umer
Stanisław Wieczorek
Sławomir Wiercholski

2021

Jacek Bromski
Jerzy Hausner
Urszula Koziół
Henryk Konwiński
Andrzej Korzyński
Daniel Passent
Sławomir Rogowski
Włodzimierz Nahorny
Lech Majewski
Lech J. Majewski
Stanisław Tym

2022

Andrzej Jagodziński
Andrzej S. Jagodziński
Henryk Miśkiewicz
Krzysztof Ścierański
Krystyna Miłobędzka

NAGRODY
SPECJALNE

2019

Zbigniew Benedyktowicz
Stefan Bratkowski
Rafał Bryndal
Olga Krysiak
Tomasz Lipiński
Krystyna Łyczywek
Wojciech Prażmowski
Andrzej Rutkowski
Andrzej Sikorowski

2020

Wojciech Byrski
Sławomir Czarnecki
Edward Dębicki
Andrzej Rybiński
Jakub Sienkiewicz

2021

Miłosz Bembinow
Piotr Rubik
Hanna Karpińska

Stanisław Trzciński
Stan Borys

2022

Elżbieta Banecka
Zenon Durka
Marek Hojda
Mieczysław Jurecki
Marcin Nowakowski
Jerzy Kornowicz
Marek Kościkiewicz
Zygmunt Kukla
Wanda Kwietniewska
Ferid Lakhdar
Katarzyna Stanny
Katarzyna Wojsz
Bogdan Loeb

NAGRODY
ZAIKS-u

2019

Jacek Bukowski
Clare Cavanagh
Anna Dymna
Małgorzata Gąsiorowska
Marta Guśniowska
Marta Jordan
Andrzej Kołodyński
Polskie Radio Lublin
Tokimasa Sekiguchi
Andrzej Skalimowski
Rostaw Szaybo
Przemysław Śliwa
Jan Wojdak
Janusz Wróblewski
Marek Zwyrzykowski

2020

Andrzej Bukowiecki
Festiwal Polskiej Piosenki w Luboniu
Osman Firat Baş
Jakub Jastrzębski
Agnieszka Kawa
Karol Lesman
Henryk Lipszyc
Jan Łukaszewski
Andrzej Maleszka
Bogustawa Sochańska
Andrzej Świetlik
Teresa Wilbik-Stanny

2021

Stanisław Baj
Bogdan Fabiański
Irina Kisielowa
Maja Krämer
Karolina Laube-Krämer
Daniela Lehárová
Elżbieta Lewicka
Janusz Łęski
Maria Malatyńska
Zofia Paradowicz

Anita Piotrowska
Dorota Serwa
Tomasz Szarota
Ewa T. Szyler
Sławomir Wiercholski
Teresa Worowska

2022

Dominika Barabas
Klaudiusz Baran
Liliana Bardijewska
Inez Batur
Błażej Brzostek
Kayax
Halina Kralova
Jerzy Mamcarz
Anna Marciniakówna
Aleksander Pałac
Katarina Šalamun-Biedrzycka
Tadeusz Szczepański
Agnieszka Zgieb



Na zdjęciach 1. Liudmyla Tsymbal i Miłosz Bembinow, 2. Prowadzący Maciej Stuhr, 3. Marcin Wasilewski Trio, 4. Miłosz Bembinow, Michał Komar, Janusz Fogler, 5. Justyna Gajczak, uczestniczka Songwriting Camp ZAIKS-u, 6. Marian Turski, 7. Ernest Bryll, 8. Krystyna Janda, 9. Elżbieta Banecka i Andrzej S. Jagodziński, 10. Stanisław Wieczorek, 11. Szymon Saffjan (w imieniu ojca Marka Saffjana), Grażyna Miśkiewicz (w imieniu męża Henryka Miśkiewicza), Maciej Buszewicz, Ernest Bryll, Sławek Wiercholski, Andrzej Dąbrowski, Marek Dutkiewicz, 12. Włodek Pawlik, Lech Majewski, Witold Krassowski, Chris Niedenthal, Barbara Falender, Urszula Koziół, Andrzej S. Jagodziński, Andrzej Jagodziński, 13. Wojciech Prażmowski, Jacek Bromski, Sławomir Rogowski (tyłem), Małgorzata Niezabitowska (w imieniu męża Tomasza Tomaszewskiego), Krzysztof Ścierański, Magda Umer, Stanisław Wieczorek, 14. Marian Turski, Józef Wilkoń, Henryk Kuźniak, Ewa Braun, Krystyna Janda, Allan Starski, Barbara Seidler-Hollender, Mirosław Bałka, Tadeusz Rolke, Janusz Kapusta, Krzysztof Gieraltowski, 15. Andrzej Bukowiecki, Anita Piotrowska, 16. Klaudiusz Baran, Dorota Serwa, Jan Łukaszewski, 17. Kuba Sienkiewicz, Piotr Rubik, Katarzyna Wojsz, Marcin Nowakowski, Ferid Lakhdar, Elżbieta Banecka, Stanisław Trzciński, Wanda Kwietniewska, Andrzej Rybiński, 18. Katarzyna Stanny, Zygmunt Kukla, Hanna Karpińska, Mieczysław Jurecki, Marek Kościkiewicz, Jerzy Kornowicz, Marek Hojda, Zenon Durka, Sławomir Czarnecki, 19. Osman Firat Baş, Agnieszka Zgieb, Bogustawa Sochańska, Paweł Łukaszewski, Henryk Lipszyc, 20. Stanisław Baj, Inez Batur, Agnieszka Kawa, 21. Michał Kosiński, Elżbieta Lewicka, Tomik Grewiński, Dominika Barabas, Aleksander Pałac, Bogdan Fabiański, Jerzy Mamcarz, 22. Liliana Bardijewska, Karolina Laube-Krämer, Sławek Wiercholski, Maja Krämer, Teresa Wilbik-Stanny z córką Katarzyną Stanny

Fot. Karpati & Zarewicz



TEKSTMISJA. 2 EDYCJA

TEKST Paulina Solska

Miejsce, w którym doświadczenie przenika się ze świeżością spojrzenia, a wiedza styka się z ciekawością, to z pewnością Dom Pracy Twórczej „Halama” w Zakopanem, gdzie w dniach 24-29 kwietnia br. odbyła się druga edycja warsztatów TekstMisja. Podobnie jak poprzednio wzięło w nich udział dwunastu uczestników, którzy pod okiem cenionych tekściarzy mogli zgłębiać tajniki powstawania dobrego tekstu, szlifować swój warsztat, jak również konfrontować go z umiejętnościami innych twórców. Ogromnie cieszy fakt, że zainteresowanie projektem rośnie. Zapewne przyczynił się do tego sukces pierwszej edycji, zadowolenie i rekomendacje osób na niej obecnych. Uczestnikami kwietniowej TekstMisji byli: Monika Bubniak, Magdalena Burtan, Justyna Duda, Tomasz Dżaman, Michał Lange, Anna Maciejczyk, Mateusz Marek, Anna Prudel, Dominika Rusinowska, Marcin Szczurski, Weronika Wardak, Zuzanna Wiśniewska.

Przez pięć dni u podnóża Tatr początkujący tekściarze poznawali zasady funkcjonowania rodzimego rynku muzycznego, na kształt i rozwój którego niewątpliwie wpływ ma kondycja polskiego tekściarstwa. Jedną z idei warsztatów jest podnoszenie świadomości młodych amatorów słowa na tyle, by ich przekaz był wartościowy, przemyślany i interesujący dla potencjalnego odbiorcy.

W historycznej willi narodziło się kilkadziesiąt niebanalnych tekstów, nad którymi młodzi twórcy pracowali

w trzyosobowych zespołach przy wsparciu mentorów – Wojciecha Byrskiego, Darka Duszy, Marcina „Libera” Piotrowskiego oraz Magdaleny Wójcik. Dla większości uczestników zupełnym novum była praca w grupie, gdzie obok talentu pisarskiego równie istotne okazywały się umiejętności interpersonalne. Materiały demo, do których powstawały teksty, i tym razem przygotowały gwiazdy polskiej sceny muzycznej: Artur Gadowski, Sylwia Grzeszczak, Ralph Kamiński, Andrzej Krzywy czy Nowator.

Kwietniowa edycja warsztatów wzbogacona została o sesję z Tomaszem Lipińskim, podczas których młodzi tekściarze pisali do autorskich kompozycji legendy polskiego rocka. Zadanie nieco różniło się od pozostałych – poza tekstem każda grupa opracowywała własną linię melodyczną, przez co prezentowane później utwory zyskiwały na różnorodności, a uczestnicy mogli wykorzystać swoją kreatywność i zdolności muzyczne. Sam artysta przyznał, że i dla niego było to ciekawe i wzruszające doświadczenie.

Gościem drugiej edycji TekstMisji był Rafał Bryndał, który przybliżył m.in. historię ZAİKS-u, jego założenia, cele oraz prawne aspekty funkcjonowania w branży muzyczno-tekściarskiej. Wystąpienie pozwoliło zrozumieć uczestnikom, jak ważna jest ochrona ich dorobku artystycznego, rejestrowanie utworów oraz monitorowanie pól ich eksploatacji.

W trakcie warsztatów dwunastka zdolnych ludzi miała okazję poznać wybitnego autora tekstów Andrzeja Sikorowskiego, który chętnie podzielił się opinią na temat kondycji współczesnego tekściarstwa, udzielił porad i opowiedział wiele interesujących anegdot z życia scenicznego. W dniu spotkania z wokalistą uczestnicy otrzymali dodatkowe zadanie – do istniejącego utworu artysty należało dopisać jego kontynuację. Tym sposobem *Bardzo smutna piosenka retro* zinterpretowana została na cztery sposoby, które mógł ocenić sam autor pierwowzoru.

Kierownikiem muzycznym warsztatów był po raz drugi mistrz gitary Jacek Królik. Niezwykłe umiejętności artysty, jego wiedza oraz wybitna znajomość tekstów piosenek wywarły na uczestnikach ogromne wrażenie. Każdego wieczoru, po zakończeniu prezentacji napisanych tekstów, przewodził on spotkaniom z polską piosenką, podczas których zonglowano tytułami utworów i odśpiewywano je przy akompaniamencie gitary.

Bez wątpienia można stwierdzić, że TekstMisja wypełniła lukę pośród istniejących warsztatów twórczych. Okazało się, że praca nad tekstem to nie tylko upust fantazji i uwolnienie myśli, ale przede wszystkim kunszt, który należy doskonalić. Początkujący tekściarze zdobyli tu wiedzę i umiejętności, które z pewnością wykorzystają w przyszłości. Obserwacja pracy doświadczonych kolegów i udzielane przez nich wskazówki bez wąpie-

nia przyczynią się do wzrostu poziomu pisarstwa wśród młodych ludzi. Ważnym elementem warsztatów były indywidualne konsultacje, podczas których uczestnicy mogli porozmawiać na osobności z wybranymi przez siebie wykładowcami.

Prowadzący wydarzenie są zgodni – działania tego typu są potrzebne i należy dołożyć wszelkich starań, by je kontynuować. Świadczy o tym chociażby liczba nadsyłanych zgłoszeń.

Choć pisanie dobrych tekstów zależne jest przede wszystkim od talentu, wrażliwości i osobistych doświadczeń twórcy, misją ZAİKS-u powinno być wspieranie obiecujących tekściarzy młodego pokolenia. Po raz drugi okazało się bowiem, że zetknięcie różnych generacji przynosi korzyści dla obydwu stron. Podczas warsztatów rodzą się nie tylko wartościowe teksty, ale przede wszystkim znajomości i przyjaźnie, które owocują licznymi projektami. ●

Autorka jest koordynatorką Warsztatów Twórczych TekstMisja.

Na zdjęciach 1. Justyna Duda, Magda Burtan, Magda Wójcik, **2.** Wojciech Byrski, Anna Maciejczyk, Justyna Duda, Marcin Szczurski, **3.** Paulina Solska, Darek Dusza, **4.** Tomasz Dżaman, Dominika Rusinowska, Monika Bubniak, Jacek Królik, Liber, **5.** Liber, Anna Prudel, Dominika Rusinowska, Anna Maciejczyk, **6.** Tomek Lipiński

FOT.1,2,4,5,6 PAULINA SOLSKA; FOT.3 MATERIAŁY TEKSTMISJI



MŁODZI MUZYCY W SZCZECINIE



Utwory – w aranżacjach Aleksandry Chmielewskiej, Zuzanny Falkowskiej i Anny Marii Huszczy – można było usłyszeć w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii w Szczecinie pod batutą Miłosza Bembinowa.

W koncercie wystąpili także waltornista Miłosz Skrzek i młody pianista Adam Kubiś.

GŁÓWNYMI BOHATERAMI WIECZORU BYŁY JEDNAK UTWORY KONKURSOWE:

- Miniatura nr 2 Kosmos* – Irena Kielbasińska, aranżacja Zuzanna Falkowska
- Architektura impulsu* – Jacek Musiał, aranżacja Aleksandra Chmielewska
- A Breeze of Freedom* – Radosław Broda, aranżacja Anna Maria Huszcza
- Etude Op. 10 No. 3* – Jan Rachocki, aranżacja Anna Maria Huszcza
- Raindrops* – Aleksandra Zielińska, aranżacja Aleksandra Chmielewska
- Polonez Wolności* – Jakub Derej, aranżacja Zuzanna Falkowska

Wszystkie kompozycje były na żywo komentowane przez jury w osobach Doroty Serwy, Piotra Klimka i Norberta Twórczyńskiego. O podziale nagród zdecydowała jednak w głosowaniu zgromadzona w filharmonii publiczność i widzowie oglądający wydarzenie online.

Po przerwie i przeliczeniu głosów okazało się, że wyróżnieni zostali Jan Rachocki z Pruszkowa, Aleksandra Zielińska ze Szczecina i Jacek Musiał z Rzeszowa. Trzecie miejsce zajęła szczecinianka Irena Kielbasińska, a drugie – Jakub Derej z Tychów.

Zwycięzcą okazał się Radosław Broda z Wrocławia, autor utworu *A Breeze of Freedom*.

Ufundowane przez ZAiKS upominki i nagrody wręczyli jurorzy oraz zastępca Dyrektora Generalnego Stowarzyszenia Autorów ZAiKS Paweł Michalik.

FINALIŚCI EDUVIRTUOSO IV I PAWEŁ MICHALIK: ORKIESTRA POD DYREKCJĄ MIŁOSZA BEMBINOWA. FOT. SEBASTIAN WOŁOŚZ



MIĘDZY POJĘCIAMI

Festiwal Muzyki Filmowej w Krakowie

TEKST Anna Maria Huszcza

Miłośnicy muzyki filmowej z pewnością znają ten jeden z najważniejszych i największych festiwali w Europie i na świecie. Organizatorzy (Krakowskie Biuro Festiwalowe oraz RMF Classic) zadbali także o to, by informacje o licznych koncertach czy panelach dyskusyjnych trafiły do szerszego grona odbiorców. Na kilka dni (23-29 maja 2022) Kraków stał się stolicą muzyki filmowej.

Festiwal Muzyki Filmowej (FMF) to nie tylko monumentalne widowiska muzyczno-filmowe, ale również bezpośrednie spotkania z twórcami, odbywające się w ramach Forum Audiowizualnego FMF, którego partnerem było Stowarzyszenie Autorów ZAiKS. Jako kompozytorka i członek Zarządu Sekcji A miałam ogromną przyjemność wziąć udział w panelu dyskusyjnym „Między orkiestracją a aranżacją”. Wśród zaproszonych artystów znaleźli się także kompozytorzy i aranżerzy — Jan Sanejko, Jan Stokłosa oraz Stanisław Słowiński. Spotkanie prowadziła Joanna Broniec związana z Krakowskim Biurem Festiwalowym.

Już sam temat panelu budził lekką konsternację zarówno u słuchaczy, jak i u kompozytorów. Czym jest orkiestracja? Czym dokładnie różni się od aranżacji? Poza tym mamy jeszcze dwa podobne terminy: „instrumentacja” i „opracowanie”. Wątpliwości częściowo pomogły rozwiązać definicje pochodzące ze „słownika pojęć” znajdującego się na stronie ZAiKS-u. Zachęcam do zapoznania się z tym słownikiem.

Po krótkim teoretycznym wstępie, próbującym wyznaczyć granice pomiędzy orkiestracją a aranżacją, rozpoczęła się prezentacja twórczości czworga kompozytorów. Jako pierwsza opowiedziałam m.in. o suicie z filmu *Ogniem i mieczem*, w której pojawiły się instrumentacja, orkiestracja czy aranżacja. To zróżnicowanie wynika z bogactwa kolorystycznego oryginalnej muzyki stworzonej przez Krzesimira Dębskiego. W filmie, obok pompatycznie brzmiącej *Bitwy* na orkiestrę symfoniczną i chór, usłyszymy sambę w wykonaniu Nataszy Urbańskiej przy akompaniamencie bandu.

Jako drugi głos zabrał mój kolega ze studiów, również absolwent kompozycji na Uniwersytecie Muzycznym



Fryderyka Chopina — Jan Sanejko, który tworzy muzykę do gier oraz muzykę filmową. Widać, że dobrze czuje się w tej stylistyce i chętnie podejmuje wyzwania, jakie ona niesie. Wspominał m.in. o braku rozwoju formalnego poszczególnych motywów, które w grze komputerowej pełnią rolę tła. W warunkach koncertowych taka monotonna narracja jest... dość ryzykowna. Sanejko, tworząc suity, próbuje budować nową formę; odpowiednimi zabiegami instrumentacyjnymi i harmonicznymi zmienia energetykę utworu, skupiając uwagę słuchacza.

Podczas wieczoru poprzedzającego nasze spotkanie w Pałacu Potockich na krakowskim Rynku premierę miała *Skolimowski Suite*, którą stworzył i zadyrygował Jan Stokłosa. Warto dodać, że grana na żywo muzyka musiała być zsynchronizowana z wyświetlanymi filmami, co stanowi niemałe wyzwanie. Kulisy powstawania aranżacji przedstawiane zarówno z perspektywy kompozytora, jak i dyrygenta zaciękały słuchaczy. Ponadto Stokłosa opowiadał o trudnościach, jakie spotyka aranżer podczas pracy nad orkiestracją muzyki filmowej. Wśród nich wymienił m.in. spisywanie ze słuchu muzyki z dawnych produkcji, w których dialogi niemal zagłuszają utwór.

Jako ostatni głos zabrał skrzypek, aranżer i kompozytor — Stanisław Słowiński. Zaprezentował fragmenty swojej *Symfonii czterech stron świata* oraz *Metafory* oparte na motywach utworów Karola Szymanowskiego, m.in. *Króla Rogera*, *Stabat Mater* i *Harnasi*. Ponownie mogliśmy posłuchać orkiestry symfonicznej, lecz tym razem już w zupełnie innej stylistyce.

Prezentowane zagadnienia okazały się na tyle interesujące, że przekroczony został planowany czas trwania panelu. Wydarzenia tego rodzaju są niezwykle wartościowe, ponieważ pomagają zrozumieć pracę aranżera, kompozytora i proces powstawania muzyki do filmu.

Autorka jest aktualnie Przewodniczącą Zarządu Sekcji A Autorów Dzieł Muzycznych.

FOT. MONIKA STOLARSKA



MUZYKA POWAŻNA

Tegoroczne Fryderyki w kategoriach muzyki poważnej wręczono 22 kwietnia w Operze na Zamku w Szczecinie

TEKST Redakcja

Zwycięzcy odebrali statuetki w jedenastu kategoriach, a w murach Zamku Książąt Pomorskich rozbrzmiewała muzyka z różnych epok, od baroku do współczesności.

Złotymi Fryderykami – nagrodą za całokształt osiągnięć artystycznych – uhonorowano Janusza Olejniczaka, światowej sławy pianistę i jednego z najwybitniejszych współczesnych chopinistów, oraz uznanego dyrygenta, popularyzatora muzyki dawnej, wieloletniego dyrektora zespołu Capella Cracoviensis Stanisława Gałońskiego.

Trzy statuetki powędrowały na Śląsk. W kategorii muzyka chóralna wyróżniono album „Words of Mystery. Music for Choir and Cello” w wykonaniu Zespołu Śpiewaków Miasta Katowice „Camerata Silesia” pod dyktando Anny Szostak z udziałem wiolonczelisty Marcina Zdunika. Doceniona została także płyta Kwartetu Śląskiego z kwartetami smyczkowymi Mieczysława Wajnbęrga – „String Quartets Nos. 1, 16 & 17”, nagrodzona w kategorii Album Roku Muzyka Kameralna – Większe Składy. Natomiast w kategorii Album Roku Muzyka Oratoryjna i Operowa statuetkę odebrał kompozytor i profesor Katowickiej Akademii Muzycznej Aleksander Nowak za operę z librettem Szczepana Twardocha *Syrena. Melodrama aeterna* w wykonaniu wokalistów oraz Orkiestry Kameralnej Miasta Tychy AU-KSO pod dyktando Marka Mosia.

Wybitna sopranistka i wielokrotna laureatka Fryderyków Anna Mikołajczyk-Niewiedział odebrała statuetkę w kategorii Album Roku Muzyka Kameralna – Duety za płytę „Ignacy Jan Paderewski: Pieśni” nagrałą w duecie

z pianistą Marcinem Tadeuszem Łukaszewskim, a następnie Album Roku Muzyka Symfoniczna, w której nagrodzona została kolejna płyta z udziałem solistki: „Paweł Łukaszewski: III i VI Symfonia”, w wykonaniu Orkiestry i Chóru Opery i Filharmonii Podlaskiej pod dyktando Mirosława Jacka Błaszczyka.

Za najwybitniejsze nagranie muzyki polskiej statuetkę otrzymał Bruce Liu za album „Chopin”, a za najlepszy album polski za granicą uznano płytę z koncertami fortepianowymi Ludwiga van Beethovena w wykonaniu Krystiana Zimmermana i London Symphony Orchestra pod dyktando Simona Rattle’a. Nagrodę wydawcy Bruce’a Liu wręczył zastępca Dyrektora Generalnego ZAiKS-u Paweł Michalik.

Natomiast Nagrodę Stowarzyszenia Autorów ZAiKS dla najlepszej kompozytorki młodego pokolenia otrzymała – z rąk Mikołaja Majkusiaka, laureata z 2020 roku – Żaneta Rydzewska.

W kategorii Album Roku Muzyka Współczesna, w której zwyciężyła płyta „Paweł Mykietyn – II Koncert na wiolonczelę i orkiestrę symfoniczną, Hommage à Oskar Dawicki” w wykonaniu Marcina Zdunika i NFM Filharmonii Wrocławskiej pod dyktando Bassem Akiki i Benjamina Schwartz, nagrodę wręczyli wiceprezes ZAiKS-u Miłosz Bembinow i Liudmyła Tsymbal z ukraińskiej organizacji NGO UACRR, która podziękowała ZAiKS-owi za inspirację dla międzynarodowej pomocy dla ukraińskich środowisk twórczych, czyli za inicjatywę Creators for Ukraine, która pomogła już bardzo wielu ukraińskim twórcom.

NA ZDJĘCIU OD LEWEJ: MIŁOŚZ BEMBINOW, ŻANETA RYDZEWSKA, LIUDMYŁA TSYMBAL, MIKOŁAJ MAJKUSIAK; FOT. MIŁOŚZ PIĘTKA

JAZZ I ROZRYWKA

29 kwietnia w szczecińskiej Netto Arenie wręczono Fryderyki w kategoriach muzyki jazzowej i rozrywkowej

TEKST Redakcja

Nagrody Akademii Fonograficznej rozdano w tym roku po raz 27. Wyróżnienia przyznane zostały w 15 kategoriach: 3 w muzyce jazzowej oraz 12 w muzyce rozrywkowej.

Zaszczytnymi Złotymi Fryderykami wyróżniono wybitnego jazzmana Henryka Miśkiewicza, zespół Republika oraz niedawno zmarłego Jacka „Budynia” Szymkiewicza.

Podczas gali Nagrodę ZAiKS-u „za sprzyjanie wyobraźni” wręczył Sokołowi (Wojciechowi Sosnowskiemu) Rafał Bryndał.

Fryderyka w kategorii Kompozytor/Kompozytorka/Team Kompozytorski Roku wręczył Ferid Lakhdar, wiceprezes ZAiKS-u.

Natomiast Nagrodę w kategorii Autor/Autorka/Team Autorski Roku wręczali Rafał Bryndał i Liudmyła Tsymbal.

Trzy Fryderyki trafiły w ręce Bartka „Fisza” Waglewskiego, który indywidualnie zwyciężył jako Autor Roku, a dwie kolejne statuetki otrzymał jako członek Fisz Emade Tworzywo w kategoriach Zespół Roku oraz Album Roku Alternatywa za „Ballady i protesty”.

Dwie statuetki otrzymała Kaśka Sochacka, doceniona w kategorii Fonograficzny Debiut Roku oraz Album Roku Indie Pop za płytę „Ciche dni”. W kategorii Album Roku Pop zwyciężyła sanah za płytę „Irenka”. Trzeci rok z rzędu Fryderykiem doceniona została też Hania Rani, tym razem w kategorii Producent/Producentka/Team producencki Roku. Natomiast w kategorii Kompozytor/Kompozytorka/Team kompozytorski Fryderyk trafił do Darii Zawiałow i Michała Kusha. Zawiałow otrzymała również nagrodę w kategorii Artystka Roku.

Także Ralph Kaminski otrzymał podczas gali dwie statuetki. Pierwszą w kategorii Album Roku Piosenka Poetycka i Literacka, drugą w kategorii Artysta Roku.

NA ZDJĘCIU OD LEWEJ: RAFAŁ BRYNDAL I SOKÓŁ: MICHAŁ KUSH, DARIA ZAWIAŁOW, FERID LAKHDAR; FOT. MIŁOŚZ PIĘTKA



TARGI KSIĄŻKI W WARSZAWIE

TEKST Grzegorz Sowula / Marcin Sendecki

„Warszawskie Targi Książki uważam za otwarte” – tak brzmi tradycyjna formuła wygłaszana przez laureata dorocznej Nagrody Sezonu Wydawniczego IKAR, przyznawanej przez Polskie Towarzystwo Wydawców Książek i Targi Książki w Warszawie. W tym roku organizatorzy zdecydowali, że laureatką IKARA zostanie ukraińska pisarka Oksana Zabuzko – „za trwałą obecność ukraińskiego głosu o wolności i prawach obywatelskich w literaturze światowej” – a nagrodę wręczył Janusz Fogler, prezes Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, które było mecenasem nagrody.

W uroczystym otwarciu udział wzięli także przedstawiciele Norwegii, gościa honorowego tegorocznych targów – wydawcy, dyplomaci, reprezentanci literackich stowarzyszeń. Dzielili scenę z przedstawicielami Ukrainy; za to symboliczne „ustąpie-

nie miejsca” dziękował im sekretarz ukraińskiej ambasady w Warszawie. Wszyscy przemawiający – wicemarszałkini Sejmu Małgorzata Kidawa-Błońska, zastępczyni prezydenta Warszawy Aldona Machnowska-Góra, dyrektor Targów Jacek Oryl, kierująca biurem NORLA Victoria Kielland, dyrektorka wydziału międzynarodowego i licencji ukraińskiej organizacji NGO UACRR Liudmyła Tsymbal – podkreślali zaangażowanie Polski i Polaków w pomoc dla Ukrainy, często dokonywaną wspólnymi siłami, jak np. w akcji przekazania przez ukraińskich wydawców 20 tysięcy podręczników dla dzieci uchodźców, uczących się w polskich szkołach.

Laureatka IKARA w poruszającym wystąpieniu (jego pełną wersję zamieszczamy na str. 68) mówiła: „Zawsze, kiedy to uczucie wdzięczności dla was pragnę ubrać w słowa, to tych słów mi nie dostaje. Uczucia

objawiają się w formie łez. Przeżycia ostatnich trzech miesięcy są zbyt potworne, by dało się je oddać słowami. Dla was, drodzy przyjaciele, ta wojna oznacza także walkę o polską sprawę. [...] Myślę, że atakując Ukrainę z jasnym zamiarem zniszczenia całego kraju, tak jak niegdyś Hitler, który napadł na Polskę, by ją unicestwić, Putin obudził w zbiorowej pamięci Polaków przeszłość – i na nowo rozdrapał częściowo już zasklepione rany, które znów zaczęły krwawić”.

Kolejnym wyróżnieniem wspieranym przez ZAiKS była nagroda w konkursie PTWK na najpiękniejszą książkę roku. Zgłoszeń w tym roku było najwięcej w ponad 60-letniej historii konkursu, bo aż 203, a jury rozpatrywało 119 propozycji. Nagrody przyznano w ośmiu kategoriach. *Raster Lichtensteina*, tom wierszy Agnieszki Wolny-Hamkało zaprojektowany przez Joannę Jopkiewicz

dla Wydawnictwa Warstwy, otrzymał I nagrodę w kategorii Literatury pięknej, był również tegorocznym zdobywcą najwyższego lauru na targach książki w Bolonii. Dodać tu trzeba, że wśród wyróżnionych w Warszawie książek znalazł się również tom *Wstecz* Błażeja Brzostka, laureata tegorocznej Nagrody ZAiKS-u za varsavianą.

W drugim targowym dniu wręczono nagrody za najlepsze książki akademickie i naukowe „Academia 2022”. Walczyły o nie ponad 100 pozycji podzielonych na cztery kategorie. Przyznano wyróżnienia i wyróżnienia honorowe rektora Politechniki Warszawskiej i rektora UW, a także Nagrodę Główną „Academia”, której mecenasem było Stowarzyszenie Autorów ZAiKS. W tym roku wręczył ją Dyrektor Generalny ZAiKS-u Krzysztof Lewandowski, a jej laureatem został Tomasz Szerszeń, nagrodzony za *Wszystkie wojny świata* (słowo/obraz terytoria), złożony, wielopoziomowy esej poświęcony poszukiwaniu swego miejsca w historii.

Krzysztof Lewandowski wygłosił również przygotowany na zamówienie Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek wykład omawiający „Znaczenie pól eksploatacji w umowach wydawniczych”. Zagadnienie

pozornie unormowane i określone w ustawie o prawie autorskim zaczyna stwarzać problemy nie tylko bezpośrednio zainteresowanym – wydawcom i autorom – ale i prawnikom. „Czy obowiązujące obecnie rozwiązania prawne nadążają za nowymi technikami i coraz szerszymi polami eksploatacji?” – pytał prelegent. I podając przykłady i opinie wielu prawników, specjalistów prawa autorskiego, wykazał, że precyzyjne określenie pola eksploatacji może być kluczowe w zawieranej umowie i nieść nie zawsze korzystne skutki dla jednej ze stron. W zasadzie w umowie powinny znaleźć się wyraźnie opisane wszystkie subpola eksploatacji – czyli te okoliczności, których ustawodawca nie zdążył jeszcze przewidzieć. Przybywa bowiem wciąż nowych pól – Storytel podany jako przykład nie jest już powiązany z konkretnym nośnikiem (CD), tekst może być przeniesiony na komputer lub telefon bądź po prostu odsłuchany – każdy rodzaj eksploatacji winien być wyszczególniony w umowie.

Dyrektor Lewandowski przekonywał również do stosowania dowolnego nazewnictwa pól eksploatacji, używania języka branżowego, który bywa nieraz bardziej precyzyjny niż język prawniczy. A precyzja w umo-

wie pozwala uniknąć sądowego ustalania woli stron. „Pola są ważne, należy ich pilnować” – zakończył.

Targom towarzyszył też Festiwal Kryminalna Warszawa, którego zwieńczeniem było wręczenie Grand Prix. Mecenasem nagrody był ZAiKS. Z rąk Rafała Bryndala odebrał ją Wojciech Chmielarz za powieść *Dług honorowy* (Marginesy). To już druga nagroda Grand Prix dla Wojciecha Chmielarza, wcześniej otrzymał ją za powieść *Żmijowisko* (Marginesy). Wyróżniono także Krzysztofa Domaradzkiego za *Przełęcz* (Wydawnictwo Literackie) i Julię Łapińską za debiutancką powieść *Czerwone jezioro* (Agora).

Laureatów wybrało jury w składzie: prof. Ewa Paczoska (przewodnicząca), Szymon Kloska, Andrzej Palacz, Marcin Sendecki i Adam Szaja. ●

Na zdjęciach: 1. Krzysztof Lewandowski wręcza nagrodę Academia Tomaszowi Szerszeniowi, 2. Warszawskie Targi Książki, 3. Oksana Zabuzko, Janusz Fogler i Rafał Skąpski, 4. Dagmara Chmielarz, Krzysztof Domaradzki, Rafał Bryndał, Julia Łapińska i Jacek Oryl, fot. Materiały prasowe Targów Książki





POLSKA MUZYKA W OPOLU

TEKST Muzeum Piosenki w Opolu

Tegoroczne święto polskiej piosenki odbywało się w dniach od 17 do 20 czerwca. Piątkowy wieczór rozpoczął koncert „Od Opola do Opola: Największe Gwiazdy! Legendarne Przeboje!”, w trakcie którego zaprezentowano najważniejsze muzyczne wydarzenia ostatnich miesięcy oraz uczczono jubileusze gwiazd polskiej estrady. Podczas koncertu wystąpili m.in. Halina Frąckowiak, Justyna Steczkowska, Marek Piekarczyk, Stanisława Celińska, Krystyna Giżowska, Anna Wyszoni, Katarzyna Cerekwicz, Danuta Błajczyk, Andrzej Rybiński, Skaldowie. Gospodarzami imprezy byli Małgorzata Tomaszewska, Tomasz Kammel i Marek Sierocki.

Kolejnym wydarzeniem pierwszego dnia 59. KFPP był koncert „Folkowe Opole”, który zgromadził na scenie artystów z tego kręgu muzycznego. Podczas imprezy

poprowadzonej przez Katarzynę Cichopek oraz Macieja Kurzajewskiego usłyszeliśmy wiele znanych przebojów w wykonaniu takich artystów jak Tulia, Enej, Zakopower, Golec uOrkiestra, Piersi czy Halina Mlynkova.

Drugiego dnia Festiwalu mogliśmy uczestniczyć w aż trzech koncertach. Pierwszym z nich były zapowiadane przez Agnieszkę Oszczyk oraz Tomasza Kammela „Premiery”, w których zaprezentowało się 10 wykonawców zakwalifikowanych przez Radę Artystyczną 59. KFPP. Podczas koncertu wybrzmiały premierowe piosenki w wykonaniu Soni Maselik, Filipa Lato, Stanisławy Celińskiej, Marien, Sabiny Szewczyk, Bartasa Szymoniaka, Karoliny Lizer, Wojciecha Cugowskiego oraz zespołów Chemia i Anka. Nagroda główna im. Karola Musioła decyzją widzów trafiła do Karoliny Lizer i jej utworu *Czysta woda*, podobnie

jak nagroda jury przyznana przez komisję z 16 Oddziałów Terenowych Telewizji Polskiej.

Stowarzyszenia Autorów ZAiKS – podobnie jak w zeszłym roku – postanowiło przyznać swoje nagrody za najlepszą muzykę i najlepsze słowa. I tak nagrodę za tekst do piosenki *Czysta woda* (w wykonaniu Karoliny Lizer) otrzymał Tomasz Kordeusz, natomiast za najlepszą kompozycję uznano utwór *Tylko tu*, (w wykonaniu Soni Maselik), którego autorami są Sonia Maselik, Adam Mavooi Związek oraz Przemek Puk. Nagrody wręczyła przedstawicielka władz ZAiKS-u, piosenkarka i liderka zespołu Wanda i Banda Wanda Kwietniewska.

Kolejnym wydarzeniem Festiwalu był jubileusz Justyny Steczkowskiej, która na scenie obchodziła swoje urodziny. W trakcie recitalu zatytułowanego „Dziewczyna szamana – 50. urodziny Justyny Steczkowskiej” artystka zaprezentowała największe przeboje – od utworów z jej debiutanckiego albumu „Dziewczyna szamana” po najnowszą, premierową piosenkę pt. *D.N.A.*

Ostatnim koncertem wieczoru były „Debiuty”. Dziesięcioro wykonawców walczyło na opolskiej scenie o Karolinę – nagrodę im. Anny Jantar. Przed publicznością zaśpiewali Kaja Gniecioszek, Marie, Magdalena Meg Krzemień, Weronika Szymańska, Basia Gąsienica Giewont, Anna Hnatowicz, Amelia Dubanowska, Franciszek Barnowski, Wiktor Kowalski oraz duet SSKJEGG. Jurorzy przyznali nagrodę im. Anny Jantar Magdalenie „Meg” Krzemień za wykonanie piosenki *Od dzisiaj*. Natomiast nagroda publiczności trafiła do Wiktora Kowalskiego za utwór *Co dnia*. Koncert „Debiuty”

poprowadzili Ida Nowakowska-Herndon i Tomasz Wolny.

Niedzielne koncerty rozpoczęły się od kolejnego jubileuszowego wydarzenia 59. KFPP w Opolu pod tytułem „Tych lat nie odda nikt – 70 lat Telewizji”. W koncercie, który poprowadzili Karolina Pajączkowska, Kasia Cichopek, Tomasz Kammel i Maciej Kurzajewski, zaprezentowali się popularni, dawniej i dziś, artyści polskiej sceny muzycznej, m.in. Maryla Rodowicz, Krzysztof Cugowski, Partita, Pectus, Viki Gabor, Feel, Felician Andrzejczak, Renata Żarębska, Natasza Urbańska oraz Maciej Miecznikowski.

Ostatni koncert wieczoru zatytułowany „To już lato! czyli wakacyjne, opolskie przeboje” poprowadzili Katarzyna Żak i Robert Rozmus. W trakcie widowiska przypomniane zostały wakacyjne przeboje ostatnich dekad w wykonaniu takich gwiazd jak Olga Bończyk, Ania Rusowicz, Sławek Uniątkowski, Pectus, Łukasz Zagrobelny, Jacek Lenartowicz, Kabaret OT.TO, Rafał Brzozowski czy Janek Traczyk.

Czwartego i zarazem ostatniego dnia Festiwalu TVP Kultura zaprosiła na koncert pt. „Scena Alternatywna – Romantyczność”. Z okazji 200. rocznicy pierwszego wydania zbioru *Ballad i romansów* Adama Mickiewicza tegoroczny koncert uświetniły cytaty wieszczą w aktorskiej interpretacji Henryka Talara. Szóstą edycję „Sceny Alternatywnej” poprowadzili Novika i Marek Horodniczy. Tego wieczoru w Amfiteatrze Tysiąclecia wystąpili m.in. Hedone, Novika z gościnnym udziałem Skubasa i Buslava, Wolska, KIWI, Nela, P. Unity, String Connection oraz Marta Zalewska, której występ zwieńczył 59. KFPP w Opolu.



ALEJA GWIAZD

Aleja Gwiazd Polskiej Piosenki w Opolu jest coraz dłuższa. 18 czerwca, podczas imprezy okotofestiwalowej, gwiazdy z brązu odstonili zespół IRA, Golec uOrkiestra i Bogdan Olewicz – tekściarz i dziennikarz, który współpracował z Perfectem, Lady Pank, Korbą, Budką Suflera, Zbigniewem Hołdysem, Anną Jantar, Urszulą, zespołem Universe i innymi. O oprawę muzyczną zadbał niezawodny Chór Politechniki Opolskiej pod batutą Ludmiły Wocial-Zawadzkiej. Wydarzenie poprowadziła przedstawicielka władz ZAiKS-u, piosenkarka i liderka zespołu Wanda i Banda Wanda Kwietniewska.



Na zdjęciach: 1. Wanda Kwietniewska i Karolina Lizer, 2. Sonia Maselik z nagrodą ZAiKS-u, fot. AKPA, 3. Wanda Kwietniewska, 4. Golec uOrkiestra, 5. Zespół IRA, 6. Mieczysław Jurecki, Bogdan Olewicz, 7. Bogdan Olewicz z żoną, 8. Bogdan Olewicz, Ludmiła Wocial-Zawadzka i Chór Politechniki Opolskiej, fot. Sławoj Dubiel





KINO W TRAMPKACH

Warszawa, 23 maja – 5 czerwca 2022

TEKST Redakcja

Festiwal Filmowy dla Dzieci i Młodzieży „Kino w Trampkach” po raz dziesiąty już przyciągnął młodych widzów do warszawskiej Kinoteki, a także do projekcji online.

W tym roku widzowie mogli zobaczyć ponad 70 filmów. Czekwały na nich również warsztaty i klub filmowy, w którym dyskutowano o obejrzanych produkcjach. Było też wydarzenie specjalne – Masterclass z Janem Komasą. Trwający podczas festiwalu plebiscyt publiczności pozwalał każdemu oddać głos na ulubiony film – finalnie widzowie wybrali *Stado* w reż. Moniki Koteckiej i Karoliny Poryzały.

Po dwóch latach przerwy do programu festiwalu powróciły Young Vibes, czyli pokaz filmów krótkometrażowych stworzonych przez młodych twórców połączony z galą wręczenia nagród. O tych ostatnich decydowało jury złożone z profesjonalistów z branży filmowej. A wśród nagród

był m.in. dzień na prawdziwym planie filmowym.

Składy jurorskie (dziecięce, młodzieżowe oraz rodziców) oraz jury ZEF (Zespół Edukatorów Filmowych) i ECFA (Europejskie Stowarzyszenie Filmów dla Dzieci) przyznały nagrody główne i wyróżnienia. Twórcy najlepszych obrazów otrzymali nagrody w postaci specjalnie przygotowanych dla nich Trampek.

Nagrody główne tegorocznego festiwalu otrzymały filmy *Comedy queen* w reż. Sanny Lenken (pełnometrażowy film dziecięcy, także nagroda główna jury rodziców), *Moja noc* w reż. Antoinette Boulat (pełnometrażowy film młodzieżowy, także nagroda jury ZEF), *Dlaczego odszedłeś?* w reż. Milou Gevers (krótkometrażowy film dziecięcy), *Żegnaj, Jérôme* w reż. Adama Sillarda, Gabrielle Selnet, Chloé Farr. Jury ZEF nagrodziło również film *Za duży na*

bajki w reż. Kristoffera Rusa (pełnometrażowy film dziecięcy), jury EFCA – obraz *Ostatni seans* w reż. Pan Nalin (pełnometrażowe filmy dziecięce).

Elementem tegorocznego festiwalu były wyjątkowe zmagania twórców. Zmarły w ub. roku Krzysztof B. Gradowski, reżyser i scenarzysta m.in. *Akademii pana Kleksa*, został patronem rozpisanego przez organizatora Kina w Trampkach – Fundację Cinemania i Stowarzyszenie Autorów ZAiKS – konkursu na scenariusz filmu krótkometrażowego dla dzieci. W jury pierwszej edycji zasiadli, obok Kamy Janczyk i Anny Stadnik-Wójtowicz, reprezentujący ZAiKS Marek Piestrak, Ignacy Szczepański i Maciej Wojtyszek.

Wyniki konkursu ogłoszono 2 czerwca. „Jury poddało wnikliwej analizie oraz dyskusji 125 scenariuszy zakwalifikowanych do udziału w konkursie. Poziom był niezwykle wysoki, a nadesłane prace odznaczały się ogromną różnorodnością stylistyczną”, czytamy w uzasadnieniu werdyktu. Pierwszą nagrodę otrzymał Wojciech Pagórski za *Hasło, które inspiruje*, II ex aequo – Ewa Martynkien (*Yana i Misza*) oraz Krzysztof Kochański (*Pan Wieczyński*), III ex aequo – Izabela Michta i Joanna Olejarczyk (*Ale numer!*), Rafał Bryll (*Blue z gór*) oraz Tomasz Klimala i Marta Osiecka (*Domino*). Przyznano również trzy wyróżnienia honorowe, otrzymali je: Adam Hartwiński (*Klasyka 9*), Filip Szarliński (*Uziemiona*) i Tomasz Witkowski (*Pogromca*).

Maciej Wojtyszek i Marek Piestrak, którzy wręczyli nagrody podczas uroczystej gali 4 czerwca, namawiali wszystkich twórców do udziału w kolejnych edycjach konkursu: „Stworzenie scenariusza filmu krótkometrażowego opowiadającego ciekawą, współczesną historię z perspektywy dziecka w wieku 8-12 lat, jest rzeczą niełatwą, acz fascynującą”, przekonywali. ●

Koszaliński Festiwal „Młodzi i Film” to najstarsza w Polsce impreza prezentująca jurorom i widzom filmowe debiuty. O randze festiwalu świadczyć może fakt, że tu swoje pierwsze obrazy pokazywali m.in. Agnieszka Holland, Krzysztof Zanussi, Katarzyna Rosłonec, Xawery Żuławski, Maria Sadowska, Jan P. Matuszyński czy Łukasz Palkowski.

Filmy tegorocznej, 41. już edycji, widzowie mogli oglądać w trzech kategoriach konkursowych: Krótkiego Metrażu, Pełnego Metrażu oraz Dokumentu. Ten ostatni konkurs wprowadzony został w tym roku, a zgłoszono do niego aż jedenaście produkcji.

Podczas gali otwarcia festiwalu nawiązano do wojny w Ukrainie, przypominając ukraiński dramat wojenny Tymura Jaszczenko *U311 Czerkasy*, historię ostatniej jednostki

morskiej, która stawiała opór podczas rosyjskiej inwazji Krymu.

W Konkursie Pełnego Metrażu wystartowało 13 obrazów, Konkurs Krótkiego Metrażu objął 23 fabuły, 11 dokumentów i 10 animacji, zaś do Konkursu Dokumentów stanęło 11 produkcji. Jury Pełnometrażowych Debiutów Fabularnych, któremu przewodniczył Maciej Koszałka, oceniało propozycje m.in. Oli Jankowskiej (*Anatomia*), Marcina Filipowicza (*Braty*), Piotra Stasika (*Ćmy*), Aleksandry Terpińskiej (*Inni ludzie*), Bartosza Blaschke (*Sonata*), Mateusza Rakowicza (*Najmro*), Tomasza Habowskiego (*Piosenki o miłości*). Ufundowaną przez ZAiKS nagrodę w tej kategorii – Jantar 2022 za muzykę – otrzymał Marek Aureliusz, autor ścieżki muzycznej do filmu *Inni ludzie*; wręczyła ją Aleksandra Kaca,

wiceprzewodnicząca Zarządu Sekcji A Stowarzyszenia Autorów ZAiKS. Każdą konkursową projekcję zamykało spotkanie z twórcami w cyklu „Szczerość za szczerość”, szczególnie cenionym przez widzów.

Festiwal to – oprócz trzech sekcji konkursowych – także liczne sekcje pozakonkursowe: pokazy niespodzianki, blok krótkich metraży reprezentujących międzynarodowy festiwal dokument ART w Neubrandenburgu, retrospektywa wybranych filmów Jerzego Kawalerowicza i Janusza Morgensterna. Były również dwa maratony filmowe we współpracy z CANAL+ Polska, partnerem festiwalu – pokaz filmów zrealizowanych w cyklu „Planeta Singli” (produkcje polskie); po drugim z maratonów odbyło się spotkanie z twórcami cyklu. Do specjalnych wydarzeń zaliczyć należy pokaz filmu niemego *Szkice z Polski (Croquis polonais)* Maurice'a Bekaerta) z lat 1920-1931, wypożyczonego z holenderskiego EyeMuseum. Dla uczestników festiwalu przygotowano także interesujące wydarzenia branżowe, takie jak debata na temat rynku dystrybucji w Polsce i debata poświęcona tematowi „Czy polskie kino ucieka od rzeczywistości?”, jak również panel pod nazwą „ABC ZAP-y” pod egidą Związku Autorów i Producentów Audiowizualnych. Młodzi twórcy mogli porozmawiać ze specjalistami branż producentek przy stolikach eksperckich czy wziąć udział w spotkaniu Koła dokumentalistów Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

W czasie festiwalu jubileusz 20-lecia istnienia zorganizowała Szkoła Wajdy. Pokazano także wystawę prac dyplomantów ASP w Warszawie oraz ekspozycję prac młodego pokolenia plakacistów polskich (wśród nich prace Patryka Hardzieja, autora oprawy graficznej imprezy). Młodzi uczestnicy (18-24 lata) mogli wziąć udział w polsko-niemieckich warsztatach filmowych, na których przygotowywali temat i scenariusz krótkiego dokumentu; nakręcony i zmontowany film został pokazany na festiwalu, organizatorzy zgłosili go również do udziału w Festiwalu REC w Berlinie. ●

MŁODZI I FILM W KOSZALINIE

Koszalin, 6-11 czerwca 2022

TEKST Redakcja



FOT. BORYS SKRZYŃSKI

JEDNOŚĆ W RÓŻNORODNOŚCI

czyli kilka słów o wspólnym pisaniu muzyki

TEKST Zuzanna Ossowska

Do kariery songwriterskiej lub producenckiej prowadzą różne drogi. To profesje, które nie poddają się prostym przewidywaniom i jednej zawodowej ścieżce. Jedno jest pewne, to praca zespołowa. Nawet jeśli proces powstawania piosenki sprowadza się do jednoosobowych działań w czterech ścianach studia, warto pamiętać, że obejmuje on także współpracę z wytwórnią, publisherem, artystą, dla którego pisze się i komponuje utwór, wreszcie potencjalnych słuchaczy – fanów konkretnego wykonawcy.

Truizmem jest stwierdzenie, że piosenkę można napisać w zaciszu domowej sypialni, a jednak to właśnie łatwy dostęp do narzędzi, takich jak programy do tworzenia muzyki czy mikrofony, w znaczący sposób wpłynął na to, jak trudno przebić się z własną twórczością do świadomości odbiorców i profesjonalistów z branży muzycznej. Nowych kompozycji powstaje bardzo dużo, a konkurencja na rynku wymusza na twórcach kreatywność, także w zakresie projektowania własnej kariery.

Jedną z form świadomego prowadzenia drogi zawodowej jest nawiązywanie relacji z odpowiednimi osobami z branży – dla wielu artystów właśnie networking może się okazać kluczem do stworzenia skutecznego zaplecza do pracy w zawodzie songwriterki/a czy producentki/a.

WHO IS WHO

Artisjus Songwriting Camp to cykliczne wydarzenie organizowane w Budapeszcie przez węgierską organizację zarządzającą prawami autorskimi. I choć zasadniczy pomysł na ten camp jest bardzo podobny do formuły innych muzycznych spotkań tego typu, ASC wyróżnia kilka aspektów organizacyjnych, ważnych z punktu widzenia autorów i kompozytorów, którzy poważnie myślą o rozwijaniu swojej kariery zawodowej. Spotykają się tu przede wszystkim autorzy z doświadczeniem – muzycy już funkcjonujący na rynku muzycznym, a nie debiutanci. Część z nich zawodowo zajmuje się produkcją i songwritingiem, inni to artyści reprezentujący różne gatunki muzyczne (od muzyki klasycznej, przez pop i rock, po indie), dzięki czemu wszyscy mogą uczyć się od siebie nawzajem i otwierać na nowe rozwiązania kompozytorskie.

Dobranie odpowiedniego grona uczestników – ludzi, którzy rozumieją specyfikę pracy w grupie, potrafią działać szybko i płynnie poruszają się między różnymi estetykami – to klucz do sukcesu każdego campu. Z pewnością zaletą ASC jest niezwykle staranny dobór muzyków i umiejętne łączenie ich w grupy warsztatowe, co owocuje interesującymi i dobrze brzmiącymi utworami.

„MA ESTE BULI LESZ”*

Tegoroczny zjazd pod szyldem ASC odbył się w czerwcu na obrzeżach Budapesztu, w odizolowanym od stolicy kompleksie hotelowym, co w naturalny sposób sprzyjało integracji uczestników i pozwalało skupić się wyłącznie na pracy, a organizatorzy postawili na jednocześnie: swobodę twórczą i bardzo konkretne briefy. Zamiast ograniczać autorów z góry narzuconą formą czy gatunkiem muzycznym, odpowiednio sygnalizowali jedynie tematykę danego dnia pracy i swoje oczekiwania wobec mających powstać utworów. Sposób realizacji zadań – wybór estetyki czy instrumentarium – w znacznej mierze pozostawał w gestii uczestników, a briefy kolejnych dni ASC dotyczyły trzech skrajnie różnych zagadnień: napisania muzyki do fragmentu popularnego węgierskiego serialu, stworzenia oprawy muzycznej dla festiwalu folkowego oraz skomponowania utworu z wykorzystaniem fragmentów tradycyjnych pieśni węgierskich.

POST SCRIPTUM

Wzięcie udziału w campach dla songwriterów i producentów nie gwarantuje sukcesu na rynkach międzynarodowych, nie wszystkie utwory napisane podczas kilkudniowych, intensywnych spotkań są później publikowane i mają szansę zaistnieć w krajach ich autorów. Nie to jednak stanowi o wyjątkowości tego typu wydarzeń. W codziennej pracy kompozytorskiej rzadko ma się okazję pisać muzykę z taką intensywnością, pod presją czasu, z zupełnie obcymi ludźmi (każdego dnia uczestnicy są łączeni w nowe grupy). Wymiana inspiracji i wzajemne podpatrywanie workflow – sposobu, w jaki z materiałem muzycznym pracują muzycy o odmiennym doświadczeniu edukacyjnym i zawodowym – potrafią niekiedy nauczyć więcej niż miesiące spędzone w tym samym, dobrze znanym i przewidywalnym studiu nagrań.

WYZNACZANIE SZLAKÓW

Rzeczywistość ostatnich lat wyraźnie pokazała, że ludzkie pragnienie, by móc przewidywać przyszłość, pozostanie niezaspokojone jeszcze przez długi czas. Okazało się też, że być może jedną z najważniejszych kompetencji zawodowych w branży muzycznej jest umiejętność szybkiego dostosowywania się do nowych warunków pracy i oczekiwań rynku. Jeszcze kilka lat temu płyty napisane i nagrane tylko za pośrednictwem internetu, bez jakichkolwiek spotkań muzyków w czterech ścianach studia, budziły zdziwienie i zainteresowanie mediów; dziś sesje songwriterskie online i produkowanie muzyki za pośrednictwem komunikatorów stało się codziennością branży. Przełamana została kolejna bariera, okazje do międzynarodowej współpracy songwriterskiej są w zasięgu ręki, a wszelkiego rodzaju twórcze campy to świetny przyczynek do nawiązania nie tylko koleżeńskich, ale i zawodowych znajomości na długie lata.

W tegorocznej edycji ASC wzięły udział 24 osoby z kilku europejskich krajów (Węgier, Polski, Austrii, Czech, Słowacji, Ukrainy, Norwegii, Portugalii). Polskę reprezentowali Zuzanna Ossowska (OS.SO) i Paweł Swiernalis; rodzimym twórcom udział w campie umożliwiło biuro eksportu – Music Export Poland.

* *Dziś będzie impreza (węg.)* – tytuł utworu napisanego wspólnie przez uczestników campu, nawiązuje do fragmentów tradycyjnych węgierskich pieśni, wykorzystanych podczas pisania piosenek.

1. Zuzanna Ossowska, Joakim With Steen (JOWST), 2. Bálint Szeiler, Eva Sajanova, Paweł Swiernalis, 3. Paweł Swiernalis, Žofie Dařbujánová, Johnny K. Palmer 4. Joakim With Steen (JOWST), Zuzanna Ossowska, Péter Pejtsik, Fot. Artisjus / Dal+ Szerző





NOWA JAKOŚĆ SONGWRITINGU

czyli camp w Portugalii,
14–18 marca 2022

TEKST Sylvia Novak

Music Export Poland już od kilku lat daje zdolnym artystom z Polski możliwość pracy z songwritarami z innych krajów. Tym razem, realizując projekt Music Creation & Songwriting LAB w ramach grantu z europejskiego programu Music Moves Europe, MExP wiosną tego roku zorganizowało ważne wydarzenie dla songwriterów i kompozytorów w Guimarães w Portugalii.

Każdy z nas ma listę wymarzonych miejsc, które chce odwiedzić. Wyobraź sobie, że dostajesz szansę podróży do jednego z nich i możliwość spełnienia się tam w swojej największej pasji. Brzmi jak sen? Dla mnie to doświadczenie było jak sen. Portugalia od zawsze intrygowała mnie muzyką, językiem i architekturą. Podobnie od zawsze moją największą pasją a zarazem marzeniem było tworzenie swojej muzyki. Dlatego praca songwriterska właśnie w tym miejscu była niezapomnianym i przełomowym doświadczeniem na mojej drodze artystycznej.

Wróćmy jednak na ziemię. Zacznę od kilku kluczowych i rzeczowych informacji. W wydarzeniu wzięło udział 10 songwriterów – trzy osoby z Polski, cztery z Francji i trzy

z Portugalii, wybrane spośród niemal stu kandydatów z tych trzech krajów.

Polskę reprezentowali Swiernalis, TYNSKY i ja – Sylvia Novak. Francję: Black Bell Beats, Le Marquis, Geraldine Beaux i SUN. Portugalię: RUMIA, Carolina Costa i Yosune. Przez cztery dni, w czterech pracowniach, w dwu- lub trzyosobowych zespołach pracowaliśmy nad briefami (zamówieniami) dostarczonymi przez organizatorów. Wśród nich były utwory dla artystów z belgijskiego Sony czy Universala, artystów z Polski i Francji i K-Popowej gwiazdy z Korei. Ponadto mieliśmy również okazję pracować nad muzyką do kampanii reklamowej piwa czy muzyki do reklamy marketu technologicznego. Skład zespołów był codziennie zmieniany, aby każdy z nas miał szansę pracować ze wszystkimi songwritarami obecnymi na campie i wymienić z nimi doświadczenia.

W czasie lotu do Portugalii dzieliliśmy się swoimi odczuciami. Niemal każdy z nas miał obawy „czy da radę”. Z językiem, pisanem, produkcją. Myślę, że to charakterystyczne dla naszej polskiej mentalności, że mamy zbyt wiele kompleksów. Na campie już pierwszego dnia okazało się, że na-

sze obawy są bezpodstawne, nie odbiegamy pod żadnym względem od reszty uczestników tego wydarzenia. Od razu nawiązaliśmy bliskie relacje z uczestnikami z innych krajów. Ułatwiały to wspólne posiłki, wprowadzające nieco klimatu kolonii czy obozu z nastoletnich lat. To sprawiło, że wszyscy zaczęliśmy tworzyć zgrany zespół, co z kolei pomogło w budzeniu jeszcze większej kreatywności podczas codziennej pracy nad utworami.

Kolejnym znaczącym czynnikiem przy wspólnej pracy nad utworami było to, że nie mieliśmy wyrobionego zdania na temat danych artystów czy producentów. Oczywiście, w miarę możliwości każdy z nas wcześniej poczytał w internecie, kim są reprezentanci innych krajów, jednak nie jest to taka wiedza o artystach, jak z rodzimego podwórka. I to był kolejny bardzo ważny i otwierający element, bo pozwolił nam być kreatywnymi do granic możliwości, bez oglądania się na ewentualne opinie czy oczekiwania.

Fakt, że codziennie pracowaliśmy nad kompletnie innym materiałem i stylem muzycznym, również sprawiał, że mogliśmy wybrać się w rejony artystyczne, z jakimi nie mamy na co dzień do czynienia. Wymagało to od nas większego skupienia, bo praca nad muzyką do reklamy marketu technologicznego dla wszystkich z nas była kompletnie nowym doświadczeniem. Ale właśnie dzięki temu, że nie było to łatwe i wymagało od nas jeszcze większej uważności i skupienia, było niesamowicie otwierające i inspirujące. Dzięki temu możemy dziś jeszcze szerzej patrzeć na muzykę i przekładać to na nasze prywatne kompozycje i teksty.

Po czterech intensywnych dniach pracy, ostatniego – piątego dnia w Fábrica ASA w Guimarães odbyła się Listening Session. Podczas tego spotkania mieliśmy okazję nie tylko wysłuchać naszych kompozycji, ale również zaprezentować je przed zaproszonymi gośćmi z branży muzycznej i filmowej w Portugalii. Możliwość rozmowy ze specjalistami z tamtejszego rynku to również bardzo cenne doświadczenie, które daje możliwość nowego spojrzenia na naszą twórczość.



Dla mnie jednak najbardziej wartościowe były i są relacje, które udało się tam zbudować. Mówi się, że to ludzie tworzą atmosferę i nie sposób się z tym nie zgodzić także w tym przypadku. Podczas pobytu stworzyliśmy więź i poculiśmy się nieco jak muzyczna rodzina.

Z jedną z uczestniczek z Portugalii – RUMIĄ nawiązałam na tyle przyjacielską relację, że już w sierpniu tego roku spotkamy się w Berlinie i wspólnie będziemy pracować nad kilkoma utworami na moją płytę. Pewnie nigdy nie wpadłybyśmy na siebie, gdyby nie takie wydarzenie jak ten camp.

Z kolei utwór, który stworzyliśmy wspólnie z uczestnikami z Francji, chcę wykorzystać jako mój singiel. W związku z tym możliwe, że oprócz wyjazdu do Berlina czeka mnie jeszcze wycieczka do Paryża, z której też się szalenie cieszę.

Dla mnie cały ten wyjazd był przełomowy. Nie tylko pozwolił mi wyzbyć się wszelkich kompleksów, dał nowe spojrzenie na brzmienia i muzykę, dodał doświadczenia w songwritingu, ale przede wszystkim pozwolił nawiązać inspirujące relacje, które mogę dziś przekładać na moją muzyczną twórczość. Wszystko to dało mi nową jakość tworzenia utworów, dodało „wiatru w muzyczne żagle”.

Na koniec chciałabym ogromnie podziękować naszym polskim organizatorom, czyli Tamarze Kamińskiej i Markowi Hojdzie z Music Export Poland, którzy niemalże jak rodzice dbali o nas podczas całego wyjazdu. Dzięki temu czuliśmy się bezpiecznie i wiedzieliśmy, że możemy na nich liczyć. To niesamowicie ważne podczas takich wydarzeń.

Oby więcej tego typu wyzwań!

Na zdjęciach: 1. Sun, Géraldine Beaux, Yosune Borobia, Swiernalis, TYNSKI, Rumia, Sylvia Novak, Theo Le Marquis, Pierre Black Bell Beats, 2. Géraldine Beaux, Swiernalis, 3. Theo Le Marquis, Géraldine Beaux, Sylvia Novak, fot. Marek Hojda



NIEUGIĘTY MARZYCIEL

TEKST Anna Giza

To dla mnie zaszczyt, że mogę powiedzieć tu kilka słów o laureacie nagrody im. Aleksandra Gieysztora za rok 2020, profesorze Jerzym Hausnerze i o jego niezwykłych projektach. Profesor Hausner jest ekonomistą, politykiem, działaczem społecznym, nauczycielem i mentorem wielu pokoleń studentów. Nie sposób wymienić wszystkich jego osiągnięć i zasług. Myślę jednak o nim przede wszystkim jako o nieugiętym marzycielu. Marzycielu, ponieważ wierzy w świat zbudowany na wartościach, zamieszkały przez ludzi twórczych i otwartych, którzy potrafią docho- dzić do porozumienia i darzą się życzliwością. Nieugię- tym, ponieważ na rzecz takiego właśnie świata działa od lat, konsekwentnie i wielowymiarowo – pisząc ustawy, pracując nad modelem gospodarki okrężnej, rozwijając ekonomię wartości, tworząc sieci wsparcia dla ekonomii społecznej, budując swoje środowisko naukowe i kształ- cąc studentów.

W działaniach dzisiejszego Laureata wyjątkowe miejsce zajmuje kultura, którą bada, wspiera i praktykuje. Opu- blikował ważne prace dowodzące znaczenia kultury jako podstawy ciągłości i rozwoju cywilizacyjnego; wspierał ruch Obywateli Kultury i „Pakt dla kultury”; nałogowo słucha muzyki. Najbardziej niezwykłym projektem Lau- reata jest jednak łączenie – w różnych formach – świata kultury ze światem nauki. Trzeba bowiem zauważyć, że wyparcie z uniwersytetów najpierw sztuki, a w dalszej kolejności również kształcenia humanistycznego, ograni- czyło studiowanie do nabywania kompetencji w wąskich dyscyplinach, unieważniając dawny ideał człowieka świa- tłego i wrażliwego, dostrzegającego własne założenia i ro- zumiejącego swoje powiązania z przeszłością. Mamy dziś do czynienia z marginalizowaniem idei samorozwoju, kre- atywnego i krytycznego myślenia na rzecz wąsko rozu- mianego dostarczania innowacji dla gospodarki.

Tymczasem, jak zauważa dziekan Uniwersytetu Har- varda, Drew Faust, „ludzie potrzebują nie tylko pracy, ale

także sensu, zrozumienia i perspektywy. Nie powinniśmy pytać, czy w dzisiejszych czasach stać nas na realizację tych celów, ale raczej o to, czy stać nas na ich zaniecha- nie”. Wiedza może dać nam potęgę i władzę, ale nie peł- nię ludzkich wartości. Profesor Jerzy Hausner doskonale rozumie, że dla osiągnięcia pełni, poczucia sensu i per- spektywy niezbędne jest doświadczanie i przeżywanie kultury. W utworzonej przez niego Katedrze Gospodarki i Administracji Publicznej – dzisiaj już Wydziale GAP – praktykowanie kultury stało się elementem kształcenia. I nie idzie wcale o bierny udział, ale o aktywne tworze- nie wydarzeń kulturalnych, również z udziałem i przy współpracy uznanych artystów i uczelni artystycznych. Przywrócenie uniwersytetowi sztuki pełni jednocześnie dwie ważne funkcje: nawiązując do sztuk wyzwolonych ożywia ducha uniwersytetu, a kształtując wrażliwość na sztukę, dba o trwałość naszego kulturowego dziedzictwa. Bez odbiorcy, który rozumie sens i odczuwa wartości, dzie- dzictwo to staje się zwykłym obiektem materialnym – jak książka dla kogoś, kto nie potrafi czytać.

We współpracy z Akademią Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie zespół profesora Hausnera organi- zował od roku 2011 ponad 30 wystaw, które stały się inte- gralną częścią słynnych wyjazdowych sympozjów, a i sa- ma siedziba GAP stała się przestrzenią ekspozycji dzieł sztuki. Studenci ze wsparciem utworzonych przez Laure- ata Fundacji i Agencji Artystycznej GAP zrealizowali – czy raczej wyprodukowali – szereg niezwykle oryginalnych projektów artystycznych.

Warto w tym miejscu przypomnieć realizację *Cho- pin bez fortepianu* Michała Zadary i Barbary Wysockiej – pierwsze wykonanie obu koncertów fortepianowych Cho- pina bez partii fortepianu. Została ona zastąpiona tekstem Wysockiej i Zadary, będącym ekwiwalentem partii forte- pianu, jej literackim odbiciem, oraz refleksją krytyczną na temat recepcji dzieł kompozytora. Scenariusz powstał



Od lewej: Elżbieta Czetwertyńska, CEO Citi Handlowy i fundator nagrody, laureat prof. Jerzy Hausner, prof. Anna Giza-Poleszczuk, prof. Andrzej Rottermund, przewodniczący Kapituły Nagrody im. A. Gieysztora. Fot. Jarosław Jaworski/Fundacja Kronenberga

na podstawie wywiadów z wybitnymi pianistami, prac muzykologicznych, biografii, listów Chopina oraz dzieł filozoficznych i teoretycznych. Spektakl został owacyjnie przyjęty przez krytykę teatralną i muzyczną. Dla jednych był „objawieniem” i „oszałamiającym manifestem wolno- ści artysty” (Łukasz Drewniak), dla innych „przywróce- niem Chopina jako artysty zadziwiającego i szokującego” oraz „zmaganiem o niepogrzebanie żywcem” (Katarzyna Fazan), a o kreacji Barbary Wysockiej pisano „wybitna” (Michał Centkowski) i „mistrzostwo” (Jacek Sieradzki). *Chopin bez fortepianu* gościł na najważniejszych festiwa- lach teatralnych w Polsce.

Innym przykładem oryginalności realizacji Fundacji GAP jest płyta „Mów spokojniej – Zagajewski i Pawlik”, któ- ra nawiązuje do oczywistych związków poezji i dźwięków. Twórczość poetycka Adama Zagajewskiego została wzbogacona muzyką skomponowaną przez zdobywcę nagrody GRAMMY Włodka Pawlika. Na płycie znalazły się utwory m.in. do takich wierszy, jak *Senza Flash*, *Filozofowie*, *W cu- dzym pięknie*, *Spróbuj opiewać okaleczony świat*, *Miasto*, *Nigdzie*, *Podziemne pociągi*.

Na koniec trzeba wymienić pólimprowizowany spek- takl *Artysta zmienia świat*, który był sceniczną, teatralną adaptacją sesji specjalnej Kongresu Ekonomii Wartości w trakcie Open Eyes Economy Summit 2021. Było to jedyne

i niepowtarzalne wystawienie z udziałem Krystiana Lupy oraz Katarzyny Janowskiej, w którym poruszona została tematyka wpływu Artysty na otaczającą go rzeczywistość oraz otoczenia na Twórcę.

Nie znam innego profesora ekonomii, który otrzymał tytuł doktora honoris causa Akademii Sztuk Pięknych. I nie znam innego profesora uniwersytetu, który zapew- niłby swoim studentom udział w tak aktywnych, twór- czych i wyjątkowych doświadczeniach. Jak prof. Hausner sam napisał w swoim ostatnim dziele *Spółeczna czasoprze- strzeń gospodarowania*, „dotychczas dominowało przekonanie, że kultura staje się istotna i przydatna, kiedy czy- nimy ją częścią gospodarki – przemysły kreatywne, oraz częścią polityki – sztuka krytyczna. Czas spojrzeć na to od drugiej strony i zastanowić się, jak gospodarkę oraz politykę uczynić częścią kultury. Wydaje mi się, że inaczej nie będą mogły się rozwijać ani one, ani społeczeństwo”.

Profesor Jerzy Hausner uczynił częścią kultury swój kawałek uniwersytetu. I za to wszyscy jesteśmy mu wdzięczni.

Powyższy tekst jest laudacją na cześć prof. Jerzego Hausnera, jaką na Gali Nagrody im. Aleksandra Gieysztora 23 maja 2022 wygłosiła prof. Anna Giza przed wręczeniem wyróżnienia laureatowi, prof. Jerzemu Hausnerowi.

KWARTAŁ WYDARZEŃ

PEŁNA KULTURA



ŚWIATOWY DZIEŃ PRAW AUTORSKICH

CAŁY ŚWIAT, 23 KWIETNIA 2022

„Ale książki będą na półkach, prawdziwe istoty (...) Mimo łun na horyzoncie, zamków wylatujących w powietrze Plemion w pochodzie, planet w ruchu. Jesteśmy – mówili, nawet kiedy wydzierano z nich karty Albo litery zlizywał buzujący płomień. O ileż trwalsze od nas, których utomne ciepło Stygnie razem z pamięcią, rozprasza się, ginie. Wyobrażam sobie ziemię, kiedy mnie nie będzie I nic, żadnego ubytku, dalej dziwowisko, Suknie kobiet, mokry jaśmin, pieśń w dolinie. Ale książki będą na półkach(...)”.

– pisał Czesław Miłosz w wierszu *Ale książki* z 1986 roku. Niech więc autorzy, czytelnicy, słuchacze i wszyscy ludzie oddani sztuce i jej prawom przyjmą najlepsze życzenia w Światowym Dniu Książki i Praw Autorskich.

MAKE JAZZ NOT WAR

WARSZAWA, 8 KWIETNIA 2022

Pomoc Ukrainie wymaga wsparcia – przedstawiciele polskiej sceny jazzowej dotychczas do szerokiego grona Polaków zbierających środki na pomoc uchodźcom. Koncert „Make jazz not war”, jaki odbył się w warszawskim klubie Palladium, zgromadził wybitnych jazzmanów, a wśród nich wokalistów: Ewę Bem, Dorotę Miśkiewicz, Agnieszkę Wilczyńską, Krzysztofa Kiljańskiego i Janusza Szroma, którym towarzyszyli muzycy Henryk Miśkiewicz, Robert Majewski, Andrzej Jagodziński, Paweł Perliński, Adam Cegielski, Andrzej Łukasik, Czesław „Mały” Bartkowski, Marcin Jahr. Koncert prowadził Artur Andrus. Dochód z koncertu (biletów–cegiełek) w 100% przeznaczony został na pomoc Ukrainie, wspierając Fundację Inna Przestrzeń. W trakcie koncertu odbyła się także aukcja charytatywna fotografii i grafik Urszuli Las, Kasi Stańczyk i Jarka Wierzbickiego. Wydarzenie obszerowało ponad 150 gości.

KOMPOZYTORZY W KRAKOWIE

KRAKÓW, 23-30 KWIETNIA 2022

„Tradycja w muzyce współczesnej” to temat 34. Krakowskiego Międzynarodowego Festiwalu Kompozytorów, jak i towarzyszącej mu sesji. Organizatorzy zmienili pierwotny program tegorocznej edycji KMFK, chcąc okazać solidarność z muzykami z walczącą Ukrainą. W koncercie inauguracyjnym wybrzmiały kompozycje ukraińskich twórców: Lubawy Sydorenko, Igora Szerbakowa i Zoltana Almasiego z solową partią skrzypiec zagrana przez ukraińską skrzypaczkę Marianę Skrypę, a także *Ciaccona in memoria del Giovanni Paolo II* Krzysztofa Pendereckiego oraz *Palimpsest* na orkiestrę smyczkową Krystiana Neściora. Aschenbach Trio z Anglii przedstawiło m.in. utwór Waleria Sylwestrowa *Moments of Silence and Stillness*. Z kolei w koncercie z okazji Prezydencji Francji w Radzie UE oraz 30. rocznicy śmierci Oliviera Messiaena pianistka Dominika Peszko wykonała cały jego cykl *Dwudziestu spojrzeń na Dzieciątka Jezus*. Program dopełnił wykład prof. Zbigniewa Bargielskiego pt. „Refleksji kilka o mojej koncepcji formy muzycznej”. Podczas ośmiu koncertów festiwalowych publiczność usłyszała 20 prawykonania światowych oraz cztery polskie.

TANGO W WERSJI MEZZO

ŁÓDŹ, 9 KWIETNIA 2022

Izabela Kopeć to mezzosopranistka, która 30. rocznicę śmierci mistrza argentyńskiego bandoneonu, Astora Piazzolli, postanowiła uczcić koncertem wokalo-muzycznym. W czasie wieczoru zatytułowanego *Piazzolla. Show me your tango* artystka zaprezentowała utwory Piazzolli w aranżacjach na głos i kwintet klasyczny. Gościem specjalnym był argentyński bandoneonista Gilberto Pereyra, założyciel i członek wielu zespołów tangowych. Zagrali także wirtuozi skrzypiec i gitary klasycznej Maciej Lulek i Robert Horna, pianista Tomasz Filipczak oraz kontrabasista Wojciech Gumiński. Artur Rubinstein, patron Filharmonii Łódzkiej, w której odbył się koncert, docenił oryginalność muzyki Piazzolli i w 1941 roku skontaktował młodego artystę z jego pierwszym nauczycielem Alberto Ginasterą. Jak wspominał Piazzolla: „Telefon Rubinsteina odmienił moje życie”.

DO ZOBACZENIA NA SEA YOU

GDAŃSK, 8-9 KWIETNIA 2022

Organizatorzy pierwszej edycji „Sea You Tricity music showcase” mają nadzieję, „że wydarzenie na stałe zagości w Gdańsku i co roku będzie gromadzić branżę muzyczną i obiecujące zespoły z Trójmiasta i Pomorza”. Stworzona przez nich platforma ma pokazywać to, co najlepsze w trójmiejskiej muzyce. Przez dwa dni na scenie Teatru Szekspirowskiego występowali Wojtek Mazolewski, Resina, Nagrobki, 1988, Próznia, Tymon Tymański oraz kilkunastu innych wykonawców. Prowadzącym imprezę był znany artysta o brytyjskich korzeniach, Kev Fox. Ale „Sea You” to nie tylko koncerty lokalnych zespołów, to również spotkania z przedstawicielami branży muzycznej oraz dyskusje panelowe dla młodych adeptów sceny muzycznej, poruszające tematy tak ważne jak management zespołu, radiowe playlisty, oprawa wizualna wydarzeń. W dyskusjach udział brały osoby odpowiedzialne za sukcesy wielu gwiazd polskiej sceny muzycznej, a wśród nich producenci, artyści wizualni, dziennikarze, managerowie. W panelu „Jak zabezpieczyć pracę twórców i producentów” wystąpił Rafał Bryndał.

BIAŁE SKRZYDŁA

ŚWIEBODZIN, 23 KWIETNIA 2022

O premierze spektaklu *Białe skrzydła* w Świebodzińskim Domu Kultury pisano i mówiono dużo dobrego, podkreślając ciekawą muzykę Jakuba Dumanowskiego, prostą i niebanalną scenografię, przekonującą grę i ogromne zaangażowanie młodych aktorów. Autorski spektakl w wykonaniu grupy teatralnej Spotkanie stanowił podsumowanie realizowanego przez Fundację „Przeciw temu czasowi” projektu, którego partnerem był ZAIKS. W jego realizacji wzięli udział uczniowie szkół podstawowych, którzy kierowani przez instruktorki stworzyli widowisko opowiadające o problemach i marzeniach młodych ludzi. Powstanie spektaklu było poprzedzone warsztatami teatralnymi i wokalnymi. Spektakl można było oglądać również online, na kanale You Tube Fundacji „Przeciw temu czasowi”.



Białe skrzydła



TWARZE ZAiKS-u PATRZĄ NA POLSKĘ

JELEŃ GÓRA, 29 KWIETNIA – 26 SIERPŃNIA 2022

„Twarze ZAiKS-u” to galeria portretów wybitnych postaci polskiej kultury związanych ze Stowarzyszeniem Autorów ZAiKS. Autorami zdjęć są twórcy z Sekcji L – Autorów Dzieł Fotograficznych: Jacek Barcz, Andrzej Dąbrowski, Wojciech Druszczyk, Zbigniew Furman, Krzysztof Gierałtowski, Ryszard Horowitz, Witold Krassowski, Jan Morek, Tomasz Sikora, Marek Szymański, Krzysztof Wojciewski oraz Kinga Karpati i Daniel Zarewicz.

We wstępie do albumu wydanego w 2018 roku – roku stulecia ZAiKS-u – tak pisał Janusz Fogler, obecny przewodniczący Rady i sam znany fotograf: „Jest ich tysiące. Nie sposób nawet w największym albumie pomieścić wszystkich. Zależało nam jednak, aby znaleźli się w nim twórcy związani z ZAiKS-em, sfotografowani przez często nie mniej znane koleżanki i kolegów z Sekcji Autorów Dzieł Fotograficznych naszego stowarzyszenia. [...] Wielu wybitnych fotografów wniosło wkład w historię ZAiKS-u. Przeglądając archiwa czy stare kroniki, natrafiamy na wielkie nazwiska – Jan Bułhak, Benedykt Dorys, Edward Hartwig, Zofia Nasierowska, Ryszard Horowitz, Krzysztof Gierałtowski, Adam Bujak, Marek Karewicz czy Adam Stelmach [...]”. Portrety, których zbiór wciąż się rozrasta, od lipca 2018 roku prezentowane są na wystawie „Twarze ZAiKS-u” w wielu polskich miastach.

Wernisaż w Galerii Promocje Osiedlowego Domu Kultury w Jeleniej Górze otworzyli Jacek Barcz i Marek Szymański z zarządu Sekcji L.

MATEUSZ BLISKOWSKI QUARTET

BYDGOSZCZ, 30 KWIETNIA 2022

Kwartet gitarzysty Mateusza Bliskowskiego tworzą – prócz lidera, absolwenta Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy oraz Katedry Sztuki Muzycznej w Słupsku – Kajetan Sobieraj (trąbka), Aleksander Tryba (kontrabas) i Maksymilian Kreft (perkuszja). Podczas kolejnego spotkania z cyklu „Czy ten koncert to nie u was?” zespół zaprezentował przede wszystkim kompozycje oraz aranżacje autorstwa Bliskowskiego, pozwalające muzykom na swobodę improwizacji oraz szeroką paletę barw harmonicznych. Każdy z członków kwartetu reprezentuje indywidualne spojrzenie na improwizację, łącząc inspiracje jazzem amerykańskim, skandynawskim oraz europejską muzyką klasyczną.

GUTHMAN, SKORYK I GRIEG

WARSZAWA, 29 KWIETNIA 2022

Koncert, jaki odbył się w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego, obejmował utwory trzech kompozytorów: amerykańskiego muzyka jazzowego Gary’ego Guthmana (jego utwór powstał w ramach programu „Zamówienia kompozytorskie”), ukraińskiego twórcy Myroslawa Skoryka i norweskiego klasyka Edvarda Griega. Soliście Łukaszowi Długoszowi (flet) towarzyszyła Polska Orkiestra Sinfonia Iuventus pod batutą Piotra Sułkowskiego. Wieczór otworzył hymn państwowy *Szcze ne wmerła Ukrainy i sława, i wola*, którego słowa (ich autorem jest Pawło Czubyński) stanowią zamierzone nawiązanie do incipitu *Mazurka Dąbrowskiego*. Pieśń, do której muzykę skomponował grekokatolicki duchowny Mychajło Werbycki, powstała pierwotnie dla sztuki teatralnej. Zakazana w okresie Związku Sowieckiego, stała się później hymnem odrodzonego państwa (w swej ostatecznej redakcji z 2003 roku).

NAJLEPSZE DYPLOMY SCENOGRAFICZNE

WROCŁAW, 29 KWIETNIA – 10 LIPCA 2022

We Wrocławiu wystartowała I edycja Konkursu Najlepszych Dyplomów Scenografii, zorganizowanego przez Katedrę Scenografii Wydziału Architektury Wnętrz, Wzornictwa i Scenografii ASP we Wrocławiu. Kuratorem wydarzenia jest kierująca Katedrą Scenografii prof. Elżbieta Wernio, a kuratorem wystaw Robert Sochacki. Konkurs ma mieć charakter coroczny. Do I edycji przystąpiły Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie, Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie, Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu, Akademia Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Współorganizatorem było Muzeum Teatru im. Henryka Tomaszewskiego, które użyczyło swych pomieszczeń na wystawę dyplomów. Trwającą od 29 kwietnia ekspozycję zamknęła 20 maja gala wręczenia nagród. Fundatorem nagrody za I miejsce było Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego; zdobył ją Sebastian Sepietowski (ASP Wrocław) za *3W. Instalację performatywną*. II nagrodę (fundator: ZAiKS) otrzymał Maksymilian Mac (ASP Warszawa) za autorską koncepcję spektaklu wg *Matki Andersena*; III (również ufundowaną przez ZAiKS) przyznano Beacie Kowalczyk (UA Poznań) za scenografię zatytułowaną *Pomiędzy jawą a snem*. W uroczystości wręczenia nagród uczestniczyła Katarzyna Stanny, wiceprzewodnicząca zarządu sekcji Autorów Dzieł Plastycznych ZAiKS-u.

LITERATURA NA GRANICY / HRANICY

CIESZYN POLSKI I CZESKI, 30 KWIETNIA – 5 MAJA 2022

Hasłem piątej edycji „Literatury na Granicy”, cyklu spotkań i debat towarzyszących cieszyńskiemu przeglądowi Kino na Granicy, był „Środkowoeuropejski kociotek”. Wśród gości znalazło się wielu cenionych pisarzy, reporterów i ludzi pióra tej części Europy, m.in. czeska eseistka i prozaička Radka Denemarková oraz rabin i prozaik Karol Sidon, słowacki prozaik Pavol Rankov oraz eseista Martin M. Šimečka, a także dziennikarze Wojciech Jagielski i Grzegorz Gauden. Gośćmi specjalnymi było dwoje przedstawicieli białoruskiego PEN Clubu: Taciana Niadbaj i Andrej Chadanowicz. Czterodniowy program obejmował debaty, spotkania reporterów, codzienny Literacki Hyde Park, dyskusje o poezji, prezentacje Kina na Granicy i zamykający wydarzenie panel „Obcy w naszym domu” – rozmowa o szeroko rozumianej obcości w środkowoeuropejskiej literaturze, kulturze i życiu społecznym. Autorem programu był Andrzej S. Jagodziński, przewodniczący Zarządu Sekcji F.

FESTIWAL „NOWA MUZYKA”

BYDGOSZCZ, 6–28 MAJA 2022

Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Nowa Muzyka”, wspólne przedsięwzięcie Oddziału Kujawsko-Pomorskiego Związku Kompozytorów Polskich oraz Miejskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy, jest wydarzeniem promującym najnowszą twórczość. Ideą projektu jest tworzenie nowych jakości artystycznych poprzez łącznie różnych dyscyplin, tj. muzyka, obraz, słowo, multimedia. X edycja festiwalu obejmowała 5 koncertów, 47 utworów (w tym 11 prawykonan światowych) 34 kompozytorów. Na scenie wystąpiło 35 artystów. W programie znalazły się m.in. wykonania utworów perkusyjnych Kazimierza Serockiego, Zbigniewa Rudzińskiego oraz Franciszka Woźniaka; prawykonania kompozycji Piotra Becińskiego, Aleksandry Brejzy, Sławomira Czarneckiego, Ewy Fabiańskiej-Jelińskiej, Szymona Godziemby-Trytka, Marcina Gumiełi, Piotra A. Komorowskiego, Marcina Kopczyńskiego, Artura Kroschela, Rafała Tworka.



LAUREACI SCRIPTPRO 2022

KRAKÓW, 4 MAJA 2022

ScriptPro jest najważniejszym polskim konkursem dla rozpoczynających karierę scenarzystów. Dla nich konkurs jest szansą na rozwój, a dla producentów gwarancją, że wybrane spośród kilkuset zgłoszeń finałowe teksty zasługują na uwagę. Od 2020 roku obejmuje dwie kategorie: „film fabularny” oraz „audio” dla scenariuszy słuchowisk, organizowaną we współpracy z platformą streamingową Storytel. W gronie jurorów znaleźli się przedstawiciele naszego stowarzyszenia: Michał Komar (wiceprezes Zarządu) i Małgorzata Semil (przewodnicząca Sekcji Autorów Dzieł Dramatycznych). Tegorocznymi laureatami głównych nagród zostali Anna Dembowska i Karol Starnawski za scenariusz filmu fabularnego *Dwie matki* oraz Na-

talia Ossowska za scenariusz słuchowiska *Sekretne życie roślin*. Pozostałe nagrody w kategorii „film” trafiły w ręce Dominiki Montean-Pańków, autorki scenariusza *Skrzyżowanie*, Marka Stacharskiego – autora tekstu *Kanarki w mgłę* (nagrody ZAiKS-u, przyznane ex aequo, które laureatom wręczył Rafał Bryndał, członek Zarządu Stowarzyszenia) oraz Agnieszki Śladkowskiej i Pawła Podolskiego, czyli autorów scenariusza *Frank Błyskawica: Operacja Ważka*.

Wręczenie nagród odbyło się w Muzeum Manggha w Krakowie w ramach Międzynarodowego Festiwalu Kina Niezależnego Mastercard OFF Camera.



ODZNACZENIA NA 75-LECIE ZAKR

WARSZAWA, 29 KWIETNIA 2022

Z okazji 75-lecia Związku Polskich Autorów i Kompozytorów ZAKR, a także indywidualnych jubileuszy pracy twórczej, odznaczenia państwowe z rąk wojewody mazowieckiego Konstantego Radziwiłła odebrali: Mieczysław Jurecki i Jerzy Mamcarz (Złoty Krzyż Zasługi), Piotr Bakal, Adam Martin ps. Hetman, Robert Obcowski i Sławomir Wiercholski (Srebrny Krzyż Zasługi). Uroczystość miała miejsce w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie.

„ZAKAZANE PIOSENKI”

WARSZAWA, 14 MAJA 2022

„Tę piosenkę, tę jedyną, śpiewam dla ciebie, dziewczyno” – nucił żołnierz, bohater piosenki *Serce w plecaku*. Podczas koncertu „Serce w plecaku” śpiewały same dziewczyny, przedstawiając widzom zgromadzonym przed sceną Amfiteatru Starej Prochowni na Starym Mieście wybrane utwory z filmu *Zakazane piosenki* w nowych aranżacjach Kamili Salach, która też akompaniowała wykonawczynom. Wystąpiły Maja Wojnarowicz, Kamila Salach, Magdalena Warabida, Paulina Kowalska, Marysia Wróblewska, Julia Kwiatkowska i Anna Szpaczyńska, artystki związane ze szkołą muzyczną Pure Voice. Koncert odbył się w ramach Nocy Muzeów.

18 CYKLISTÓW I STEVE REICH

GÓRA ŻAR, 7 MAJA 2022

Projekt *18 cyklistów* był performatywnym przedsięwzięciem muzycznym podjętym przez osiemnaścioro przedstawicieli i przedstawicieli polskiej sceny muzyki elektronicznej i elektroakustycznej oraz tę samą liczbę cyklistek i cyklistów. Kompozycja *18 cyklistów* powstała z inspiracji dziełem *Music for 18 Musicians* Steve’a Reicha. Każdy z osiemnastu muzyków zaaranżował konkretną partię utworu, całość zaś była moderowana przez kompozytora muzyki teatralnej i filmowej Kamila Tuszyńskiego. 7 maja 18 cyklistów podjęło się swobodnego zjazdu z wierzchołka beskidzkiej góry Żar w rytmie powstałej kompozycji. Po zjeździe w ośrodku Niagara dj sety wybranych artystów – Hallala, Dobro i Ultraviolent – poprowadziły kilugodzinną zabawę.



KODY PO RAZ CZTERNASTY

LUBLIN, 11-15 MAJA 2022

Program tegorocznej edycji Festiwalu Tradycji i Awangardy Muzycznej „Kody” obejmował jedenaście koncertów, w tym siedem premier światowych, jedną premierę polską, warsztaty i wystawę partytur graficznych.

Jak piszą organizatorzy, „KODY to festiwal, który jest miejscem spotkań, przenikania się całego spektrum tradycji muzycznych, szkół, technik – a co najważniejsze – tego, co przeszłe, z tym, co teraźniejsze. Efektem tych połączeń jest nowa muzyka. KODY od początku istnienia namnażają coraz to nowe treści kulturowe, potęgują, są źródłem multiplikacji, co naprowadziło nas na eksplorację kolejnego wątku – 14. Festiwal KODY skupi się wokół hasła »Kody w kwadracie. Multiplikacje«. I tłumaczę: „Kwadrat to z jednej strony wyraźne odesłanie do liczby cztery lub do sześcianu, z drugiej natomiast do multiplikacji, powielania. A liczba cztery nierozzerwalnie połączona jest z kwadratem”. Podczas tegorocznej edycji słuchacze mogli poznać dzieła tak różne jak *Blue and yellow. Recital dla Ukrainy* wiolonczelisty Ernsta Reijsegera, reinterpretacje ludowych tematów Lubelszczyzny wykonane przez Piotra Damasiewicza, polsko-ukraińskie tradycyjne melodie do tańca, prawykonanie kompozycji *Pastrami* powstałej w oparciu o prozę „bytu internetowego” Malcolma XD, sakralne pieśni z Sardynii czy też *Maurycego Beniowskiego. Operę alternatywną*, które twórcami są Krzysztof Knittel i Maciej Wojtyński. Festiwalowym wydarzeniom towarzyszyły warsztaty dla profesjonalistów i amatorów, w tym przeznaczone dla muzyków zająca pod hasłem „Nowe ścieżki interpretacji partytur graficznych”.

AKTORSKIE INTERPRETACJE

BYDGOSZCZ, 15 MAJA 2022

To już 22. edycja Ogólnopolskiego Festiwalu Interpretacji Piosenki Aktorskiej organizowanego przez bydgoski Pałac Młodzieży. Utalentowani, twórcy, zafascynowani piosenką aktorską, teatrem, poezją i różnymi gatunkami muzycznymi młodzi ludzie przyjechali z wielu polskich miast – Bydgoszczy, Płocka, Łomży, Białegostoku, Sandomierza, Krakowa, Warszawy – by zaprezentować jurorom i publiczności swój artystyczny świat. O tym, kto zdobędzie Grand Prix Festiwalu decydowało w tym roku jury w składzie: Wojciech Dyngosz – śpiewak operowy, wykładowca na Wydziale Wokalno-Aktorskim Akademii Muzycznej w Bydgoszczy; Izabela Cywińska – instruktorka wokalna, dyrygentka kilku zespołów i chórów; Piotr Dąbrowski – pianista, akompaniator, aranżer, dyrygent, band leader Jazz Big Band ’75. Przegląd konkursowy poprzedziły warsztaty wokalne dla wszystkich uczestników. Jury po wysłuchaniu propozycji 18 finalistów przyznało Grand Prix Dawidowi Mikowiz Tarnowa. Laureaci wystąpili wieczorem na galowym koncercie, który uświetniła obecność gościa specjalnego – śpiewającego aktora. Tym razem był to Jacek Bończyk w koncercie zatytułowanym „Absolutnie, czyli Bończyk śpiewa Młynarskiego”, który to bohater tak rekomendował swego interpretatora: „Jacek Bończyk posiadał umiejętność scenicznego skrótu. A piosenka aktorska bazuje na owym skrócie, na zagranie roli przypada nie więcej niż trzy minuty”.

CHÓRALNY DIALOG Z TRADYCJĄ

WARSZAWA, 15 MAJA 2022

Czy dawne pieśni mogą wywoływać dziś emocje, które towarzyszyły przed laty ich twórcom? Miał temu dać odpowiedź koncert zatytułowany „Chóralny dialog z tradycją”. W programie znalazły się utwory inspirowane folklorem, a wśród nich *Cztery pieśni kurpiowskie* Jana Krutula i argentyńska *Misa Criolla* Ariela Ramireza. Obie części koncertu połączyła inspiracja kompozytorów muzyką tradycyjną – każdy z utworów dowodzi autentyczności emocji zakorzenionych w ludowym kolorycie brzmieniowym danej kultury. Zderzenie kompozycji z dwóch krańców świata ukazało muzykę ludową jako fundament współczesnych działań twórczych. „Tworząc cykl pieśni kurpiowskich, zachwycałem się wysublimowanym kunsztem ludowych melodii i aktualnością poruszanych w nich emocji” – mówi Krutul, kompozytor i dyrygent Chóru Centrum Myśli Jana Pawła II. Zespołowi instrumentalnemu pod batutą Jana Krutula towarzyszyła mezzosopranistka Karolina Borodziuk.



DUO VAN VLIET

WROCŁAW, 14 MAJA 2022

Występ duetu Van Vliet w Sali Kameralnej Narodowego Forum Muzyki stanowił część Galerii Dźwięków – wydarzenia specjalnego festiwalu Musica Polonica Nova. Założyciele duetu, Rafał Łuc i Ian Anderson, nadali mu nazwisko nieprzewidywalnego twórcy awangardowego rocka Dana Van Vlieta, znanego jako Captain Beefheart. Oddając hołd jego pamięci, muzycy zamawiają jak najwięcej utworów na swój nietypowy skład akordeonu i altówki. Słuchaczom przedstawiono dwa prawykonania: utwór „Hey, hey – Fairy’s Play (albo zabawy duszka) Grażyny Pstrokońskiej-Nawratil z autorskiego cyklu *Madrygały* oraz kompozycja *Usługa Rafała Zapaty*, w której pojawiają się konkretne, audio-wizualno-performatywne komentarze na temat położenia artysty-muzyka w późnokapitalistycznym społeczeństwie.

„NAPIS” ILUSTROWANY

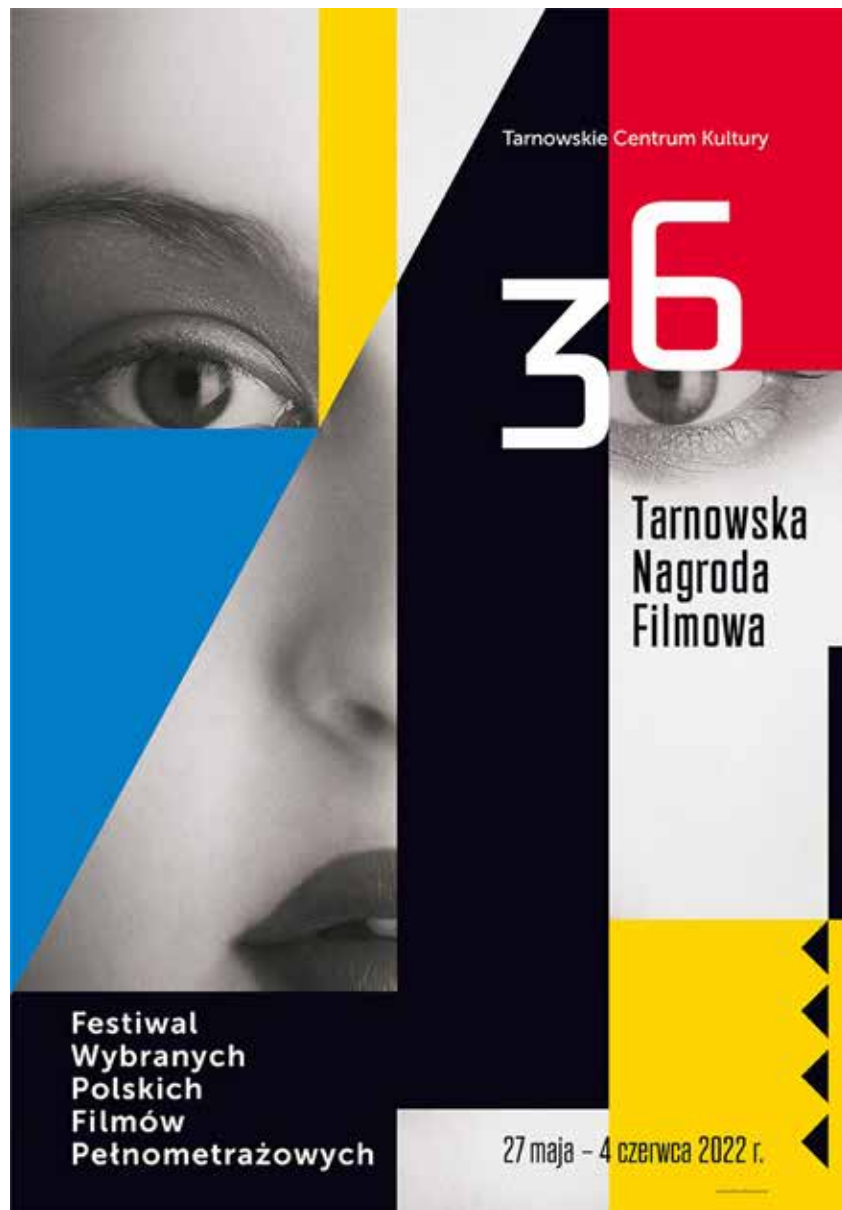
WARSZAWA, 14 MAJA 2022

Jedną z wystaw otwartych podczas warszawskiej Nocy Muzeów był pokaz „To, co NAPISano, trwa...” – zaprojektowane przez Katarzynę Stanny okładki „Napisu”, pisma Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk poświęconego literaturze ilościowości i użytkowej. „Współpraca, którą podjęłam z IBL PAN w 2009 roku trwa do dziś – pisze artystka. – Projektowane przeze mnie okładki pisma stanowią oprawę dla publikowanych w nim tekstów z obszaru historii literatury, których autorzy reprezentują ogólnopolskie środowisko naukowe. [...] Współpraca z Instytutem stała się również obszarem rozwoju dla studentów prowadzonej przeze mnie Pracowni Obrazowania dla Mediów na Wydziale Sztuki Mediów warszawskiej ASP. Co roku w ramach zajęć studenci realizują w postaci fotografii artystycznej zapropinowane przez redakcję rocznika »Napis« temat, który opatrują krótkim literackim komentarzem. Ich prace są publikowane zarówno w wersji drukowanej, jak i internetowej”.

SPOTKANIA MUZYCZNE

WARSZAWA, 15-20 MAJA 2022

Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, Studio Koncertowe PR im. Witolda Lutosławskiego, Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina i Kościół Ewangelicko-Reformowany to miejsca, w których odbywały się wydarzenia tegorocznej edycji Warsztatów Muzycznych. To impreza otwarta dla wszystkich – dzieci mają swoje warsztaty, melomani cieszą się wyrafinowanymi kompozycjami. Koncert „Kolory stulecia” wypełniła muzyka słynnej klawesynistki Wandy Landowskiej, przedwojennego kompozytora Juliusza Wertheima i debiutanta Marcina Łopackiego; w „Per musicam ad astra” Leszek Lorent i Jan Gralla przedstawili utwory na perkusję; zespół muzyki dawnej II Tempo zaprezentował *Sonaty misteryjne*; prawykonania kompozycji współczesnych twórców wypełniły program koncertu „Viva!”, zaś finałem był multimedialny koncert „Witkacy na koniec czasów” grupy improwizujących kompozytorów Kawalerowie Błotni.



PEŁNE METRAŻE W TARNOWIE

TARNÓW, 27 MAJA - 4 CZERWCA 2022

Tarnowska Nagroda Filmowa to festiwal wybranych polskich filmów pełnometrażowych, odbywający się w jednym z najstarszych działających polskich kin, „Marzeniu” otwartym w 1913 roku.

Do tegorocznego konkursu stanęło 12 produkcji znanych reżyserów, m.in. Małgorzaty Szumowskiej, Łukasza Grzegorzka, Wojciecha Smarzowskiego, Aleksandry Terpińskiej, Jana P. Matuszyńskiego. Jury pod przewodnictwem ubiegłorocznego laureata Wojciecha Marczewskiego „Maszkaronem” i Grand Prix wyróżniło film *Inni ludzie* Alek-

sandry Terpińskiej, nagrodę specjalną dzieląc między Bartosza Blaschke i Łukasza Grzegorzka, a Weronice Bilskiej przyznając nagrodę nadzwyczajną. Swoje wyróżnienia wręczyło również jury Młodzieżowe – „Kamerzystę” otrzymał *Powrót do tamtych dni* Konrada Aksinowicza – i jury Dziecięce, któremu najbardziej podobał się *Skafander Klingera* Artura Wyrzykowskiego. Festiwalowi widzowie swą nagrodę, „Publikę”, przyznali obrazowi *Wesele* Wojciecha Smarzowskiego. Laureatem nagrody za całokształt pracy został Jerzy Stuhr.

NAGRODY HISTORYCZNE „POLITYKI”

WARSZAWA, 17 MAJA 2022

Nagrody Historyczne „Polityki”, których mecenasem jest ZAIKS, przyznawane są od 1959 roku, liczba autorów nimi wyróżnionych przekroczyła już dwie setki. Tegorocznych zwycięzców (w pięciu kategoriach) wybrało jury pracujące w składzie: dr hab. Barbara Klich-Kluczeńska, prof. dr hab. Dariusz Stola, dr hab. Bożena Szaynok, red. Marian Turski, prof. dr hab. Wiesław Władyka i dr hab. Marcin Zaremba. Rozpatrywane prace oceniane były pod wieloma aspektami: liczył się warsztat historyczny, biegłość autora w dotarciu do źródeł, wprowadzenie nowego tematu bądź nowatorskie ujęcie tego już znanego, sposób argumentacji i – co nie najmniej ważne – kunszt pisarski.

Nagrody otrzymali: Marcin Stasiak za pracę *Polio w Polsce 1945-1989* (kategoria prace naukowe, monografie), Maciej Górny za tom *Polska bez cudów* (prace popularnonaukowe), Maria Ferenc, autorka pracy *„Każdy pyta, co z nami będzie”* (najlepszy debiut), Stefan Kieniewicz za *Pamiętniki* (pamiętniki) oraz Lili Fuchsberg za *Listy do mojej siostry* (źródła).

W uroczystości wręczenia nagród wzięł udział prezes Stowarzyszenia Autorów ZAIKS Janusz Fogler, którego obdarowano pamiątkowym dyplomem – wyrazem wdzięczności za wieloletnie wsparcie dla tych cenionych laurów.

BLUES W BIAŁEJ PODLASKIEJ

BIAŁA PODLASKA, 22 MAJA 2022

Organizatorem XV edycji wydarzenia pod nazwą Międzynarodowy Biała Blues Festiwal jest Białkopodlaskie Stowarzyszenie Jazzowe, instytucja nader zacna, świętująca swoje 25-lecie. Tegoroczną edycję festiwalu poprowadził Marcin Kusy, redaktor naczelny „Jedynki” Polskiego Radia.

Program obejmował występy Lublin Street Band, orkiestry pełnej jazzowo-funkowej energii, oraz basisty Łukasza Gorzycy (Gorczyca i Przyjaciele), któremu towarzyszyła nowojorska wokalistka Siggys Davis, obdarzona potężnym głosem artystka broadwayowskich musicali, znana także z filmów Spike’a Lee i Briana De Palmy. Przed publicznością pojawił się także Leszek Cichoński & Guitar Workshop z własnymi wersjami standardów bluesowych mistrzów.

Wydarzeniu towarzyszyła licytacja płyt z autografami artystów występujących podczas tegorocznej edycji imprezy, grafik festiwalowych autorstwa Lilli Wielgan-Michaluk, fotografii koncertowych z minionych edycji festiwalu ze Studia Fotograficznego Fotos w Białej Podlaskiej. Zebraną kwotę przekazano na fundusz pomocy Ukrainie.

POZNAŃSKA WIOSNA MUZYCZNA

POZNAŃ, 26-29 MAJA 2022

Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Poznańska Wiosna Muzyczna” przekroczył półwiecze. Jest on okazją do zaprezentowania kompozycji zarówno twórców polskich, jak i zagranicznych, obejmujących klasykę XX wieku, a także kompozycji pisanych współcześnie – w tym światowych premier. W festiwalowych koncertach zabrzmiały prawykonania utworów Michele Abondano, Arona Ludwiga, Sławomira Czarneckiego, Jaromira Gajewskiego, Macieja Jabłońskiego, Zbigniewa Kozuba, Artura Kroschela, Janusza Stalmierskiego, Katarzyny Taborowskiej, Sarah Westwood, Agnieszki Zdrojek-Suchodolskiej oraz Katarzyny Kwiecień-Długosz. Wydarzeniem towarzyszącym festiwalu był recital duetu akordeonowego Amalgalis Duo.

FUMKA I FUMA

ZIELONA GÓRA, 27-28 MAJA 2022

„Fumka” i „Fuma” to dwa konkursowe koncerty tegorocznej edycji Zielonogórskiego Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej. W koncercie dziecięcej „Fumki” wystąpili wykonawcy w wieku 7 - 13 lat, w młodzieżowej „Fumie” publiczność oglądała starszych, w wieku 14 - 25 lat. Gwiazdą koncertu galowego była Katarzyna Groniec oraz laureaci konkursów: Hanna Pułkownik, zdobywczyni Grand Prix festiwalu, Julia Marcinkowska i Urszula Malinowska oraz wyróżnieni nagrodami Stowarzyszenia Autorów ZAIKS Zuzanna Gajor, Michał Kowalczyk, Pola Kowalczyk, Gabriela Kurzac, Julia Perz, Natalia Solecka, Agata Śpiewak i Wiktoria Wiater.

MUZYKA NA FLET

KOSZĘCIN, 26 MAJA 2022

Sala balowa zabytkowego, pamiętającego czasy Jana III Sobieskiego pałacu w Koszęcinie była miejscem recitalu wybitnej polskiej fletistki Jadwigi Kotnowskiej, której na fortepianie akompaniował Piotr Sałajczyk. Kotnowska, absolwentka warszawskiej Akademii Muzycznej, uczennica m.in. francuskiego mistrza Jean-Pierre’a Rampala, jest laureatką siedmiu międzynarodowych konkursów muzycznych.

Koncert, który nosił tytuł „Polska muzyka fletowa XX i XXI wieku”, swym programem obejmował dzieła Ignacego Jana Paderewskiego, Tadeusza Szeligowskiego, Mieczysława Weinberga, Aleksandra Tansmana, Henryka Mikołaja Góreckiego i Krzysztofa Herdzina.



BRZMIENIE ULIC

WARSZAWA, 4 CZERWCA 2022

Druga edycja konkursu muzycznego „Nowe Brzmienie Warszawskich Ulic”, organizowanego przez Urząd Dzielnicy Praga-Północ wspólnie z Warsaw Tribute, otwarta była dla solistów i zespołów występujących na

scenach zarówno profesjonalnych, jak i amatorskich.

Na konkurs wpłynęło kilkadziesiąt zgłoszeń. Jury (w składzie: Tomasz Lipiński, Eldo, Justyna Jary, Paweł Cukrowski, Mikołaj Szczepanowski, Jacek Wachowicz, Michał Chudyba i Rafał Rzońca) wybrało spośród nich ósemkę wykonawców, którzy wystąpili w koncercie finałowym w Zajezdni Autobusowej MZA przy ul. Stalowej 77.

Laureatką Grand Prix została Wieża Bajzel z utworem *Warszawiocha*, drugie miejsce przypadło emejasing (za *Warszawski kąt*), a trzecie – Girls Don’t Sweat (za *Bazyliuszka*). Swoją ulubioną utwór mogli też wybrać internauci. Ich głosy zdecydowały, że Nagrodę Publiczności zdobył Kuba Zaborski i piosenka *Niepotrzebny*.

KOBIETY FOTOGRAFUJĄ

WOJNOWO,
4 CZERWCA – 1 PAŹDZIERNIKA 2022

Wojnowski Festiwal Fotografii to ekspozycja ponad 500 zdjęć w nietypowej galerii – na płotach wiejskich domów. Niemal 400 pokazanych fotografii jest autorstwa kobiet. Program festiwalu to 26 wystaw indywidualnych i cztery zbiorowe. Zakres tematyczny prac jest szeroki: klasyczne reportaże z całego świata, zdjęcia sportowe, portrety, fotografia przyrodnicza i conceptualna. Wystawy z czasów PRL-u, stały element festiwalu, tym razem przyniosą zbiór zdjęć fotoreporterów (m.in. Anny Beaty Bohdziewicz, Anny Brzezińskiej, Iwony Burdzańskiej, Joanny Helander, Marzeny Hmielewicz, Anny Michalak-Pawłowskiej, Anny Musiałówny, Anny Pietuszek-Wdowińskiej, Agnieszki Sadowskiej, Mai Sokółowskiej). „Lasy w obiektywie leśników” to wyróżnione w konkursie zdjęcia wykonane przez pracowników Lasów Państwowych. Pokaz fotografii sportowej jest dokumentacją zeszłorocznych igrzysk paraolimpijskich w Tokio, które przyniosły naszym zawodnikom 25 medali. Pokonkursowa wystawa Fujifilm Moment Street Photo Awards 2022 obejmuje ponad 40 znakomitych fotografii ulicznych z całego świata – zdjęć o charakterze anegdotycznym, które w jednym kadrze zamykają ulotną chwilę, operując przy tym grą motywów, światła lub układami geometrycznymi.

MONIUSZKO NA TRAKCIE

WARSZAWA, 4-6 CZERWCA 2022

W Pałacu Staszica w Warszawie odbyła się I Ogólnopolska Konferencja „Stanisław Moniuszko i wyobraźnia romantyczna”. Wydarzenie to stanowiło element Festiwalu „Moniuszko na Trakcie Królewskim” kierowanego przez dr hab. Jolantę Pyszczółkowską-Pawlik. Konferencję zorganizowano w przypadającą 4 czerwca 150. rocznicę śmierci Stanisława Moniuszki (1872); wpisuje się ona także w obchody Roku Romantyzmu Polskiego. Mottem konferencji, której koncepcję programową opracował prof. Stanisław Dąbek, były dotyczące wyobraźni wypowiedzi Cypriana Kamila Norwida i Stanisława Moniuszki. Owe „myśli z epoki” dyskutowali badacze i muzycy z różnych ośrodków w Polsce i na Litwie. Konferencji towarzyszył koncert muzyki klasycznej i jazzowej.



„MOJA WOLNOŚĆ”

WARSZAWA, 4-6 CZERWCA 2022

Festiwal im. Jonasza Kofty, który odbył się już po raz 16., to święto polskiej piosenki literackiej. Fakt, że uczestnicy konkursu zobligowani są do wykonania przynajmniej jednego utworu patrona festiwalu, wybitnego „poety piosenki”, zapewnia, że jego strona literacka stoi na najwyższym poziomie. W jury Koncertu Konkursowego zasiadli znani profesjonaliści, m.in. Krzysztof Dzikowski, Krzysztof Heering, Jerzy Mamcarz, Paweł Sztompke; koncert poprowadził Jacek Gutry. W Koncercie Finałowym wystąpili laureaci i artyści Warszawskiej Sceny Bardów (m.in. Piotr Bakal, Tomasz Kordeusz, Jerzy Mamcarz), laureatka głównej nagrody w roku ubiegłym Irena Michalska oraz Danuta Błażejczyk, Marcin Styczeń i Sławek Wiercholski. Zwycięzcom zostały wręczone nagrody: Złoty Klucz 2022 otrzymała Barbara Małeczka, Srebrny – Żaneta Chełmińska, Brązowy – Zuzanna Mulec. Nagrodę ZASP-u za najlepszą interpretację utworu Jonasza Kofty wręczono Klaudii Abramowicz-Rudell (utwór *Popłynę łódką*); Nagroda Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu przypadła Julii Drumińskiej, zaś Nagrodę ZAKR-u „Krzyształowy Kamerton” przyznano Grzegorzowi Paczowskiemu (autorstwo utworu *Noc spokojna*). Wieczór uświetniła ceremonia wręczenia medali „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” członkom ZAKR, przyznanych im z okazji 75-lecia Związku. Złote medale otrzymali Adam Skorupka i Andrzej Ługowski ps. Januszko, srebrne – Mieczysław Jurecki i Bogusław Nowicki, brązowe – Tomasz Kordeusz, Robert Obcowski, Stanisław Klawe, Bogdan Gajkowski ps. Kapitan Nemo oraz, *in absentia*, Marek Hojda i Andrzej Ozga. Koncert Finałowy jak zwykle poprowadził pomysłodawca, organizator i szef projektu Jerzy Mamcarz wspólnie ze Sławkiem Wiercholskim.

TOMEK SIKORA W CHIMERZE

ŁÓDŹ, 21 CZERWCA – 28 SIERPNIA 2022

Spotkanie z Tomkiem Sikorą było częścią wernisażu jego wystawy „Obrazy odkryte na nowo / Rediscovered Images” w łódzkiej Galerii Chimera. Towarzyszy ona Międzynarodowemu Festiwalowi Fotografii w Łodzi Fotofestival 2022. O swoim projekcie artysta mówi: „Fotografia rejestruje rzeczywistość. Czy jednak robi to obiektywnie? To my, autorzy, decydujemy o wyborze jej fragmentu, nadajemy jej osobisty charakter[...] w wykadrowanym już naszym obrazie możemy doszukać się niewielkich elementów, które mogą zmienić pierwotną narrację. Odcinając je od ich kontekstu, uzyskujemy nie tylko nowe opowiadanie, ale przez fakt powiększenia małego fragmentu zdjęcia zmieniamy jego jakość plastyczną”. Tomek Sikora urodził się w 1948 w Warszawie. W latach 70. pracował jako fotoreporter dla tygodnika „Perspektywy” oraz współpracował z czołowymi polskimi grafikami, tworząc plakaty filmowe i teatralne. W Australii, gdzie przebywał przez kilka lat, prowadził warsztaty fotograficzne i zajmował się reklamą. Autor kilkudziesięciu wystaw indywidualnych na całym świecie oraz 86 wydawnictw autorskich. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za osiągnięcia w pracy artystycznej i twórczej (2013). Laureat Nagrody 100-lecia ZAiKS-u.

POEZJA ŚPIEWANA W ZAMKU

OLSZTYN, 25 CZERWCA 2022

Ogólnopolskie Spotkania Zamkowe „Śpiewajmy poezję” zapoczątkowane zostały w 1974 roku przez pracowników Wojewódzkiego Domu Kultury w Olsztynie, którzy chcieli stworzyć imprezę wykorzystującą piękno i niepowtarzalny klimat dziedzińców zamkowych Warmii i Mazur. Miała ona popularyzować polską piosenkę poetycką i promować wszelkie formy twórczości z nią związane. Imprezie nadano charakter konkursowy, a od pierwszych chwil powstania towarzyszą jej koncerty znanych artystów uprawiających ten trudny gatunek muzyczny. Ich sukces sprawił, że impreza została artystyczną wizytówką Olsztyna. Spotkania Zamkowe gościły wielu znakomitych interpretatorów, poetów, kompozytorów, znawców gatunku; byli wśród nich Aleksander Bardini, Agnieszka Osiecka, Jacek Kaczmarski, Ewa Demarczyk, Zygmunt Konieczny, Magda Umer, Jan Wołek, Antonina Krzysztoń, Andrzej Poniedziałski, Piotr Bątkiewicz, Zbigniew Zamachowski... Do udziału w finałowym konkursie 48. edycji festiwalu jury zaprosiło 14 artystów. Nagrodę główną im. Agnieszki Osieckiej przyznano Monice Kowalczyk, ufundowane przez Stowarzyszenie Autorów ZAiKS i II nagrodę otrzymali Krzysztof Stępień oraz duet Grzegorz Paczkowski i Matylda Stanejko, nagrodę II odebrała Inga Żebrowska. Ich występ uświetnił koncert Macieja Małęczuka w programie „Małęczuk + rhythm section”.

WALDORFF W PEŁNI LATA

RADZIEJOWICE, 26 CZERWCA – 3 LIPCA 2022

Trzynasta edycja Letniego Festiwalu im. Jerzego Waldorffa w Radziejowicach to cykl koncertów obejmujących zarówno utwory barokowe, klasyczne, romantyczne, jak i muzykę nową i jazz w ZAiKS. Odbywały się one w namiocie festiwalowym i w pomieszczeniach Nowego Domu Sztuki. W programie festiwalu znalazły się kompozycje Bacha, Haydna, Beethovena, Chopina, Liszta, Brahmsa, Griega, Rossini, Szymanowskiego, Mendelssohna-Bartholdy’ego, Gershwin i Kilara. Podczas koncertu inauguracyjnego wystąpiła Leonora Armellini, zdobywczyni piątej nagrody w Konkursie Chopinowskim z 2021 roku. Towarzyszyła jej Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej



ŚLEBODA / DANUTKA

LUBLIN, 15-18 CZERWCA 2022

IV edycja Festiwalu Danuty Szaflarskiej „Śleboda / Danutka” w Teatrze Starym w Lublinie miała specjalną oprawę, jako że sam teatr obchodził podwójny jubileusz: 200-lecie istnienia i 10-lecie wznowienia działalności. Z tej okazji wśród gości imprezy znaleźli się m.in. Grzegorz Jarzyna, Elżbieta Koltanowicz, Małgorzata Mazur, Piotr Gruszczyński, Dominika Kluźniak, Michał Rosa, CeZik i Eva Rysova, a także artyści znani z występów na scenie Teatru Starego: Kuba Badach, Marta Ledwoń, Dorota Miśkiewicz, Grzegorz Turnau, Jan Peszek i Magda Umer. Organizatorzy postanowili ten wyjątkowy dla Teatru Starego rok uczcić, honorując nagrodą festiwalową „Gong Danutki” nie jednego, lecz dwoje wybitnych aktorów – Jadwigę Jankowską-Cieślak i Krzysztofa Globisza. Wręczył je im Janusz Fogler, prezes Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, partnera wydarzenia. Każdy z festiwalowych dni dedykowano innemu z bohaterów wydarzenia: Danucie Szaflarskiej, Jadwidze Jankowskiej-Cieślak i Krzysztofowi Globiszowi. Prezentowane spektakle i filmy – w tym obraz *Inne spojrzenie*, za który Jankowska-Cieślak została wyróżniona Złotą Palmą w Cannes oraz zapis spektaklu radiowego *Nienawidzę*, owoc współpracy Krzysztofa Globisza i CeZika – w sposób szczególny ukazywały kunszt aktorski patronki festiwalu oraz laureatów nagrody jej imienia.

pod batutą Pawła Kosa-Nowickiego. Na radziejowskiej scenie wystąpili również pianista Janusz Olejniczak, skrzypek Krzysztof Jankowicz i wiolonczelista Tomasz Strahl. Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Podkarpackiej i Polską Orkiestrą Sinfonia Juventus dyrygowali maestro Jerzy Maksymiuk, Paweł Kos-Nowicki, Marek Wroniszewski i Marek Pijarowski. Do Radziejowicz przyjechał także Janusz Radek z zespołem oraz Loud Jazz Band. Młodzi muzycy, którzy są na początku kariery zawodowej, prezentowali się przed publicznością podczas koncertów kameralnych w Nowym Domu Sztuki.



8 KWIETNIA 2022

W warszawskim Klubie Księgarza odbył się wieczór promocyjny książki Małgorzaty Trzcińskiej-Dąbrowskiej *Zosia Koszelanka rysuje dla Braci Jabłkowskich albo rodzinny miszmasz z Warszawą w tle* (Bellona). Jak informuje wydawca, „Książka ma dwie bohaterki. Pierwszą jest mama autorki Zofia z Koszelów Trzcińska, rysownicza i graficzka, [która] tworzyła rysunki reklamowe i inne materiały promujące firmę i jej ofertę handlową: dekoracje, ulotki, foldery, kalendarzyki, ogłoszenia prasowe. [...] Drugą bohaterką książki jest przedwojenna Warszawa. Opowieść o niej została kunsztownie wpleciona w losy Zosi Koszelanki i jej rodziny”. Spotkanie z autorką prowadził Tomasz Zapert.

12 MAJA 2022

W Domu pod Królami, siedzibie Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, odbyło się spotkanie promocyjne albumu Wojciecha Prażmowskiego *Południe* (Grupa Codex). To dwujęzyczny (polsko-angielski) album fotograficzny zawierający trzy cykle fotografii autorstwa Prażmowskiego. Nastrojowe czarno-białe zdjęcia powstały w Wenecji (1986), Vigo (2000) i na Rodos (2006). Cykl ten, pochodzący z prywatnej kolekcji Wojciecha Jędrzejewskiego, nie był nigdy wcześniej prezentowany w całości. Zdjęcia odwzorowane w formacie 1:1 w stosunku do oryginałów pozwalają czytelnikowi odnieść wrażenie, że patrzy na oryginalne odbitki. „Kiedy wiem, że mam zrobić zdjęcie? Podpowiada mi to zdziwienie”, tłumaczył Wojciech Prażmowski decyzje stojące za ujęciami – nie tylko w albumie, ale i w wszystkich innych fotografiach. Zapytał go to prof. Marek Nowicki, sam znakomity operator i reżyser, przywołując swoją rozmowę z pionierem polskiej fotografii, Marianem Dederką – jemu właściwy moment podpowiadało „pik” serca. Prażmowski (ur. 1949) to jeden z najwybitniejszych polskich artystów fotografów. Brał udział w ponad trzystu wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą, ma tytuł profesora w dziedzinie sztuki filmowej; jest także laureatem Nagrody 100-lecia ZAiKS-u. Gospodarzem wieczoru był historyk fotografii Adam Mazur.

Fundusz Popierania Twórczości od wielu lat wspiera działalność stołecznego Klubu Księgarza prowadzonego przez Jana Rodzenia, regularnie organizującego wieczory promujące książki i umożliwiające czytelnikom spotkanie z ich autorami

18 MAJA 2022

Stowarzyszenie Księgarzy Polskich podejmowało w Klubie Księgarza Tomasza Jastruna, autora powieści *Zakreślenie* (Czarna Owca). Tak o książce pisze wydawca: „Dwa monologi, szesnastolatka i dwiętnastolatki, to dwa strumienie, które płyną oddzielnie, ale czasami stykają się ze sobą. Zabawna, bezpruderyjna, chwilami groteskowa opowieść o współczesnym pokoleniu młodych i o mękach dojrzewania, pisana z punktu widzenia nastolatki i młodej dziewczyny, ich językiem, na pewno spodoba się wielbicielom *Buszującego w zbożu* J. D. Salinger’a”. Gospodarzem spotkania był Artur Wolski.

23 MAJA 2022

W Teatrze Ateneum na Scenie 61 odbyła się promocja książki Anety Kielak-Dudzik *Janusz Warmiński i jego Teatr Ateneum*, monografia podwójna: artysty i jego dzieła. Warmiński (1922–1996) był dyrektorem Teatru Ateneum, reżyserem, czasem aktorem i autorem. Z racji swej wieloletniej działalności w Międzynarodowym Instytucie Teatralnym w Paryżu był również ambasadorem spraw polskiego teatru na świecie. Aneta Kielak-Dudzik, badaczka teatru i sekretarz literacki Teatru Ateneum, rekonstruuje losy teatru Janusza Warmińskiego, w teatralną opowieść wplatając biografię jednego z najważniejszych powojennych twórców polskiego teatru. Mecenasem 100. rocznicy urodzin Janusza Warmińskiego był ZAiKS.

24 MAJA 2022

W warszawskim Klubie Księgarza Stowarzyszenie „Kuznica” zorganizowało wieczór promocyjny najnowszego numeru „Zdania” (1/2022). Bohaterem – jak i bohaterem rozmowy w numerze z cyklu „Troje na Jednego” – był prof. Marek Safjan, prawnik, cywilista, były prezes TK, od 2009 sędzia Trybunału Sprawiedliwości UE, laureat Nagrody 100-lecia ZAiKS-u. Spotkanie z Markiem Safjanem prowadził Jan Ordyński.

25 MAJA 2022

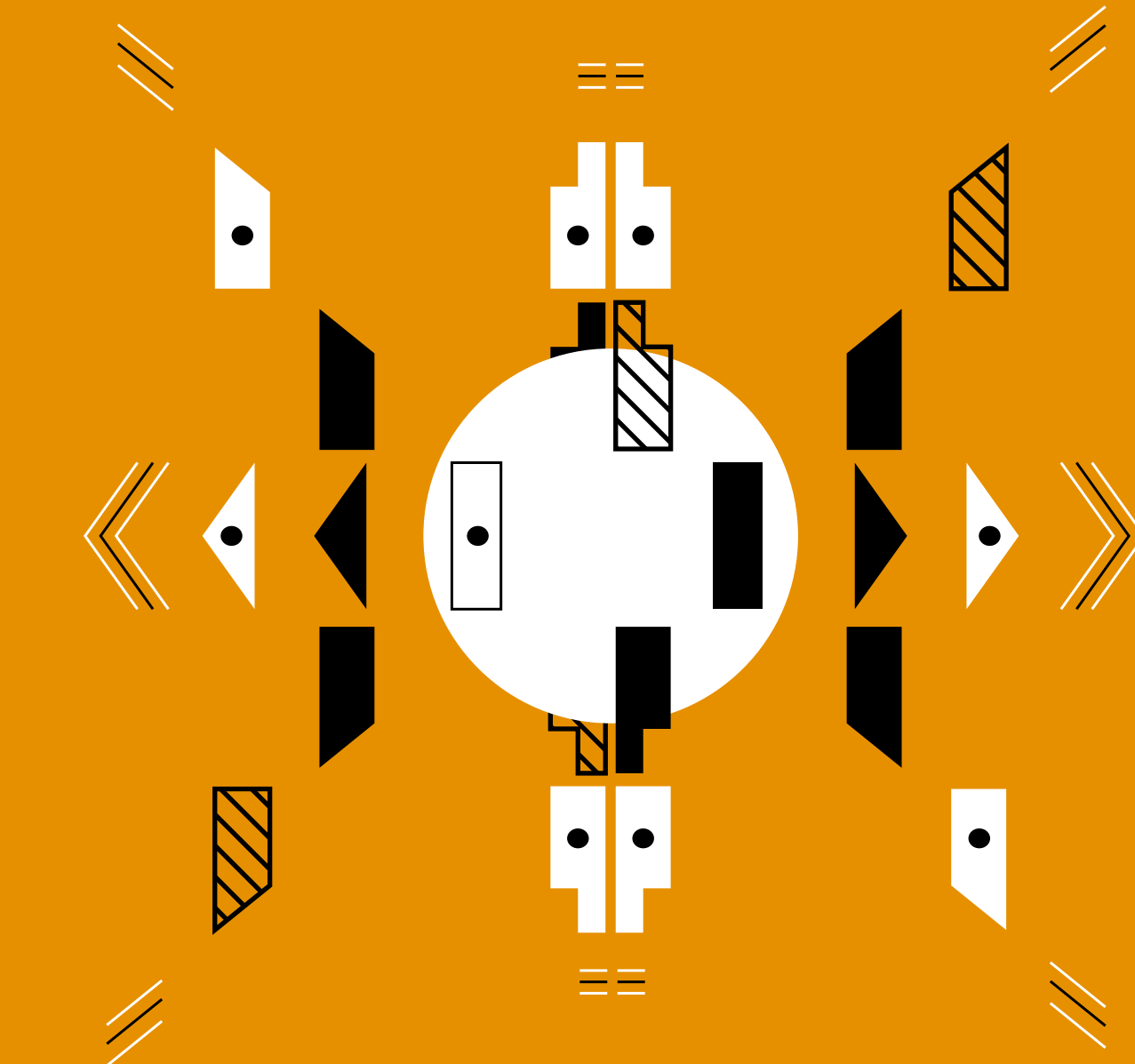
W warszawskim Domu Literatury odbyło się prowadzone przez Remigiusza Grzełę spotkanie wokół książki Małgi Kubiak i Marty Konarzewskiej *Małga córka Kubiaków*. Bohaterka i współautorka tomu jest scenarzystką, „reżyserką filmów niezależnej awangardy”, w których sięga do tematów tabu. Regularnie zdobywa nagrody i wyróżnienia na zagranicznych festiwalach kina niezależnego.

28 CZERWCA 2022

W warszawskim Klubie Księgarza odbyło się spotkanie literackie – wieczór promocyjny książki Eugeniusza Orłowa *Dzwonnik z Loreto* (Wydawnictwo Społeczne „Arkadia”). Książkę zaprezentowali i spotkanie z autorem poprowadzili Barbara Rustecka i Andrzej Zaniewski, a fragmenty odczytała Iwona Rulewicz.

30 CZERWCA 2022

Stowarzyszenie Księgarzy Polskich podejmowało Joannę Hempel, autorkę tomu *Wanda w cyklu Księgi wojny i miłości* (SIW Znak), „poruszającej serce historii rodziny Joanny Hempel, która odkryła dzięki opowieściom swojej babci Wandy i zachowanym pamiętnikom przodków”. Książkę zaprezentował i spotkanie z pisarką poprowadził Tomasz Kosiorek.



KONKURS CHOREOGRAFICZNY II EDYCJA

na utwór do muzyki kompozytora polskiego

Wyraź się tańcem, wyraź się ruchem

Pokaż to, co czujesz i tak, jak czujesz. Jeśli jesteś choreografem, to ten konkurs jest dla ciebie!

Stowarzyszenie Autorów ZAiKS ogłasza II edycję Konkursu na utwór choreograficzny do muzyki kompozytora polskiego. Od 30 czerwca do 17 października 2022 roku czekamy na oryginalne, dotychczas nigdzie nieprezentowane i niezgłaszane utwory choreograficzne. Nie ograniczamy ani tematyki, ani stylu.

Pula nagród wynosi 41 tys. złotych.

ZABAWA Z KOŃCEM ŚWIATA W TLE

Z Bartkiem Waglewskim, czyli Fiszem i Piotrem Waglewskim, czyli Emade
rozmawia Łukasz Kamiński

„Stęskniłaś się za ludźmi / Rozmiar zniszczeń przerósł nas / Krajobraz jak po wojnie / Sprawilo nam to ból” ten fragment z piosenki *Start* z waszej najnowszej płyty zamyka w kilku słowach ostatnie dwa lata spustoszenia emocjonalnego i fizycznego wywołanego przez pandemię i wojnę.

Fisz: To jest piosenka sprzed roku.

Emade: Sprzed dwóch nawet.

Fisz: Na pewno jest już z czasu pandemii. To jeden z tych kawałków, które nabierają nowych sensów. Wiadomość o wojnie w Ukrainie przyszła, kiedy byliśmy akurat w trasie. I nagle *Start* ale też i *Wojna* z albumu „Mamut” na żywo zaczęły brzmieć zupełnie inaczej.

To prawda, bo w *Wojnie* jest taki fragment: „Nie bądź mi wrogiem i / Zapomnij o tych co / O tych, co tęsknią do wojen / Jeśli serce masz / To nie bój się”. Jest przejmująco aktualny.

Fisz: Bardzo aktualne też nam się wydają cały czas *Ślady*, gdzie tekst opowiada o takich, jak dzisiejsze, niepewnych czasach. Z kolei utwór *Nie za mile wiadomości* przez jakiś czas na koncertach dedykowaliśmy Putinowi, co nadawało piosence mocnego, wyrazistego przekazu.

To przykre, że piosenki sprzed lat są tak bardzo aktualne, albo nabierają nowych, wcale niewesołych, znaczeń.

Emade: Wierz mi, że wolelibyśmy, żeby tak nie było.

Fisz: Już kiedyś o tym rozmawialiśmy. Pytałeś nas, czy nie boimy się tego, że te pieśni zahaczające o publicystykę szybko się zdezaktualizują. Ja zawsze wtedy odpowiadałem, że mam nadzieję, że tak właśnie się stanie. Tak jednak na razie się nie dzieje. Z tego powodu na przykład wiele osób zarzuca nam, że „Ballady i protesty” są płytą smutną, depresyjną.

No, radosna to ona nie jest.

Fisz: Mam takie poczucie, że w tym karnawale muzycznym, artystycznym, gdzie jest zacięta walka o przebój, o wizerunek, umyka wielu osobom trzeźwe spojrzenie na to, co tak naprawdę się dzieje wokół. I dlatego, przez to trzeźwe spojrzenie, tak właśnie nieradośnie brzmią „Ballady i protesty”. Utwór *Start* tak naprawdę jest najbardziej optymistyczną piosenką z całej naszej płyty. To jest opowieść o przyjaźni, która potrafiła przeżyć wiele wyzwań i trudnych sytuacji. A to z kolei daje nadzieję na lepsze jutro, na szansę nowego otwarcia.

Teraz brzmisz jak optymista.

Fisz: Bo ja na co dzień jestem raczej pogodnym człowiekiem. Choć oczywiście, gdy słucham ludzi mądrzejszych od siebie, mówiących o globalnym ociepleniu, wpływie sztucznej inteligencji na nasze życie, to wprawia mnie to w niewesołą zadumę.

I słusznie, bo jednak zmierzamy chyba nad przepaść. W Ukrainie trwa wojna, a pandemia rozmontowała świat na wiele sposobów.

Fisz: Racja, mam dzieci i wiem, jakie ślady pozostawił na przykład COVID. Przez czas pandemii media społecznościowe, z ich mocno przerysowanym światem, przejęły trochę ich rzeczywistość. Pozbawiono dzieci tej koniecznej integracji społecznej, jaką były podwórko, trzepak.

Teraz stawiasz diagnozę dość ponurą.

Fisz: Bo targają mną cały czas dysonanse (*śmiech*). Są dwie możliwości. Albo to wszystko dupnie i się już nigdy nie dźwigniemy lub bardzo długo będziemy się dźwigać. Albo wszyscy nagle zmądrzejemy i uda nam się ocalić świat.

Na którą opcję stawiasz?

Fisz: Nie wiem. Ja w ogóle boję się ludzi, którzy wszystko wiedzą na pewno, którzy nigdy nie wątpią.

FOT. BART POGODA



Mówiłeś mi kiedyś, że przy tym całym bałaganie wciąż jednak wierzysz w młode pokolenie.

Fisz: Bo tak jest. Dla nich ten język, który dominuje w publicystyce, w tej wojnie kulturowej, która się teraz toczy, jest odległy, obcy. Młodzi mają inną wrażliwość niż my, oni się od tego naszego świata w końcu odetną.

Rozmawiamy o słowach, chciałbym was zapytać o ich nośnik, czyli muzykę. Niekiedy ona pasuje nastrojem do tekstu, kiedy indziej idzie słowom wbrew – jest pełna nadziei, kiedy tekst jest smutny, jest melancholijna, kiedy przez tekst przebija radość.

Emade: Zdarza się tak, to prawda. Ale to jest wybór Bartka, bo muzyka powstaje najpierw, a potem dopiero przychodzą słowa. Bartek lubi przełamać nastrój, który panuje w danym utworze i wytworzyć wręcz skrajnie inny klimat. W rezultacie więc łączymy utwór taneczny z tekstem o przemijaniu i kruchości życia.

Zawsze się zgadzasz z wyborem Bartka, z tym jego przełamaniem?

Emade: Tak, raczej tak. Nie przypominam sobie, żebym się nie zgodził, żebym miał nadzieję na wesoły tekst, a Bartek polecał smutno.

Fisz: Pamiętam, jak mnie Piotrek zaskoczył muzyką do

Pyłu. Podczas pracy nad *Mamutem* zastanawialiśmy się nad kierunkiem, w którym powinniśmy pójść artystycznie. Naprawdę ucieszyło mnie to tanecznie brzmiące *Pyłu*, bo taniec zawsze miał dla mnie coś wyzwalającego. Zabawa potrafi przynieść odreagowanie, zapomnienie. Zawsze walczyłem z takim stereotypem muzyki tanecznej jako muzyki biesiadnej. Strasznie żałuję, że nie mieliśmy takich polskich Talking Heads czy LCD Soundsystem. A wracając do naszych nagrań, to mam często wrażenie, że jest to może i zabawa, ale taka na Titaniku, bo towarzyszy jej świadomość nadciągającej katastrofy. Chociaż oczywiście granie rzeczy wesołych, ale niebanalnych, jest bardzo trudne.

Ten taniec jest wyzwalający dla was, ale też i dla ludzi na waszych koncertach.

Fisz: Czasami zastanawiam się nad tym, jak ludzie odbierają te taneczne utwory z nietanecznymi tekstami. Ze sceny widzę, że znają słowa, śpiewają z nami, ale też i skaczą.

Wy jednak do skoków nie zachęacie.

Fisz: Nasze koncerty są zamkniętą opowieścią. Nie kietujemy publiczności, nie wyznajemy jej miłości.

Która piosenka z całej waszej dyskografii jest najweselejsza, a która najbardziej ponura?

FOT. BART POGODA



Fisz: Radosna... od razu mi przychodzi do głowy *Zwie-dzam świat*. A najbardziej ponura? Tych jest dużo (*śmiech*). Ale nawet w tych ponurach jest nadzieja. W *Wojnie*, o której mówiliśmy, jest przecież wiara w to, że uda nam się uciec przed tymi, którzy wywołują wojny, i uda nam się to zrobić razem, wspólnie.

Emade: Mnie ponuro kojarzą się *Sznurowadła*. Ale to przez teledysk, na którym Bartek podcina sobie gardło. Ponure są też *Ślady*, *Za mało czasu*, *Dwa ognie*, choć i w nich jest mowa o nadziei.

Fisz: Ponury i ciemny jest *Pył*. Teraz widzę, że musiałem się jakoś przy tym utworze zainspirować filmem *Wielkie piękno* Paolo Sorrentino. Tam jest taka scena, w której wszyscy bogaci tańczą w tych swoich strojach od Versacego, błyszczących, glamourowych, ale większość z nich jest niepewna siebie, nieszczęśliwa. Z nowej płyty też ponuro mi się kojarzy *Arktyka*, bo to jest opowieść o tym, że przyroda nas kiedyś pochłonie.

Dla mnie jednym z najbardziej optymistycznych kawałków jest *OK Boomer!*. Mam wrażenie, że jest w nim bolesne, ale też jakoś uspokajające pogodzenie się z wiekiem.

Fisz: Ja zawsze kiedy widzę na koncertach ludzi młodych to się cieszę, że udaje nam się dotrzeć do innych po-

koleń. Oczywiście jest coś strasznego w niemożliwości pogodzenia się z własnym wiekiem. Każde pokolenie musi iść pod prąd, kontestować przeszłość. Wiesz, nas wychowało pokolenie bardzo w sumie narcystyczne, bo mające doświadczenie wspaniałej muzyki lat 60. I pełna zgoda, że tamta muzyka była wybitna. Ale miałem już dość narzekania, że Hendrix był wspaniały i żadne tam komputery czy samplery nie mogą mu się równać. Starsi słuchali wtedy The Beatles i nie mogli za nic w świecie skumać, jak my możemy słuchać Beastie Boys.

No, ale ty też przecież nie zachwycaś się wszystkim, co ma do zaoferowania młodsze od ciebie pokolenie.

Fisz: Nie, oczywiście, że nie, bo zawsze coś ciekawego w nowej, młodej muzyce dla siebie znajduję. Jeśli mam jakiś problem, to z przekazem, z tym całym marketingiem, w który opakowana jest współczesna sztuka. Czasem odnoszę wrażenie, muzyka jest wyłącznie dodatkiem do telefonu. I tyle. Ale to jest kwestia pokoleniowa. Kiedyś gadaliśmy o tym, że przeszkadza nam, że znany raper reklamuje hamburgery. A przeszkadza nam, bo jesteśmy starsi, młodzi nie mają z tym problemu.

Czy jest jakaś artystyczna rada albo uwaga, którą wasz tata dał i którą wówczas uznaliście za „boomerską”,



a dziś widzicie, że jednak miała znaczenie, była ważna, bo ponadczasowa?

Fisz: Pamiętam, jak kazał nam ściszać dźwięk, kiedy słuchaliśmy heavy metalu, i jak się cieszył, kiedy przeskoczyliśmy z obcisłych spodni w szerokie, bo zaczęliśmy słuchać rapu.

Tata wolał rap od metalu?

Fisz: Tata nie rozumiał metalu, a w rapie było sporo reagge i jazzu. Coś się jednak zmieniło, bo podczas jednej z naszych audycji radiowych tata przyniósł do studia kilka metalowych płyt, nie tylko Saxon, ale i Panterę i opowiadał o niej, jakby jej słuchał całe życie (*śmiech*). A wracając do przeszłości, były też rzeczy, które nas z tatą nadpokoleniowo łączyły, na przykład Talking Heads.

Tata wspierał was w muzycznej karierze?

Fisz: Na początku miał bardzo ambiwalentny stosunek do tego, co robimy. Z czasem jednak zaczął na pewno to doceniać, o czym nam sam kiedyś powiedział. Nigdy jednak nie dawał nam żadnych rad. Doceniałem to, bo tak naprawdę stanowił dla nas przykład człowieka, który robi to, co chce, nagrywa to, co chce. Zawsze cenił sobie artystyczną wolność, nie oglądał się na innych, nie szukał poklasku publiczności.

Słuchaliście muzyki taty w młodości?

Fisz: Trochę się baliśmy jego pierwszych płyt, były po-nure, schizofreniczne. Naszą muzyką buntu był heavy metal, później rap. Lubilem natomiast chodzić na jego koncerty, zwłaszcza te kameralne. Imponowało mi to, że heavy metalowcy mają na scenie ogień, światła, cały ten koncertowy blichtr, a tata z kilkoma przyjaciółmi potrafi bez żadnych sztuczek stworzyć coś tak bardzo niesłychanie wciągającego. Kiedy dziś słucham tamtych starych nagrań taty, to mam przeblyski z dzieciństwa, z czasów PRL-u, z naszego mieszkania. Czuję wręcz stare zapachy.

Wiele osób przeżyło pandemię dzięki sztuce – książkom, muzyce, serialom i filmom. Czy wy też szukaliście w sztuce ratunku, pocieszenia, nadziei?

Emade: Ja podczas pandemii zachowywałem się dokładnie tak samo jak nie w pandemii. Na co dzień prowadzę spokojny tryb życia, jestem raczej domatorem. Raz na jakiś czas spotykam się z przyjaciółmi, i w pandemii też się z nimi spotykałem, tylko tyle, że w mniejszym gronie.

Fisz: Dla mnie fantastyczne było to, że wiele festiwali odbywało się w wersji online. Na przykład Nowe Horyzonty, które zwykle przegapiałem z powodu obowiązków, pracy. Cieszyłem się też, że do sieci trafiło dużo filmów dokumentalnych. Czas pandemii był więc dla mnie czasem bardzo filmowym. A to się przełożyło na pewno na „Ballady i protesty”.

Myślicie, że w sztuce ten czas pandemii jakoś się odbije, czy może ludzie będą chcieli zapomnieć o tym jak najszybciej, nie wracać już do przeszłości?

Fisz: Przysłuchując się temu, co mówią politycy, mam wrażenie, że o covidzie już zapomnieliśmy. Teraz jest mowa wyłącznie o wojnie, choć widzę już pierwsze oznaki zmęczenia tym tematem. Chaos informacyjny trwa już wiele lat, a wiadomości niesłychanie szybko się dezaktualizują. Ludzie mają w swojej naturze, że się szybko nudzą i dość szybko przyzwyczajają. Sztuka, która powstała w tym czasie, jest jednak ważna, bo nie tylko ciekawa, ale i nieścigająca się.

To znaczy?

Fisz: To, że nie walczy o listy przebojów, powstała z pasji, jest bardziej kameralna. My na przykład w czasie pandemii nagraliśmy koncert i wydaliśmy go na winylu. Lubię teraz do niego wracać, choć ma w sobie tę pustkę, nie ma oklasków, nie słyhać gwaru publiczności. Ta cisza między utworami robi wrażenie.

Stęskniliście się za publicznością?

Fisz: Kiedy zaczęliśmy grać pierwsze koncerty z publicznością, to czułem się tak, jakbym to robił po raz pierwszy. Nie dość, że stres był dużo większy, to jeszcze frajda była ogromna. Więc tak, bardzo, bardzo doceniliśmy publiczność i każdy sprzedany bilet sprawiał nam dużą przyjemność.

Wygląda na to, że w najbliższym czasie, przynajmniej do następnej pandemii, koncerty będą się odbywały regularnie i bez obostrzeń.

Fisz: Na szczęście, bo planujemy jeszcze z „Balladami i protestami” pograć kilka miesięcy i to zarówno na dużych scenach, jak i w mniejszych klubach. Występy w tych ostatnich przypomniły nam z Piotrkim nasze stare hip hopowe czasy, kiedy graliśmy w małym składzie. Koncerty odbywały się w miejscach, gdzie nie było nawet sceny, mieliśmy tylko mikrofony i adaptery.

Pandemia przewartościowała wiele rzeczy, instytucji. Jesteście związani z ZAiKS-em. Jak wam się z nim współpracuje?

Fisz: Bardzo dobrze. Cieszę się, że ZAiKS interesuje się światem, który się zmienia na naszych oczach, interesuje się tym, co się dzieje w internecie. A ta świadomość zmian pozwala na lepszą, bardziej skuteczną ochronę praw autorskich.

Emade: ZAiKS przeszedł jakiś czas temu transformację. Można na przykład rejestrować utwory bez dostarczania koniecznego do niedawna zapisu fortepianowego. To naprawdę wielkie ułatwienie.

A co ZAiKS powinien naprawić albo zmienić?

Fisz: Powinien nadążać za zmianami, za tym, jak zmienia się YouTube czy Spotify.

Emade: Powinien nadążać za tym, jak dystrybuowana czy promowana jest muzyka. Niedawno kupiłem sobie zmywarkę do chodnika. I wyobraź sobie, że na rachunku miałem kod tymczasowego dostępu do Spotify. Żyjemy naprawdę w innych czasach niż jeszcze chwilę temu. ●

FOT. BART POGODA



FELIETON

TEKST Tymon Tymański

WENA I TWÓRCZE CIERPIENIE

Kilka dni temu poszedłem do kina na film o Elvisie Presleyu. I o ile scenariuszowo film nie objawił mi się jako dzieło najwyższych lotów – zabrakło w nim głębszej głębi, bardziej przypominał współczesny komiks o fikcyjnym amerykańskim bohaterze pokroju Kapitana Marvela – miał parę frapujących momentów, które zostały ze mną na dłużej. Przede wszystkim kapitalne role wykreśli dwaj główni bohaterowie. Młodzieniec Adrian Butler, o którym eksperci mawiają, że zatańczył identycznie jak król rock’n’rolla i jeszcze lepiej zaśpiewał... oraz dziadek Tom Hanks w cyrkowo-demonicznej kreacji, obrazującej menadżera pułkownika Parkera: nałogowego hazardzistę, ukrywającego swoje mroczne sekrety i zmuszającego swojego naiwnego podopiecznego do katorżniczej pracy na barbituratach. Pomimo wielu niedociągnięć, rzeczony obrazek emanuje niesamowitym szwungiem, oddając honor wielkiemu charyzmatykowi estrady, jakim niewątpliwie był pan Elvis Aaron Presley. Osobiście usłyszałem *Heartbreak Hotel* jakoś w szóstej klasie podstawówki, bodajże w brytyjskim serialu *Historia muzyki rozrywkowej*, i szczerze przyznaję, że opadła mi nastoletnia szczeka. Przez parę tygodni byłem zakochany w Elvisie i usiłowałem podrywać dziewczyny na własną wersję pierwszego wielkiego hitu chłopaka z Tupelo – bez skutku. Fascynacja nie trwała długo z prostego powodu: nie istniały żadne autorskie piosenki Presleya, a dobrych numerów było może z kilkanaście. Po powrocie z wojska Król postanowił być zostać bowiem średniej klasy aktorem hollywoodzkim, a kiedy powrócił, zmieniła się muzyczna epoka i jego miejsce zajęli bardziej autentyczni, kudłaci outsiderzy. Z ponad 600 piosenek, które amerykańska legenda raczyła nagrać, ponoć nie napisał ani jednej... Jego rzekome współautorstwo było owocem polityki wytwórni, które kazały ówczesnym songwriterom zrzekać się 50 procent tantiem za – jak to mawiał świętej pamięci artysta Robert Brylewski – „jajko, serek i koperek”.

I tu dochodzimy do głównego tematu mojego dzisiejszego wywodu. Elvis Presley był wspaiałym wokalistą i scenicznym showmanem, ale jego przekleństwem – oprócz uzależnienia od głupich ruchów (tak w moim towarzystwie nazywamy seks), ekscytujących proszków i toksycznego menago – okazał się brak umiejętności pisania własnych utworów. Pisywali je inni, mniej znani wykonawcy. W okresie koncertowania w Hamburgu Beatlesi grywali mnóstwo coverów (w tym również kilka piosenek przypisywanych Presleyowi). Innymi gloryfikowanymi przez nich mogołami rock’n’rolla byli Chuck Berry, Little Richard, Buddy Holly, Gene Vincent, Eddie Cochran i Carl Perkins (warto pamiętać, że szajka z Liverpoolu równie chętnie wyśpiewywała soulowe ballady Raya Charlesa, Arthura Alexandra, Smokiego Robinsona tudzież tkliwe kancony girlsbandów pokroju The Shirelles, The Donays, The Cookies czy The Marvelettes). Największy entuzjazm wykazywali jednak, wykonując energetyczne kawałki ciemnoskórego songwritera Chucka Berry’ego, który w latach 50. zasłynął brawurowym miksem rhythm and bluesa i country, zyskując zasłużone miano Ojca Rock’n’Rolla. Przez kilkadziesiąt lat udanej (choć obfitującej w kontrowersyjne incydenty) kariery Berry napisał około sześćdziesięciu kilku własnych kompozycji, które charakteryzowały odważne, pionierskie teksty, obfitujące we frapujące

opowieści, zwroty akcji i swoistą dramaturgię (wspomnijmy choćby świetny *Memphis, Tennessee*). Obliczyłem, że Beatlesi i Stonesi zinterpretowali co najmniej 14 numerów Berry’ego, co samo za siebie mówi o sile jego twórczości. Uogólniając: mam wielki szacunek do Elvisa, który swoim aksamitnym głosem, scenicznym pląsem i elektrycznym podrygiwaniem wpłynął na całą armię rockendrolowych i punkowych wykonawców, ale wywodzę się bardziej z tradycji songwriterów pokroju Berry’ego, którzy reprezentowali własną sztukę i zostawili po sobie oryginalne historie, zaklęte w aforystycznym bursztynie piosenki.

W historii polskiej muzyki rozrywkowej pojawiło się sporo artystów, którzy znakomicie interpretowali tzw. cudzesy. Ewa Demarczyk, Maryla Rodowicz, Andrzej Zaucha (ten ostatni w zasadzie nie pisał, choć zdarzyło mu się skomponować muzykę do kilku utworów), Ryszard Rynkowski i Krzysztof Krawczyk (tych dwóch panów umieściłem na końcu intencjonalnie, bo nigdy nie miałem do nich serca) byli jednakowoż skazani na lepszy lub gorszy repertuar – zależnie od epoki. Kariera Ewy Demarczyk zakwitła i w zasadzie przekwitła na gruncie kapitalnej muzyki Zygmunta Koniecznego do tekstów wybitnych polskich poetów i literatów (Julian Tuwim, Miron Białoszewski). Maryla Rodowicz święciła największe triumfy w latach 70. i 80., współpracując z wybitnymi kompozytorami i tekściarzami (Ernest Bryll, Wojciech Karolak, Jan Ptaszyn Wróblewski, Katarzyna Gaertner, Seweryn Krajewski, Wojciech Młynarski, Jonasz Kofta, Agnieszka Osiecka). Kiedy nastał kres złotej ery ambitnych tekściarzy-poetów pokroju Kofty, podupadła i rodzima szansonistka. Na drugim biegunie świata krajowej estrady objawił się fenomen songwriterów nowej generacji, którzy zarówno pisali, jak i wykonywali swoje utwory. Pomijając Czesława Niemena, Krzysztofa Klenczona i Seweryna Krajewskiego, którzy nagminnie pisali muzykę do cudzych tekstów, boom oryginalnej, dziejowo wartościowej twórczości nastąpił po nardzinach punk rocka i nowej fali pod koniec lat 70. ubiegłego wieku. Grzegorz Ciechowski, Lech Janerka, Ziemowit Kosmowski, Tomasz Lipiński, Robert Brylewski, Andrzej Dziubek, Wojciech Waglewski, Dariusz Dusza, Grzegorz Kazimierczak czy Krzysztof Grabowski (ci ostatni dwaj to głównie tekściarze) udowodnili, że umieją pisać charyzmatyczne miniatury, których przekaz moralnie, estetycznie i obyczajowo ukształtował ich pokolenie.

W latach 90. pojawili się nowi, wszechstronni artyści, którzy bez kompleksów podjęli wyzwanie, generując własny, równie ambitny repertuar. Wymieńmy choćby świetnych tekściarzy Kazika Staszewskiego, Katarzynę Nosowską i Rafała Bryndala, poetę Marcina Świetlickiego czy songwriterów Olafa Deriglasoffa, Edytę Bartosiewicz, Tymona Tymańskiego (to ja), Grzegorza Nawrockiego, Jacka Szymkiewicza, Tomasza Lipnickiego, Macieja Cieślaka, Jacka Lachowicza czy Spiętego z grupy Lao Che. Niektórzy z nich to współtwórcy głośnych hitów, które do dziś słyszemy w przestrzeni polskiego radia.

Czy w ostatnim dwudziestoleciu pojawili się następni, równie ciekawi songwriterzy? Niewątpliwie tak, choć w związku z długotrwałym kryzysem w branży, związanym ze spadkiem sprzedaży płyt, wysypem darmowej muzyki w necie oraz złowieszczą pandemią, która dobiła studenckie kluby i zdziesiątkowała festiwalową publiczność, coraz trudniej ich odnaleźć i wysłuchać. Ale pojawiają się tu i ówdzie na plenerowych festiwalach, które warto zaliczyć. Czesław Mozil, Fisz & Emade, Tomasz Organek, Skubas, Mary Spolski, Michał „Bunio” Skrok, Limboski czy Marszałek Pizducki to nazwiska i pseudonimy, które przychodzą mi do głowy, kiedy myślę o twórczości młodszej generacji. Zapewne wielu pominąłem, za co serdecznie przepraszam, zwalając winę na beztroski spleen kanikuły. Nie dopieściłem również całej rzeszy bardzo ciekawych tekściarzy, którzy wypłynęli na fali rapu i hip hopu, ale jest to trochę inna kategoria (poza tym ci sobie całkiem dobrze radzą, co widać choćby po doborze wykonawców do ostatniego Open’era). Reasumując, pozwolę sobie na luźny, wakacyjny toast bezalkoholowym piwem. Niech zdrowo żyją nasi szanowni szansonści; niechajże wena, twórcze cierpienie, eudajmonia i katharsis nie opuszczają świętych songwriterów i tekściarzy!

INSTRUKCJE NA WYPADEK WOJNY

TEKST Agnieszka Lubomira Piotrowska



LENA LAGUSZONKOWA, FOT. DARIUSZ GACKOWSKI/MIEJSKIE CENTRUM KULTURY W BYDGOSZCZY

Agresja Rosji na Ukrainę zmusiła wielu ukraińskich twórców do opuszczenia własnej ojczyzny. Polska, podobnie jak inne państwa europejskie, otworzyła się na ich twórczość, zaprasza do wspólnych projektów, umożliwia tworzenie własnych. To szansa nie tylko dla nich na kontynuację pracy artystycznej i możliwość utrzymywania się z własnej twórczości, to szansa również dla polskiej sztuki. Na pewno nowi twórcy, nowe idee i nowe języki mogą znacząco wpłynąć na polski teatr.

Na nasze sceny mocno wkraczają jednocześnie dwie dramatopisarki: Sasza Denisowa (to również reżyserka, prozaiczka i felietonistka, a także pedagoga) i jej była studentka dramatopisarstwa – obecnie przyjaciółka – Lena Laguszonkova. Obie planują na dłużej osiąść w Polsce. Denisowa prezentowała swój pierwszy spektakl w Warszawie w 2013 roku – *Rozpal mój ogień* z Teatru.doc w ramach Festiwalu Da! Da! Da!, lecz polski widz nie miał więcej okazji do poznawania jej tekstów i spektakli. Laguszonkova w zeszłym roku znalazła się w finale wspieranego przez ZAiKS Międzynarodowego Konkursu Dramaturgicznego Aurora. I już trzy jej sztuki są obecne na polskich scenach. Debiut dramatopisarski Denisowej w Polsce odbył się 26 czerwca w Teatrze Komuna Warszawa.

Sasza Denisowa, rodowita kijowianka, po studiach na Uniwersytecie Kijowskim, kilku latach pracy dziennikarskiej, w tym w sztabie wyborczym Wiktora Juszczuki, przeniosła się do Moskwy. Tam w niezależnym politycznym Teatrze.doc już pracowali jej ukraińscy znajomi Natalia Woróżbyt i Maksym Kuroczkin. „To był exodus kijowian do rosyjskiego teatru. Jak teraz mówi Woróżbyt: to oni mieli szczęście, że tam trafiliśmy” – wspomina. Po przyjeździe Denisowa odbyła staż w British Royal Court Theatre w Londynie, w teatrze w Edynburgu, potem studia w Szkole-Studio MChT i moskiewskiej Szkole Teatralnego Lidera. Po pierwszych sukcesach scenicznych została zastępczynią dyrektora artystycznego Teatru im. Majakowskiego – Litwina Mindaugasa Karbauskisa. Pracowała i uczyła się u najlepszych reżyserów nowego teatru: Kiriłła Sieriebriennikowa, Konstantina Bogomołowa, Wiktora Ryżakowa i Mindaugasa Karbauskisa. Z czasem zaczęła sama reżyserować, głównie własne teksty. Największym impulsem do spróbowania swoich sił w reżyserii był przyjazd do Polski i obserwowanie na próbach pracy Krystiana Lupy „Polski teatr wywarł na nas naprawdę bardzo duży wpływ – opowiada. „Sposób istnienia na scenie, wolność, intelektualność, filozoficzność, pole tematów i sposób tworzenia spektaklu. Nie to, co było dotychczas u nas, że bierzesz gotowy dramat i wystawiasz – zawsze szukałam sposobu na stworzenie spektaklu od zera, wyhodowanie go, wykopanie jak kryptowaluty”. Reżyserowała na najlepszych scenach Moskwy: w Centrum Meyerholda, MChT, Teatrze na Bronnej, w Teatrze Narodów, zaś ostatni swój spektakl wystawiła w Mexico City. Zawsze łączyła materiał dokumentalny z fikcją, z fantasmagorią, z teatrem niepsycho logicznym. Od teatru dokumentalnego doszła do „teatru świadka”, kiedy to nie aktor przedstawia świadectwo jakiejś osoby, lecz ta właśnie osoba występuje jako świadek

własnego doświadczenia. Razem z mężem – choreografem Konstantinem Czelkanowem, który uprawia „choreografię społeczną” – przygotowali w kilku krajach wiele spektakli i performance’ów ze zwykłymi ludźmi. Nazwali swoją metodę pracy „metodą Protokoll” na cześć Rimini Protokoll.

Jej najnowszy dramat *Sześć żeber gniewu* pisany na zamówienie Teatru Komuna Warszawa oraz Urzędu Dzielnicy Śródmieście to połączenie zebranych świadectw z fantasmagorycznymi postaciami Kozaków z Siczy Zaporoskiej.

Przystępując do pracy, Denisowa odwiedziła wraz z ukraińskimi aktorami kilka miejsc, w których tymczasowo mieszkają uchodźczynie wojenne. Również Dom Pracy Twórczej ZAiKS-u w Konstancinie, który od początku wojny daje schronienie rodzinom uchodźczym. Bazą do budowania postaci stały się wywiady przeprowadzone z Ukrainkami oraz historyczne materiały dotyczące Siczy. Kolejny jej projekt to dramat *Haga* dla Teatru Polskiego w Poznaniu: „Chciałabym zobaczyć wszystkich katów w sądzie, wyobrazić sobie, jak będą się wybielać, niczym Goering w Norymberdze. Przedstawić tam Putina, Łukaszenkę, Pieskową, Szojgu, Ławrowa. I Surkowa, który karmił rosyjską inteligencję wysublimowanymi projektami. Wymyśliłam osobną ławkę dla rosyjskiej kultury. Dla »zygujących« teatrów, dla potężnych postaci kultury, które albo popierały wojnę, znajdując szalone słowa dla usprawiedliwienia ludobójstwa i ostrzału, albo milczały, a swoim milczeniem zwielokrotniały cierpienie i krew Ukraińców, mojego narodu”.

Należy podkreślić, że powstające obecnie teksty są swego rodzaju kroniką wydarzeń wojennych, zapisem emocji, losów ludzkich (jak u Denisowej) oraz instrukcji życia w czasie wojny, jak w przypadku dramatu Laguszonkowej *Życie na wypadek wojny* (to koprodukcja Teatru Polskiego w Bydgoszczy i Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Kontakt w Toruniu).

Młodsza o ponad dekadę Lena Laguszonkova, urodzona w Stanicy Ługańskiej, ukończyła wydział historyczny na Ługańskim Uniwersytecie Państwowym. Imała się różnych prac zarobkowych. Pracowała w Ługańsku w kasynie Plac Czerwony czy sklepie jubilerskim Karat. Ze względu na trwającą od 2014 roku wojnę w obwodzie ługańskim – przeprowadziła się z rodziną do Kijowa. Tutaj, zanim zaczęła zarabiać na swojej twórczości, pracowała w klubie pokerowym Weekend, w browarze Obołoń czy restauracji Saturn, gdzie przebrana za Cygankę śpiewała romanse. Jako niezwykle uważna obserwatorka gromadziła w sobie historie: sąsiadek, ciotek, gości lokali, w których była zatrudniona. Chciała się tymi historiami podzielić. „Powieść to za długi dystans, poezja – zbyt ulotna. Teatr wydał mi się najbardziej odpowiednią formą wypowiedzi” – stwierdza Laguszonkova. I w 2018 roku napisała pierwszą swoją sztukę *Baza*, która traktowała o prostytutce – i znalazła się w finale konkursu „Tyżden’ aktualnoj pjesy”. W swoich ironicznych, pełnych czarnego humoru sztukach dramatorka opisuje świat wokół siebie, losy kobiet z rodziny, swoje dzieciństwo. Można znaleźć w nich, jak pisała noblistka Swietłana Aleksijewicz, „rozpacz spowodowaną

barbarzyństwem naszego życia oraz wołaniem o miłość”. Z trudem przebijała się ze swoją twórczością w Ukrainie: „Żeby znaleźć dobry spektakl, musiałam chodzić od teatru do teatru jak za kotkiem, który połknął złoty pierścionek. To pięćdziesiąt odcieni kolonialności: od rosyjskich klasyków i tańców małopolskich po romantyczne komedie o Paryżu”. Jedynie rzadkie realizacje współczesnej dramaturgii przyciągały jej uwagę. Dlatego sama zaczęła pisać – „żeby w końcu było co oglądać”. Zadanie okazało się niełatwe. „Musiałam głównie pisać scenariusze poranków dla dzieci, jubileuszy i adaptacje klasyki. Sukces należało osiągnąć najpierw w Moskwie. Państwowe teatry ignorują ukraińską dramaturgię. A to właśnie one otrzymują największe finansowanie. Wypowiedzi społeczno-polityczne, współczesność, rewizja historycznych traum nie są dla nich interesujące (nawet nie mogę sobie przypomnieć ukraińskiej sztuki o II wojnie światowej powstałej w ciągu ostatnich 30 lat). Ich repertuar nie jest wpisany we współczesny kontekst, ale w jakieś moskiewskie wzorce lat 70. A jakie mogą być lata 70. bez cenzury i socrealizmu?”. W jednym z teatrów usłyszała życzenie, żeby zmieniła na-

zwisko, ponieważ dyrekcja uznała je za niegodne ich plakatu. „Poszczególne inicjatywy, które zaczęły pojawiać się po Majdanie, były zabijane a to przez kwarantannę, a to przez niespójną politykę ministerstwa”. Mimo wszystko nie poddawała się. Wraz z grupą kijowskich dramatopisarzy (pod wodzą Maksyma Kuroczkina) zaczęli zbierać prywatne fundusze, by otworzyć niewielką przestrzeń Teatru Dramaturgów. Do otwarcia teatru nie doszło ze względu na wybuch wojny.

Obie ukraińskie twórczynie mają nadzieję, że po wojnie będą mogły wrócić i odbudowywać z gruzów ukraiński teatr. Mają na myśli nie tylko budynki. Praca w zachodnich teatrach daje szansę na rozwój, poznawanie nowych języków, organizacji pracy teatralnej i przeniesienie ich na rodzimym gruncie. W trakcie wojny Charkowski Teatr Lalek im. Afanasiewa spektakle dla dzieci prezentuje w metrze. We Lwowskim Teatrze im. Łesi Ukrainki funkcjonuje sztab wolontariuszy. Ich przykłady dają Lenie Laguszonkowej niewielką nadzieję. „Nasz teatr ma szansę na zmianę. Jeśli go przegapi, będzie bardzo przykro”.

MONOLOG WALENTYNY ALEKSIEJEWNY Z MARIUPOLA (MIESZKAJĄCEJ Z CÓRKĄ I WNUCZKĄ W DPT W KONSTANCINIE) SPISANY PRZEZ SASZĘ DENISOWĄ:

Nie chciałam jechać. Nie wierzyłam. Dzielnica lewobrzeżna. W 2015 był ostrzał wschodniego Mariupola, ale wtedy jak oni ostrzelali, 30 zginęło, ponad stu zostało rannych, a samochody ze 20 sztuk spłonęło – wszystko to zrobili w sobotę rano i na tym się skończyło. I poszło to gdzieś dalej. A tutaj zaczęli bombardować wschodnią część, potem centrum, Teatr Dramatyczny, Prospekt Pokoju, dawniej Lenina, i samoloty, i Grady, i moździerze. Zniszczyli wszystko, miasto w 90 procentach zniszczone. Na początku był jeszcze gaz, ogrzewanie to natychmiast 24 odłączyli, a 2 marca nie już nie było, ani łączności, ani ogrzewania, ani wody, nic. A te zapasy wody pitnej, które mieliśmy, najpierw piliśmy, jak się zachciało, zaczęło ubywać, potem piło się po trzy łyżki. A potem przyszły mrozy, z dziesięć stopni, i spadł śnieg. Dużo śniegu. Miskami znosiliśmy śnieg do wanny. W pokojach był z jeden stopień ciepła. Chodziliśmy okutani i jeszcze pełna wanna śniegu, kiedy przechodziliśmy obok łazienki do kuchni – czuło się zimno. [...]

A kiedy zaczęli bombardować centrum, to to było piekło, kiedy między bombardowaniami było z 10-15 minut przerwy, mąż wyskakiwał, żeby na ognisku między klatkami schodowymi chociaż ugotować ziemniaki czy zaparzyć herbatę. Bloki płoną – nikt nie gasi, przez dwa, trzy dni płoną. Nocą było bardzo strasznie, przycisnęliśmy się do ściany w korytarzu, przykryli kocami, poduszkami, leci samolot, modlimy się, gdzie zruci bombę, nie wiemy, słyszymy wybuch i – odlatuje. Znaczą się, dzisiaj żywi. A potem poszły Grady. A to jest jeszcze straszniejsze. Noc, wszystko się błyska, wszystko wybucha, szyby się trzęsą, dom się trzęsie. Oni walili to w centrum, teraz walą tylko w Azowstal. Po Prospekcji Pokoju nie można przejechać, takie leje, nie da się przejechać. Groby tam. Grzebali pod blokami, zabiło ludzi – sąsiedzi wyskoczyli, zakopali, włożyli zapisek do kieszeni. Teraz ci okupanci, którzy nas okupowali, zmuszają ich do pracy, za jedzenie! Czterdzieści chłopów brygada, a oni dają bochenek chleba, butelkę wody i żeby odgruzowywali i wykopywali trupy. Między Mariupolem a Manguszem zaczęli rzucać ciała. Smród okropny.

Samochód nasz cały podziurawiony, zięć błagał sąsiada, oddaj samochód, ten bez szyb, bo bombardują jeszcze mocniej, i on dał, to myśmy pojechali tym dieslem bez szyb, już 21 marca, a 24 zbombardowali nasz blok i wszyscy nasi sąsiedzi w piwnicy, na piętrach – wszyscy zginęli. Na Bachoczywandży 25, pani popatrz na ten adres.

Rozwalili go całkowicie. Takie miasto było piękne, rozkwitło w ciągu tych ośmiu lat. No mieliśmy wszystko. Był nowy mer, Bojczenko, taki dobry, i skwery, i parki, i kwiaty, i place zabaw i drogi – wszystko było! A oni piszą, że powstaje w Moskwie oddział architektów i przyjadą odbudowywać Mariupol.



ŻYCIE NA WYPADEK WOJNY LENA LAGUSZONKOWA PRZEŁOŻYŁA INNA SIEMICZ

Co robić w przypadku gwałtu.

Ważne: nie dopuszczaj poczucia winy. Winny jest gwałcieł, winny jest okupant. Jeśli nie da się zapobiec gwałtowi i nie wiecie, czy starczy wam siły, żeby stawiać aktywny opór, spróbujcie się „zamrozić” od wewnątrz i na zewnątrz. Gwałciełowi nie chodzi o seks, tylko o demonstrację władzy i kontroli, o poniżenie i deprecjację. Aktywny opór ofiary roznieca i karmi sadyzm. Dlatego kobieta może bardziej ucierpieć fizycznie, doznać obrażeń narządów płciowych i ciała. [...] Jeśli jest możliwość – wykonajcie podstawowe zabiegi higieniczne. Ale nie ryzykujcie życiem dla wiadra wody ze studni, która jest pod obstrzałem. [...]

Jeśli czujecie ból, zastosujcie podręczne antyseptyki [...]

W celach antykoncepcyjnych powinnyście zastosować 0,1 mg etynyloestradolu [...] i nie mniej niż 0,5 mg lewonorgestrelu. [...] Taka antykoncepcja jest najbardziej efektywna, jeśli zastosujecie preparaty w ciągu pierwszych 24-72 godzin po stosunku bez zabezpieczenia.

Pamiętaj – winny jest gwałcieł, winny jest okupant. Nie dopuszczaj poczucia winy.

Jak tylko będzie taka możliwość, zwróćcie się do psychologa i lekarza celem konsultacji oraz pobrania materiału do badań pod kątem chorób przekazywanych drogą płciową.

Nie dopuszczajcie poczucia winy. Winny jest gwałcieł, winny jest okupant.

Zanotowałyście?

Plakat: Jeśli przebywasz w Polsce i potrzebujesz aborcji, to spierdalaj z Polski!

SASZA DENISOWA, FOT. IRA POLARNA

CZEKAJĄC NA NOWEGO FORTYNBRASA

TEKST Oksana Zabużko / TŁUMACZYŁA Jolanta Kozak



1. Gdy otrzymałam zaproszenie do przemówienia na otwarciu, nie mogłam potraktować go inaczej niż jako okazję do publicznego podziękowania Miastu Warszawa, wszystkim jego instytucjom społecznym i kulturalnym, a przede wszystkim mieszkańcom Warszawy, za wasze nadzwyczajne, bezprecedensowe wsparcie Ukrainy w tej najczarniejszej godzinie, z jaką mierzy się Europa od roku 1939. (Jako osoba, którą wojna dopadła tutaj, drugiego dnia po przybyciu na promocję mojej nowej książki, mam okazję śledzić tę wezbraną falę solidarności, która otacza mnie od pierwszej chwili, i winna jestem osobiste podziękowanie Warszawie i jej mieszkańcom.) Żadne słowa nie zdołają wyrazić tego rodzaju wdzięczności – ilekroć usiłuję przełożyć ją na słowa, przekłada się na łzy. Oto prawdziwe wyzwanie dla literatury w dzisiejszych czasach – wyzwanie, na którym chciałabym się skupić w tym wystąpieniu: rzeczywistość wojny zmusza nas do borykania się z uczuciami zbyt przytłaczającymi, z doświadczeniami zbyt szokującymi, by dały się przełożyć na słowa w zgodzie z dobrymi starymi regułami poetyki Arystotelesowskiej.

2. Nigdzie indziej na świecie, lecz tylko tu, w Polsce, można tak namacalnie poczuć, że ta wojna dotyczy nie tylko Ukrainy, która walczy o swoją wolność, o swoją niepodległość, o prawo swoich obywateli do życia – tutaj traktuje się to jako sprawę także polską, i to chyba nie tylko dlatego, że jeśli Ukraina nie zwycięży, to Polska będzie następna w kolejce. Chodzi

o coś więcej. Odnoszę wrażenie, że napaść Putina na Ukrainę, z jawnym postanowieniem zniszczenia tego kraju – tak jak Hitler swego czasu postanowił zniszczyć Polskę – otworzył na nowo w polskiej świadomości zbiorowej lamus pełen niedokończonych historii rodzinnych, rozkrwawiając na nowo źle zabliźnione rany. W obecnej tragedii Ukrainy Polacy rozpoznają jak w lustrze własną tragedię z przeszłości (Wyspa Węży – Westerplatte; opieszałość Zachodu w dostawach broni – Powstanie Warszawskie; zbrodnie armii rosyjskiej przeciwko cywilom – grabieże i zbiorowe gwałty Armii Czerwonej w Polsce w latach 1944-45). Po to właśnie potrzebujemy cudzych historii, opowiadanych czy to przez żywych, czy przez umarłych: aby dawały nam przykłady, z którymi możemy się utożsamiać, aby stawały się naszym GPS-em w mroku i chaosie (mgły informacyjnej i smogu) naszego własnego życia. Dlatego za dzisiejsze współczucie i zrozumienie, jakie Polska okazuje Ukrainie, powinniśmy dziękować polskiej literaturze – tym żywym, i tym umarłym, którzy przygotowali was na ten zakręt historii, przekazując wam właściwe opowieści. W taki to sposób książki ratują ludziom życie.

3. Od ośmiu lat (od roku 2014, kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę, prowadząc, jak mówią nasi weterani, „Pierwszą Kampanię”), dręczy mnie pytanie: jak to możliwe, że nowy rosyjski totalitaryzm – ta unikatowa, orwellowsko-huxleyowska synteza Łubianki i Hollywoodu – został tak karygodnie prze-

oczony przez większość zachodnich intelektualistów, do tego stopnia, że intrygi uknute przez rosyjską propagandę wywarły znaczny wpływ na europejskie umysły, a lęk przed nazwaniem po imieniu rosyjskiej napaści zbrojnej po aneksji Krymu przybrał maskę starej dobrej racjonalności. Moja odpowiedź (jedna z kilku możliwych) to – porażka „misji Fortynbrasa”, czyli niewyczyszczone Augiaszowe stajnie zbiorowej pamięci europejskiej dotyczącej minionego stulecia. W roku 2000 opublikowałam zbiór esejów zatytułowany *Kroniki Fortynbrasa*, którego myślą przewodnią (pierwotnie wymierzoną w moje pokolenie pisarzy ukraińskich) było: Nasza misja w historii kultury powinna przypominać misję Fortynbrasa w *Hamlecie*. Jako pierwsze post-totalitarne pokolenie mamy za zadanie uprzątnąć trupy ze sceny – „pogrzebać” z należytymi honorami wszystkie ofiary XX wieku i spisać ich historie od żywych Horacjiów po to, by stworzyć nową narrację w miejsce tej zmanipulowanej i służalczej, którą odziedziczyliśmy po sowieckiej szkole. Ta misja nigdy nie została doprowadzona do końca. Jednak pisząc ten tekst, nie byłam jeszcze świadoma tego, że mówię o wyzwaniu nie tylko dla Ukrainy, ale dla całej Europy – że każdy kraj w Europie, nie tylko nasze Krwawistany [Bloodlands] – by użyć określenia Tima Snydera – czyli dawne pola walki II wojny światowej, potrzebuje swoich Fortynbrasów, którzy uniemożliwią restytucję autorytaryzmu w nowym stuleciu, w jakimkolwiek ideologicznym przebraniu chciałby się odrodzić.

4. Jest jeszcze jeden problem dotyczący opowieści, które przygotowują czytelnika do opowiedzenia się, gdy zajdzie potrzeba, za swoją moralną, umysłową, czy też fizyczną integralnością. Po Buczy i Irpieniu wiemy już, że cała zapisana literatura dotknięta jest tym, co psychologowie nazywają błędem przeżywalności. Najstraszniejsze historie o przekleństwie urodzenia się istotą ludzką wciąż pozostają nieopowiedziane (jak nas przestrzegał Szekspir, „Reszta jest milczeniem”), gdyż tylko zwycięzcy przeżyli dostatecznie długo, by doczekać opowiedzenia swoich historii. Dziś, w epoce cyfrowej, gdy wszyscy jesteśmy zmuszeni oglądać wojnę online, niczym krwawy film pornograficzny, gdy na naszych oczach mordowane jest całe miasto Mariupol, a miliony bezradnych widzów nie są w stanie powstrzymać agresora – coś to za upokarzające przeżycie dla dojrzałej istoty ludzkiej! – nowy Fortynbras nie może czekać na wynik bitwy. Jego misja też staje się cyfrowa: nadać kształt słowa, a co za tym idzie – nadać sens temu, co wydaje się niewyraźne i nie do zniesienia, i z tej racji dąży do milczenia i zapomnienia. Zbyt wiele zapomniano w najnowszej przeszłości, zbyt wysoka jest dzisiaj cena, którą płaci za to mój kraj. Miejmy odwagę pełnić swoją misję.

Tekst przemowy laureatki Nagrody Głównej IKAR 2022, wygłoszonej podczas odbierania wyróżnienia na tegorocznych Warszawskich Targach Książki. Partnerem nagrody jest Polskie Towarzystwo Wydawców Książek i Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.

ILUSTRACJA: TOMEK JAROSZ / RADOST

JAK ROBIĆ ODPOWIEDZIALNE FESTIWALE?

TEKST Waldemar Kuligowski

News z września 2021 roku wywoływał głównie rozbawienie. Badacze z walijskiego Bangor University w rzeczach przepływających w pobliżu Glastonbury odkryli duże stężenie substancji narkotycznych. Najwyższe odnotowano w tygodniu po zakończeniu słynnego Glastonbury Festival, przyciągającego od 1970 roku setki tysięcy ludzi. Poziom ekstazy i kokainy w wodzie był tak wysoki, że zagrażał rybom. W tym rzadkiemu węgorzowi europejskiemu. Źródłem skażenia był mocznik wydany przez fanów muzyki.

Kto pamięta końcówkę sceny filmu *Woodstock* Michaela Wadleigha, pokazujące festiwalową łąkę, opuszczoną już przez publiczność, za to pełną pozostawionych przez nią śmieci – ubrań, opakowań, koców, śpiworów – ten ma wyobrażenie o tym, jaki jest wpływ dużych imprez na otoczenie. Okazuje się jednak, że pamiętne obrazy pokazywały jedynie wierzchołek góry lodowej. Bo plenerowe festiwale to nie tylko ich uczestnicy i przyniesione przez nich rzeczy. To także budowa sceny (częściej zaś kilku scen) z zapleczem, jej utrzymanie i oświetlenie. To skomplikowana infrastruktura w postaci pól namiotowych, parkingów, stref gastronomicznych, handlowych i rozrywkowych. To kasy, bramki, toalety, prysznicze, kosze, punkty pomocy sanitarnej. A także kwestia dojazdu na miejsce imprezy artystów, organizatorów, ekip technicznych oraz samej publiczności.

Najnowsze dane mówią, że brytyjski sektor festiwalowy każdego roku generuje ponad 23 tysiące ton odpadów, z których około jedna trzecia jest poddawana recyklingowi, reszta natomiast trafia na wysypiska śmieci. Zainicjowano w związku z tym szereg akcji uświadamiających. Uczestnicy wspomnianego Glastonbury Festival mogą podpisać specjalne

zobowiązanie „Leave No Trace” („Nie zostawiaj śladów”). W ten sposób deklarują zabranie wszystkich swoich rzeczy z powrotem do domu, korzystanie z toalet, nie zaś z terenów zielonych, segregowanie śmieci, stosowanie wielorazowych opakowań. Podobny cel ma międzynarodowa kampania „Love Your Tent” („Kochaj swój namiot”), zachęcająca festiwalowiczów do zakupu wysokiej jakości sprzętu kempingowego, w tym namiotów, i ponownego jego wykorzystania, nie zaś porzucania po zakończeniu imprezy.

To jednak nie wszystko: organizacja festiwali na Wyspach Brytyjskich oznacza w każdym roku około 20 tysięcy ton emisji dwutlenku węgla. Wielkość ta nie uwzględnia przy tym transportu na festiwale i z festiwali, a ten jest kluczowy, stanowi bowiem większość wytworzonego przez nie śladu węglowego. Dzieje się tak dlatego, że mimo korzystania z pociągów, a także rosnącej popularności aut współdzielonych, nadal najczęściej na festiwal jeździ się głównie prywatnym samochodem. Być może trend ten ulegnie jednak zmianie, gdyż zachęcają do tego firmy obsługujące współdzielone samochody. Tak reklamuje się Liftshare, jedna z nich: „Możesz obniżyć koszty podróży o połowę, łatwo przetransportować bagaż i poznać nowych przyjaciół po drodze! Pomagamy zmniejszyć wpływ na środowisko, radzić sobie z korkami i sprawiamy, że podróż jest przyjemniejsza”. Na stronie Liftshare można łatwo zapisać się do grup zainteresowanych dojazdem na festiwale, takie jak Isle of Wight, Reading czy End of Road. Mający dwudziestoletnią tradycję Shambala Festival od kilku już lat zachęca swoich fanów do udostępniania swojego samochodu innym. Poza „zmniejszaniem śladu węglowego” ten sposób przemieszczania się pozwala, jak przekonują



POI'ROCK/FESTIVAL. FOT. ŁUKASZ WIDZISZOWSKI, FUNDACJA WOŚP

organizatorzy, zmniejszyć koszty podróży, a także „podzielić się kanapkami, muzyką i podobnymi poglądami”.

Oczywiście, auta to tylko jeden element układanki. W 2014 roku na łamach „Carbon Management” ogłoszono raport dotyczący zużycia energii na imprezach open air, wskazujący, jak wiele energii wymaga oświetlenie i nagłośnienie plenerowych scen. Badacze zamieścili tam także rekomendacje sugerujące, że redukcja emisji gazów cieplarnianych jest możliwa dzięki stosowaniu bardziej energooszczędnego sprzętu i wyłączaniu urządzeń elektrycznych, gdy nie są w użyciu; dobrym rozwiązaniem jest ponadto wprowadzanie biopaliw oraz fotowoltaiki.

DIESEL KONTRA MISJA

Jakkolwiek masowe porzucanie namiotów i sprzętu biwakowego jest na naszych festiwalach rzadkością, to pozostałe zjawiska obserwujemy również w Polsce. Gigantyczne sceny, ściany głośników, wielkie systemy oświetleniowe i zatłoczone parkingi są rzeczywistością wielu polskich festiwali. Prośrodowiskowe podejście oznacza najczęściej zakaz jednorazowych opakowań czy plastikowych słomek. Gdy

uspokojeni tymi rozwiązaniami odpoczywamy w festiwalowej strefie gastro, dostarczający energię generator diesla odpowiada za 70 procent emisji dwutlenku węgla. Z drugiej strony ślad węglowy generowany na festiwalach przez uczestników jest w rzeczywistości mniejszy, niż gdyby ci uczestnicy zostali w domu i oglądali jego transmisję w telewizji.

Podobnie jak w Wielkiej Brytanii, wielu polskich organizatorów zaczęło dostrzegać wagę i skalę oddziaływania na środowisko. Dlatego coraz więcej „misji” festiwalowych mówi o ekologii, recyklingu i zrównoważonym rozwoju. Inna sprawa, że rzeczywistość czasem skrzeczy, bo na festiwalu etykietowanym jako „zielony” nie segreguje się śmieci, a sprzedawcy uparcie podają napoje i jedzenie w plastikowych opakowaniach. Częstym problemem jest też wysokodecybelowy hałas, wyraźnie stresogenny dla zwierząt znajdujących się w gospodarstwach i hodowlach sąsiadujących z terenami festiwali.

Osób świadomych problemu i chcących mu przeciwdziałać jest jednak coraz więcej. W lutym 2020 roku w Chutorze Gorajec na Roztoczu spotkali się organizatorzy festiwali, przedstawiciele organizacji społecznych,

samorządowych i grup nieformalnych, zainteresowani innym myśleniem. Myśleniem w kategoriach „odpowiedzialnych festiwali”. Efektem dwudniowych warsztatów stał się pionierski w Polsce dokument poświęcony zasadom i dobrym praktykom z zakresu ekologii i kontaktów ze społecznością, którymi warto kierować się przy planowaniu wydarzeń festiwalowych. Manifest ten nosi nazwę *Kodeks Odpowiedzialnego Festiwalu*.

Co w nim znajdziemy? W preambule można przeczytać, co następuje: „Zależy nam na budowaniu i promowaniu odpowiedzialnych relacji ze środowiskiem, społecznością festiwalową i sąsiadami. Naszym celem jest zachęcanie do poszanowania natury i siebie nawzajem. Dokument ten jest drogowskazem dla twórców i twórczyń wydarzeń, jakimi są zarówno organizatorzy, jak i cała festiwalowa społeczność. Liczymy, że dzięki tej deklaracji będziemy się w sposób zrównoważony rozwijać, doskonalić i wzajemnie inspirować”. Zasadnicza treść *Kodeksu* opiera się natomiast na czterech filarach: relacje z sąsiadami; troska o środowisko naturalne; relacje z uczestnikami; współpraca między festiwalami.

Pod *Kodeksem* podpisały się osoby związane z festiwalami gromadzącymi kilkanaście tysięcy ludzi, takimi jak Cieszanów Rock Festiwal czy Pannonica, wydarzeniami średniej wielkości, jak na przykład Festiwal Folkowski, Mikołajki Folkowe i Festiwal Digeridoo „Dźwięki z Korzenia”, a także kameralnymi spotkaniami w rodzaju Festiwal Wędrowiec albo Złot Przyjaciół Karczaka (czyli ekoturystycznego gospodarstwa niedaleko Biebrzy).

O skali oddziaływania *Kodeksu* trudno na razie orzekać. Reżimy pandemiczne spowodowały bowiem albo odwołanie wielu festiwali, albo wymusiły ich organizację w wariantach, który z braku lepszego określenia nazwać trzeba jako „hybrydowy”. Inicjatywa jest jednak cenna i wskazuje nowy kierunek działania. Zapewne jej siła byłaby większa, gdyby stał za nią autorytet certyfikatu ISO – jak dzieje się gdzie indziej.

TANI McCARTNEY

Już w 2010 roku Międzynarodowa Organizacja Normalizacyjna (ISO) wydała wytyczne dotyczące społecznej odpowiedzialności biznesu. Tak zwane „ISO 26000” zawiera informacje dotyczące społecznie odpowiedzialnego zachowania w firmie – również w firmie organizującej festiwal. Zebrano je w karcie o nazwie *Corporate social responsibility (Społeczna odpowiedzialność biznesu, CSR)*. Założenia

karty zostały przyjęte przez licznych brytyjskich organizatorów festiwali, w tym Glastonbury, Reading Festival czy Radio 1’s Big Weekend’s. Z przeprowadzonych badań wynika zaś, że 66 procent organizatorów uznaje idee CSR za priorytetowe w procesie organizowania wydarzeń.

Co założenia CSR oznaczają w praktyce? Za działania pożądane i właściwe uznaje się recykling odpadów, wykorzystywanie energii słonecznej i wiatrowej, car sharing, przekazywanie części zysków z festiwali na rzecz organizacji charytatywnych. Liczy się ponadto promocja Fair Trade i współpraca z lokalnym biznesem. Jako dobre rozwiązanie wskazuje się przekazywanie puli darmowych biletów lokalnej społeczności, a także zaangażowanie w rewitalizację czy remonty okolicznych budynków. Oczywiście, w uzgodnieniu z sąsiadami festiwalu.

Nie ulega wątpliwości, że idea społecznej odpowiedzialności nakłada nowe obowiązki i wymaga podejmowania nowych, czasem niestandardowych działań. Negocjacje z lokalną społecznością stają się bowiem tak samo ważne jak negocjacje w sprawie line-upu. I choć zupełnie inne środowisko mają wokół organizatorzy warszawskiego Skrzyżowania Kultur, jarosławskiej Pieśni Naszych Korzeni i nadbiebrzańskiego Rocka na Bagnie, to w każdym z tych przypadków dobre relacje ze społecznością lokalną winno się traktować jako długofalowe wyzwanie.

A co z korzyściami myślenia w kategoriach „odpowiedzialnych festiwali”? Jako pierwsze jawią się te generalne, czyli ochrona środowiska: wody, ziemi i powietrza. Dla firm eventowych i agencji koncertowych bardzo cenne mogą okazać się lepsze relacje ze społecznością lokalną, jak również bardziej pozytywny PR organizowanych przez nie wydarzeń. Osoby przeglądające oferty festiwalowe coraz częściej wszak zwracają uwagę właśnie na zapisy dotyczące odpowiedzialności społecznej i ekologicznej. Jak się okazuje, jest to ważne nie tylko dla publiczności. Szeptuje się bowiem o tym, że Paul McCartney, chcąc wyrazić swoje poparcie dla założeń „Społecznej odpowiedzialności biznesu”, zgodził się na bezprecedensową obniżkę swojej gaży. Muzyk, który zaczyna rozmowę o zagranii koncertu od kwoty 4 milionów funtów, zgodził się wystąpić na Glastonbury Festival za jedyne 200 tysięcy. Kartą przetargową miała być realizacja założeń CSR. Stawka jest zatem wysoka, i to na wielu poziomach, a festiwalowa „atmosfera” zaczyna nabierać nowych znaczeń. ●

HISTORIA JEDNEGO EKSPONATU

ŚPIEWANA SZYMBORSKA

TEKST Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu

Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. Z tej przyczyny
zrodziliśmy się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny.
Winam Ciemność

„Nic dwa razy się nie zdarza / i nie zdarzy. Z tej przyczyny / zrodziliśmy się bez wprawy / i pomrzemy bez rutyny...”.

Tak zaczyna się wiersz Wisławy Szymborskiej, który kojarzy niemal każdy.

Utwór ten stał się również tekstem piosenki, do której muzykę napisał Andrzej Mundkowski, a który do swojego repertuaru włączyła Łucja Prus. Wystąpiła z tą piosenką na 5. Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie w 1965 roku. Interpretacji muzycznej podejmowali się także m.in. Krystyna Prońko, Kamil Bednarek oraz Darek Malejonek, choć najbardziej znaną jest chyba ta w wykonaniu zespołu Maanam. Piosenka ta ukazała się na płycie „Róża” z 1994 roku, a muzykę do niej skomponował Marek Jackowski.

Nic dwa razy to nie jedyny wiersz Szymborskiej, który zainspirował twórców do stworzenia piosenki. Interpretacji muzycznej doczekały się m.in. *Miłość od pierwszego wejrzenia*

(muz. Zbigniew Preisner) z repertuaru Zbigniewa Zamachowskiego, *Nienawiść* (muz. Hanna Banaszak) w wykonaniu Hanny Banaszak, *Allegro ma non troppo*, do którego muzykę napisali Stanisław Soyka, Krzesimir Dębski, Michał Czaposki, czy *Jaskółka. Upamiętnienie* (muz. Andrzej Zieliński) z repertuaru zespołu Skaldowie.

W zbiorach Muzeum Polskiej Piosenki rękopis fragmentu wiersza znalazł się za sprawą współpracy z Arturem Wolskim ze Stowarzyszenia Entropia Słowa. Wolski, filmoznawca, pomysłodawca i organizator licznych wydarzeń kulturalnych, przez wiele lat gromadził rękopisy autorów tekstów piosenek, które w 2013 roku stały się podstawą wystawy przygotowanej przez Muzeum Polskiej Piosenki, z okazji jubileuszowego 50. Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Wystawa „50/50 czyli tekstem na Opole” była multimedialną prezentacją tekstów piosenek, które zostały przeczytane i zinterpretowane przez aktorów,

a następnie zarejestrowane w formie dźwiękowej przez Audiotekę.pl. Wśród zaproszonych do współpracy artystów znaleźli się Grażyna Barszczewska, Dominika Kluźniak, Katarzyna Kwiatkowska, Maria Niklińska, Grażyna Wolszczak, Małgorzata Zajączkowska, Łukasz Simlat, Wojciech Solarz. Samej wystawie w trakcie Festiwalu towarzyszyła multimedialna projekcja wyświetlana codziennie w trakcie wieczornych koncertów, na ekranie rozwieszonym na elewacji opolskiego ratusza. Projekcję przygotował zespół pracowników Instytutu Sztuki Uniwersytetu Opolskiego.

Za sprawą wystawy oraz dzięki uprzejmości Artura Wolskiego w posiadaniu Muzeum znalazło się 266 rękopisów, m.in. takich autorów jak Wisława Szymborska, Jonasz Kofta, Wojciech Młynarski, Ernest Bryll, Artur Andrus, Jacek Cygan, Marek Dutkiewicz, Kora, Marek Piekarczyk, Grzegorz Turnau, Andrzej Mogielnicki, Bogdan Olewicz, Krzysztof Dzikowski czy Franciszek Walicki. ●

ROZMOWA KULTURALNA

Z **Misią Furtak** – kompozytorką, autorką, wokalistką i basistką,
rozmawia Rafał Bryndal

Skąd w tobie potrzeba wyrażania swoich emocji poprzez muzykę?

Skoro mam taką możliwość, dlaczego miałabym z niej zrezygnować?

Co się w tobie zmieniło, gdy postanowiłaś rozpocząć karierę solową?

Nigdy tak nie postanowiłam. W trzès.b łączyło nas zupełnie wyjątkowe porozumienie. W pewnym momencie jednak, z różnych powodów, chłopaki zrezygnowali ze wspólnego grania. Powiedziałam im wtedy nawet, że prawdopodobieństwo znalezienia ludzi, z którymi będzie mi się grało tak, jak z nimi, jest marne, ale nie wiedziałam, że będę to aż tak przeżywać. Wkładałam w pracę mnóstwo energii, w swojej naiwności myślałam, że nie ma znaczenia, jak będę ją podpisywać. Dopiero później zrozumiałam ciężar i odpowiedzialność, jakie wiążą się z sygnowaniem muzyki własnym nazwiskiem.

Na ile literatura bywa dla ciebie inspirująca?

Bardzo. Przed napisaniem albumu „Wybory” obłożyłam się książkami. Różnymi: korespondencja Herberta i Barańczaka, *Szpetni czterdziestoletni* Osieckiej, antologia amerykańskich poetów, ale i teksty Wiktora Osiatyńskiego. Rzeczywistość, o której chciałam pisać, stawała się coraz trudniejsza, a mnie ciekawił język, którym kiedyś twórcy opowiadali o świecie w kryzysie. Dzięki tym lekturom teksty z mojej płyty mają nieco staroświecki sznyt. Uważam, że dodaje im to uroku, a jednocześnie odrywa je od aktualności. Przez to są mniej konfrontacyjne.

Jesteś laureatką wielu nagród, jak do nich podchodzisz – z perspektywy czasu?

Doceniam fakt, że ktoś chciał mnie albo zespół trzès.b nagrodzić. Wtedy traktowaliśmy je jako wyraz akceptacji – sygnał od branży, że to, co robimy, jest ok. Z perspektywy czasu często zaskakuje mnie, że ludzie mówią o mnie

„laureatka”. Nagrody oczywiście pomagają w promocji albumów czy koncertów. Są bardzo miłe i przydatne. Ale summa summarum trzeba po prostu robić swoje.

Czy masz swoich mistrzów? Kto dla ciebie jest lub był autorytetem?

Od lat obserwuję środowisko skupione wokół braci Dessnerów. Inspirują mnie muzycy, którzy nie boją się popełniać błędów i otwarcie mówić o swoich słabościach. Tacy są choćby Feist czy Justin Vernon.

Twoja najnowsza płyta nosi tytuł „Wybory”. Jakie życiowe wybory są dla ciebie najważniejsze i co się z tym wiąże?

Z wyborami zawsze wiążą się konsekwencje.

Do jakiego stopnia twórcy powinni reagować na rzeczywistość? Czy powinni się angażować w politykę?

Uważam, że odpowiedź na to pytanie nie istnieje. Znam artystów, którzy nie są w stanie odciąć się od rzeczywistości społeczno-politycznej i oszaleliby, gdyby przestali komentować ją w swoich piosenkach. Pozostali czują inaczej. Trzeba być wiernym swojemu temperamentowi.

Czy miłość pomaga w tworzeniu?

Albo pomaga, albo przeszkadza.

Czy w pełni kontrolujesz to, co się dzieje z twoją twórczością? Czy korzystasz z internetowej strony ZAiKS-u?

Kontroluję na tyle, na ile ZAiKS dzieli się ze mną informacjami. I tak, oczywiście korzystam ze strony internetowej ZAiKS-u.

Wymarzone wakacje?

Dłuższe niż dwa tygodnie.

FOT. MACIEJ ZAKRZEWSKI / MALTA FESTIVAL POZNAN



WOLNOŚCIOWA DYREKTYWA

Czy art. 17 dyrektywy DSM gwarantuje prawo do wolności wypowiedzi dla użytkowników udostępniających treści online?

TEKST Marta de Bazelaire de Ruppiere

Gdy w 2019 r. Unia Europejska uchwaliła dyrektywę nr 2019/790 w sprawie prawa autorskiego i praw pokrewnych na jednolitym rynku cyfrowym (dalej: dyrektywa DSM), zmieniającą w istotny sposób pozycję twórców na rynku online, pojawiły się głosy krytyczne zarzucające rozwiązaniom przyjętym w tym akcie niezgodność z prawem do wolności wypowiedzi i informacji wyrażonym w art. 11 Karty praw podstawowych UE (dalej: Karty lub KPP).

W szczególności wprowadzony w art. 17 ust. 4 dyrektywy DSM mechanizm *notice and takedown* i *notice and stay down*, poprzez nałożenie na dostawców usług udostępniania treści online (dalej: dostawców usług) obowiązku dołożenia wszelkich starań, aby zapewnić brak dostępu do poszczególnych utworów naruszających prawo autorskie oraz zapobiec przyszłemu zamieszczaniu takich utworów, skutkuje koniecznością uprzedniego automatycznego weryfikowania (filtrowania) przez dostawców usług treści zamieszczanych przez użytkowników. Zdaniem części komentatorów dyrektywa wprowadza mechanizm kontroli prewencyj-

nej, który podważa samą istotę prawa do wolności wypowiedzi i informacji użytkowników (art. 11 Karty) oraz nie spełnia wymogu proporcjonalności i niezbędności ograniczenia tego prawa (art. 52 Karty). Zgodnie z art. 11 KPP „wolność otrzymywania i przekazywania informacji i idei” stanowi część ustanowionej w tym artykule wolności wypowiedzi i informacji, prawo to znajduje również swój odpowiednik w art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Natomiast zharmonizowane w prawie Unii prawo autorskie zastrzega dla autorów wyłączne prawo do zezwalania lub zakazywania zwielokrotniania i publicznego udostępniania ich utworów. Jak wskazuje Rzecznik Generalny TSUE Maciej Szpunar w swojej opinii dotyczącej wyroku Funke Medien (C-469/17), nawet jeżeli prawo autorskie chroni nie informacje lub idee zawarte w utworach, ale sposób ich wyrażenia, prawo to nieuchronnie będzie kolidować z wolnością wypowiedzi. Po pierwsze bowiem udostępnianie utworu objętego prawem autorskim, czy to przez samego autora za jego zgodą, czy też bez takiej zgody, wchodzi oczywiście w zakres tej

wolności. Po drugie, nawet gdy dany utwór nie jest jedynym ani głównym celem komunikatu, czasami bardzo trudne a wręcz niemożliwe jest przekazanie pewnych idei bez jednoczesnego udostępnienia, przynajmniej częściowo, utworu innej osoby.

Rząd Polski dzieląc te krytyczne opinie wniósł skargę o stwierdzenie nieważności art. 17 ust. 4b i 4c *in fine* dyrektywy (C-401/19).

Trybunał w swoim wyroku z dnia 26 kwietnia 2022 zauważył, że art. 17 dyrektywy wprowadza nowy, odrębny mechanizm odpowiedzialności dla dostawców usług udostępniania treści online, zatem odwoływanie się do regulacji, które wynikały z dyrektywy o handlu elektronicznym oraz dyrektywy Infosoc jest bezzasadne. Dyrektywy te zostały przyjęte w innym stanie faktycznym i przy innym poziomie rozwoju platform internetowych – gdy ich rola była bardziej pasywna. W ostatnich latach funkcjonowanie rynku treści online stało się bardziej złożone, a usługi świadczone przez platformy stały się głównym źródłem dostępu do treści online. Konieczne zatem było zapewnienie odrębnego

mechanizmu, który wspierałby rozwój rynku udzielania licencji na sprawiedliwych warunkach między podmiotami uprawnionymi a dostawcami. Tym samym Trybunał wskazał, że nie należy do stosowania art. 17 dyrektywy DSM powoływać się na orzecznictwo ukształtowane na potrzeby stosowania art. 14 dyrektywy o handlu elektronicznym – Sabam (C-360/10), czy Scarlet Extended (C-70/10) – w zakresie zakazu prewencyjnego filtrowania treści udostępnianych przez użytkowników. Koncepcja ta jest zresztą zgodna z wytycznymi przedstawionymi przez Komisję Europejską dotyczącymi stosowania art. 17 dyrektywy DSM. Trybunał potwierdził natomiast, że aby uczynić zadość wymogom art. 17 dyrektywy DSM dostawcy usług zobowiązani będą do stosowania narzędzi automatycznego rozpoznawania i filtrowania. W szczególności, ani pozwane instytucje, ani interwenienci (podmioty zgłaszające roszczenia) nie byli w stanie wskazać na rozprawie przed Trybunałem ewentualnych alternatyw dla takich narzędzi, dlatego należy uznać, że w aktualnym stanie technologicznym jest to jedyne rozwiązanie.

Trybunał wprost orzekł, że mechanizm wprowadzony w art. 17 dyrektywy DSM wymusza de facto automatyczne, prewencyjne filtrowanie, co stanowi naruszenie prawa do wolności wypowiedzi użytkowników gwarantowanego w art. 11 Karty.

Czy to oznacza, że należy stwierdzić nieważność art. 17 dyrektywy DSM?

Niekoniecznie.

Prawo do wolności wypowiedzi nie jest prawem absolutnym i podlega ograniczeniom, o ile przepisane są one w ustawie, szanują istotę tego prawa oraz mieszczą się w zasadzie proporcjonalności *sensu largo*. Jeśli w danym stanie faktycznym dochodzi do konfliktu dwóch lub więcej praw podstawowych, które reprezentują potencjalnie sprzeczne interesy użytkowników obrotu – prawa te podlegają wyważeniu. W tym przypadku sąd dokonujący oceny będzie musiał wziąć pod uwagę art. 17 ust. 2

Karty, który gwarantuje ochronę własności, w tym własności intelektualnej, art. 11 Karty – zapewniający wolność wypowiedzi dla użytkowników lub art. 7 i 8 KPP – prawem do prywatności i ochroną danych osobowych, a nawet art. 6 Karty – swobodę prowadzenia działalności w przypadku dostawców usług udostępniania treści online.

Dopiero całościowe spojrzenie na mechanizm zagwarantowany art. 17 dyrektywy DSM daje odpowiedź na zgodność tego uregulowania z Kartą.

Trybunał potwierdził, że odrębny system odpowiedzialności wprowadzony przez unijnego prawodawcę w art. 17 ust. 4 dyrektywy DSM w odniesieniu do dostawców usług udostępniania treści online zawiera ograniczenie wykonywania prawa do wolności wypowiedzi i informacji użytkowników tych usług. Akt, który pozwala na ingerencje, musi sam określać zakres ograniczenia wykonywania danego prawa, przy czym pewna niedookreśloność i technologiczna neutralność nie uchybiają jego skuteczności. Dzięki temu dostawcy usług mogą wybrać wprowadzenie środków, które są najlepiej dostosowane do zasobów i możliwości, jakimi dysponują, oraz są zgodne z innymi obowiązkami i wyzwaniami, jakim stawiają czoło w ramach wykonywania swojej działalności.

Trybunał zauważa, że definicja dostawców usług udostępniania treści online sprawia, iż de facto niewiele podmiotów wpadnie w reżim art. 17 ust. 4 dyrektywy DSM, a część dostawców skorzysta z wyłączeń de minimis z art. 17 ust. 6 dyrektywy DSM. Zatem zastosowanie tego artykułu będzie niewielkie.

Stosowanie przez dostawców systemu filtrowania treści nie może doprowadzić również do kompletnego uniemożliwienia ich publikowania, a sporne sprawy zgodnie z art. 17 dyrektywy DSM powinny być rozstrzygane za pomocą mechanizmów rozwiązywania sporów, z sądami powszechnymi włącznie. Dodatkowo Komisja Europejska wraz z państwami członkowskimi oraz zainteresowanymi stronami prowadzić

ZAİKS
jest online

Korzystaj z naszej strony
i naszego serwisu tak,
jak ci wygodnie:
na smartfonie, tablecie
albo na komputerze.

zaiks.org • zaiks.online



zaiks
sprzyjamy wyobraźni

mają dialog zmierzający do ustalenia najlepszych praktyk rynkowych, uwzględniających potrzebę wyważenia praw podstawowych oraz stosowania wyjątków i ograniczeń. Te gwarancje proceduralne mają zapewnić poszanowanie praw użytkowników wynikających z art. 11 Karty.

Kolejnym argumentem świadczącym zdaniem Trybunału o proporcjonalności ingerencji w prawa użytkowników jest fakt, że państwa członkowskie zostały zobowiązane do wprowadzenia takich regulacji, które umożliwiają użytkownikom publikującym swoje treści oparcie się na wyjątkach, takich jak cytowanie, krytykowanie, recenzowanie, karykaturowanie, parodiowanie lub pastisz.

Co więcej, blokowanie treści będzie następować tylko w przypadku, jeśli podmioty uprawnione dostarczą dostawcom usług odpowiednie i niezbędne informacje w odniesieniu do chronionych treści. Następnie Trybunał zaznacza, że od dostawców usług nie można wymagać, by zapobiegali zamieszczaniu i publicznemu udostępnianiu treści, których uznanie za niezgodne z prawem wymagałoby od nich dokonania niezależnej oceny tych treści w świetle informacji dostarczonych przez podmioty uprawnione oraz ewentualnych wyjątków i ograniczeń prawa autorskiego. Czasem usunięcie takich treści będzie wymagało odpowiedniego powiadomienia ze strony uprawnionych.

Trybunał tym samym podsumowuje, że tak jak art. 11 Karty podlega ograniczeniom, tak samo art. 17 ust. 2 Karty nie jest nienaruszalny i ochrona praw z niego wynikających podlega wyważeniu z prawami innych uczestników obrotu.

Trybunał uznał, że nałożony na dostawców usług udostępniania treści online obowiązek weryfikowania treści, które użytkownicy chcą zamieścić na ich platformach, przed ich publicznym rozpowszechnieniem, a wynikający z odrębnego systemu odpowiedzialności ustanowionego w art. 17 ust. 4 dyrektywy DSM, został przez prawodawcę Unii otoczony odpowiednimi gwarancjami w celu zapew-

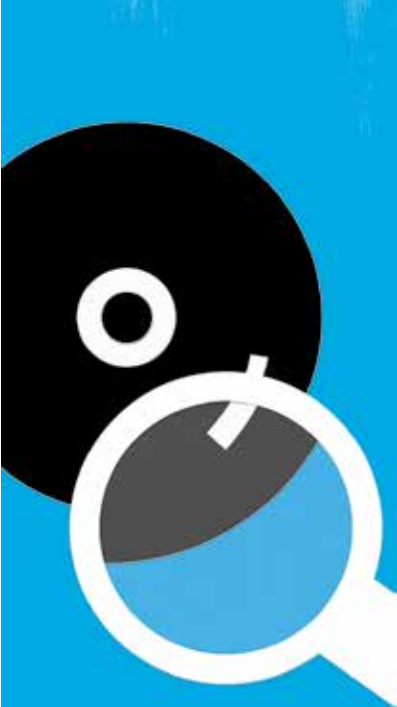
nienia, zgodnie z art. 52 ust. 1 Karty, poszanowania prawa do wolności wypowiedzi i informacji użytkowników tych usług, zagwarantowanego w art. 11 Karty, oraz sprawiedliwej równowagi między – z jednej strony – tym prawem, a z drugiej – prawem własności intelektualnej chronionym na mocy art. 17 ust. 2 Karty.

Z racji konieczności transpozycji art. 17 dyrektywy DSM do prawa krajowego, Trybunał przypomniał, że kraje członkowskie powinny opierać się na takiej wykładni tego przepisu, która pozwoli na zapewnienie sprawiedliwej równowagi między poszczególnymi prawami podstawowymi chronionymi przez Kartę. Następnie administracja i sądy krajowe są zobowiązane do dokonywania wykładni prawa krajowego w sposób zgodny z tym przepisem oraz do nieopierania się na takiej jego interpretacji, która kolidowałaby ze wspomnianymi prawami podstawowymi lub z innymi zasadami ogólnymi prawa Unii, takimi jak zasada proporcjonalności.

PODSUMOWANIE

Wyrok w sprawie Polska przeciwko Parlamentowi i Radzie (C-401/19) jest pierwszym orzeczeniem rzucającym światło na stosowanie art. 17 dyrektywy DSM, nie jest jednak wyrokiem przełomowym lub odbiegającym od wcześniejszego orzecznictwa Trybunału odnoszącego się do wyważania praw podstawowych.

W wyroku w sprawie UPC Telekabel (C-314/12) Trybunał orzekł, że istota prawa do prowadzenia działalności gospodarczej nie została naruszona przez nałożenie nakazu sądowego zablokowania dostępu klientów do strony internetowej publicznie udostępniającej filmy bez zgody podmiotów uprawnionych. Podobnie w wyroku Bastei-Lübbe (C-149/17) TSUE uznał, że posiadacz łącza internetowego nie może powoływać się na prawa przyznane w art. 7 Karty (prawo do prywatności, w tym prawo do życia rodzinnego) w celu uniknięcia odpowiedzialności za naruszenie prawa autorskiego. W sprawie Funke Medien Rzecznik Generalny



**Tak – tak,
nie – nie**

Chcesz wiedzieć,
czy jakiś utwór został
zarejestrowany w ZAİKS-ie?
Sprawdź to w katalogu
muzycznym lub teatralnym
w serwisie zaiks.online

zaiks
sprzyjamy wyobraźni

Argumentem świadczącym zdaniem Trybunału o proporcjonalności ingerencji w prawa użytkowników jest fakt, że państwa członkowskie zostały zobowiązane do wprowadzenia takich regulacji, które umożliwiają użytkownikom publikującym swoje treści oparcie się na wyjątkach, takich jak cytowanie, krytykowanie, recenzowanie, karykaturowanie, parodiowanie lub pastisz

TSUE Maciej Szpunar podjął się szerszej analizy problemu potencjalnego konfliktu praw podstawowych, jakimi są prawa do wolności wypowiedzi oraz prawo autorskie w rozumieniu prawa do własności intelektualnej. Wskazał, że powszechnie przyjmuje się, iż samo prawo autorskie zawiera mechanizmy umożliwiające rozstrzygnięcie ewentualnych sprzeczności między prawami podstawowymi, w szczególności między wolnością wypowiedzi a prawem autorskim. W normalnym toku rzeczy te wewnętrzne ograniczenia i wyjątki prawa autorskiego pozwalają godzić, w sposób ogólnie zadowalający, podstawowe prawa i wolności z wyłącznymi prawami autorów dotyczącymi korzystania z ich utworów. Nie zmienia to faktu, że niezależnie od istnienia tych ograniczeń stosowanie prawa autorskiego wymaga uwzględniania poszanowania praw podstawowych. Mogą jednak zaistnieć sytuacje wyjątkowe, w jakich prawo autorskie, które w innych okolicznościach mogłoby w pełni zasadnie korzystać z ochrony prawnej i sądowej, musi ustąpić interesowi wyższego rzędu, mającemu związek z wykonywaniem prawa podstawowego lub podstawowej wolności.

Tak samo jak w wyroku Funke Medien, tak i w sprawie Polska przeciwko Parlamentowi i Radzie, Trybunał wyważając prawa podstawowe zmierza do zachowania „sprawiedliwej równowagi” pomiędzy uprawnionymi, użytkownikami oraz dostawcami usług. O ile jednak, art. 17 dyrektywy DSM zawiera pewne gwarancje proceduralne mające na celu zapewnienie poszanowania praw, o tyle nie przedstawia rzetelnego sposobu i zakresu stosowania ograniczeń –

co zresztą przyznaje Trybunał. De facto oznacza to, że dostawcy usług udostępnienia treści online sami tworząc systemy, algorytmy i regulaminy zmuszeni będą dokonywać takiego wyważenia praw podstawowych – ze szkodą lub korzyścią dla użytkowników i uprawnionych. Część doktryny podnosi, że odwoływanie się w takich przypadkach do praw podstawowych i dość górnolotne zastrzeżenie konieczności badania systemu filtrowania treści z prawami człowieka stanowi ze strony Trybunału „łatanie dziur” oraz próbę rektyfikacji „kiepskiej legislacji”.

Jak podkreśla Eleonora Rosati, wyrok ten będzie miał znaczny wpływ na transpozycję dyrektywy DSM do porządków krajowych. Podnosi ona, że przy tak koronkowej argumentacji Trybunału Sprawiedliwości oraz zapewnieniu, że art. 17 dyrektywy posiada odpowiedni, wewnętrzny, przewidziany przez prawodawcę unijnego mechanizm ograniczenia prawa do wolności wypowiedzi, zgodnego jednak z art. 52 Karty, każda implementacja tego przepisu do prawa wewnętrznego odbiegająca od jego literalnej treści będzie potencjalnie naruszała ten balans praw podstawowych. Krajowe transpozycje art. 17, które zawierały wymogi i warunki, jakich nie ma w dyrektywie DSM, zmieniłyby równowagę osiągniętą przez prawodawcę UE, a jednocześnie osłabiłyby podstawowy cel leżący u podstaw przyjęcia dyrektywy DSM jako całości, tj. stworzenie jednolitego rynku cyfrowego. Czas zatem pokaże, czy rozwiązania zaproponowane przez Niemcy i Austrię będą uznawane za zgodne z prawem UE.



Klik, klik – i już

ZAİKS jest online.
Teraz większość licencji
uzyskasz zdalnie, bez
potrzeby odwiedzania
naszego biura.

zaiks
sprzyjamy wyobraźni

W OBJĘCIACH SYNTETYCZNEJ MUZY

TEKST Magda Gacyk / Dolina Krzemowa



ILUSTRACJA: NIGHTCAFE CREATOR

Edmond de Belamy siedzi sztywno w ciężkich, złoconych ramach. Elegancko upozowany profilem, ściśnięty ciasnym surdudem, w nakrochmalonym kołnierzu, patrzy w przestrzeń. Wzrok ma niewyraźny. W ogóle niewyraźny jest. Rozmazany, bez wyodrębnionego nosa i ust. Wygląda jak zjawia.

Siedzi nieporuszony, nawet wówczas, gdy ostatnim uderzeniem młoteczka przybita zostaje jego cena. 432 500 dolarów!

Na tej samej aukcji w Christie's, najpotężniejszym domu aukcyjnym na świecie, grafika Andy'ego Warhola zostaje sprzedana za 75 tysięcy dolarów, a jedno z dzieł Roya Lichtensteina trafia do kolekcjonera za cenę 87 tysięcy dolarów.

W tym znamienitym towarzystwie wybitnych płócien nijaka malarsko praca, stworzona przez sztuczną inteligencję, osiąga zdumiewająco wysoką cenę. Zaskoczeni są sami marszandzi Christie's, spodziewający się sumy rzędu 7-10 tysięcy dolarów. Tyle, na ile do tej pory wyceniane były twory artystyczne AI (po polsku: SI czyli Sztucznej Inteligencji).

I nagle byle jaki portret bije rekordy cenowe. Nie malowany pociągnięciami pędzla, a wyprodukowany przez innowacyjne GAN, czyli Generatywne Sieci Współzawodniczące, pomagające algorytmom uczyć się wyobraźni, by te mogły tworzyć kreatywne obrazy czy też utwory muzyczne.

Algorytm kontra człowiek.

W mediach: wrzawa. Że apokalipsa robotów, zmierzch ludzkości, ale może jednak nowy wspaniały świat, w którym – dzięki wykorzystaniu sztucznej inteligencji – każdy będzie mógł stać się wyjątkowym twórcą.

Na salonach: wrzenie. Że upadek sztuki, degrengolada wysokiej kultury, ale może i też szansa na eksperyment, na komputerowo-ludzką hybrydę artystyczną.

W kulisach: prawdziwe problemy. Że afera. Że kto ma dzielić się zyskami? Oraz że te zyski niebagatelne. I że do kogo należą prawa autorskie?

Początkowo sprawa wydawała się prosta. Pokażną sumkę miał skubnąć dom aukcyjny Christie's, reszta miała przypaść kolektywowi Obvious, bo za ideą spreparowania wizerunku nieistniejącego Edmonda de Belamy stało trzech paryskich artystów: Pierre Fautrel, Hugo Caselles-Dupré i Gauthier Vernier. To oni wymyślili nieistniejącego arystokratę, po czym nakarmili AI 15 tysiącami obrazów portretowanej szlachty, autorstwa największych mistrzów średniowiecznego i renesansowego malarstwa. I cierpliwie czekali, co algorytm wypluje w zamian.

Po rekordowej aukcji do grona chętnych do profitów dołączył Robbie Barrat, który udowodniał, że to linie kodów jego autorstwa przyczyniły się do powstania tak nowatorskiego portretu. Jego zdaniem liczyła się wartość oprogramowania, a nie pomysł Obvious. Programista opublikował w mediach społecznościowych korespondencję, z której wynikało, że kolektyw kilkakrotnie prosił go o pomoc i techniczne wsparcie.

Pojawiły się także głosy, że jakaś część pieniędzy powinna przypaść w udziale Ianowi Goodfellowowi, konstruktorowi oryginalnej architektury GAN, którą posiłkowała się sztuczna inteligencja.

Niedługo potem – w myśl porzekadła, że sukces ma wielu ojców, natomiast porażka jest sierotą – zaczęto przekonywać, że również Alec Radford, Luce Metz i Soumith Chintala na tyle ociosali, wyczelowali i dopieścili pierwotny software, że i im należy się jakiś procent z prawie połowy miliona dolarów.

Dyskusja toczyła się długo i zawzięcie, ale ostatecznie cała suma powędrowała do francuskiego kolektywu.

Ta sama dyskusja równie zawzięcie toczy się nadal we wszystkich krajach rozwiniętych i przybiera na sile przy okazji kolejnych innowacji związanych z rozwojem AI. Dyskurs w kwestii praw autorskich dla sztucznej inteligencji dotyczy świadomości. Zwolennicy przyznania AI zdolności prawnej często ją antropomorfizują, uznając za zdolną do takiej samej kreacji jak homo sapiens. Przeciwnicy uważają ją jedynie za wysublimowane narzędzie w rękach człowieka.

Niedługo po tym, jak w Wielkiej Brytanii Edmond de Belamy zawiśł w złoconym obramowaniu, Stephen Thaler wystąpił do Biura Praw Autorskich USA, aby uznało indywidualne prawa autorskie jego „Maszyny Kreatywności”, malarskiej sztucznej inteligencji. Thaler napakował AI danymi uzyskanymi z umierającego syntetycznego mózgu. Maszyna przetwarzała zero-jedynki w wizje artystyczne, ostatecznie produkując cykl ilustracji „Ostatnie wejście do raju”.

Właściciel algorytmu nie tylko starał się o uznanie AI jako samodzielnego bytu, ale jednocześnie złożył podanie o uznanie go za „pana” sztucznej inteligencji, któremu przypadłyby wszystkie potencjalne korzyści z twórczości działalności – jak to określili – „najemnika”.

Od tego czasu Biuro już czterokrotnie odrzucało podania Thaler, za każdym razem podając jeden i ten sam argument: brak „elementu ludzkiego” w obrazach „Maszyny Kreatywności”.

Thaler nie zamierza się poddać. Uważa, że najbliższa przyszłość wymusi zmianę prawa, bo technologie galopują, AI jest coraz doskonalsza i ów przytaczany przez prawodawców amerykańskich „element ludzki” stanie się niedługo immanentną cechą inteligentnych algorytmów.

Ten „rys człowieczy” stanie się tym trudniejszy do oszacowania, im szybciej będzie rozwijała się syntetyczna biologia łącząca software (oprogramowanie) z wetware (żywymi komórkami zarządzanymi przez program). Już kilka lat temu naukowcy stworzyli pierwsze xenoboty: małe biologiczne automaty, które początkowo potrafiły się jedynie przemieszczać z miejsca na miejsce oraz transportować niewielkie ładunki, ale z czasem zostały wyposażone w rudymenarną pamięć i zaczęły wykonywać coraz

Niedługo po tym, jak w Wielkiej Brytanii Edmond de Belamy zawiśł w złoconym obramowaniu, Stephen Thaler wystąpił do Biura Praw Autorskich USA, aby uznało indywidualne prawa autorskie jego „Maszyny Kreatywności”, malarzkiej sztucznej inteligencji. Thaler napakował AI danymi uzyskanymi z umierającego syntetycznego mózgu. Maszyna przetwarzała zero-jedynki w wizje artystyczne, ostatecznie produkując cykl ilustracji „Ostatnie wejście do raju”

bardziej skomplikowane zadania, również koordynując się w grupach. W tej chwili potrafią się już replikować. Niedługo – jak wieszczą futurologi – będą zupełnie samodzielnie tworzyć.

Moment, w którym eksperci prawa, w tym prawa autorskiego, zaczną mieć trudności w rozgraniczeniu tego, co człowiecze, a co nie, nadchodzi szybciej, niż się spodziewają.

W USA specjaliści twardo jednak stoją w tej chwili na stanowisku, że sztuka pozostaje domeną wyłącznie naszego gatunku. Uzasadnienie pozostaje takie samo jak w przypadku prawnej dysputy dotyczącej kreatywnych wytworów zwierząt, a w szczególności selfie zrobionego przez makaka czubatego w Indonezji. Fotka wyszczerzonej małpki stała się wiralem i do sądowej batalii do uzyskania praw do zdjęcia rzucili się: brytyjski fotograf David Slater, do którego należał aparat fotograficzny, blog „Techdirt”, który pierwszy opublikował zdjęcie, Wikimedia (firma-matka Wikipedii), która fotografię rozpowszechniła, oraz organizacja broniąca praw zwierząt PETA, domagająca się uznania podmiotowości makaka. Na scenie pojawili się adwokaci, prokuratorzy, sędziowie. Problem z rozprawy na rozprawę stawał się coraz bardziej zawikłany.

Sprawa w różnych odsłonach ciągnie się od 2011 roku. Zmieniają się rodzaje powodztwa i pozwy, natomiast już na samym początku z całego prawnego rozgardiaszu wyrugowana została... małpa.

Na placu boju, walcząc o 10 tysięcy funtów zysku, pozostali ludzie.

Zwierzęta – zawyrokował sąd – nie mają i nie powinny mieć praw autorskich. W interpretacji ponownie pojawiło się określenie „brak czynnika ludzkiego”.

Ameryka konsekwentnie odmawia przyznania praw autorskich podmiotom innym niż ludzie, natomiast „wolnoamerykanka” pod tym względem panuje w Rosji.

W odpowiedzi na zachodnie sankcje nałożone po inwazji na Ukrainę, Kreml opublikował dokument, który zapo-

wiada zniesienie jakichkolwiek restrykcji za piratowanie technologii. Moskwa nigdy przesadnie nie przejmowała się prawami autorskimi czy prawami własności intelektualnej. Jeszcze w 1996 roku, a zatem rok po przystąpieniu do Konwencji Berneńskiej o respektowaniu praw autorskich, według gazety „The Moscow Times” na rosyjskim rynku 91 procent oprogramowania stanowiły nielegalnie kopie.

To zjawisko, również dotyczące algorytmów SI, będzie się teraz nasilać. Media rządowe w Rosji piszą o „wyższej konieczności” (telewizja „RT”) i „potrzebie wspierania narodowej gospodarki” („Kommiersant”) wszelkimi sposobami, również poprzez piratowanie technologii. Także takiej, która jest w stanie tworzyć dzieła uznane przez opinię publiczną za artystyczne.

Jeśli na jednym krańcu tego spektrum plasuje się USA, Australia i Wielka Brytania, a na drugim Rosja i Chiny, to Polska znajduje się gdzieś pośrodku, posiłkując się w rozwikływaniu tego typu zagadnień „miękkimi rekomendacjami” Unii Europejskiej oraz krajowym prawodawstwem.

Dwa lata temu Bruksela wydała tzw. Białą Księgę dotyczącą problematyki sztucznej inteligencji. Dokument ten ogniskuje się jednak zasadniczo na kwestiach etycznych, związanych z AI, a nie rozwiązaniach prawnych. Z kolei w polskim prawie – według art. 8 ustawy o prawie autorskim – tylko twórca może być właścicielem praw autorskich. Definicja „twórcy” nie jest jednak wystarczająco precyzyjna, by – bez żadnych wątpliwości – wyeliminować z niej sztuczną inteligencję. I w jednym, i w drugim przypadku pozostaje sporo wolnej przestrzeni do interpretacji.

Takich wahań interpretacyjnych wydają się nie mieć Indie, gdzie – niespełna rok temu – zarejestrowano sztuczną inteligencję jako współautora obrazu. Ankit Sahni, który opracował „aplikację malującą” RAGHAV, twierdzi, że jest ona pierwszą AI na świecie, która otrzymała takie prawa. W wywiadzie dla portalu „Managing IP” mówił: „Chociaż obecnie ustawodawstwo dotyczące AI jest kulawe i ma niepotrzebne ograniczenia, to sam akt uznania sztucznej inteligencji za współtwórcę świadczy o nadejściu nowej epoki, którą rządy wszystkich krajów na świecie będą musiały zaakceptować”.

I podkreślał, że będzie dążył do tego, by w przyszłości inteligentne algorytmy nie dzieliły tych praw z ludźmi, a miały je na wyłączność.

Tymczasem postęp technologiczny nie zwalnia i legalności zaczynają dostawać zadyszki, nie nadążając z rozwiązywaniem spornych kwestii związanych z innowacjami.

Coraz głębiej wchodzimy w erę mediów syntetycznych, gdzie informacje, opisy produktów, reklamy, blogi oraz teksty literackie piszą generatory tekstu (jak coraz bardziej wszechstronny GPT3), prezentują je syntezy mowy (jak polska Ivona), skomplikowane suity oraz rytmiczne utwory hip-hopowe komponują zaawansowane programy muzyczne (jak Aiva czy PlayBeat), a realistyczne, wirtualne awatary znanych postaci tworzą oprogramowania do obróbki obrazu (jak FaceApp czy Zao).

Objęcia syntetycznej muzyki zaciskają się coraz bardziej. ●

Wybrane materiały z dokumentu przedstawionego na Zebraniu Delegatów Stowarzyszenia Autorów ZAiKS 27 czerwca 2022 roku

2018–2021

REPORT

SOLIDARNI Z UKRAIŃSKIMI TWÓRCAMI

Solidarnie i z całą mocą wspieramy ukraińskie twórczynie i twórców, a także ich rodziny. **Pomagamy** od dnia, kiedy Rosja zaatakowała całą Ukrainę.

POKÓJ UKRAINIE!

Stanowczo potępiamy zbrojną napad Rosji na Ukrainę. Solidaryzujemy się z obywatelkami i obywatelami ukraińskimi i wyrażamy pełne poparcie dla Ukrainy jako suwerennego państwa.

W tym najtrudniejszym momencie robimy wszystko, co w naszej mocy, by pomóc ukraińskim artystom i wszystkim obywatelom.

Мир Украине!

Цілковито засуджуємо збройний напад Росії на Україну. Ми висловлюємо нашу солідарність з українськими громадянами та висловлюємо нашу повну підтримку Україні як суверенній державі. У цей найважчий момент ми робимо все можливе, щоб допомогти українським художникам та всім громадянам.

Польське товариство авторів ZAiKS пропонує поселення у Будинку творчості в Констанці для українських митців, діячів культури та представників креативних індустрій, котрі були вимушені покинути Україну через напад Росії.

250 tys. euro

ZAiKS przeznaczył w pierwszych dniach wojny na pomoc twórcom z Ukrainy. Żadna inna ozz na świecie nie przeznaczyła jak dotąd więcej środków na pomoc ukraińskiej kulturze. Pieniądże wypłacane są jako **zapomogi dla twórców, artystów, pracowników sektora kultury** bądź ich rodzin przebywających w Polsce. Zaledwie w tydzień od uruchomienia programu dostaliśmy 120 zgłoszeń.



POMOC DLA TWÓRCÓW UKRAIŃSKICH

Od początku wojny udzielamy schronienia uciekinierom wojennym. Tymczasowy pobyt, spokój i wytchnienie mogą oni znaleźć **w naszym Domu Pracy Twórczej w Konstancinie**. Gościmy między innymi osoby, które musiały uciekać z Charkowa, Irpinia czy Mariupola. Traumatyczne doświadczenie, jakim jest wojna, pozostanie na długo w ich pamięci.

Na zdjęciu po lewej: KRUTЬ – ukraińska wokalistka, autorka tekstów

zaiKS
sprzyjamy wyobraźni

CISAC

Creators for Ukraine

SUPPORT UKRAINIAN CULTURE IN EXILE

Wspieramy działania w obszarze sztuki, kultury i edukacji artystycznej dla osób poszkodowanych przez wojnę w Ukrainie. Instytucje prowadzące takie działania mogą dostać grant z funduszu Creators for Ukraine.

Pomagamy artystom i studentom szkół artystycznych, którzy zostali w Ukrainie i walczą za nas wszystkich i za cały demokratyczny świat. **Dostarczamy jedzenie, leki, śpiwory, kurtki, powerbanki, krótkofalówki, buty, specjalne apteczki, proszek ułatwiający gojenie ran, tlen, akcesoria chirurgiczne.** Wierzymy, że w ten sposób przyczyniamy się do ratowania życia.

Proces pomocy będzie trwał długo: wojna wciąż trwa, a po niej przyjdzie czas na odbudowę. Bądźcie z nami. Razem możemy więcej.



1,5 mln euro

udało się zebrać funduszowi **Creators for Ukraine**, który uruchomiliśmy wspólnie z **CISAC**. Ta kwota wciąż się powiększa. Największa część środków trafia do ukraińskiej organizacji zarządzania prawami autorskimi, NGO UACRR, i jest wypłacana jej członkom. Pozostałe środki przeznaczone są na pomoc udzielaną przez ozz w krajach, które przyjęły uciekinierów wojennych.

ZAİKS CAŁY DLA KULTURY

Wspierając sektor kreatywny i twórców, ZAİKS działa nie tylko na rzecz większego dobra, jakim jest polska kultura, lecz także w najlepiej pojętym interesie własnym: zapobiegając kulturowemu wykluczeniu, wychowując młodych odbiorców kultury, informując o konieczności chronienia praw autorskich i wynagradzania autorów za ich pracę, wzmacnia społeczną pozycję środowisk twórczych, którym służy **od ponad 100 lat**.

WSPIERAMY KULTURĘ

Od ponad 100 lat wspieramy rozwój polskiej kultury, szeroko rozumianej twórczości i kreatywnych gałęzi gospodarki.



SPRZYJAMY WYOBRAŹNI TWÓRCÓW

ZAİKS to jeden z największych mecenasów kultury i sztuki w Polsce. Nasza pomoc finansowa to konkretna i wymierna forma sprzyjania kulturze i wspierania twórców.

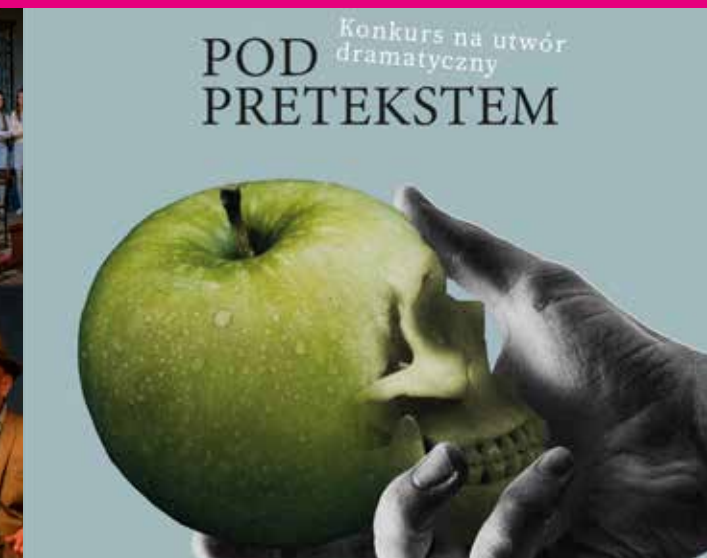
Stowarzyszenie Autorów ZAİKS honoruje najważniejszych polskich twórców i jest partnerem najbardziej prestiżowych nagród i wyróżnień.

Stowarzyszenie Autorów ZAİKS jest partnerem najważniejszych wydarzeń i nagród kulturalnych. Uczestniczymy m.in. w rozdaniu Fryderyków, Koryfeuszy Muzyki Polskiej, Paszportów „Polityki” (i Kreatora Kultury), Nagród Historycznych „Polityki” i Nagród Naukowych „Polityki”, Grand Press i Grand Press Photo, nagród w Konkursie scenariuszowym ScriptPro, nagród w konkursie Aurora, Nagród Sezonu Wydawniczego IKAR, nagród za najlepszą książkę akademicką i naukową ACADEMIA, Grand Prix Festiwalu Kryminalna Warszawa. Jesteśmy partnerem Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu i Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu.

INSPIRUJEMY DO DZIAŁANIA

Piosenka na 100, Konkurs na słuchowisko, Konkurs Kompozytorski im. Mieczysława Karłowicza, Konkurs na utwór dla Teatroteki, na scenariusz słuchowiska „Znajdź Historię/ę”, konkurs na operę dla dzieci i młodzieży, konkurs na dramat radiowy „Nastuchiwanie: Gościnność”, na utwór dramatyczny oraz na przekład utworu dramatycznego pod hasłem „Pod pretekstem”, konkurs dziennikarski „Kultura w pandemii – pandemia w kulturze”, konkurs fotograficzny „Stopklatki. Migawki z czasów pandemii”, konkurs na utwór choreograficzny do muzyki kompozytora polskiego, dwa konkursy literackie połączone wspólnym hasłem „Wolność myśli – wolność wyrazu”.

W latach 2018–2021 Stowarzyszenie Autorów ZAİKS zorganizowało, współorganizowało i wspierało kilkadziesiąt otwartych i zamkniętych konkursów dla twórców, inspirując kreatywność w różnych dziedzinach sztuki.



JESTEŚMY DLA TWÓRCÓW



DZIELIMY SIĘ DOŚWIADCZENIEM

ZAIKS jest organizatorem nowatorskich przedsięwzięć twórczych dla młodych, pełnych pasji ludzi, którzy pod okiem profesjonalistów pragną udoskonalać swój artystyczny warsztat. Zarówno wszystkie odsłony warsztatów muzycznych **Songwriting Camp**, jak również ostatnie przedsięwzięcie, czyli warsztaty tekściarskie **TekstMisja**, oferują młodym twórcom unikalne działania edukacyjne.



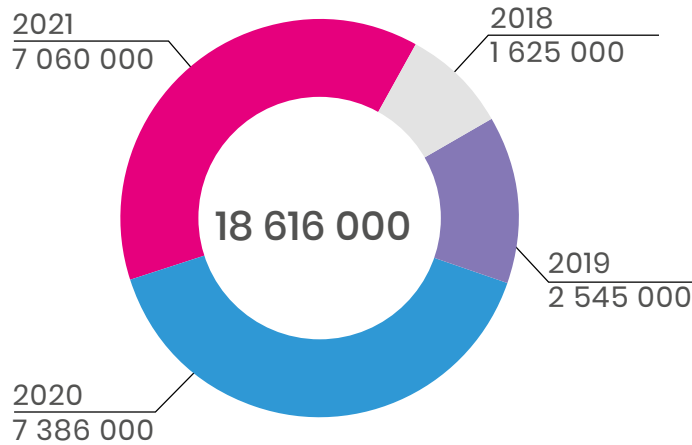
WYDARZENIA KULTURALNE

Wspieramy setki artystów i wydarzeń kulturalnych. Wielkich i kameralnych. We wszystkich zakątkach kraju.

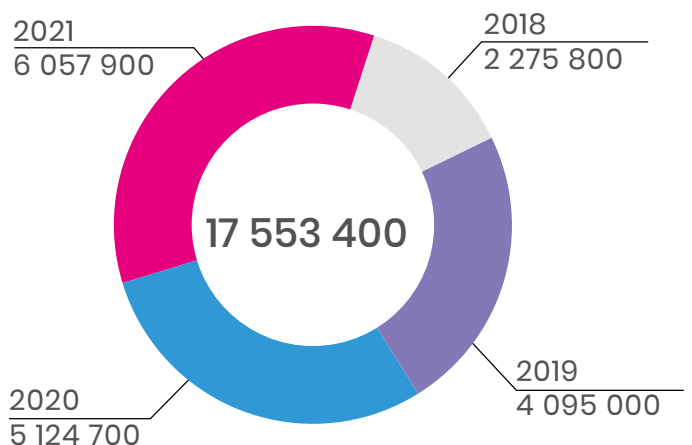
FUNDUSZ POPIERANIA TWÓRCZOŚCI

Fundusz Popierania Twórczości został powołany w roku 1970 i od tej pory wspiera kreatywność autorów i dofinansowuje wydarzenia kulturalne promujące polską twórczość. Między 16 marca 2020 a 31 grudnia 2021, kiedy Fundusz z powodu pandemii pracował w trybie nadzwyczajnym, przyznano **2849 stypendiów i 959 dotacji**, przeznaczając na ten cel łącznie **24 575 600 zł**. Było to możliwe dzięki podjętym przez władze ZAIKS-u sześciu specjalnym uchwałom o wyasygnowaniu środków na stypendia i dotacje.

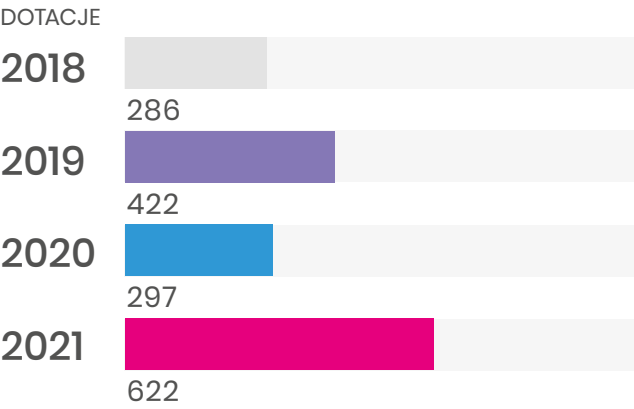
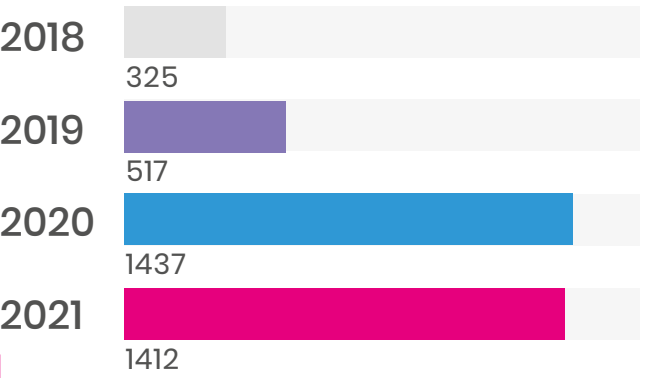
KWOTY OGÓŁEM WYPŁACONYCH STYPENDIÓW (W ZŁ)



KWOTY OGÓŁEM WYPŁACONYCH DOTACJI (W ZŁ)



LICZBA WYPŁACONYCH STYPENDIÓW I DOTACJI



Należy pamiętać, że praca kulturowa jest częścią komunikacji społecznej. To jest nasz ostateczny horyzont warunkujący stan społecznej świadomości, wpływający na model życia z kulturą i satysfakcję z mądrego i godnego życia. Środki z FPT to także ważne narzędzie systemowe pozwalające na wykazywanie naszych dotacji jako wkładu własnego do pozyskania dotacji publicznych (państwowych i samorządowych) – niekiedy w wielokrotnie wyższej wysokości.

Jerzy Kornowicz
PRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU FPT

FINANSE STOWARZYSZENIA W LATACH 2018-2021

ZAIKS ORGANIZACJĄ ZBIOROWEGO ZARZĄDU

FINANSE STOWARZYSZENIA

2019

rekordowy rok pod względem inkasa

rocznie dzielimy od 300 do ponad

400 mln zł

chronimy ponad

60 mln

utworów polskich i zagranicznych

reprezentujemy w Polsce ponad

4,5 mln

zagranicznych twórców i wydawców muzycznych

reprezentujemy ponad 27 tysięcy polskich autorów i wydawców muzycznych

FINANSE STOWARZYSZENIA

PRZYCHODY Z PRAW I PODZIAŁ WYNAGRODZEŃ AUTORSKICH (W ZŁ)

	2018	2019	2020	2021
PRZYCHODY Z PRAW	404 821 865	417 058 474	331 640 826	370 964 729
KWOTY PODZIELONE	423 362 529	456 204 811	460 751 346	359 650 485
KOSZTY	76 072 513	70 705 282	66 053 216	66 509 851
ŚR. WSKAŹNIK POTRĄCEŃ	17,45%	17,29%	16,93%	16,41%

liczba utworów bezpośrednio powierzonych ZAIKS-owi przez twórców na koniec danego roku

2018 – 516 216

2019 – 551 675

2020 – 587 175

2021 – 624 821

<35

co piąty twórca z reprezentowanych przez ZAIKS na podstawie umowy powierzenia praw ma mniej niż 35 lat

liczba utworów krajowych zarejestrowana w danym roku

2018 – 32 606

2019 – 35 459

2020 – 35 500

2021 – 37 646

90

ZAIKS.ORG

LIPIEC 2022

91

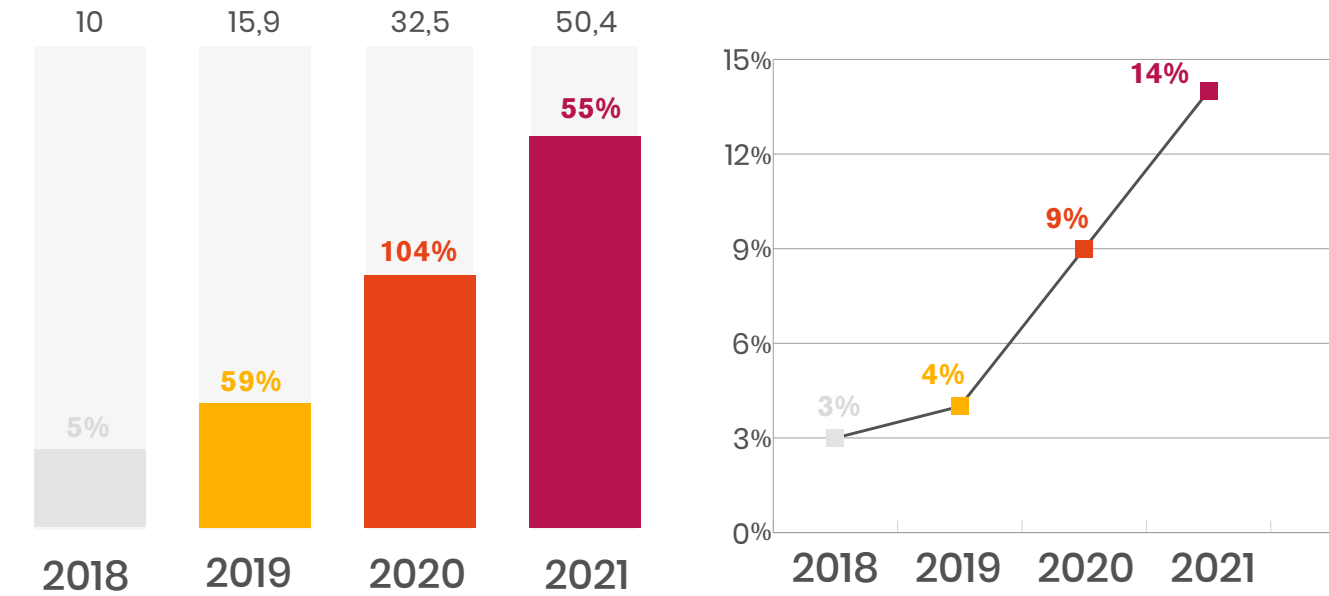
PRZYCHODY Z PRAW Z UWZGLĘDNIENIEM ŹRÓDEŁ POBORU (W ZŁ)

ŹRÓDŁA	2018	2019	2020	2021	
NADANIA RADIOWE I TELEWIZYJNE	162 378 170	160 515 662	165 219 559	187 564 002	📻
PUBLICZNE WYKONANIA I ODTWORZENIA	116 772 739	123 171 239	50 784 429	66 715 696	👥
REEMISJE	42 853 260	58 500 725	52 959 549	41 932 489	🔄
UTRWALENIA, ZWIEŁOKROTNIE NIA I WPROWADZENIA DO OBROTU	19 120 550	18 379 558	14 528 604	14 397 554	👁️
WYSTAWIENIA SCENICZNE	19 759 170	20 508 809	9 486 083	6 409 168	🎭
WYŚWIETLENIA W KINACH	21 644 826	12 209 086	4 232 301	3 607 804	🎬
PUBLICZNE UDOSTĘPNIANIE I NADANIA W INTERNECIE	17 171 490	18 421 710	30 790 679	43 895 314	☁️
CZyste nośniki	4 570 541	4 850 595	3 393 082	6 003 877	💾
POZOSTAŁE	551 120	501 089	246 540	438 825	
RAZEM	404 821 865	417 058 474	331 640 826	370 964 729	

ROSNAĆCE WPŁYWY Z INTERNETU

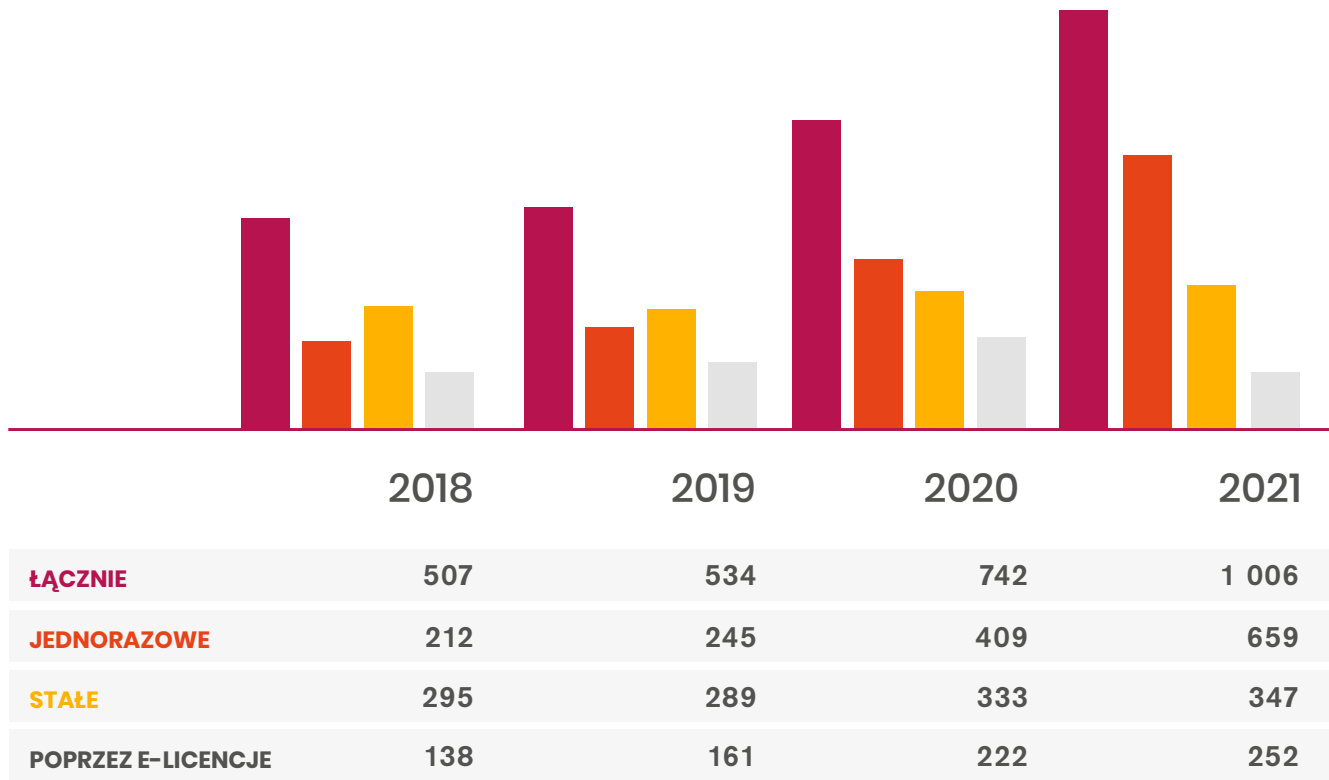
WSKAŹNIK	2018	2019	2020	2021
INKASO PRZEKAZANE DO PODZIAŁU (MLN ZŁ)	10,0	15,9	32,5	50,4
WZROST (% ROK DO ROKU)	5%	59%	104%	55%
WZROST WARTOŚCIOWY (MLN ZŁ ROK DO ROKU)	0,5	5,9	16,6	17,9
UDZIAŁ INKASA Z POLA EKSPLOATACJI INTERNET W INKASIE ŁĄCZNYM ZAIKS-u	2,6%	3,8%	9,1%	13,8%

UDZIAŁ INKASA INTERNETOWEGO



UMOWY LICENCYJNE

LICZBA UMÓW NA PUBLICZNE UDOSTĘPNIANIE UTWORÓW I NADANIA W INTERNECIE

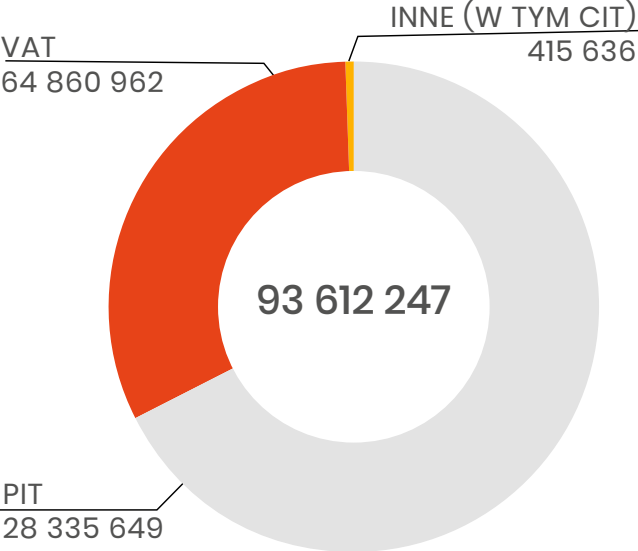
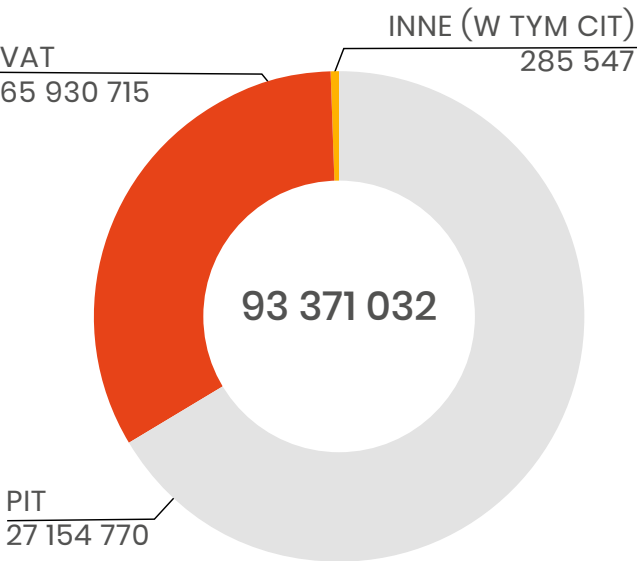


ZAIKS RZETELNYM PODATNIKIEM (W ZŁ)

ZAIKS prowadzi rozliczenia z administracją skarbową zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa. Z naszych obowiązków podatkowych wywiązujemy się bardzo dobrze.

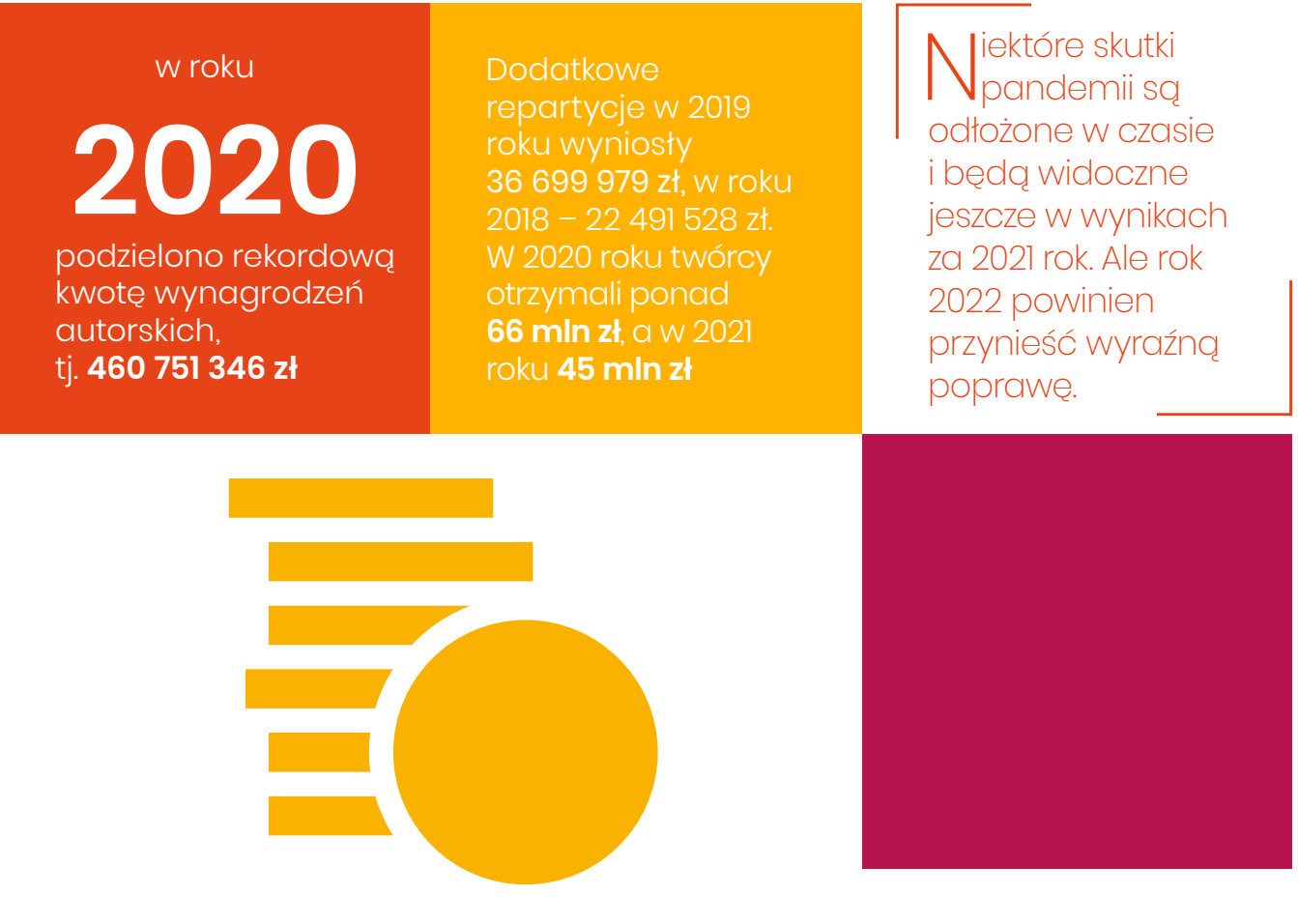
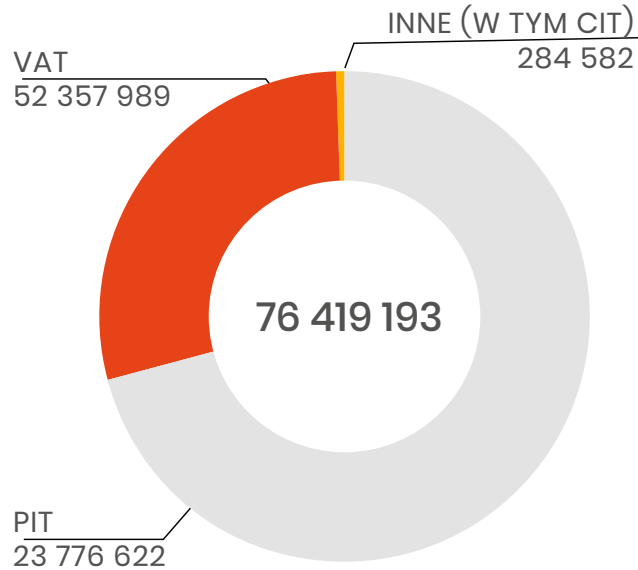
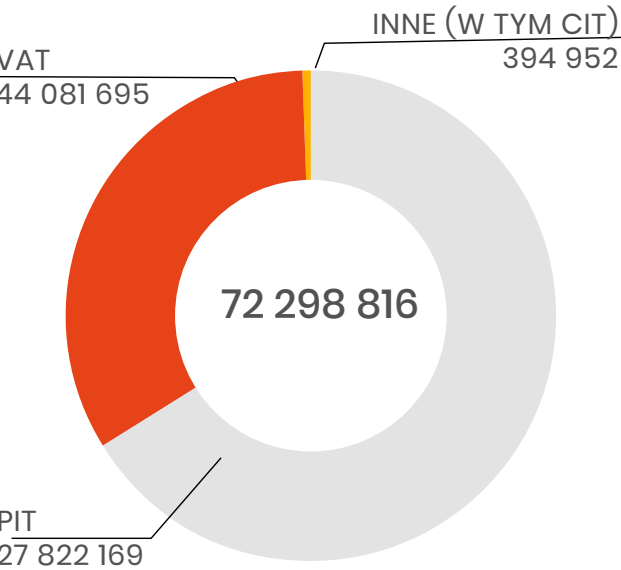
2018

2019



2020

2021



TWÓRCY I OCHRONA ICH TWÓRCZOŚCI

LICZBA POLSKICH TWÓRCÓW, KTÓRZY POWIERZYLI ZAIKS-owi POD OCHRONĘ REPERTUAR W DANYM ROKU





152,2%

wzrost
przychodów z telewizji
publicznej z kwoty
41 697 563 zł (2018)
do kwoty **63 459 764 zł**
(2021)

do
13,8%

wzrost w ciągu czterech
ostatnich lat udział inkasa
internetowego
w łącznym inkasie ZAIKS-u

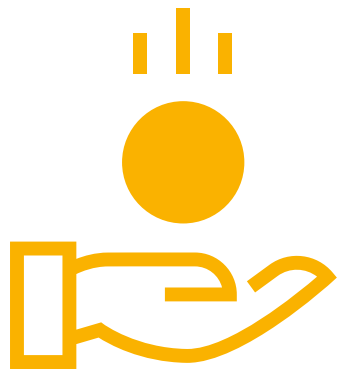
Udzielone zaliczki:

2018 – 7 353 141 zł
2019 – 7 241 200 zł
2020 – 10 107 179 zł
2021 – 7 863 040 zł

Na dzień 31 grudnia 2021
roku Stowarzyszenie
liczyło **2 822 członków**,
w tym **1 696 członków
zwyczajnych**
i **1 126 członków
nadzwyczajnych**

x2

wartość inkasa z pola
eksploatacji internetu
w roku 2020 podwoiła
się w stosunku do roku
2019



500%

wzrost inkasa z internetu.
Z kwoty 10 008 058 zł
w roku 2018 do kwoty
50 349 589 zł
w roku 2021

Co roku przekazujemy twórcom wiele milionów złotych należnych im wynagrodzeń. Jako stowarzyszenie prowadzimy szeroką działalność socjalną na rzecz naszych członków. Jesteśmy też jednym z największych w Polsce mecenasów kultury.

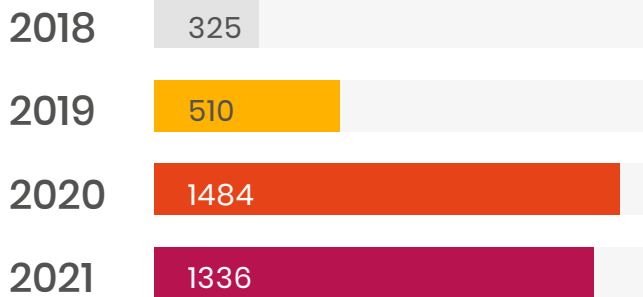
ZAIKS MECENASEM KULTURY

W latach 2018–2021 Fundusz
Popierania Twórczości ZAIKS-u
wspart twórców kwotą

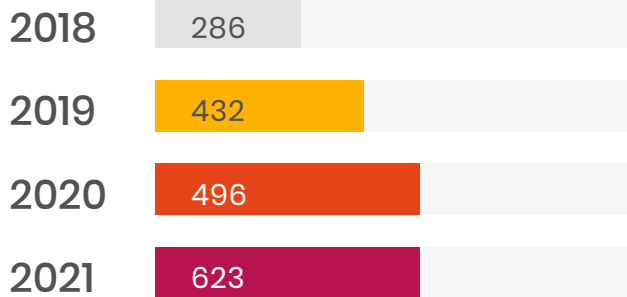
35 849 400 zł



LICZBA WYPŁACONYCH STYPENDIÓW



LICZBA WYPŁACONYCH DOTACJI



ZAIKS OPIEKUNEM TWÓRCÓW

ZAIKS na cele socjalne,
edukacyjne i kulturalne
w latach 2018–2021 przekazał

67 969 788 zł



STRUKTURA STOWARZYSZENIA

WŁADZE STOWARZYSZENIA

ZARZĄD

PRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU
Miłosz Bembinow
WICEPRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU
Michał Komar
WICEPRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU
Ferid Lakhdar
SKARBNIK
Wojciech Byrski
SEKRETARZ
Olga Krysiak
KOORDYNATOR DS. WYDAWCÓW MUZYCZNYCH
Damian Słonina
(Rebel Publishing)

CZŁONKOWIE
Elżbieta Banecka
Ryszard Bańkowicz
Zbigniew Benedyktowicz
Michał Brutkowski
Wojciech Gilewski
Witold Krassowski
Paweł Łukaszewski
Filip Siejka
Małgorzata Sikorska-Miszczyk
Emil Wesołowski
Marta Zgrzywa
(Schubert Music Publishing)

RADA STOWARZYSZENIA

PRZEWODNICZĄCY
Janusz Fogler
WICEPRZEWODNICZĄCY
Jacek Cygan
SEKRETARZ
Rafał Skąpski

CZŁONKOWIE
Czesław Bielecki
Danuta Danek
Wojciech Antoni Drózd
Andrzej Dudziński
Grażyna Dyksińska-Rogalska
Mieczysław Jurecki
Ilona Łepkowska
Maciej Matecki
Eustachy Ryłski
Maciej Stadnik
(Universal Music Publishing)
Ewa Wycichowska

KOMISJA REWIZYJNA

PRZEWODNICZĄCA
Katarzyna Wojsz
WICEPRZEWODNICZĄCY
Ignacy Zalewski
SEKRETARZ
Marcin Nowakowski
ZASTĘPCZYNI SEKRETARZA
Beata Ejzenhart

CZŁONKOWIE
Magdalena Cuprzyńska
(ABKCO Music International Limited)
Agnieszka Lubomira Piotrowska
Katarzyna Stanny

SĄD KOLEŻEŃSKI

PRZEWODNICZĄCY
Wojciech Jędrkiewicz
WICEPRZEWODNICZĄCY
Jerzy Kornowicz
SEKRETARZ
Ewa Małcużyńska-Wojna

CZŁONKOWIE
Biljana Bakić-Pawlak
(Jazzboy Publishing)
Barbara Grzegorzewska
Justyna Holm
Krystyna Kofta
Dorota Kołodyńska
Wojciech Trzciński
Tomasz Szarota
Przemysław Śliwa
Jacek Wciślak
Wojciech Wróblewski
Andrzej Zieliński

SEKCJE AUTORSKIE

ZARZĄD SEKCJI A AUTORÓW DZIEŁ MUZYCZNYCH

PRZEWODNICZĄCA
Anna Maria Huszcza
WICEPRZEWODNICZĄCA
Aleksandra Kaca
SEKRETARZ
Dariusz Przybylski
CZŁONEK
Miłosz Bembinow
CZŁONEK
Ignacy Zalewski

ZARZĄD SEKCJI B

AUTORÓW UTWORÓW MUZYKI
ROZRYWKOWEJ I TANECZNEJ

PRZEWODNICZĄCA
Dominika Barabas
WICEPRZEWODNICZĄCY
Jacek Królik
SEKRETARZ
Sławomir Wierzchołski
CZŁONKINI
Wanda Kwietniewska
CZŁONEK
Ferid Lakhdar

ZARZĄD SEKCJI C AUTORÓW DZIEŁ DRAMATYCZNYCH

PRZEWODNICZĄCA
Małgorzata Semil-Jakubowicz
WICEPRZEWODNICZĄCA
Małgorzata Sikorska-Miszczyk
SEKRETARZ
Maciej Wojtyśko
CZŁONEK
Jan Buchwald
CZŁONKINI
Agnieszka Lubomira Piotrowska

ZARZĄD SEKCJI D AUTORÓW UTWORÓW LITERACKICH MAŁYCH FORM

PRZEWODNICZĄCY
Wojciech Byrski
WICEPRZEWODNICZĄCY
Ryszard Kunce
SEKRETARZ
Marek Dutkiewicz
CZŁONEK
Rafał Bryndal
CZŁONKINI
Beata Ejzenhart

Jesteśmy największą
w Polsce organizacją
zbiorowego zarządzania
prawami autorskimi.

ZARZĄD SEKCJI E WYDAWCÓW MUZYCZNYCH

PRZEWODNICZĄCA
Anna Laskowska
WICEPRZEWODNICZĄCY
Damian Słonina
SEKRETARZ
Marta Zgrzywa
CZŁONKINI
Paulina Golba
CZŁONKINI
Agnieszka Kulczycka

ZARZĄD SEKCJI F AUTORÓW DZIEŁ LITERACKICH

PRZEWODNICZĄCY
Andrzej S. Jagodziński
WICEPRZEWODNICZĄCY
Andrzej Zaniewski
SEKRETARZ
Hanna Karpińska
CZŁONKINI
Anna Bernat-Ciechan
CZŁONEK
Tadeusz Nyczek

ZARZĄD SEKCJI G AUTORÓW DZIEŁ FILMOWYCH I TELEWIZYJNYCH

PRZEWODNICZĄCY
Michał Komar
WICEPRZEWODNICZĄCY
Ignacy Szczepański
SEKRETARZ
Hanna Probulska-Dzisiów
CZŁONEK
Wojciech Jędrkiewicz
CZŁONEK
Marek Piestrak

ZARZĄD SEKCJI H AUTORÓW DZIEŁ CHOREOGRAFICZNYCH

PRZEWODNICZĄCY
Emil Wesołowski
WICEPRZEWODNICZĄCA
Zofia Rudnicka
SEKRETARZ
Hanna Kamińska
CZŁONKINI
Kaja Kołodziejczyk
CZŁONEK
Przemysław Śliwa

Zrzeszamy kompozyto-
rów, autorów tekstów,
scenarzystów, drama-
topisarzy, tłumaczy, pla-
styków, fotografów, cho-
reografów oraz twórców
innych dziedzin sztuki,
a także wydawców
muzycznych.

ZARZĄD SEKCJI I AUTORÓW DZIEŁ NAUKOWYCH

PRZEWODNICZĄCA
Danuta Danek
WICEPRZEWODNICZĄCY
Zbigniew Benedyktowicz
SEKRETARZ
Barbara Stępniewska-Holzer
CZŁONEK
Paweł Próchniak
CZŁONEK
Tomasz Szarota

ZARZĄD SEKCJI J AUTORÓW DZIEŁ PLASTYCZNYCH

PRZEWODNICZĄCY
Andrzej Dudziński
WICEPRZEWODNICZĄCA
Katarzyna Stanny
SEKRETARZ
Anna Fogler
CZŁONKINI
Elżbieta Banecka
CZŁONKINI
Dorota Kołodyńska

ZARZĄD SEKCJI L AUTORÓW DZIEŁ FOTOGRAFICZNYCH

PRZEWODNICZĄCY
Wojciech Druszczyk
WICEPRZEWODNICZĄCY
Jacek Barcz
SEKRETARZ
Wojciech Wróblewski
CZŁONEK
Zbigniew Furman
CZŁONEK
Marek Szymański

ZARZĄD SEKCJI O AUTORÓW UTWORÓW – WERSJI JĘZYKOWYCH DO FILMÓW

PRZEWODNICZĄCA
Olga Krysiak
WICEPRZEWODNICZĄCA
Dorota Dziadkiewicz
SEKRETARZ
Karolina Władyka
CZŁONKINI
Joanna Dębska
CZŁONKINI
Iwona Iwańska

ZARZĄD SEKCJI M AUTORÓW DZIEŁ PUBLICYSTYCZNYCH

PRZEWODNICZĄCY
Ryszard Bańkowicz
WICEPRZEWODNICZĄCY
Rafał Skąpski
SEKRETARZ
Marek Przybylik
CZŁONKINI
Barbara Hollender-Kwiatkowska
CZŁONEK
Rafał Marszałek

ZARZĄD SEKCJI N AUTORÓW DZIEŁ ARCHITEKTONICZNYCH

PRZEWODNICZĄCY
Michał Brutkowski
WICEPRZEWODNICZĄCA
Magdalena Federowicz-Boule
SEKRETARZ
Katarzyna Łowicka
CZŁONEK
Waldemar Bezpątko
CZŁONEK
Jacek Wciślak

W Stowarzyszeniu
Autorów
ZAIKS działa 14
sekcji grupujących
członków zgodnie
z rodzajem
uprawianej
twórczości.

STOWARZYSZENIE AUTORÓW ZAİKS ORAZ POLSKIE RADIO

zapraszają do udziału
w konkursie na słuchowisko

„MÓJ ŚWIAT”

Napisz tekst skierowany do dzieci w wieku 6-12 lat.
Niech twoja opowieść pokaże lub zaczerpuje dziecięcy świat.Szczegóły i regulamin konkursu dostępne na stronie
www.mojswiat.polskieradio.pl

Prace konkursowe można nadsyłać od 19 sierpnia do 24 października.

NIE NAPRAWIAM ŚWIATA.
ZOSTAWIAM TO NAIWNYMZ Jerzym Mamcarzem, poetą, autorem tekstów i wykonawcą,
rozmawia Rafał Bryndał**Jesteś twórcą Warszawskiej Sceny Bardów. Jaka jest według ciebie najbardziej trafna definicja barda i kiedy się nim pierwszy raz poczułeś?**

W 2006 roku założyłem Stowarzyszenie Warszawska Scena Bardów i cieszy mnie, że koledzy z kręgów piosenki literackiej, satyrycznej, autorskiej byli otwarci na taką ewentualność. Bard to jest taka postać, która sama pisze, sama komponuje i sama wykonuje. Złośliwi twierdzą, że czerpie dochody z trzech źródeł. Niestety, jest to rodzaj muzyki niszowej. Bardowie to głównie panowie. Zdarzają się panie, ale w zdecydowanej mniejszości. Dlaczego tak jest? Padło wiele odpowiedzi. Ja znalazłem jedynie słuszną odpowiedź na ten temat. Otóż jest coś sympatycznego w słowie bard. Posłuchajmy: BAR–D. Można powiedzieć, że jest to lekko rozbudowany bar, a to już jest domena mężczyzn. Dla mnie „bar” to już wspomnienie, więc średnio przylegam do takiego określenia, tym bardziej, że interesuje mnie piosenka zharmonizowana w sposób wyszukany, jazzowy, a w wypowiedziach literackich nie naprawiam świata. Zostawiam to naiwnym.

Co jest pierwsze, gdy tworzysz swoje piosenki, tekst czy muzyka?

Dla mnie świat określa słowo. Słowo pisane, mówione, śpiewane, gdzie jest zawarty rytm, barwa, nastrój. Słowo jest materiałem. Zawiera paletę gotowych interpretacji. Niewiele trzeba, tylko zanurzyć się i stosownie poruszać. Można to samo powiedzieć o wszelkich sztukach artystycznych, tylko że ja zajmuję się przekazem słownym. Wykonuję czasem teksty napisane do światowych klasyków piosenki literackiej. I tak jest w moim ostatnim recitalu „MOC słowa i muzyki”, który realizuję z pianistą Robertem Obcowskim.

Czy mógłbyś opowiedzieć o przełomowych momentach w twojej karierze?

Bycie laureatem takiego czy innego festiwalu piosenki artystycznej to przygoda w grupie podobnych wrażliwości i myśli. I nawet moje pojawienie się w Piwnicy pod Baranami, po wygraniu konkursu Old Folk Meeting, gdzie przewodniczącym jury był Adam Macedoński, który wprowadził mnie do Piwnicy, to była też przygoda, tylko poważniejsza. W Piwnicy czuło się brak cenzury, literackość, niecodziennność, i wisiała w powietrzu ta chwila, w której wszystko może się zdarzyć, i śmiech, i wzruszenie. Świat mi podpowiadał, co mam robić. Poprzez festiwale, warsz-

taty piosenkarские, spotkane autorytety, bo coś należało zrobić z facetem po politechnice, z duszą artysty. Przełom nastąpił dopiero, gdy na egzaminach organizowanych przez ZASP w 1982 roku, gdzie uzyskałem status „artysty piosenkarza”, prof. Aleksander Bardini (przewodniczący komisji) zapytał mnie: „Co ty właściwie robisz?”. Odpowiedziałem: „Do niedawna byłem technologiem na AN-2, a teraz jestem instruktorem w Gminnym Ośrodku Kultury w Wojsławiu. Powiedział: „Jest tylko jedno wyjście dla ciebie: trzeba stamtąd uciekać i śpiewać”. Jeszcze w tym samym roku podjąłem pracę w kabarecie literackim Ostatnia Zmiana przy ZPR w Warszawie, gdzie zostałem zatrudniony jako wykonawca i kompozytor muzyki, również dla innych wykonawców, utworów prezentowanych w programach, które co sezon zmienialiśmy. Skomponowanie adekwatnej muzyki do określonego wiersza to jest jak pisanie poezji. Tego nie można się nauczyć. To trzeba mieć. Ja to mam.

Skąd się wzięła u ciebie fascynacja piosenką poetycką? Kiedy to się zaczęło?

W szkole średniej z kolegami założyłem zespół, dziś można powiedzieć – rockowy. Mieliliśmy pewne sukcesy w okolicy. W tym czasie w szkole muzycznej w Mielcu powstał zespół wokalny prowadzony przez Tadeusza Wywrockiego, gdzie śpiewaliśmy jego kompozycje, ubrane w piękne harmonie jazzowe. Pewnego dnia przyniósł utwór skomponowany tylko dla mnie do tekstu Kazimierza Iłakowiczówny i okazało się, że „poezja śpiewana” to może być moja ścieżka.

Czy spotkałeś mistrzów, którzy byli dla ciebie autorytetami?

W Myśliborzu poznałem Jonasza Koftę, który zasiadał w jury konkursu. Od Jonasza otrzymałem informację o werdykcie jury przed jego ogłoszeniem. Pozwoliło mi to długo zażywać z nim kropli nasercowych. Był jak otwarta encyklopedia. Nie mogłem zweryfikować tego, co mówił, ale wierzyłem w ciemno. Magia osobowości. W Walczu przewodniczącą jury była Lidia Zamkow. Powiedziała, że jak zacząłem śpiewać, chwyciłem ją za gardło i nie puściłem do końca utworu. Przeżyła, ale takie momenty się pamięta. Wpadłem w grupę zauważonych i zostałem kilka razy zaproszony do udziału w Warsztatach Piosenkarских w Lublińcu. Warsztaty prowadzili: Krzysztof Heering, z którym do dziś współpracuję, Janusz Kondratowicz, pamiętam jego ważne zajęcia z pisania tekstów piosenek, Zbigniew Górny, który podarował mi swoją kompozycję do słów Kazimierza



Łojana, Ewa Mentel, od emisji i dykcji, dzięki tym zajęciom wiem, jak szybko wrócić do formy wokalne, Lech Terpiłowski, człowiek instytucja, pianista jazzowy, krytyk muzyczny i dla mnie mentor, czy Andrzej Ibis-Wróblewski, który zapoznał się z moimi wstępnymi tekstami i gorąco namawiał do pisania. Powtarzał: „Widzę potencjał, widzę potencjał”. Wielki wpływ na moją wrażliwość sceniczną mieli twórcy, których spotkałem w Piwnicy Pod Baranami.

Jesteś twórcą takich pojęć jak „anegdotyk” i „przewodnik poetycki”. Co one znaczą i z czym się wiążą?

W moich koncertach chętnie opowiadam o historiach, które zdarzyły się naprawdę, mają charakter zabawnej anegdoty. W latach 90. wydałem płytę z aranżacjami Zygmunta Kukli oraz książkę poetycką pod wspólnym tytułem *...jeszcze tańczą ogrody* (moje wiersze, teksty, z interpretacjami graficznymi Krzysztofa Litwina). Jadąc do Krakowa, zabrałem ze sobą 20 egzemplarzy i zaniósłem do księgarni na ul. św. Anny. Po dwóch tygodniach jestem ponownie w Krakowie. Pani mówi: „Znakomicie sprzedaje się ta książka. Proszę zostawić następne egzemplarze”. Pomyślałem: „Ot, co znaczy Kraków. Tu dobre książki sprzedają się nawet bez zbytniej reklamy”. Wieczorem jestem u Litwina. Krzysztof mówi: „Ty jesteś w Warszawie, więc podjedź do Bellony, wydawcy, i porozmawiaj, abyśmy mogli kupować tę książkę po zaniżonej cenie. Ciągłe wypada mi komuś dać. Już kupiłem dwadzieścia sztuk w księgarni na Świętej Anny”. Historia, która mnie dotknęła. Po prostu „anegdotyk”.

W twórczości bardzo ważny jest synopsis. Oglądałem w TVP historie wymyślone przeze mnie, napisane jedynie innymi dialogami. Tego typu procedura jest częsta, dlatego pomyśl „przewodnik poetycki” jako nowa forma prezentacji słowa i obrazu zarejestrowałem w Urzędzie Patentowym. Do tej pory ukazały się *Ponte – przewodnik poetycki Italia* i *Przewodnik poetycki – Polska – perły architektury*, gdzie opisuję w formie wiersza znane miejsca, dzieła sztuki, zabytki architektoniczne, a każdy z tych obiektów narysował mistrzowską ręką Franciszek Maśluszczak. Jesienią ukaże się moja kolejna płyta „Słowno-muzyczny przewodnik poetycki – Polska”.

W swojej twórczości łączysz poezję z satyrą. Co jest w tym najbardziej pociągające?

Nie lubię na scenie nudy. Wiersz, tekst, powinien być poznaczony, poetycki, a zarazem powinno to być danie strawne i dobrze przyprawione. Jako przyprawy prowansalskiej używam satyry.

Jesteś laureatem wielu konkursów. Masz wiele odznaczeń. Czy to jest dla Ciebie inspirujące?

W latach 70. uczestniczyłem w wielu konkursach piosenki artystycznej, zostając laureatem m.in. w Olsztynie, Myśliborzu, Wałczu, Krakowie, Rzeszowie, Toruniu i była to dla mnie forma spędzenia czasu z edukacją w tle. Odznaczenia: Zasłużony dla Kultury Polskiej, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” czy Nagroda ZAiKS-u, są zauważeniem mojej działalności,

co bardzo cieszy. Wtedy kłaniam się, dziękuję, jestem sympatyczny i próżny, jak każdy artysta.

Jesteś pomysłodawcą i dyrektorem festiwalu im. Jonasza Kofty „Moja wolności”. Czy możesz się podzielić swoimi refleksjami na temat tej ważnej inicjatywy kulturalnej?

Kilka dni temu zakończyłem 16. edycję festiwalu. Jak co roku, poziom bardzo wysoki. Uczestnicy wykonują obowiązkowo minimum jeden utwór Jonasza, co gwarantuje wysoki poziom literacki konkursu. Zdaniem wykonawców, dziennikarzy muzycznych i twórców, festiwal należy do najważniejszych w Polsce festiwali poświęconych piosence artystycznej. W Koncertach Finałowych występują laureaci oraz artyści i przyjaciele Warszawskiej Sceny Bardów, co okazało się znakomitym pomysłem z pozytywnym wpływem na jakość artystyczną wydarzenia. Miło mi poinformować, że od pierwszej edycji partnerem festiwalu jest ZAiKS.

Możesz opisać swoje koncerty i występy, które są szczególnie dla Ciebie ważne i niezapomniane?

Byłem przedstawicielem Programu III PR na festiwalu Redakcji Rozrywki OIRT w Pradze, gdzie zaśpiewałem z towarzyszeniem tamtejszej orkiestry radiowej. Zaowocowało to zaproszeniem do Niemiec na recital w radio Hessischer Rundfunk w ramach Tage der Leichten Musik we Frankfurcie n. Menem. Ważnymi koncertami/realizacjami były moje recitale w TVP2 „Na początku słowa” i „Jeszcze skrzydła nam odrosną”. Mile wspominam czas, gdzie przez prawie całe lata 80. koncertowałem z kabaretem „Ostatnia Zmiana”, m.in. z Jankiem Himilsbachem, Jurkiem Cnotą, Stefanem Zachem czy autorem większości tekstów Bogdanem Wrocławskim, gdzie zagraliśmy ponad 1000 koncertów. Był to wesoły robur, bo taką marką jeździliśmy. Himilsbach mawiał: „Jeżdżę z nimi, bo to wariaci, a z wariatami zawsze weselej”.

Jakie cele sobie stawiasz jako prezes ZAKR? Co w tej pracy jest dla Ciebie najważniejsze?

Jestem prezesem Związku Polskich Autorów i Kompozytorów ZAKR od dwóch lat. Mamy wiele do zrobienia. Pracujemy nad dobrymi rozwiązaniami w proponowanych ustawach, jak Uprawnienia Artysty Zawodowego czy aktualizacja listy „czystych nośników”. Nasz statut obliguje nas również do prac podnoszących poziom polskiej piosenki, dlatego w ubiegłym roku powołałem nowy festiwal „Kryształowy Kamerton”, dedykowany wyłącznie utworom premierowym. Piosenka to słowo i muzyka, dlatego w ramach festiwalu premiuje utwory równowagi artystycznej między słowem a muzyką. Na pierwszą odsłonę festiwalu napłynęły 162 utwory. Tą drogą zwracam się do twórców. Do 20 września będzie można nadsyłać na adres zakr@zakr.pl utwory na II Festiwal Polskiej Piosenki „Kryształowy Kamerton” 2022 (Koncert Galowy 22 października w Studio im. A. Osieckiej). Na mój wniosek, w ostatnim okresie, wielu twórców ZAKR zostało uhonorowanych odznaczeniami państwowymi i medalami „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Tematów, które należy realizować, jest wiele. Przyznaję, zabiera to więcej czasu, niż myślałem.

Krzysztof Knittel. 75. urodziny

ZAINSPIROWANY DUCHEM WSPÓŁCZESNOŚCI

TEKST Aleksandra Chmielewska

Inspiruje go współczesność – w całej swojej różnorodności, zmienności i nieoczywistości; na język muzyki potrafi przetworzyć galopujące tempo zdarzeń i natłok informacji. Za nadrzędną wartość w sztuce uważa prawdę. Znany jest z gry na instrumentach konstruowanych specjalnie na jego zamówienie, takich jak harfa midi sterowana promieniami podczerwieni czy monochordy, również sterowane wiązkami światła. Tworzy utwory akustyczne, elektroakustyczne i elektroniczne, muzykę baletową i operową, instalacje dźwiękowe i performanse, improwizuje, jest członkiem i współzałożycielem licznych zespołów i ugrupowań twórczych. Był dyrektorem artystycznym Festiwalu Warszawskiej Jesień w latach 1995–1998, prezesem Związku Kompozytorów Polskich w latach 1999–2003 i wiceprezesem Polskiej Rady Muzycznej w latach 2000–2005.

Wybitny kompozytor, improwizator i pedagog, Krzysztof Knittel, kończy w tym roku 75 lat.

Gdy w 1975 roku zadebiutował na Warszawskiej Jesieni utworem *Punkty/Linie* na klarnet, taśmy i slajdy, był już absolwentem reżyserii dźwięku, kompozycji oraz muzyki komputerowej w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie. Miał też za sobą studia programistyczne w Instytucie Matematycznym Polskiej Akademii Nauk oraz współpracę ze Studiem Eksperymentalnym Polskiego Radia. Wszystkie te doświadczenia odegrały istotną rolę w procesie formowania się języka muzycznego tego śmiało korzystającego ze zdobyczy najnowszych technologii twórcy, będącego jednocześnie wrażliwym obserwatorem

rzeczywistości. W dorobku Knittla nie brakuje utworów będących świadectwem jego zaangażowania społecznego, takich jak *Kwartet smyczkowy* poświęcony księdzu Jerzemu Popiełuszcze (nagrodzony w 1985 nagrodą muzyczną podziemnej Solidarności) czy utwór *El maale rachanim* na chór mieszany i orkiestrę symfoniczną poświęcony pamięci ofiar Jedwabnego. Kompozytor jest jednak przede wszystkim znany ze swojej muzyki eksperymentalnej. Do najciekawszych utworów Knittla zaliczany jest *Robak zdobywca*, w którym w partii taśmy odtworzona została struktura wiersza Edgara Allana Poe, w tym symbolika poszczególnych fraz i słów. Z kolei w operze podwójnej *The Heart Piece* skomponowanej wraz z amerykańskim kompozytorem i gitarzystą, Johnem Kingiem, twórca igrza z tradycją i burzy operowe decorum.

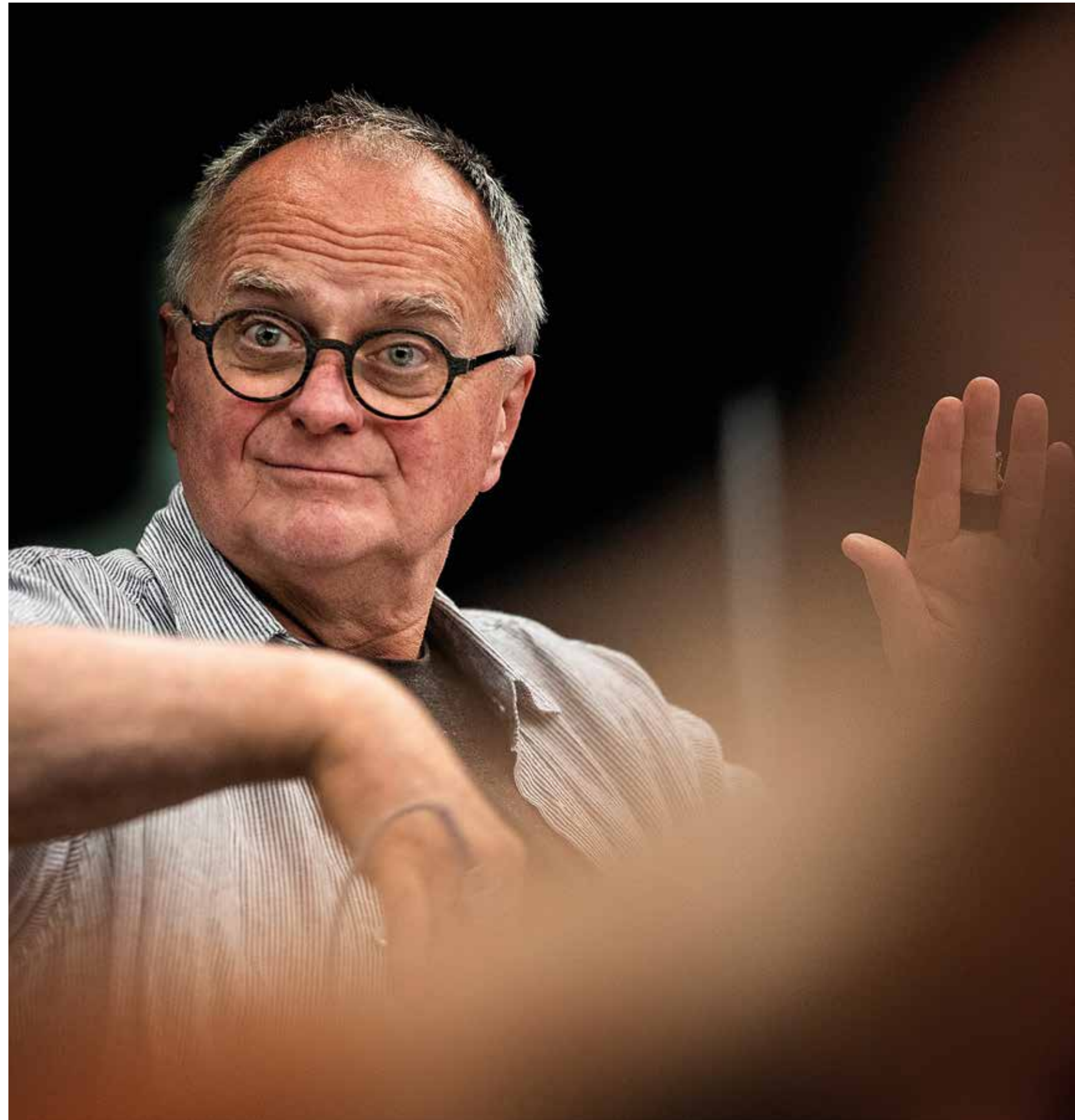
Muzyka Knittla była prezentowana na licznych, prestiżowych festiwalach muzyki współczesnej, takich jak: Warszawska Jesień, ISCM w Paryżu i Zagrzebiu, Fylkingen w Sztokholmie, Festival International de Musique Experimentale w Bourges, Melos-Etos w Bratysławie, Musica Ficta w Wilnie, Experimental Intermedia w Nowym Jorku czy Alternativa w Moskwie.

Wbrew stereotypom, kompozytor niekoniecznie musi zawsze działać w pojedynkę i traktować własną wizję jako jedyną właściwą, ostateczną. Ogromna otwartość Krzysztofa Knittla na artystyczną współpracę przynosi niezwykle rezultaty: zderzenie różnych energii, różnych temperamentów, różnych osobowości jest w stanie wnieść do sztuki wartość często nie-

możliwą do osiągnięcia przez jednego twórcę. Knittel współtworzył m.in. grupy Light from Poland (wraz z poetą Tadeuszem Sławkiem oraz Mieczysławem Litwińskim i Bogusławem Mizerskim), KEW (z Elżbietą Sikorą i Wojciechem Michniewskim), Pociąg Towarowy (z Piotrem Bikontem i Markiem Chołoniewskim). Do dziś funkcjonuje zespół Kawalerowie Błotni, którego jest członkiem (wraz z Jerzym Kornowiczem, Ryszardem Lateckim i Tadeuszem Wieleckim). Wspólne kreowanie muzyki, otwartość na inwencję innych artystów i umiejętność wrażliwego przetwarzania wspólnych pomysłów – to wartości, które kompozytor od lat przekazuje swoim studentom: nie *ex cathedra*, ale muzykując wspólnie z nimi podczas zajęć i na koncertach. Krzysztof Knittel jest obecnie profesorem emerytowanym Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina, wykładał też w akademiach muzycznych w Łodzi i Krakowie oraz na licznych kursach muzycznych i warsztatach w Polsce i za granicą.

Pozostaje aktywny zarówno jako twórca, jak i wykonawca, jest też autorytetem i mistrzem dla młodszych pokoleń kompozytorów i wykonawców. O jego wybitnym wkładzie w polską kulturę świadczą liczne nagrody, wśród których wymienić warto Nagrodę „Solidarności”, Nagrodę im. Cypriana Kamila Norwida, Nagrodę Związku Kompozytorów Polskich, Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, złoty medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej oraz odznakę „Zasłużony dla kultury polskiej”, a także Nagrodę 100-lecia ZAiKS-u.

FOT. ZBIGNIEW FURMAN





FOT. ARCHIWUM ZESPOŁU

Pod Budą. 45 lat pracy twórczej NIESKONCZENIE DŁUGIE ŻYCIE

TEKST Janusz R. Kowalczyk

Wywodząca się z ruchu studenckiego grupa Pod Budą pojawiła się na artystycznej scenie Krakowa w 1977 roku. Wcześniej, w kabarecie Pod Budą – założonym przez Bohdana Smolenia, aktywnym do połowy lat 70. – doszło do spotkania Andrzeja Sikorowskiego z muzykami współtworzącymi jego sukcesy. Zespół muzyczny rozwiązanego kabaretu pozostał przy nazwie Pod Budą.

Oryginalny repertuar grupy, z charakterystyczną linią melodyczną i balladowym tonem, jest dziełem Andrzeja Sikorowskiego (teksty i większość kompozycji) oraz Jana Hnatowicza (pozostałe kompozycje). Utwory tej formacji, rozpoznawalne od pierwszych dźwięków, nadają jej niepowtarzalnego charakteru już od 45 lat.

Niekwestionowanym przebojem zespołu, który zapoczątkował jego wieloletnią karierę, okazała się *Bardzo smutna piosenka retro*. Wtedy jednak ludzie związani ze środowiskiem etosu studenckiego zaczęli mocno wybrzydzać. „Uważali nas za odszczepieńców zaprzędanych łatwej komercji, którzy postanowili, że nie ambitnie, lecz dla ludzi” – wspominał jej autor. „A ja w tej balladce chciałem sobie zadworować z piosenek o kwiatkach. Tymczasem urodziła się kolejna piosenka kwiatek”.

Po występie na festiwalu opolskim w 1979 roku entuzjazm publiczności sięgnął zenitu. *Bardzo smutna piosenka retro* (znana również jako *Kap, kap – płyną łzy*) została dostrzeżona przez jury, które przyznało jej wyróżnienie. Grupa Pod Budą otworzyło to drogę na anteny radiowe i przed obiektywy kamer, a co za tym idzie – na listy przebojów.

„Przed tobą sława, wieczna zabawa, wszystko jak z nut, pieniędzy w bród, wspaniałe płyty, piękne kobity, zdrowie jak dzwon, wygodny tron” – wyśpiewał Sikorowski przepowiednię znanej krakowskiej wróżki z ulicy Piwnej 7, u której notabene nigdy nie był. Można powiedzieć, że zarówno jemu, jak i zespołowi prawie wszystko z tego refrenu się spełniło (może poza tronem, o co zresztą w cesarsko-królewskim mieście Krakowie nieco łatwiej niż gdzie indziej).

„Nie wiem, czy moje piosenki są krakowskie” – zastrzegą się Sikorowski. „No, może poza *Nie przenoście nam stolicy do Krakowa...* »Jak kapitalizm, to kapitalizm« może śpiewać każdy i wszędzie. Moja nawiedzona krakowskość dumna jest jednak z tego, że gdzieś tam w Polsce zapowiadają: grupa Pod Budą z Krakowa, albo: Andrzej Sikorowski z Krakowa. Przy innych nie mówią, że są, powiedzmy, z Warszawy czy z Gdańska”.

Zespół ma na koncie kilka tysięcy koncertów, również

za granicą (USA, Kanada, Australia, ZSRR) i wiele nagrań, znanych co najmniej dwóm pokoleniom fanów. W pierwszym składzie Pod Budą znaleźli się: Andrzej Sikorowski (wokal, gitara, mandolina), Anna Treter (wokal), Chariklia Mtsiou (wokal), Jan Hnatowicz (gitara), Andrzej Żurek (gitara basowa) i Krzysztof Gawlik (skrzypce).

Pochodząca z Grecji Chariklia Mtsiou została żoną Andrzeja Sikorowskiego. Ich córka Maja Sikorowska w latach 2003–2010 występowała w Pod Budą jako wokalistka (obecnie koncertuje z Kroke). Natomiast Annie Treter, prywatnie żonie Jana Hnatowicza, nieodmiennie zdarza się słyszeć słowa powitania: „O! Pani Sikorowska”...

„Janek Hnatowicz jest autorem kilku przebojów, jak na przykład *Ballada o ciotce Matyldzie* czy *Ballada o walizce*” – przypomnieli Sikorowski. „Dzieli ze mną obowiązki kompozytorskie. Annie Treter zawsze bez oporu powierzam swoje piosenki”.

Z dawnego składu Pod Budą pozostali Sikorowski, Treter i Żurek. Wspomaga ich Marek Tomczyk (gitary) oraz muzycy grający gościnnie.

Dyskografia zespołu liczy 16 płyt CD (cztery z nich początkowo były wydane analogowo, po czym miały reedycje na płytach kompaktowych) i sześć singli (tu podobnie: cztery analogi). Na 30-lecie grupy w 2007 roku ukazała się także „Antologia Pod Budą” – na 10 krążkach CD wraz z płytą DVD z teledyskami i programami telewizyjnymi zespołu. Ponadto muzycy nagrali wiele płyt okolicznościowych (m.in. w cyklu Złota Kolekcja – 2 CD). Z myślą o fanach, obecnych i przyszłych, wydali dwupłytowy album „40 lat Pod Budą” z 40 piosenkami wytyczającymi muzyczną drogę zespołu.

„Redagując tę płytę, wysłuchałam wszystkich nagrań, jakich grupa Pod Budą dokonała w ciągu czterdziestu lat swojego istnienia i... po prostu bardzo się wzruszyłam” – wyznała Anna Treter. „Te piosenki to nie tylko dorobek twórczy zespołu, ale także kawał życia każdego z nas. To wspomnienia zapisane w nutach i słowach, to pamięć o ludziach i czasach, w jakich przyszło nam żyć. Zagraliśmy wiele tysięcy koncertów na całym świecie, ale najtrwalszy ślad, jaki po nas zostanie, to te nagrane na płytach piosenki. A słuchacze mogą im dać nieskończenie długie życie”.

Miejmy nadzieję, że doczekamy się kolejnych płyt zespołu Pod Budą, zwłaszcza, że nowych piosenek im nie zabraknie. Wystarczy zajrzeć do gęsto zapisanego kalendarza koncertów grupy, aby się przekonać, jak jest aktywna. Słowem, pozazdrościć kondycji – a zwłaszcza formy. ●

Aleksander Maliszewski. 70. urodziny PRZEZNACZONY MUZYCE

TEKST Piotr Majewski

Znany z niezwyklej ekspresji i hipnotycznego zespolenia z orkiestrą. Jego „dyrygowanie” to przejaw czystego, niczym nieskrępowanego połączenia z muzyką – jej rytmem, brzmieniem, dynamiką... Obserwując sposób, w jaki prowadzi orkiestrę, widz nie ma wątpliwości, że to właśnie On jest tej muzyki duchem...

Aleksander Maliszewski – z wykształcenia puzonista i pianista. Świetny kompozytor ale przede wszystkim wytrawny aranżer i dyrygent – wirtuoz gry na największym i najbardziej złożonym instrumencie pod słońcem, jakim jest orkiestra. Prawdziwy „człowiek-orkiestra”. Artysta, dla którego świat dźwięków jest jego naturalnym otoczeniem, w którym czuje się swobodnie i twórczo.

Od najmłodszych lat, czując swoje muzyczne przeznaczenie, szybko przebrnął przez kolejne stopnie edukacji artystycznej w rodzinnym Poznaniu. Jeszcze w liceum, wraz z kolegami z klasy, założył trio jazzowe Jump, które bez większych problemów zakwalifikowało się do konkursu na wrocławskim festiwalu Jazz nad Odrą. Ostatecznie – decyzją dyrekcji Liceum Muzycznego – zespół na konkurs nie dotarł, jednak dużo koncertując w lokalnych klubach studenckich, wyrobił sobie markę, która pozwoliła dostąpić zaszczytu realizacji pierwszych nagrań w technice stereo dokonanych w poznańskim studiu Polskiego Radia. Czasy, w których działały się te wydarzenia, to okres muzycznej rewolucji przełomu lat 60. i 70. Wzajemne przenikanie się gatunków i stylów, elektryfikacja instrumentarium, sięganie do języka ekspresji właściwej innym kulturom – to wszystko w sposób bardzo znaczący wpłynęło na artystyczną wyobraźnię młodego Alka.

Szczęśliwie, wszystkich tych przemian mógł sam zasmakować, grając już w trakcie studiów w różnych składach muzyki rozrywkowej – w tym w zespole Jerzego Miliana, z którym koncertował, akompaniując największym gwiazdom polskiej estrady. Dopiero jednak zespół Ergo Band – którego Maliszewski był współzałożycielem – pozwolił mu na niczym nieskrępowane eksperymentowanie z formą i brzmieniem nowoczesnej muzyki rozrywkowej. Przeniesione na polski grunt brzmienie muzyki funk i jazz-rock wzbogacone sekcjami smyczkowymi dały niezwykle efekt, któremu pikanterii dodawała niezwykle barwa wokalu Grażyny Łobaszewskiej.

Był to też dla Alka Maliszewskiego czas formowania się jego muzycznego przeznaczenia, którym miało być założenie

nie i prowadzenie przez kolejnych kilka dekad na wskroś rozrywkowego, brzmiącego współcześnie i światowo, nowoczesnego bandu.

Ten wymarzony przez niego „Alex-Band” powstaje ostatecznie w 1979 roku, rozpoczynając nieprzerwane pasmo sukcesów koncertowych w kraju i za granicą oraz wyłącznie entuzjastycznych recenzji każdego kolejnego nagrania. Dwie typowo jazz-rockowe płyty („Zderzenie myśli” oraz „The Eccentric”), które band nagrał w stosunkowo nieodległym od siebie czasie na przełomie lat 1979/1980, nie bez powodu porównywano z największymi gwiazdami – prężnego wówczas rynku big-bandowego – słusznie wskazując na ich spójność z obowiązującą na świecie stylistyką gatunku. O tym, że kompozycje te mogą także i dziś śmiało konkurować z innymi światowymi produkcjami, niech zaświadczy fakt, że nagrana przez Alex-Band kompozycja Maliszewskiego *Pokusa* została dołączona do zestawu utworów tworzących ścieżkę dźwiękową jednej z najpopularniejszych gier komputerowych *Grand Theft Auto IV* jako część audycji radia Fusion FM.

Przychylność zarówno krytyków, jak i publiczności bardzo szybko zaowocowała propozycją objęcia przez Aleksandra Maliszewskiego funkcji kierownika muzycznego na festiwalach w Opolu i Sopocie, co wydaje się być powodem odejścia big-bandu od czysto instrumentalnych, kojarzonych z jazzem nagrań i koncertów. Orkiestra staje się kanonicznym bandem współczesnej polskiej muzyki rozrywkowej, a na przestrzeni lat jej dorobek to ponad 300 utworów instrumentalnych i piosenek nagranych dla radia i telewizji, w towarzystwie gwiazd nie tylko polskiej estrady. Dodać wypada także słowo o mnogości nagród i wyróżnień, które stały się udziałem Aleksandra Maliszewskiego również jako kompozytora znanych i cenionych piosenek.

To także artysta powszechnie lubiany, z którym współpraca to nie tylko przywilej, ale też prawdziwa przyjemność. Podkreślają to wszyscy bez wyjątku muzycy, którzy z nim współpracowali: człowiek uśmiechnięty i życzliwy..., pełen zrozumienia, otwarty i empatyczny..., traktujący każdego z muzyków jak bliskiego przyjaciela..., twórczego i kreatywnego członka żywego organizmu jakim jest orkiestra...

Warto o tym wszystkim pamiętać, gdy znów zobaczymy ekspresyjnie poruszającego się na estradzie dyrygenta, który zakończenie każdego z utworów okrasza wyskokiem godnym Małyszka.

FOT. KARPATI & ZAREWICZ





T.Love. 40 lat na scenie PAN JANЕК CHCE GRAĆ W T.LOVE

TEKST Marek Łuszczyna

W szczególnym momencie T.Love obchodzi swoje czterdzieste urodziny, wplotło się w ten czas kilka niezwykłych zbiegów okoliczności a może i starannie przygotowanych zabiegów marketingowych, co dla odbioru całości pozostaje bez znaczenia.

Przed wszystkim: kapitalnie komponuje się z tym jubileuszem trasa promująca nową płytę „Hau! Hau!”. „Wydawnictwo to zawiera natomiast utwory utrzymane w odmiennej stylistyce niż ta, do której zespół przyzwyczaił swoich fanów”.

Specjalnie wzięto w cudzysłów bełkotliwą frazę krytyków muzycznych, naumyślnie ją podkreślono; zwrot ten bowiem – w mniej lub bardziej przybliżonej do pierwowzoru wersji – można było przeczytać po niemal każdej premierze nowego albumu T.Love. Z konsekwencją godną lepszej sprawy pisano tak w „Tylko Rocku”, „Teraz Rocku”, „Brumie”, „Co jest Grane”, „Machinie” (pardon szefie); a teraz ta odkrywczą myśl króluje na instastories recenzentów młodszych o kolejne, uwiedzione przez Muńka, pokolenie.

„Prymityw” był utrzymany w stylistyce drapieżnej, ciężkiej, odmiennej niż ta, do której zespół przyzwyczaił fanów „Wychowania” czy „Kinga”. Jeszcze nie umilkły zachwyty nad utworami *Bóg, Potrzebuje wczoraj* czy *Brutalna niedziela*, a już pisano, że krążek „Al Capone” – dobry, lecz popowy bardzo, a następna płyta „Chłopaki nie płaczą” to już wręcz „boysbandowa”. Owszem, doskonała, no ale chyba album-dowcip, a w sumie nie do takiej stylistyki zespół przyzwyczaił swoich fanów.

Estetyka muzyczna fanów za każdym razem okazywała się jednak zdumiewająco elastyczna. T.Love był wciąż jednym z dwóch-trzech polskich zespołów potrafiących wypełnić katowicki Spodek do ostatniego miejsca. Nie zmienia tego wyliczenia fakt, że w czasach płyty „boysbandowej” wypełniały go głównie młode dziewczęta rzucające na scenę pluszowe misie.

W kolejnych latach medialna recepcja twórczości T.Love w dużej mierze zasadzała się na tym samym schemacie. Mocny, rockowy „Antyidol” nie był jeszcze okrzyczany „powrotem do korzeni”, ale już „I Hate Rock’n’Roll”, które pojawiło się po „Modelu 01” – jak najbardziej. Natychmiast nasuwało się pytanie, do których korzeni: częstochowskich (T.Love Alternative), „kingowych” (z Jankiem Benedkiem jako filarem zespołu) czy „prymitywnych” (bez Benedka, za to z Sidneyem na

bębnach). Nie zaprzatano sobie głowy tego rodzaju detalami.

W ogóle „Model 01” zawierający utwór *Nie, nie, nie* był propozycją znakomitą, idealnie trafiającą w swój czas, wymieniona piosenka z dnia na dzień stała się pacyfistycznym krzykiem sprzeciwu po tragedii z 11 września. Wtedy jednak tak nie uważano. Pisano, że Muniek zamienił się w kaznodzieję, usiadł na wzgórzu i zaczął uczyć ludzi miłości, wżajemnego szacunku i dobroci, a przecież nie do takich „ciepłych kapci” zespół przyzwyczaił reszcie swoich wiernych fanów.

Trudno powiedzieć, co takiego jest w T.Love, że każdy zwrot, każda eksploracja nowego terytorium muzycznego wzbudza takie emocje.

W opinii niżej podpisanego kompozycji tego bandu bardzo silnie łączyły (i łączyły) emocje rockowego konserwatysty z konkretnymi wydarzeniami w jego życiu. Jeśli ktoś ma 18 lat i przez pierwszą miłość przechodzi przy dźwiękach „Prymitywa” obracającego się w magnetofonie non stop – to dostaje szału, słysząc potem nutkę „u,uu,uuu, chłopaki nie płaczą”; łapie za pióro, łapie za telefon, dzwoni do redaktora i mówi, że on tę recenzję za darmo jednak napisze. Naturalnie to tylko przypuszczenie, równie dobrze może w tym wszystkim chodzić o konserwatyzm innego rodzaju.

Jedno nie ulega wątpliwości: lista chętnych do gry w bandzie, którzy zostali wymienieni przez Zygmunta Staszczuka w numerze *T.Love, T.Love*, jest dalece niepełna. Wprawdzie obejmuje takie postaci sportu i polityki jak Edward Gierek, Bill Clinton, Zbigniew Boniek, Czesław Miłosz, Bolesław Bierut, Wojciech Fibak czy nawet Pele. Nie ma na niej jednak artysty, który (w dużej mierze) zbudował brzmienie zespołu i po latach angażowania się w inne projekty powrócił w końcu do miejsca, jakie stworzyła dla niego Opatrzność.

Tak jest, powrót Janka Benedka – najpierw na listę tych, którzy chcą grać w T.Love, później do składu zespołu – jest wydarzeniem wiekopomnym, a niesamowite numery na płycie „Hau! Hau!”, poczynając od promującej całość *Pochodni* aż po refleksyjną *Ziemię Obiecana*, znowu mają w sobie tę tajemniczą, ścisnąjącą za serce, melodyjną siłę, która dotknąwszy przez przypadek jakiegoś ważnego wydarzenia w naszym życiu, już na zawsze wplecie się w emocje i wspomnienia na jego temat.

FOT. JACEK POREMBA / T.LOVE

Robert Gliński. 70. urodziny CZEŚĆ, TERESKA!

TEKST Ignacy Szczepański

Nieaktywowany architekt – studia w Politechnice Warszawskiej; czynny reżyser – fachu uczył się w PWSFTViT w Łodzi, gdzie od dawna wykłada. Zrobił doktorat, habilitował się, jest profesorem sztuki filmowej. W latach 2008–2012 był rektorem tej uczelni. Na zakładkę, bo od 2011 zaczął dyktować Teatrowi Powszechnemu w Warszawie i czynił to do 2014 roku. Jest twórcą fabuł i dokumentów, widowisk Teatru TV i spektakli na deskach klasycznych scen. Jak zeznał w jednym z wywiadów: „(...) pociągają mnie różne rzeczy. Jak robię dramat psychologiczny, to już myślę o filmie muzycznym. Dla kontrastu”.

Obca mu więc rozterka z powodu „wielopola”. Przyjrzał jej się z boku, realizując *Łabędzi śpiew* według scenariusza Bolesława Michałka. Bohater, też scenarzysta nomen omen, nie może się zdecydować, w jakiej konwencji tę samą historię przedstawić: musical, film miłosny, posępny dramat? Za reżyserię *...śpiwu* Gliński na FPFF w Gdańsku w 1988 roku dostał Srebrne Lwy.

Trzy pilotażowe odcinki serialu telewizyjnego *Izabela* podpisał pseudonimem Robert Lehman (jak amerykański Robert od banku Lehman Brothers). Pod swoim nazwiskiem zrealizował dla telewizji m.in. biblijne *Psalmy Dawida*, *Marię Stuart* Schillera, *Biesiadę u hrabiny Kotłubaj* wg Gombrowicza, *Chłopców Grochowiaka*.

Spektakl *Halo, to ja* Toma Kempńskiego w 1990 roku w Teatrze Powszechnym był debiutem Glińskiego jako reżysera teatralnego. Potem wystawił w Ateneum *Kontrabasistę* Süskinda. Na deskach Warszawy

i w teatrach poza nią zinscenizował m.in. w Poznaniu *Antygonę w Nowym Yorku* Głowackiego, w Rzeszowie *Łysą śpiewaczkę* Ionesco, *Dziennik panny służącej* Mirbeau w Częstochowie. Za reżyserię *Królowej piękności* z *Leenane* McDonagha w warszawskim Dramatycznym „groziły” mu Feliksy Warszawskie.

Ale głównym nurtem działań Glińskiego płynie film.

Niedzielne igraszki, debiut inspirowany *Poobiednimi igraszkami* Romy Mahieu, to świat dorosłych z ówczesnymi rytuałami panującego reżimu, skalkowany w zabawach dzieci. Ten zaledwie 58-minutowy film uwieczniono w 1986 roku Wawrzynem „Radaru”. W Gdańsku Młode Kino Polskie w 1987 przyznało mu Grand Prix, w tym samym roku nagrodę za debiut reżyserski dostał w Koszalinie na Festiwalu „Młodzi i Film”. W Mannheim, też w 1987, otrzymał Dukata Filmowego, nagrodę FIPRESCI i nagrodę Jury Ekumenicznego. W 1989 owinięto go Złotą Taśmą Koła Piśmiennictwa Filmowego SFP. Powstał w Studiu Filmowym im. Karola Irzykowskiego w 1983 roku; zatrzymany przez cenzurę, do stycznia 1988 czekał na premierę.

W portfelu inwestycyjnym „Robert Gliński” są doniosłe filmy, m.in. *Wszystko, co najważniejsze* na podstawie autobiografii Oli Watowej (Złote Lwy w Gdyni, 1992), *Wróżby kumaka* wg Günтера Grassa, *Kamienie na szaniec* w oparciu o książkę Aleksandra Kamińskiego, *Zieja* o legendarnym księdzu Janie Ziei, kapelanie Szarych Szeregów, współzałożycielu KOR-u.

„Cześć, Tereska!”, od pewnego momentu tak się z nim witamy. Utwór o tym tytule otrzymał Złote Lwy

w 2001 na FPFF w Gdańsku, tamże nagrody publiczności i dziennikarzy, Nagrodę Specjalną na festiwalu w Karlovych Varach i Złotą Kaczkę dla najlepszego filmu roku. To historia na czarno-białej taśmie, w nastroju głębokiej czerni. Dzieje 15-letniej dziewczyny z „cywilizacji blokowiska”. Typowa polska rodzina: ojciec zagląda do kieliszka, matka godzina mi w kościele. Tereska uczy się krawiectwa, chce zostać projektantką mody. Dotkliwie samotna rzuca się w złą przyjaźń z koleżanką. Ta uczy ją palić papierosy, kraść, całować się z chłopakami. Marzenie o prawdziwej miłości spłyca się do fizycznej inicjacji i kończy się tragicznie.

Na drugim roku studiów nakręciliśmy pod kierunkiem Wojciecha Hasa scenę fabularną. Ewa Mirowska i Maciej Małek grali męża i żonę. Potem musieliśmy zmontować ich kłótnię według zasady: ona-on, on-ona, *face to face* i w kontrplanach. Tak wszyscy zrobiliśmy i aktorzy przeczucali się kwestiami. Oprócz Glińskiego, bo w jego wersji...

Żona monologuje. Mąż milczy, nie przerywa jej ani słowem. Ona mówi, mówi, w pewnej chwili wyrzywa się jej: „Muszę mieć dziecko”. Tu łapie oddech. On, wykorzystując pauzę, rzuca krótko: „Zawsze tak tylko mówisz!”.

Gliński stresował się, czy nie zostanie skarcony za to, że odbiegł od wzoru, ale Hasa zachwycił pomysł. Dał piątkę. *Ślady* to film dokumentalny Glińskiego o naszym profesorze.

Imion dwojga Robert Ignacy, kolega mój z tego samego roku studiów, młodszy o rok ode mnie, też się starzeje – 17 kwietnia skończył 70 lat. ●

FOT. PAP/ALBERT ZAWADA



Krystyna Miłobędzka. 90. urodziny KRÓLOWA KRYSTYNA

TEKST Marcin Sendecki



Urodzona 8 czerwca 1932 roku w Margoninie Krystyna Miłobędzka w roku 1960 zadebiutowała w „Twórczości” cyklem próz poetyckich *Anaglify*, ale debiut książkowy – tom *Pokrewne* – ukazał się dopiero po dekadzie. Wydawała wiersze niespiesznie – *Dom*, *pokarmy* w 1975, *Wykaz treści* w 1984.

Jej „zapisy”, jak sama lubi mawiać o swoich wierszach, nie przechodziły bez echa. Pisała o nich wnikliwie i pochlebnie Stanisław Barańczak, Edward Balcerzan, Tadeusz Nyczek. Twórczość Krystyny Miłobędzkiej otaczał jednak długo nimb lekturowej trudności. Doceniając poetycką inwencję, wskazywano na fragmentaryczność i nielinearność formy, zakorzenie w praktykach awangardy, usilną pracę w strukturach języka. Działał mechanizm samosprawdzającej się przepowiedni: skoro krytyka nazywa coś trudnym, czytelnicy skwapliwie na to przystają.

Sam miałem to szczęście, że *Wykaz treści* przeczytałem jako osiemnastolatek, kompletnie nie wiedząc, kim jest jego autorka – i byłem zdumiony i zachwycony zarazem, bo nigdy przedtem takiego pisania nie czytałem. Potem zaczęły ukazywać się w podziemnej prasie (zebrane w 1992 roku w tomie *Pamiętam* wyróżnionym Nagrodą im. Barbary Sadowskiej) wiersze ze stanu wojennego – i okazały się jednym z nielicznych ważkich artystycznie poetyckich zapisów tego czasu. Wreszcie, w 1994 roku, nakładem uchodzącego za nieco chuligański „bru-Lionu” wyszedł obszerny wybór *Przed wierszem* i okazało się, że poetka ma pilnych czytelników wśród krzywiących się na dotychczasowe hierarchie młodych poetów i tych, którzy im sekundowali. Ten zachwyt dotyczył zresztą także kapitalnych scenariuszy dla teatru dziecięcego (zbiór *Siła baba mak*, 1990), któremu Miłobędzka poświęciła parę dekad, także jako autorka doktoratu o teatrze Jana Dormana.

Wiek obecny to rosnący rozgłos, uznanie i powszechny szacunek. Kolejne tomy, edycje wierszy zebranych, entuzjastycznie przyjmowane występy na festiwalach, prace krytyczne badające twórczość Krystyny Miłobędzkiej z najróżniejszych perspektyw – od feminizmu po buddyzm, liczne nagrody (w tym Wrocławska Nagroda Poetycka Silesius za książkę roku i całokształt twórczości i Poznańska Nagroda im. Adama Mickiewicza) ani trochę nie zmieniły jej samej, skromnej, trochę zażenowanej wszelkimi hołdami.

„Przez całe życie – chociaż to brzmi śmiesznie i niedorzecznie – uczę się mówić i pisać. Nie powiem, że dzieje się to z tekstu na tekst, ale za każdym razem zaczynam od początku. Nie umiem korzystać z tego, co już zdobyłam, bo ja

niczego nie zdobyłam. Czuję się wieczną debiutantką. To była i wciąż jest ta wieczna konieczność mówienia nowych. Nawet nie cały, ale chociaż pół małego kroku dalej. Dla mnie dalej. Jest coś takiego, jak znalezienie sposobu na pisanie. Można to zrobić i są całe twórczości pisane tym znalezionym sposobem. Ale ten sposób dosyć łatwo odróżnić od własnego głosu. Trudno powiedzieć, czy to jest bardziej czy mniej kosztowne. Nie wiem, wszystko coś kosztuje” – mówiła kiedyś poetka.

Ostatnie lata to kolejny tom wierszy wybranych *jest / jestem* w Wydawnictwie Wolno, które wkrótce wyda też album „ciebie ode mnie” z czytanimi przez Krystynę Miłobędzką wierszami, do których muzykę skomponowała Hania Rani. A także obszerny zbiór korespondencji Krystyny Miłobędzkiej i jej męża, nieżyjącego już krytyka literackiego i teatralnego Andrzeja Falkiewicza z Marią i Tymoteuszem Karpowiczami. A także jubileuszowe obchody w Chodzieży, której poetka jest Honorową Obywatelką.

Wreszcie, uświetnia ten jubileusz Nagroda 100-lecia ZAiKS-u, której, niestety, Krystyna Miłobędzka nie mogła osobiście odebrać, lecz wiem, że jest dla niej niezwykle ważna i cenna.

Dawno temu, kiedy w roku dwutysięcznym ukazał się – olśniewający – tom *Imiesłowy*, który ostatecznie chyba ugruntował rangę poetki, miałem okazję napisać o nim parę słów do „Gazety Wyborczej”. Tekst kończył się tak: „Krystyna Miłobędzka, królowa polskiej poezji, Królowa Krystyna”.

Pani Krystyna potem trochę zżymała się na mnie za ową niepasującą do niej jakoby „królewskość”, lecz z drugiej strony powiedziała, że jest w tym coś dla niej wzruszającego, bo (o czym nie wiedziałem) Królowa Krystyna, ta szwedzka, to jej ulubiona postać historyczna. Tak czy inaczej, trafiać chciał, że odtąd mój emfaticzny wykrzyknik pojawia się w ustach innych, coraz to młodszych autorów. I niech tak zostanie na zawsze.

To, co tu piszę, niech skończy się jednak wierszem, bo to przede wszystkim one zostaną na zawsze.

ślady czyje? tzy czyje?
słowa czyje?
drzewa czyje? góry czyje? pola czyje?
chmury czyje?
ślady moje. tzy moje.
słowa moje.
drzewa moje. góry moje. pola moje.
chmury moje.
zagubione.
gubione po drodze.

(z tomu *gubione*, 2008)

FOT. FILIP ŁĘPKOWICZ / WYDAWNICTWO WOLNO

Wały Jagiellońskie. 45 lat na scenie

WARS WITA, RUDI KIERUJE

TEKST Czesław Romanowski

Kabaretowo-muzyczny zespół Wały Jagiellońskie powstał w Gdańsku w 1977 roku z inicjatywy dziennikarza muzycznego Jerzego Piskorzyńskiego. Pełna nazwa zespołu to Okolicznościowo-Rozrywkowy Syndykat „Wały Jagiellońskie”. W powszechnej świadomości funkcjonowały jednak dwa ostatnie człony nazwy, która wzięła się od ulicy w Gdańsku, adresu klubu Studentów Wybrzeża „Żak”, gdzie spotykali się członkowie przyszłej formacji i który stał się na pewien czas również siedzibą grupy. Głównym atutem zespołu były ironiczne, czasem refleksyjne teksty opisujące szare, siermiężne, ale też na swój sposób ciekawe życie w PRL-u, oraz wpadające w ucho dosyć proste melodie.

Pierwszy skład zespołu stanowili wokalista i gitarzysta Grzegorz Bukała, wokalista i gitarzysta Rudolf (Rudi) Schuberth, perkusista Zbigniew Deinrych, grający na banjo Michał Jaczewski, gitarzysta Wojciech Laskowski, klarncista Michał Mołdawa, kontrabasista Paweł Tiunin oraz pianista i odpowiadający za kierownictwo muzyczne Andrzej Pawlukiewicz. W latach późniejszych skład instrumentalny zespołu tworzyli muzycy jazzowi, m.in. Ryszard Styła – gitara, Tadeusz Leśniak – instrumenty klawiszowe, Zbigniew Seroka – gitara, Marek Patrzalek – gitara basowa, Wojciech Cichocki – perkusja, Paweł Ścierański – gitara, Waław Juszczyszyn – gitara.

Wały Jagiellońskie po raz pierwszy zaprezentowały się szerszej publiczności w Domu Kultury PGR Leżno koło Gdańska w roku 1977, z okazji 60. rocznicy Rewolucji Październikowej. Jednak oficjalny debiut formacji miał miejsce na Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie, w maju 1978 roku. Występ przyniósł triumf kapeli, jej liderzy zdobyli na festiwalu główne wyróżnienia. Grzegorz Bukała

za utwór *Wariacje na temat skrzypka Herco-wicza* otrzymał I nagrodę, z kolei Schuberth został wyróżniony za piosenkę *Ciebie brak*. Końcówka lat 70. i początek 80. upłynął Wałom Jagiellońskim na publicznych występach, grupa zgarniała na nich liczne wyróżnienia. Otrzymała między innymi Nagrodę Dziennikarzy na Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu w 1978 roku, nagrodę za najlepszą piosenkę kabaretową w 1980 roku (utwór *Twój pierwszy elementarz*) i Złoty Kafel Solidarności w 1981 roku na tym samym festiwalu.

Grupa wydała trzy płyty, które sprzedawały się w łącznym nakładzie ponad miliona egzemplarzy. Pierwsza z nich „Etykieta zastępcza” (Polskie Nagrania Muza) ukazała się w 1981 roku. Dwie kolejne: „Dziękujemy za umożliwienie” i „O.R.S. Wały Jagiellońskie” (obie nakładem Pronitu) ukazały się kolejno w 1985 i 1987 roku. W 1983 roku ukazała się, wydana przez Sonus, kasetę magnetofonową pod tytułem „Kukuła disco”, a w 1988 ukazała się składanka największych przebojów „1978-1988 Okolicznościowo-Rozrywkowy Syndykat” (Poljazz).

Z powodu żartobliwych, nieco rubasznym i wykpiwających absurdu PRL-u tekstów formacja miała problemy z ówczesną władzą, a w latach 1982-1987 zespół dotknął zakaz występów w Trójmieście, w związku z czym przeniósł się on do Krakowa. Koncertował w kraju i za granicą, m.in. w ośrodkach polonijnych USA i Kanady. Zrealizował teledyski do najpopularniejszych piosenek i recitale telewizyjne w Gdańsku, Krakowie i Warszawie.

Od samego początku działalności Wałów Jagiellońskich najbardziej charakterystycznym członkiem grupy był Rudi Schuberth. To właśnie on jest autorem najłatwiej rozpoznawalnych i do tego niezwykle zabawnych nu-



Okolicznościowo-Rozrywkowy Syndykat Wały Jagiellońskie (skład z 1977). Od lewej stoją: Stanisław Wawrykiewicz (gitara, vocal), Paweł Tiunin (kontrabas), Andrzej Pawlukiewicz (piano, vocal), Krzysztof Szczucki (vocal), Rudolf Schuberth (vocal, gitara); kucą: Jerzy Piskorzyński (kierownik), Michał Jaczewski (banjo, vocal), Grzegorz Bukała (vocal, gitara), Adam Drąg (vocal, gitara); leżą: Wojciech Laskowski (gitara, vocal), Michał Mołdawa (klarnet, vocal) Fot. archiwum zespołu

merów zespołu, jak *Monika, dziewczyna ratownika*, *Córka rybaka* czy *Wars wita*. Pod koniec lat 70. talent Rudiego zauważyli członkowie kabaretu Tey, zapraszając go do współpracy. Schuberth współpracował z Teyem przy programie „Na granicy” oraz przy legendarnym spektaklu „Z tyłu sklepu”. Później artysta wystąpił w paru filmach, między innymi w komedii *Smażalnia stary* z 1985 roku w reżyserii Józefa Gębskiego u boku Zbigniewa Buczkowskiego (muzykę do tego obrazu skomponowały Wały Jagiellońskie), oraz *Gulczas, a jak myślisz...* z 2001 roku w reżyserii Jerzego Gruzzy.

W 1989 roku, dwa lata po premierze ostatniego studyjnego materiału, z grupy odszedł Grzegorz Bukała, czego konsekwencją było zawieszenie przez Wały Jagiellońskie działalności.

30 lipca 2008 roku Rudi Schuberth reaktywował zespół pod nazwą Rudi Schuberth i Wały Jagiellońskie (bez Grzegorza Bukały). Bukała nie wystąpił też na specjalnym koncercie grupy, który odbył się 21 czerwca 2001 roku w Teatrze Leśnym w Gdańsku, podczas którego na scenie pojawiło się aż 13 członków Wałów Jagiellońskich. ●

Bogdan Loeb. 90. urodziny PISZE, BY ZANIEPOKOIĆ

TEKST Mariusz Szalbierz

Nie lubiłem obowiązkowych lektur szkolnych. Dlatego w maju 1982 roku na pisemnym egzaminie maturalnym z języka polskiego spadł mi kamień z serca na widok jednego niezwiązanego z nimi tematu: o ulubionym poecie współczesnym. Napisałem o Bogdanie Loeb, którego teksty bluesów dla zespołu Breakout znałem na pamięć. Pracę oceniono na pięć. Trzydzieści lat później na ekranie komórki wyświetlił mi się nieznany numer. „Dzień dobry, tu Bogdan Loeb. Zauważyłem, że (tu mój rozmówca zgrabnie skrócił trzydziestoletni dystans wiekowy między nami) zamieszczasz w sieci dużo informacji i zdjęć o Blackoutach, Breakoutach, Nalepie...”.

Niedługo potem pojechałem do Józefowa na wywiad. Drzwi otworzyła gospodyni domu – pani Hania, naprawdę Anna, podmiot liryczny największego przeboju zespołu Blackout z 1966 roku.

Niebawem, w 2013 roku, spotkaliśmy się – w tym samym Józefowie – na festiwalu „Lep na Bluesa”. Pod szyldem Old-breakout skrzyknęli się akurat byli muzycy legendarnej grupy Tadeusza Nalepy. Koncert (i następne) bardzo się udał, a panowie – zachęcenі sukcesem – zarejestrowali płytę „Za głosem bluesa idź”, jak za dawnych breakoutowych czasów w całości opatrzoną tekstami Loeb.

Ale wszystko zaczęło się wiele, wiele lat wcześniej... I jak to często bywa – od przypadku. W 1964 roku Bogdan Loeb został skierowany do Rzeszowa, by utworzyć tam oddział Związku Literatów Polskich. Na organizowane przez niego spotkania literackie przychodził Stanisław Guzek, kaowiec z miejscowego Klubu Łącznościowca, znany później jako Stan Borys. „Młody, skromny człowiek, zaskoczył mnie tym, że jest bardzo czytany” – opowiadał mi Bogdan Loeb. „Okazało się, że pisze wiersze, jest recytatorem, stąd ta jego dobra dykcja. Podczas którychś odwiedzin zagał: »Wiesz, mamy zespół, może byś zechciał napisać dla nas jakiś tekst?«. Ja? Tekst do piosenki? Przecież ja piosenek nie słucham, słucham jazzu! Notabene: pamiętam, że płyty Coltrane’a i Jimmy’ego Smitha kupiłem w Rzeszowie w... sklepie żelaznym, stały na półce nad gwoździami”.

To że wtedy, w połowie lat 60., Loeb był bardzo wstrze-miężliwy wobec propozycji pisania tekstów do piosenek, nie powinno dziwić. Wszak był prawdziwym poetą, prozaikiem, a nie big-beatowym tekściarzem. Od jego debiutu w 1955 roku na łamach „Dziennika Polskiego” minęła dekada, na początku lat 60. ukazały się pierwsze tomiki wierszy, w 1965

tom opowiadań *Upał*, a za chwilę *Katarakta*, pełen sarkazmu portret środowiska wrocławskich literatów. „Okrutna, bezwstydną a zarazem szczerą proza. Dobrze pomyślana, ładnie skomponowana, odkrywczą napisana. Mnie się bardzo podoba” – tak ocenił ją Tadeusz Konwicki, kierując pierwszą powieść Loeb do druku w wydawnictwie Iskry.

Ale jednak – na szczęście dla miłośników nie tylko poezji, ale i muzyki – nasz bohater zmienił zdanie. Też trochę przez przypadek...

„Szedłem kiedyś z baru mlecznego, w dobrym humorze, bo po pierogach ruskich, i spotkałem na ulicy Staszka Guzka. »Chodź ze mną, zaraz będziemy mieli próbę, to tuż obok«. Dałem się namówić. Blackouci w tym czasie grali jakieś angielskie kawałki z polskimi tekstami, okropnymi zresztą, podśpiewywali »ye, ye, ye«. Mieli też kilka własnych utworów, do których muzykę skomponował ich gitarzysta Tadeusz Nalepa. Wkrótce w Rzeszowie miały się odbyć Krajowe Targi Piosenki. Przyszli do mnie obaj, Nalepa z takim walizkowym magnetofonem szpulowym, na którym miał nagrane trzy melodie. Powiedzieli, że chcieliby na tej imprezie wystąpić, jeśli napiszę im teksty. Puściłem sobie tę muzykę i tak, trochę dla zabawy, powstały słowa do piosenek *Boję się psa* (pies był najprawdziwszy, obszcze-kiwał mnie za każdym razem, gdy odprowadzałem Annę), *Ktoś wziął mi i Nic mi więcej nie trzeba*. Oni to zaśpiewali – i konsternacja! Nagrody już sobie artyści rozdali wcześniej, bo przecież po to jechali z Warszawy do Rzeszowa razem z jury, żeby coś zarobić. Blackout ostatecznie otrzymał wyróżnienie za interpretację. Na korytarzu dopadł mnie Mateusz Świącicki, który był wówczas kierownikiem radiowego Studia Rytm i jednym z najważniejszych promotorów big-beatu w Polsce: »Wie pan, zespół jest sympatyczny, ale mnie zaskoczyły pana teksty. Są oryginalne i zaskakujące. Zupełnie inne od tych, które nadajemy w radiu. Niech oni przyjadą do Warszawy i nagramy to«.

Pojechali – i nagraли. Sześć czwórek, a potem longplay »Blackout« (1967) z okładkowym zdjęciem zespołu w bursztynowej tonacji, z modnymi wówczas – i popularnymi – protest songami *Te bomby lecą na nasz dom* i *Pozwólcie nam żyć*”.

Zawiązana w 1965 roku spółka autorska Tadeusz Nalepa – Bogdan Loeb wspięła się na artystyczne wyżyny w latach działalności zespołu Breakout. Posępne teksty Loeb zna-ły wyśmienitą oprawę w stylowej muzyce „ojca” polskiego

bluesa. *Co stało się kwiatom, Oni zaraz przyjdą tu, Gdybym był wichrem, Daję ci próg, Modlitwa, Rzeka dzieciństwa* (też prawdziwa: Łomnica w rodzinnej wsi Nowosielica na Huculczyźnie) – to od dziesięcioleci klasyka polskiego bluesa. No i rzecz jasna *Kiedy byłem małym chłopcem*, największy rodzimy przebój bluesowy. A propos: z racji słynnego zdjęcia na albumie „Blues”, tekst utworu powszechnie kojarzony jest z Tadeuszem Nalepą i idącym z nim za rękę sześćdziesięcioletnim Piotrkim, tymczasem prawdziwym adresatem ojcowskich rad był syna Loeb, Radek.

Niekiedy jednak to, co zdaje się oczywiste, wcale takie nie jest. I tu też jest na to dowód. Otóż pierwszy tekst bluesowy Bogdan Loeb napisał nie dla Tadeusza Nalepy, lecz dla Wojciecha Kordy z Niebiesko-Czarnych, w 1968 roku – *Przyszedł do mnie blues*. By posłuchać, z czym się tę muzykę „je”, kupił płytę Johna Mayalla od... Wojciecha Gąssowskiego, mającego wówczas na koncie absolutnie niebluesowy hit *Zielone wzgórza nad Soliną*. A wracając do ojcowsko-synowskiej tematyki, trzy lata przed *Kiedy byłem małym chłopcem* powstały słowa do piosenki *To będzie syn* – też dla Tadeusza, tyle że Woźniaka.

Tworzył zresztą Loeb dla sporego grona innych wykonawców, m.in. Edwarda Hulewicza, Ali Eksztajn, Macieja Kossowskiego, Grzegorza Markowskiego, Starego Dobrego Małżeństwa, Doroty Miśkiewicz, Magdy Piskorczyk, Nocnej Zmiany Bluesa... W sumie opatrzył swoimi lirykami ponad trzysta piosenek.

„Kiedy napisał dla nas kilka tekstów, nie zastanawiałem się jeszcze, czy jest to spójne artystycznie. Byłem zachwycony: o Boże, taka legenda i pisze dla nas! To mi wystarczyło” – wspomina Sławek Wiercholski. „Dopiero później przyszła refleksja, że jego poetycka estetyka nie pasuje do muzycznej stylistyki Nocnej Zmiany Bluesa. Sposób widzenia świata przez Bogdana jest diametralnie inny niż mój. On nie ukrywa, że jego poezja powinna ludziom życie utrudniać, a nie ułatwiać”.

Loeb to przyznaje: „Nie drukuję swoich wierszy po to, by ludzi zabawić, sprawić im przyjemność, lecz po to, by zaniepokoić, postawić przed pytaniami, zmusić do myślenia”.

W 2020 roku w książce zatytułowanej *Pożegnany blues* ukazały jego 24 wiersze, 10 tekstów piosenek oraz dwa opowiadania. Zbiór opatrzyła krótka adnotacja autora: „Tymi utworami żegnam się ostatecznie nie tylko z moim pisanem tekstów bluesów i tekstów piosenek, lecz również z pisanem wierszy, prozy oraz słuchowisk radiowych. Z całym moim pisanem”.

„Gdybyś, przywołując tekst *Modlitwy*, mógł zacząć życie jeszcze raz, to czy coś byś w nim zmienił?” – spytałem wtedy w Józefowie Bogdana Loeb.

„Zmieniłbym bardzo wiele. Bo człowiek rodzi się, a potem żyje, popełniając po kolei różne błędy. I uczy się na tych błędach. Gdybym więc mógł urodzić się jeszcze raz i na początku swojej drogi miałbym tę wiedzę o życiu, jaką mam teraz, to to życie byłoby zupełnie inne”.

„A czego na pewno byś nie zmienił?”

„Pewnie znów bym pisał...”.

FOT. FILIP ĆWIK / NAO IMAGES





Krzysztof Karasek. 85. urodziny CO JA TU ROBIĘ?

TEKST Marcin Sendeki

wiersz otwiera pytanie „Co ja tu robię?”, które na całe dekady zrosło się z poezją Karaska. „Zewnętrzne i wewnętrzne, realne i wyobrażone, fizyczne i duchowe istnieją w tej poezji współrzędnie, na tych samych prawach wyobraźni. Pytanie »Co ja tu robię?« rozrasta się wszcz i w głębi, staje się pytaniem nie o miejsce w świecie, a o sens, cel i sposób istnienia” – pisał Zbigniew Bieńkowski przy okazji przyznania Karaskowi nagrody „Literatury” za tom *Lekcja biologii i inne wiersze* (1990).

Wśród innych zaś literackich laurów, które przypadły mu w udziale, są nagroda im. Władysława Reymonta, Nagroda Poetycka im. K. I. Gałczyńskiego „Orfeusz” i Nagroda Literacka m.st. Warszawy. Jest również poeta członkiem honorowym ZAiKS-u.

Nie można także zapomnieć o dokonaniach Krzysztofa Karaska jako redaktora i krytyka. Własną wizję poezji polskiej zapropo nował w szeroko dyskutowanej dwutomowej antologii *Współcześni poeci polscy: poezja polska od roku 1956* (1997), wydawał też i opatrywał szkicami wstępnymi wybory m.in. Rafała Wojacka, Tytusa Czyżewskiego, Tadeusza Peipera czy wreszcie przekłady z Gottfrieda Benn. I pamiętać też trzeba o stałym, nieoczywistym wcale, zainteresowaniu Krzysztofa Karaska głosami poetów znacznie od niego młodszych. To właśnie w prowadzonej przezeń bibliotece poetyckiej wydawnictwa Przedświt ukazały się na początku lat 90. ubiegłego wieku tomy tak ważne dla polskiej poezji współczesnej jak debiuty Andrzeja Sosnowskiego (*Życie na Korei*) i Tadeusza Pióry (*Okęcie*) czy wreszcie dwie książki Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego (*Peregrynarz* oraz *Młodzieniec o wzorowych obyczajach*), by poprzestać na paru tylko tytułach. ●

FOT. ALBERT ZAWADA/AGENCJA WYBORCZA

Universe. 40 lat na scenie TACY BYLI

TEKST Henryk Czich

Nie chce się wierzyć, że mija właśnie 40 lat od pierwszego koncertu w Chorzowie, kiedy to Mirosław Breguła i autor tego tekstu wspólnie stanęli na scenie, przyjmując nazwę Universe. Spotkali się przypadkowo kilka miesięcy wcześniej, a już rok później zadebiutowali na festiwalu w Opolu w 1983, zdobywając piosenką *Mr. Lennon* II miejsce w konkursie Promocji. Obaj mieli podobny dar tworzenia melodyjnych piosenek, które śpiewane razem przy akompaniamencie gitary akustycznej i fortepianu tworzyły niepowtarzalny klimat. Autentyczne teksty, nie raz zbyt szczere (za co niejednokrotnie byli krytykowani) zjednywały im coraz większy krąg fanów.

W latach 80. – prowadzeni przez Antoniego Kopffa i Bogdana Olewicza – nagrali swoje pierwsze przeboje, m.in. *Blues na wpół do piątej rano*, *Wołanie przez ciszę*, *Deszczowa nieznajoma*, *Ty masz to czego nie mam ja*, *Głupia Żaba* i *Tacy byliśmy*. Wszystkie pojawiały się na różnych listach przebojów, a niektóre z nich zdobywały czołowe miejsca w Telewizyjnej Liście Przebojów, Przebojach Dwójki oraz na radiowych listach przebojów Jedyńki i Trójki. Niestety, mimo tylu sukcesów nie udało się wtedy wydać upragnionego longplaya. W dorobku mieli tylko dwa single Tonpressu.

Sytuacja zmieniła się diametralnie po zmianie ustrojowej w Polsce. Powstało wiele nowych prywatnych firm fonograficznych i już w 1992 roku zespół wydał składankę „The Best of Universe” oraz nowy album „Magnes serc”. Ten rok zaowocował jeszcze zdobyciem I nagrody w konkursie Premier na XXIX Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki utworem *Daj mi wreszcie święty spokój* oraz dwóch wyróżnień na Sopot Festival 1992.

Rozpoczął się najbardziej twórczy i intensywny okres w historii zespołu. Kolejno pojawiły się na rynku płyty „Maleńki Jezu” (1993), „Ciągłe szukam drogi” (1993), „Być przy tobie” (1994), „Latawce” (1996), „Bahama Yellow” (1997),



„Złote przeboje” (1998), „Złote ballady”(1999), „Mr. Lennon”(2000), „Kto ci jeszcze wierzy” – płyta solowa Mirka Breguły (2001), „Zanim” (2005) i „Mijam jak deszcz” (2008).

Universe to duet, ale w nagraniach wspomagali ich znani artyści, m.in. Dariusz Kozakiewicz (Perfect), Andrzej Urny (Perfect), Józef Skrzek (SBB), Jan „Kyks” Skrzek, Beno Otręba (Dżem), Jerzy Piotrowski (Kombi) oraz wokalnie Beata Kozidrak (Bajm) – *Tyle chciałem Ci dać* i Janusz Hryniewicz – *Ballada o dwóch przyjaciółach*.

Ponadto zostali zaproszeni do dwóch projektów Katarzyny Gaertner: „Żeglując w dobry czas” oraz „Pozłacany warkocz”.

Grupa zagrała setki koncertów w kraju, ale również występowała dla Polonii w USA, Kanadzie, Niemczech, Austrii, Szwajcarii, Austrii, Bułgarii, Azerbejdżanie, Ukrainie i Czechach.

2 listopada 2007 w tragicznych okolicznościach odszedł Mirek Breguła, wybitny artysta, kompozytor, autor tekstów, aranżer i główny wokalista Universe. Pozostawił po sobie prawie 150 piosenek, które cały czas są aktualne i chętnie słuchane przez trzy pokolenia Polaków. Pozostał sentyment i wdzięczność za każdy utwór stworzony przez Mirka.

Henryk Czich w koncertach solowych i z całym zespołem angażuje się, by nadal przybliżać postać i twórczość Mirosława Breguły. Wydał już dwa tomy wspomnień noszące tytuł *Tacy byliśmy* czyli *UNIVERSE znany i nieznany*. Trzecia część ukaże się w tym roku. ●

FOT. PIOTR OLEŚ STUDIO



Barbara Falender. 75. urodziny

MIĘKKI DOTYK KAMIENNYCH PODUSZEK

TEKST Zofia Jabłonowska-Ratajska

Siła emocji poddana dyscyplinie artystycznego zamysłu sprawia, że każde spotkanie z rzeźbami Barbary Falender inspirowane i skłania do ich odkrywania i odczytywania z nowej perspektywy. Na przykład perspektywy dialogu. Tak jak czyni to Alicja Bielawska na wystawie „Materia(l) nie” w Galerii Studio, instalacją z miękkich tkanin nadającą oprawę i tworząc bezpieczne miejsca do kontemplacji słynnych marmurowych *Poduszek erotycznych*, tych gorszących niegdyś PRL-owską publikę, najbardziej bezpośrednio cielesnych z rzeźb Falender. Ona sama w Milanówku, gdzie od wielu lat ma swój warsztat i galerię rzeźb, pokazuje wspólnie z Martą Banaszak kilka wybranych prac. Początek i koniec ekspozycji wyznaczają piramida z szarego bazaltu (*Fatum*), i biały posąg Izdy, punkty odniesienia do różnych etapów twórczości Barbary Falender: łączenia tego co organiczne, cielesne, z tym co abstrakcyjne, figuracji i geometrii.

Po drugie – portrety. Ostatni odsłonięty został w Operze Narodowej, wykuty w białym i czarnym marmurze biust stworzony przez Falender w hołdzie Janinie Korolewicz-Waydowej, wybitnej śpiewaczce i dyrektorce Teatru Wielkiego. Kilka miesięcy wcześniej w dawnej pracowni Aliny Szapocznikow pokazała serię rysunkowych autoportretów, a obok nich słynny hommage dla podziwianej rzeźbiarki.

Barbara Falender studiowała w pracowni prof. Jerzego Jarnuszkiewicza. W 1972 roku, cztery lata po Marcu 68, pokazała swoją pracę dyplomową *Ludzie z Krakowskiego Przedmieścia*, dziś niestety zniszczoną, przypominaną jedynie za

pośrednictwem fotografii. To oni sami, współcześni, młodzi, spotykani na Akademii, na ulicy, starannie obserwowani i fotografowani przez artystkę – dziewięć gipsowych, pomalowanych na czarno figur, ustawionych na drewnianym podeście. Ale to, co od początku wyróżniało jej rzeźby, to afirmacja ciała, erotyki, przeżywania własnej kobiecości. Pokazywała zarówno kobietę, jak mężczyznę – pięknego Ganimedesa, zakochanego w sobie Narcyza. Stopniowo odkrywała możliwości różnorodnego, rzeźbiarskiego tworzenia, łączyła różne rodzaje kamieni, marmury kontrastowała z brązem, w epoksydzie odlewała swoje *Poduszki*. Z czasem rozczłonkowała swoje rzeźby, ukrywa je w fałdach, szczelinach, komplikuje ich fakturę. A tam, gdzie ciało pozostaje bezbronne wobec nieznanego, czy też potrzebny jest inny „porządek”, przemawia geometria – tak jak forma piramidy w bazaltowym *Fatum*. Szczególnym cyklem prac stały się *Kolumny* (1995). Artystka tnę tu piłą, rani ustawione na częściowo opracowanych kamiennych kolumnach porcelanowe odlewy Wenus Medycejskiej o twarzy współczesnej, bliskiej jej kobiecie.

Za każdym razem Falender poszukuje jedności w tym, co biologiczne i duchowe, organiczne i ludzkie, mitologiczne i współczesne, z pełnym poczuciem właściwości i znaczenia kamienia czy innej wybranej materii. Jej prace nie wstydzą się wzniosłości, piękna, bo dotyczą jego istnienia z czułością i świadomością zranienia i utraty, a jednocześnie zdecydowanie, pewną ręką wybitnej artystki. ●

FOT. MICHAŁ DZIKOWSKI



Edward Lutczyn. 75. urodziny

DYSKRETNY UROK PASKUDY

TEKST Monika Małkowska

W domu rodzinnym miał dobry grunt, by zostać artystą: ojciec – grafik i reżyser, matka – malarka. A on... absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. To przypadek Edwarda Lutczyna, rocznik 1947. Rysownik, karykaturzysta, grafik, ilustrator, plakacista, autor rysunków do filmów animowanych. Jak przystało na artystę, mocno roztargniony. Nie tak dawno zdarzyło się, że na spotkanie ze mną, podczas którego omawialiśmy jego wystawę, wszedł w kurtce (była chłodna pora roku), a wyszedł bez okrycia, bo się zagadał i zamyślił. Nie zapomniał natomiast teczek z rysunkami, jako że te są dla niego najcenniejsze – cenniejsze niż szlachetne zdrowie.

Brałam do rąk te prace, pewna, że mam do czynienia z wydrukami. Błąd, to były oryginały. Bo Edward Lutczyn ma dystans do dobrodziejstw techniki i technologii. Uśmiechem kwituje neofitów zachłyśniętych cyfrowym światem. I zamiast myszką, wciąż posługuje się tradycyjnymi narzędziami. Nie uznaje spontanicznego rysowania. Najbliżej mu do artystów sztuki pop, u których dziecięca naiwność przedstawień szła w parze z precyzją kreski i cyzelowaniem obrazka.

To się nazywa biegłość manualna: odręcznie malowana kreska, ręcznie wycinane postaci, ręczne próśnienie, do tego od ręki, bez poprawek wypisywane teksty – czcionką czytelną, pasującą stylistycznie do obrazków. A cóż na nich?

Typy i typki jakby ogólnie znane, lecz wedle satyrycznego „krzywego oka” – przekrzywione, przeskalowane w swych cechach niby szczególnych, a ogólnych. Lutczyn nie bywa złośliwy, jadowity czy brutalny. Jego żarty dostępne są językowo i intelektualnie dzieciom, ale dorośli też się uśmiechną. Choć zapewne tylko ci, którzy przeżyli

FOT. MONIKA MAŁKOWSKA

(świadomie) transformację, pojmą „historyczne” zaplecze Lutczynowych komiksów.

Komiksów? To tzw. paski, trzejelementowe sekwencje, wielce popularne w gazetach w ubiegłym wieku, dziś już niemal w zaniku (choć jeszcze w niektórych pismach pozostały komiksowe ostateczki, acz siła ciężkości przeniosła się na memy), w których akcja rozgrywa się między pierwszym a trzecim kadrem. Bohaterowie tych mikrosceń nie należą do urodziwych, za to mają wdzięk. Nie są karykaturami nikogo konkretnego – przeciwnie, to istoty wymaginowane, z wyglądu spokrewnione. Słyszeli państwo określenie, że to „Lutczyny”? Charakterystyczny wgląd i styl zachowania pozwala od pierwszego rzutu okiem rozpoznać twórcę.

Jednak satyra w sztuce musi mieć swój powab. Musi się podobać, pozostając paskudą. Tę umiejętność posiadało wielu rysowników, których zwykło się określać mianem satyryków. Czy kimś takim jest Edward Lutczyn?

Tak – bo wykpiwa słabe strony współczesnego życia; nie – gdyż nie wskazuje na konkrety, nie odnosi się do realnych zdarzeń, lecz uogólnia. Rzec można, stosuje kpiarską metaforę. Jego pobratymcami byli satyrycy o pokolenie albo nawet dwa starsi – Gwidon Miklaszewski i jego „Nasza Syrenka” czy Eryk Lipiński notujący kreską „Myśli ludzi wielkich, średnich i psa Fafika”.

Postaci Lutczyna tchną urokiem dawno minionych lat. Cycate panienki z wyglądu przypominają „Naszą Syrenkę”, a ich naiwne reakcje na współczesną cywilizację nijak nie przystają do dialogów prowadzonych współcześnie. Bo sztuka Lutczyna jest wyprawą w przeszłość. Poczciwą, dobruśną i optymistyczną. Jakże często tego brak! ●



Wojciech Sadley. 90. urodziny PRZEZ ZASŁONĘ SZTUKI

TEKST Monika Małkowska

Wojciech Sadley zapewne byłby muzykiem, gdyby nie wojna i czasy po niej następujące. Jego predykcje muzyczne tudzież pierwsze wykształcenie odebrane w Państwowym Instytucie Muzycznym w Lublinie zderzyły się z innymi zainteresowaniami i potrzebą zdobycia konkretnego zawodu.

Nie planował zajmowania się tkaniną artystyczną – zresztą w latach 50. ubiegłego wieku taka dziedzina w sztuce współczesnej nie istniała. Przełomem okazał się początek lat 60. Po odwilży ruszyła fala malarstwa gestu, czyli abstrakcji zwanej informelem. Wtedy też rozpoczęły się poszukiwania nowych form ekspresji. Eksperymenty warsztatowe doprowadziły młodych artystów do samego tworzywa – do materii tkaniny, do włókna.

Początek lat 60. XX wieku zapisał się w historii polskiej sztuki pasmem sukcesów na międzynarodowych forach. Zaskakiwaliśmy świeżością i wynajdywaniem nowych środków wyrazu. Jednym z takich „odkryć” okazała się tkanina. Zaczęła upodabniać się do malarstwa – lub sama stawała się malarstwem. Sadley był w tej dziedzinie nowicjuszem – wszak zdobył wykształcenie wyższe w Pracowni Architektury Wnętrz, a pierwszy dyplom (1954) uzyskał z wystawiennictwa. Następnych pięć lat poświęcił na studiowanie malarstwa. Ale jednocześnie pracował jako projektant w Centralnym Zjednoczeniu Jedwabiu Naturalnego „Milanówek”. Te różnorodne pasje oraz umiejętności Sadleya połączyły się w sztukę, którą potem określono jako Polską Szkołę Tkaniny.

Błędne określenie – nie było żadnej „szkoły”. Twórcy dochodzili do własnych technik i pomysłów drogą „prób i błędów”. Sadley miał pod ręką jedwab i wiedział, jak bardzo ten materiał jest podatny na farbę; jak bardzo zmienia się pod wpływem światła – lub jego braku. Kiedy jednak wziął się za klasyczne gobeliny, długo przy nich nie wytrzymał. Potrzebował powietrza. Przezroczystości. Tym tropem doszedł do kompozycji delikatnych, z niewielkimi ingerencjami, wykorzystującymi (jakże prekursorsko!) samą materię tworzywa. Zarazem te prace porażają barbarią. Tkaniny zastępują skóry zwierzęce, przywodzące na myśl myśliwskie trofea. Kolejna dekada – lata 70. XX wieku – to zbliżenie się do rzeźby. Formy przestrzenne, kojarzące się z owadami o jadowitych żądłach (tę interpretację podpowiadały też tytuły *Żądła*; można je było obejrzeć na ostatniej wystawie w Galerii Opera w Teatrze Narodowym).

Jednocześnie, obok obiektów mocnych w formie i brutalnych w znaczeniu, niejako „ziemskich”, Sadley tworzył prace uduchowione, podejmujące motywy religijne, coś pośredniego między malarstwem a tkaniną, coś między wyznaniem wiary a jej zaprzeczeniem. Jego *Weraikony* nie są całunami – jak chciał Jerzy Nowosielski. Są tkaniną zbyt ekskluzywną i drogą, by w nią owinięto ciało Chrystusa. To własna wersja artysty, który po swojemu interpretuje całun, nadając czy raczej przydając mu piękna. Co uświadamia twórczość Wojciecha Sadleya? Że tkanina nie ma granic gatunku. Jak każda sztuka. ●

WOJCIECH SADLEY PODCZAS WERNISZAŻU W GALERII OPERA 20.09.2017.
FOT. TEATR WIELKI-OPERA NARODOWA

Jan Wojdak. 75. urodziny TĘCZOWY PIOSENKARZ

TEKST Janusz R. Kowalczyk

Od półwiecza z okładem Jan Wojdak swoimi piosenkami wpisuje się w artystyczny koloryt Krakowa. Wokalista, gitarzysta, autor muzyki do ok. 600 piosenek, szef artystyczny festiwalu „Tęczowe Piosenki”, urodził się 18 czerwca 1947 w Niepołomicach. Z wykształcenia jest inżynierem, absolwentem Wydziału Mechanicznego Politechniki Krakowskiej, choć studia odbył głównie po to, aby nie zawieść mamy.

„Jako młody chłopak miałem marzenie, żeby napisać piosenkę, którą będzie znała cała Polska, wydać książkę i stworzyć muzykę filmową” – zdradził w Radiu Kraków. „Wszystko to udało mi się zrobić, dlatego czuję się spełniony”.

Jan Wojdak koncertuje jako solista i z zespołem Wawele (od 1971). Rok później dokonał z nimi pierwszych profesjonalnych nagrań dla Studia Rytm. Jacek Baluch odnotował: „W 1978 roku powstały dwa wielkie szlagiery Jana Wojdaka: do słów Elżbiety Zechenter-Splawińskiej »Nie szkoda róż« (piosenka zajęła pierwsze miejsce w konkursie Lata z radiem) i do słów Ewy Lipskiej »Biały latawiec«, prawdziwy evergreen, do dziś często grywany na weselach”.

Te piosenki, ale także *Zostań z nami melodio* i *Alalija*, wygrywały plebiscyty Lata z radiem (1979, 1980). Królowały również w plebiscytach ośmiu europejskich stolic Interstudia. Popularnością cieszą się zresztą do dziś.

Solista nagrał kilkadziesiąt płyt, w tym ponad 20 z Wawelami. Sporo z nich uzyskało status złotych. Wraz z Wawelami koncertował w kraju i za granicą. Bywał nagradzany na krajowych czy międzynarodowych festiwalach

piosenki. W ślad za sukcesami przyszły recitale telewizyjne: „Wawele”, „Hity dla milionerów”. I filmy dokumentalne: *Zostań z nami melodio*, *Na strunach gitary*.

Dopełnieniem twórczości muzycznej artysty jest stworzony przezeń w 1999 roku Festiwal Dzieci i Młodzieży – Tęczowe Piosenki Jana Wojdaka. Piosenki dziecięce zaczął pisać dla dwójki swoich pociech. Stworzył ich dotąd ponad 200. „Pomyślałem, że warto coś z tym zrobić i wtedy współpracę zaproponował mi dyrektor Centrum Kultury w Niepołomicach. Tam właśnie odbyła się pierwsza edycja festiwalu pod hasłem »Tęczowe piosenki – mrówka w kąpielówkach«. Zainteresowanie było jednak tak duże, że za rok festiwal odbył się w Nowohuckim Centrum Kultury. Dziś »Tęczowe Piosenki« to duży, dwuetapowy festiwal ogólnopolski” – wspominał Jan Wojdak. Spełnianie marzeń młodych ludzi: wprowadzanie ich w pracę w studio, nagrywanie piosenek, organizowanie koncertów, przyniosło mu Order Uśmiechu. Otrzymał także Złoty Krzyż Zasługi, Odznaczenie Honoris Gratia (za działalność na rzecz polskiej kultury muzycznej), nagrodę ZAiKS-u (za całokształt twórczości dla dzieci), srebrny medal Gloria Artis.

W 1998 roku piosenka *Zaczarowany fortepian* trafiła na pierwsze miejsce Listy Przebojów 1. Programu Polskiego Radia, z kolei *Biały latawiec* w plebiscycie 80-lecia Polskiego Radia znalazł się wśród 80 najpopularniejszych polskich piosenek, wybranych spośród kilku tysięcy. Jeśli dorobek Jana Wojdaka mierzyć tylko umiejętnością pisania przebojów, to niewątpliwie posiadał ją w imponującym stylu. ●



FOT. PAP / ŁUKASZ GAĞULSKI



Barbara Grzegorzewska. 75. urodziny

MIKOŁAJEK I INNE PRZEKŁADY

TEKST Redakcja

Jest absolwentką Wyższego Studium Języków Obcych UW (zajęcia prowadził m.in. Jerzy Lisowski) oraz Cours de Civilisation Française (Sorbona).

Zaczęła tłumaczyć już na IV roku studiów, początkowo wyłącznie z języka polskiego na francuski, rozpoczynając w tym samym czasie współpracę z radiem. Przełożone przez nią słuchowiska *Koniec stworzenia* Ireneusza Iredyńskiego i *Odłot* Henryka Bardijewskiego zrealizowane zostały przez France-Culture, a sztuki teatralne wystawiano we Francji i w Kanadzie: *Gry kobiece* Krzysztofa Zanussiego i Edwarda Żebrowskiego (Paryż, Montreal), *Aby podnieść różę* Andrzeja Trzebińskiego (Paryż), *Kreacja* Iredyńskiego (Rouen, Paryż).

Od końca lat 70. tłumaczy z francuskiego na polski – w przełamaniu bariery pomogło jej seminarium dla młodych tłumaczy zorganizowane przez ZLP wspólnie z „Literaturą na świecie”.

Dla teatru przełożyła ponad 100 sztuk autorów, takich jak Jean Anouilh, Nathalie Sarraute, Marguerite Duras, Jean Cocteau, Jean-Paul Sartre, Eugène Ionesco, Eric-Emmanuel Schmitt, Robert Badinter, Bernard-Marie Koltès, Yasmina Reza, Francis Veber, Gérard Sibleyras, Florian Zeller. Niektóre z tych sztuk doczekały się licznych realizacji scenicznych, jak np. *Sztuka* i *Bóg mordy* Yasminey Rezy, *Kolacja dla głupca* Vebera, *Małe zbrodnie małżeńskie*, *Wariacje enigmatyczne*, *Oskar* i *pani Róża* Schmitta, *Napis* Sibleyrasa, *Prawda* Zellera.

Ten ogromny dorobek teatralny obejmuje również sztuki dla dzieci – Barbara Grzegorzewska tłumaczy także literaturę dziecięcą i młodzieżową (utwory np. Pierre’a Gripario, Marie-Catherine d’Aulnoy, Blaise’a Cendrarsa, Jacques’a Preverta, Charles’a Perraulta). Na scenę trafiły liczne adaptacje opowiadań Gripario, w warszawskim Teatrze Łalka można było obejrzeć spektakl *Wakacje Mikołajka* we-

dług tekstu René Goscinnego. Przygody tego ulubieńca zarówno dzieci, jak i ich rodziców Grzegorzewska przyswaja polszczyźnie od lat 70., choć „poznała” go już w 1967 roku, kiedy to, podczas pobytu w Paryżu, znajomi podsunęli jej jeden z kilku tomów obecnych wówczas na francuskim rynku (sam *Mikołajek* do polskich księgarń trafił kilka lat wcześniej, przed jej przekładem, w wersji innych tłumaczy). „Spodobał mi się zawarty w nich humor, świeżość obserwacji bohaterów, życzliwość i ciepło, z jakimi autorzy (Goscinny i ilustrator Sempé) traktują wszystkie swoje postaci”, mówiła w rozmowie podczas promocji *Nieznanych przygód Mikołajka*. Dziś jest autorką przekładów znakomitej większości opowiadań o Mikołajku i jego kolegach.

Barbara Grzegorzewska pełniła rozliczne funkcje w Stowarzyszeniu Tłumaczy Polskich, Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich oraz Stowarzyszeniu Autorów ZAiKS; od 2010 roku jest zastępcą członka Rady Pisarzy i Tłumaczy Trzech Mór. Laureatka m.in. nagrody STP (1993), Nagrody ZAiKS-u (2000), „Błękitnej siódemki” – nagrody teatru środowiska policyjnego SCENA 07 (2006); nominowana do Listy Honorowej IBBY 2008 (w kategorii tłumacz). Odznaczona francuskim orderem Sztuki i Literatury (2014) oraz Medalem 100-lecia Stowarzyszenia Autorów ZAiKS (2018).

FOT. PRZEMEK WIERZCHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA

Marek Koterski. 80. urodziny

POETA W DOMU WARIATÓW

TEKST Łukasz Maciejewski

Outsider z mainstreamu. Lingwista kina, a także pisarz (wysokiej próby i klasy), którego pokochały miliony widzów. Marek Koterski swoimi filmami, realizowanymi rzadko, zawsze z wielkim nakładem sił i środków, udowadnia, że podziały na twórczość ambitną i komercyjną nie muszą wcale istnieć. Kino Koterskiego to filmy z najwyższej półki, wielka saga o polskim inteligencie, ale i o naszym kompleksie – tyle że kręcona bez poczucia wyższości. Saga, którą pokochały miliony widzów. Nie chodzi o to, że Marek Koterski wie więcej, że jest guru. Koterski nie chce być guru, nie poucza nikogo, kocha swojego widza. Intelpekt Koterskiego zderza się zaś z właściwym twórcy *Dnia świra* poczuciem humoru, z grandilokwencją językową wprowadzającą do polskiego kina całe gry słowne, powiedzenia. Kochamy kino Marka Koterskiego, ponieważ każdy kiedyś był (jest lub będzie) Adamem Miauczyńskim. Od Miauczyńskiego, czasami agresywnego, sardonicznego albo ironicznie-wyrozumiałego bohatera niemal wszystkich filmów Marka Koterskiego, nie ma ucieczki.

Twórca *Nic śmieszego* traktowany jest dzisiaj jako klasyk polskiego filmu, ale klasyk żywy i żwawy, po którym nikt przy zdrowych zmysłach nie spodziewa się odcinania kuponów, lecz czeka na ciągle nowe odkrycia, wzruszenia czy irytacje: ponieważ właśnie te dwie, jakże odmienne, reakcje odbiorcze, w świecie Koterskiego wzajemnie się przenikają.

Autor wielu dokumentów, dramatów, opowiadań, ale przede wszystkim kultowych filmów – *Życia wewnętrzne*, *Domu wariatów*, *Wszyscy jesteśmy Chrystusami* czy *Dnia świra*, dorobił się niespotykanej w naszym środowisku pozycji. Bezwzględny szacunek widzów, krytyków, ale i artystów: występ w filmie Koterskiego jest szczególnym wyróżnieniem, wybitne nazwiska, decydują się na

FOT. WOJCIECH DRUSZCZ



najmniejsze nawet epizody, niemal statystowanie, byleby tylko pojawić się na ekranie w filmie sygnowanym nazwiskiem reżysera.

W ostatnim, jak dotąd, filmie Marka Koterskiego, *7 uczuciach*, dojrzały aktorzy (Dorociński, Muskała, Figura, Więckiewicz) wrócili do dziecięcości, zagraли dzieci. Szkoła podstawowa, szkoła średnia, szkoła życia. To jest właśnie wielki temat kina twórcy *Ajlawju*. Zawsze w gruncie rzeczy jest przecież podobnie. Lepiej, gorzej, ale podobnie. Ławki drewniane, krzeselka, fikusy w oknach, mundurki, nie lubiana nauczycielka strofująca nas za pomocą linijki i ekerki skierowanymi wprost w otwarte dłonie delikwenta. „Dom wariatów” for ever. Pomiędzy rejestracją szkolnego tła rodzą się dziecięce fantazje, pierwsze afekty albo odkrywanie filmowej pasji, decydującej o błędach i triumfach dorosłości. O porażkach i zwycięstwach każdego Miauczyńskiego świata.

Kino Marka Koterskiego to również socjologiczny bezmała zapis pokoleniowych frustracji. To się bierze z domu, ze szkoły, z siebie. Przyjmowanie kilogramów słów, wyzwań, oczekiwań, przepuszczanie ich przez niedojrzałą jeszcze wrażliwość, a następnie wypływanie z siebie w stylu cokolwiek nonszalanckim, niespokojnym, zagmatwanym. Po wyjściu z kokonu dzieciństwa nic nie jest już ani proste, ani stałe, a rzeczywistość, nawet wówczas kiedy wydaje się nam, że nad nią panujemy, wymyka się spod kontroli. W *7 uczuciach*, podobnie jak we wspólnych dokumentach, realizowanych przez Koterskiego na początku kariery, reżyser pokazuje, że nigdy nie uda się wyrosnąć z mundurków, zaczepki, lizusostwa i ze strachu. Strachu nade wszystko. A ów strach u poety kina, jakim jest dla mnie Marek Koterski – i piszę to z pełną odpowiedzialnością – jest strachem o naszą i jego wrażliwość. O to warto się zmagać. Po to właśnie jest kino.



Krystyna Gucewicz-Przybora. 75. urodziny CZERWONOWŁOSA

TEKST Grzegorz Sowulca

„Eryk znał wszystkich, a Kryścia jeszcze więcej” – to opinia rysownika i satyryka Juliana Bohdanowicza. Eryk nazywał się Lipiński, został patronem warszawskiego Muzeum Karykatury, Krystyna Gucewicz powinna zostać patronką muzeum ciętej riposty. Ciętej? W plasterki, na ćwiartki, a może jednak serwowanej w całości niczym świeże wąpły z Wańkowiczowego dowcipu? No, jeśli ktoś przedstawia się jako „matka stand-upu nad Wisłą”, to co można dodać?

Należy do gwałtownie malejącego kręgu dziennikarzy-fachurów, gardzących „kwitami”, tak chętnie wy-

korzystywanymi dziś przez recenzentów wszelkiej maści. To praktyka wyniesiona z „Expressu Wieczorne-go”. Zdziwienie? Bo to przecież bulwarówka? Proszę zatem o porównanie tekstów publikowanych w „Ekspre-siaku” z tymi, które zamieszczają dzisiejsze „media szybkiego reagowania” – to odrębne światy, kosmosy nawet, wymagające znajomości odrębnych języków.

Gucewicz, wspominając ten dziennik, rzuca ważne spostrzeżenie: „»Express« to szansa, zaszczyt, przyjemność spotkania, poznania, serdecznych przyjaźni, rozmów z luminarzami kultury. Codziennie od-

rana do nocy, siedem dni w tygodniu. Pełnia”. Tak, tak było, weterani naszego stowarzyszenia też to potwierdzą – zawierało się kiedyś serdeczne przyjaźnie wytrzymujące lata. Krystyna Gucewicz stała się dzięki temu swego rodzaju antycelebrytką – zna wszystkich, choć nie z tego jest znana. Raczej ze swej wszechobecności tam, gdzie być warto, a czasem nawet należy. „Czerwonowłosa” pojawia się w nieoczekiwanych kwartałach, jej marchewkowego koloru czuprynę zauważyć można w miejscach zarówno przyciągających dużą liczbę gości, w tym oficjeli maści przeróżnej, jak i w wąskim gronie znajomych. Najchętniej tych związanych z teatrem, bo Gucewicz nie tylko jest recenzentką scenicznych wydarzeń – „recenzje cięte acz cenione za wysokie walory poznawcze” – ale i sama tworzy scenariusze i reżyseruje, współpracując z TVP i HBO. To z namaszczenia Wojciecha Malajkata, rektora warszawskiej Akademii Teatralnej, została „panią o czerwonych włosach”. Na jej prośbę objął rolę prowadzącego „Dyżury poetyckie” w Teatrze Narodowym, w czasie których czytane są utwory w autorskim wyborze Krystyny Gucewicz.

Że bywa reżyserką „theatrum vitae”, tłumaczyć chyba nie trzeba – ma nosa do spraw pozornie niemożliwych do załatwienia i ciągnie je do szczęśliwej konkluzji: odbudowa pałacu, organizacja imprezy, prezentacji, spotkania, łączenie ludzi. Podbija humorem, uśmiechem, żartem. Sporo z nich czynionych pro publico bono – współpraca z warszawskim Hospicjum Onkologicznym czy Specjalnym Ośrodkiem Wychowawczym w Ignacowie, jak i długoletni wolontariat w Domu Artystów Weteranów Scen Polskich w podwarszawskim Skolimowie.

Mimo „bywania” znajduje czas na swoją twórczość – kilkanaście tomików poetyckich, kilkanaście tomów prozy, w tym nader ciekawy, ciepły, ludziom sympatyczny „wybór z notesu telefonicznego” – do zawartych w nim nazwisk dobrała „okruchy, chwile, serdeczne drobiazgi. Jestem ich szczególnie kustoszem”, tłumaczy. ●

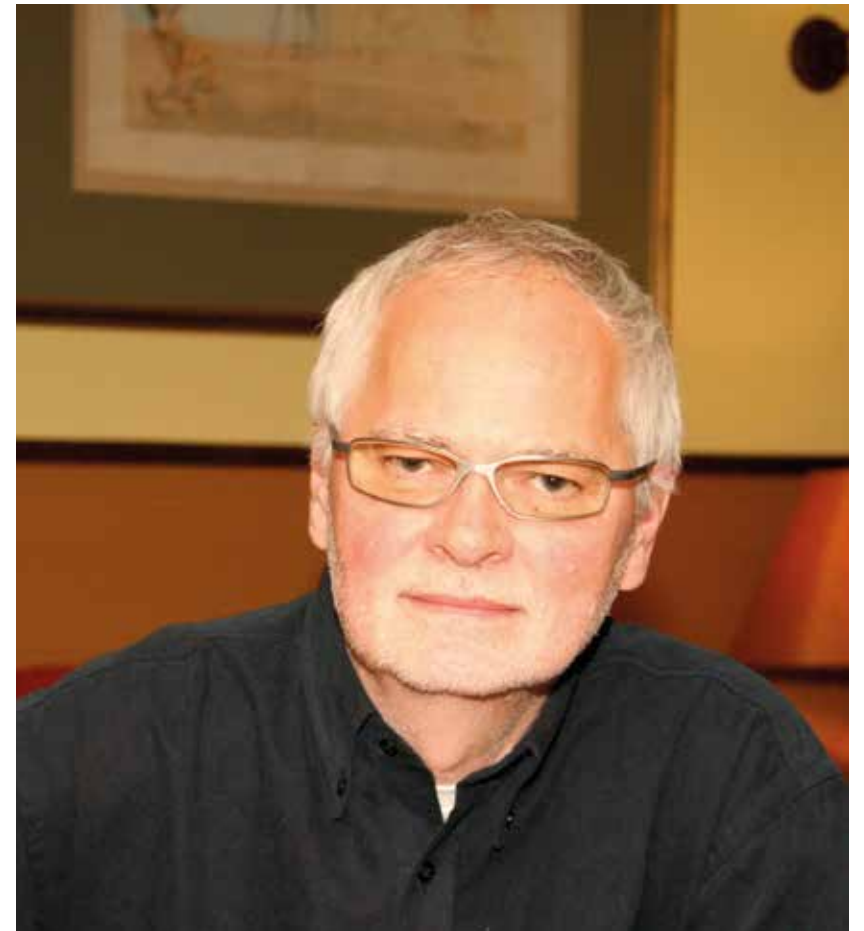
FOT. ARCHIWUM KRYSZTYNY GUCEWICZ

Odnajduje się jako kompozytor w niezwykle szerokim spektrum gatunków muzycznych – od muzyki eksperymentalnej i cyfrowej syntezy dźwięku po ilustrację filmową w obrazie dokumentalnym, a nawet piosenkę. W latach 1993-1997 był wiceprezesem Związku Kompozytorów Polskich i członkiem Komisji Repertuarowej Festiwalu Warszawska Jesień, w latach 1985-1999 był Szefem Studia Eksperymentalnego Polskiego Radia. Wykonawcami jego piosenek byli tacy artyści jak Irena Santor, Maryla Rodowicz czy Andrzej Zaucha.

Początki kariery muzycznej Szeremety przypadły na burzliwy i niełatwy dla debiutujących artystów okres. Otrzymał – zaraz po zakończeniu studiów w krakowskiej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej – prestiżową nagrodę w Konkursie Młodych Kompozytorów Związku Kompozytorów Polskich im. Tadeusza Bairda, kompozytor miał wyjechać na roczne stypendium do Los Angeles. Stan wojenny to uniemożliwił. Zagraniczne doświadczenia muzyczne udało mu się jednak zdobyć w Europie: w 1982 roku odbył podyplomowe studia kompozytorskie w Guildhall School of Music and Drama przy Barbican w Londynie, cztery lata później odbył staż komputerowy w Electronic Music Studio w Sztokholmie, zaś w 1991 roku w GMEB w Bourges we Francji. Pozyskana tam wiedza ukształtowała twórcę współtworzącego elitarnie grono polskich prekursorów muzyki eksperymentalnej, elektronicznej, elektroakustycznej i cyfrowej syntezy dźwięku. Jednym z ważniejszych dzieł Szeremety jest utwór *Triple Concerto for 3-tape exposition* nagrodzony w konkursie European Broadcasting Union i włączony, z ramienia Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej, do programu Światowych Dni Muzyki w Seulu.

O dużym uznaniu, jakim twórczość Ryszarda Szeremety cieszy się w polskim środowisku muzyki współczesnej, świadczyć może fakt, że już w wieku 33 lat debiutował na Festiwalu Warszawska Jesień utworem *Advocatus Diaboli* na wielką orkiestrę symfoniczną, a w kolejnych latach aż

FOT. BARBARA BOSSOWSKA-SZEREMETA



Ryszard Szeremeta. 70. urodziny NA STYKU GATUNKÓW

TEKST Aleksandra Chmielewska

dziewięć jego kompozycji zostało na tym festiwalu prawykonanych. Działalność Szeremety jest jednak doceniana również poza światem muzyki klasycznej. Z jazzową grupą wokalną Novi Singers (działającą w latach 1964-1985) odbył liczne koncerty w Polsce i za granicą, m.in. podczas Festiwalu Jazzowego Jazz Jamboree, a także w Ronnie Scott's Club w Londynie czy na Montreux Jazz Festival w Szwajcarii. Artysta z dumą wspomina współpracę z radiową Orkiestrą Jazzową Studio-S1 Andrzeja Trzaskowskiego –

czas, gdy udało mu się skupić wokół siebie artystów tej miary, co David Piatuch, Jan Pilch i Jarosław Kapuściński. Jego piosenka *Już nie ma dzikich plaż* została wybrana jednym z najpiękniejszych utworów w historii polskiej muzyki rozrywkowej i wykonana na „Koncercie Stulecia” podczas 55. Festiwalu Piosenki w Opolu. Te liczne dokonania artystyczne przyczyniły się do uhonorowania artysty przez ZAiKS nagrodą im. Henryka Warsa za całokształt dorobku kompozytorskiego. ●



Tadeusz Barucki. 100. urodziny WIEK ARCHITEKTA

TEKST Grzegorz Sowula

W 1939 roku był zaledwie matryzystą, przymierzał się do studiowania matematyki. Musiał odczekać kilka lat, ale w 1944 w Lublinie rozpoczął naukę na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym nowo powołanego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Dopełnił edukację studiami historii sztuki i architektury na Politechnice Warszawskiej i AGH w Krakowie.

Jego dorobek obejmuje kilka zrealizowanych projektów wewnątrz i budynków użyteczności publicznej (przedszkola, hotele) wykonanych dla państwowych biur projektowych, których był pracownikiem. Szybko jednak zaangażował się w pracę społeczną i popularyzatorską – znany jest najbardziej jako architekt, publicysta, historyk sztuki i dokumentalista urbanizacji, autor kilkuset tekstów

poświęconych architekturze na całym świecie, realizator filmów i reportaży, wykładowca i wielki promotor kultury architektonicznej. Już w roku 1947 został prezesem „Bratniaka” – akademika Studentów Wydziałów Politechnicznych w Krakowie. Lata 50. to okres szczególnej jego aktywności: był sekretarzem dwóch wydarzeń zorganizowanych w Warszawie, Międzynarodowego Spotkania Architektów (1954) i Ogólnopolskiej Narady Architektów (1956). W latach 1956-1961 pełnił funkcję sekretarza generalnego SARP (dekadę później został wiceprezesem tego branżowego stowarzyszenia), aktywnie działając – czy to poprzez prace wydawnicze – na rzecz środowiska polskich architektów.

Wcześniej nawiązana współpraca zagraniczna i liczne podróże przyniosły wiele pozytywnych efektów

dla polskich projektantów i budowniczych, Barucki zaś – poprzez swój udział w międzynarodowych sympozjach i konferencjach – stał się cenionym i znanym w świecie komentatorem i krytykiem architektonicznym; dla środowiska polskich projektantów i urbanistów był swoistym „oknem na świat”. Międzynarodowa Unia Architektów doceniła w 1981 roku jego wysiłki, przyznając mu wyróżnienie im. Jeana Tschumiego „za promowanie kultury architektonicznej i wymianę informacji o architekturze w świecie”. Warto tu wspomnieć, że Barucki był współzałożycielem bazy informacji architektonicznej Arkisyst, działającej pod auspicjami UNESCO.

Jest autorem monograficznych tomów poświęconych znamienitym postaciom światowej architektury (wiele z nich ukazało się za granicą), opracowań encyklopedycznych i albumowych prezentujących dorobek architektoniczny różnych krajów, kilku setek artykułów w polskich i zagranicznych czasopismach fachowych, filmów krótkometrażowych, wystaw, prezentacji i nagrań, w tym kilkuset audycji o architekturze nagranych dla Polskiego Radia, ale i dla Canadian Broadcasting Corporation.

Wśród przyznanych mu wyróżnień wymienić można Medal Komisji Edukacji Narodowej (1973), Honorową Nagrodę SARP (1985), Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2015) i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (2017), a także Odznakę i Medal ZAiKS-u, którego członkiem Barucki jest od 1961. W grudniu 1984 II Zjazd naszego stowarzyszenia powierzył mu funkcję członka Rady Stowarzyszenia, którą piastował do grudnia 2009.

*

23 czerwca w gmachu Wydziału Inżynierii Materiałowej Politechniki Śląskiej w Katowicach odbył się Benefis Tadeusza Baruckiego. Jego organizatorami byli Instytut Dokumentacji Architektury Biblioteki Śląskiej oraz Wydział Architektury Politechniki Śląskiej. Punktem kulminacyjnym spotkania był wykład Jubilata *O ciągłości w architekturze*. ●

FOT. PRZEMYSŁAW WOŹNIAK



Teresa Starzec. 70. urodziny KOLOROWY PTAK Z FOKSAL

TEKST Grzegorz Sowula

Włosy w odcieniu oranżu, złota, różu, fioletu, seledynu. Oprawki okularów oryginalne, też w różnych barwach. I stroje, fantazyjne, szyte wedle własnych koncepcji i z samodzielnie zaprojektowanego wzorzystego materiału. Oglądany uważnie wzór ujawnia motyw powtarzany od lat w obrazach artystki – równie kolorowe, w pełnej tęczęwej gamie... małe jezioro, oczko wody wśród łąk nad Narwią, gdzie Teresa Starzec ma swój wiejski dom.

Bywa tam tak często, jak może. Ale przyznaje, że nie dzieje się to tak często, jak by chciała. Bo Teresa Starzec nie tylko maluje i projektuje, ale od trzech dekad z okładem naucza. Jest pedagogiem z wyboru i z pasji, upodobania. Fundacja Atelier założona przez nią i jej męża Andrzeja Bielawskiego, grafika i malarza, stała się szkołą, która swym absolwentom zaszczenia uwrażliwienie na sztukę. „Pomagamy im rozpoznać możliwości, predyspozycje, potrzeby” – mówiła podczas jubileuszu 30-lecia pracowni w 2021 roku. W pomieszczeniach Kamienicy Artystycznej Foksal 11 odbywają się regularne zajęcia dla dzieci i młodzieży, warsztaty dla najmłodszych, kursy komputerowe, zajęcia przygotowujące do egzaminów i studiów na wyższych uczelniach artystycznych. A także odczyty, wykłady, pokazy filmowe, spotkania – w tym legendarne jubileusze i świąteczne „spędy”, w czasie których mieszają się pokolenia, zwłaszcza że niektórzy dawni uczniowie zaczynają na zajęcia przyprowadzać własne dzieci.

Grono absolwentów rośnie – są wśród nich znani dziś graficy (Jan Bajtlik, Tymek Jezierski, Michał Pawlik z Ma-ma Studio), projektanci mody (Zuzanna Wójcik, Magdalena

Muszyńska prowadząca swoje studio w Wiedniu), reżyserzy (Jan Komasa), muzycy (Gaba Kulka, Tymek Bryndał), autorzy wzornictwa meblowego (Jan Lutyk, twórca nagradzanego na świecie „Ribbon chair”), nie brak scenografów, rzeźbiarzy, ilustratorów, projektantów, fotografów, malarzy... Jakim cudem Starzec znajduje czas na swoją pracę twórczą – w tym ogromnie absorbującą, wymagającą dokładności i uwagi kolorowe drzeworyty? „Kwestia organizacji” – tłumaczy.

Pozwala jej to angażować się w wiele przedsięwzięć miejskich – w 2005 roku zainicjowała program „Sztuka w przestrzeni społecznej – Podaj dalej” stawiający ważne pytanie: czy i dlaczego społeczeństwo potrzebuje artystów. Spotkania organizatorów życia artystycznego, twórców z odbiorcami ich działań, publiczne dyskusje na te tematy mają dać odpowiedź na tak postawione pytania, ale i ujawnić nasz stosunek do sztuki: jak ją postrzegamy, co nam daje, jak bardzo jej odrzucenie może nas zubożyć.

Czasem, gdy na jej biurku zaczyna piętrzyć się zbyt dużo dokumentów, z którymi musi się uporać – niezbędne to dla funkcjonowania Fundacji – przyznaje się do zmęczenia. Wolałaby sięgnąć po pędzel, łowić kolory, oddawać nimi zmieniające się światło, którego fluktuacja, zależna od pór roku, fascynuje ją od dawna. Potrafi malować bardzo szybko, korzysta z akwareli, najbardziej przydatnych do momentalnego zapisu stałego motywu, który nigdy nie wygląda tak samo. Syntetyzuje krajobraz. Powrót do miasta staje się łatwiejszy. ●

FOT. PRZEMYSŁAW CHUDKIEWICZ

GRAND PRESS PHOTO 2022

Wojciech Grzędziński pracujący dla „The Washington Post” jest autorem Zdjęcia roku Grand Press Photo 2022. Nagrodzona fotografia przedstawia Irinę Maniukinę, która gra na fortepianie w swoim dopiero co zbombardowanym przez Rosjan domu. „Zostaliśmy dosłownie bez słów i to jest potęga fotografii” – powiedziała o tym zdjęciu Ami Vitale, przewodnicząca jury, sześciokrotna laureatka World Press Photo.

W tegorocznym konkursie jury w składzie: Ami Vitale (przewodnicząca) oraz Antonio Bat, Anna Bedyńska, Weronika Mirowska i Andrzej Zygmuntowicz wybrało do finału 48 zdjęć pojedynczych (Single), 11 reportaży (Stories) i pięć projektów dokumentalnych (Documentary Projects), wykonanych przez 63 autorów.



ZDJĘCIE ROKU
Wojciech Grzędziński dla „The Washington Post”

Irina Maniukina gra na fortepianie w swoim dopiero co zbombardowanym przez Rosjan domu.

Laureaci Grand Press Photo 2022

KATEGORIA SINGLE – OWN VISION

I miejsce – Bartłomiej Krężołek, Edytor.net

II miejsce – Kinga Wnuk, freelancerka

III miejsce – Michał Dyjuk, freelancer

KATEGORIA SINGLE – PEOPLE

I miejsce – Iwona El Tanbouli-Jabłońska, F11-Studio

II miejsce – Adam Lach dla „Der Spiegel”

III miejsce – Paweł Łączny, freelancer

KATEGORIA SINGLE – CULTURE, HOBBY, SPORT

I miejsce – Wojciech Grzędziński
dla „The Washington Post”

II miejsce – Bartłomiej Zborowski,
Polski Komitet Paraolimpijski

III miejsce – Julia Zabrodzka dla magazynu „Pismo”

KATEGORIA SINGLE – CLIMATE, RESPONSIBILITY

I miejsce – Karolina Misztal, „Dziennik Bałtycki”

II miejsce – Mateusz Grochocki, East News

III miejsce – Kinga Wrona,
Edytor Agencja Fotograficzna

KATEGORIA SINGLE – CURRENT EVENTS

I miejsce – Jędrzej Nowicki, „Gazeta Wyborcza”

II miejsce – Piotr Wójcik, Fundacja Picture Doc

III miejsce – Tomasz Pietrzyk, „Gazeta Wyborcza”

KATEGORIA STORIES – CURRENT EVENTS

I miejsce – Marek M. Berezowski, Agencja Reporter

II miejsce – Kuba Kamiński, East News

KATEGORIA STORIES – CLIMATE, RESPONSIBILITY

I miejsce – Iwona El Tanbouli-Jabłońska, F11-Studio

II miejsce – Katarzyna Ślesińska, freelancerka

KATEGORIA STORIES – PEOPLE

I miejsce – Kasia Strek, Panos Pictures

II miejsce – Anna Liminowicz, „The Globe and Mail”

KATEGORIA DOCUMENTARY PROJECT

I miejsce – Roman Kalinowski, Pix.House

II miejsce – Krzysztof Gołuch, „Przegląd Lokalny”

Więcej na: grandpressphoto.pl



KATEGORIA OWN VISION

I NAGRODA Bartłomiej Krężołek (Edytor.net)

Kolaż zdjęć hałd ziemi w środku miasta powstałych przy budowach osiedli i budynków użyteczności publicznej.

Partnerem kategorii OWN VISION jest Stowarzyszenie Autorów ZAiKS



KATEGORIA SINGLE – PEOPLE
I NAGRODA Iwona El Tanboulī-Jabłońska (F11-Studio)

Fotografia Jagny, pisarki, dziennikarki, psycholożki i matki dwójki dzieci, u której zdiagnozowano nowotwór piersi.



KATEGORIA SINGLE – CURRENT EVENTS
I NAGRODA Jędrzej Nowicki („Gazeta Wyborcza”)

Dworzec główny we Lwowie w dniu inwazji Rosji na Ukrainę.



KATEGORIA SINGLE – CLIMATE, RESPONSIBILITY
I NAGRODA Karolina Misztal („Dziennik Bałtycki”)

Festiwal Roślin w gdańskiej hali Plenum z widokiem na tereny dawnej Stoczni Gdańsk.



KATEGORIA DOCUMENTARY PROJECT
I NAGRODA Roman Kalinowski (Pix.House)

„Daleko od domu”; młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy nr 2 w Warszawie to placówka resocjalizacyjna dla dziewcząt.



KATEGORIA STORIES – PEOPLE
I NAGRODA Kasia Strek (Panos Pictures)

We Francji co roku 220 tys. kobiet zgłasza przemoc domową, a co trzy dni jedna zostaje zabita, najczęściej przez swojego obecnego lub byłego partnera.



KATEGORIA STORIES – CURRENT EVENTS
I NAGRODA Marek M. Berezowski (Agencja Reporter)

24 lutego 2022 roku rosyjskie wojska zaatakowały Ukrainę z kilku stron, a jednym z kierunków ataku była stolica.



KATEGORIA YOUNG POLAND – SINGLE

I NAGRODA Monika Kwiecień (Ośrodek Postaw Twórczych Uniwersytetu Wrocławskiego)

Mała uchodźczyni po przekroczeniu przejścia granicznego w Medyce w pierwszym tygodniu inwazji Rosji na Ukrainę.



KATEGORIA STORIES – CLIMATE, RESPONSIBILITY

I NAGRODA Iwona El Tanbouli-Jabłońska (F11-Studio)

Na Wyspach Owczych od czerwca do października każdego roku miejscowi rybacy biorą udział w Grindadrap – polowaniu na grindwale.



KATEGORIA YOUNG POLAND – STORIES

I NAGRODA Mikołaj Tomczak (Akademia Sztuki w Szczecinie)

Zdjęcia Romana – 66-letniego mechanika samotnie mieszkającego w zrujnowanym domu na dużej działce.

Podczas gali Grand Press Photo 2022 wręczono także nagrody specjalne oraz rozstrzygnięto konkurs Photo Book of the Year 2021. Osobne jury (Maga Ćwieluch, Jan Piechota, Paweł Rubkiewicz i Mateusz Sarekto) przyznało tę nagrodę Rafałowi Milachowi za książkę *Strajk*.

11 KWIETNIA 2022

Budyń z domku

JACEK SZYMKIEWICZ

TEKST Krzysztof Siwczyk

Jacek Szymkiewicz, znany pod ksywą Budyń, był artystą nietuzinkowym. Chyba pierwszy raz w życiu widziałem go na scenie teatru GuGalandier w Katowicach, w jednym z wczesnych wcieleń grupy Pogodno. To była druga połowa lat 90. Pogodno grało wtedy muzykę mocno improwizowaną, wpisując się w koniunkturę na różnego rodzaju estetyczne alternatywy muzyczne. Poszukiwania dźwiękowe Szymkiewicza opalizowały wtedy w rejonach kontrolowanego hałasu, który generowały formacje takie jak Ścianka czy Something Like Elvis. Przy czym w warstwie tekstowej chyba zawsze Szymkiewiczowi bliżej było do absurdałnych realizacji grup takich jak Kury czy Trupy. Zresztą estetyka jassowa, w jakiej widziałem wtedy Pogodno, przyniosła polskiej scenie muzycznej lat 90. odświeżający powiew nonszalanckiej dezynwoltury literacko-muzycznej. Pokrewność scen poetyckich i muzycznych tamtego czasu chyba najlepiej oddawało przenikanie się środowisk dotychczas szczelnie pozamykanych we własnych bańkach, czego wymownym przykładem okazała się działalność Marcina Świetlickiego i Świetlików. Szymkiewicz, metrykalnie młodszy od tak zwanego pokolenia „bruLionu”, najwidoczniej dużo tej formacji zawdzięczał, szczególnie dbając o literacką jakość wyśpiewywanych przez siebie fraz.

Z czasem jego „literackość” muzyczna dawała o sobie coraz mocniej znać. Kolejne, coraz bardziej dojrzałe płyty Pogodno okazywały się integralnymi wypowiedziami artystycznymi, żwawo komentującymi tyleż przemiany społeczno-kulturowe polskiego, tajemniczego ustroju, ile opisywały – z ducha kontrkulturowy – stan mentalny młodych wtedy ludzi, próbujących instalować swoją wrażliwość na marginesach coraz bardziej prostackiego i grafomańskiego mainstreamu muzycznego, którego signum do dziś pozostaje *Orla cień*.

Szymkiewicz był niezwykle przewrotnym tekściarzem i kompozytorem. Nawet w momentach radiowej popularności utworów takich jak *Górniczno-hutnicza orkiestra dęta* nie próbował tej popularności dyskutować, lecz natychmiast zmieniał kierunek muzycznej eksploracji. Byłem postronnym świadkiem powstawania niektórych utworów, które zasiłowały chyba najlepszą płytę Pogodno, czyli „Pielgrzymkę psów”. Grupa stacjonowała wtedy w Mikołowie, w domku babci Michała Pfeiffa, basisty zespołu. Natychmiast domek ten skolonizowała poważna załoga różnych freaków, artystów mniej lub bardziej spełnionych, rekrutujących się spośród najróżniejszych dziedzin sztuki.

W tym chaosie rodziła się płyta, która wydaje się po dziś dzień najbardziej „skontrolowanym” dziełem Pogodno, gdzie każdy dźwięk i słowo przystają do siebie w dziwnej – podlanej lokalnym narzeczem i śląskim humorem – harmonii. Nie bez kozery był tu fakt, że jeszcze na początku nowego tysiąclecia Pogodno jawiło się jako monolit artystyczny z wyraźnym liderem Budyniem, który jednak potrafił twórczo korzystać z talentów członków zespołu, rewelacyjnego Hrabiego Fochmanna i Michała Macuka, z którym zresztą współpracował Budyń do końca żywota tej grupy.

Silna osobowość Budynia ewidentnie rozpychała Pogodno od środka, szukając ujścia w innych muzycznych wcieleniach, z których zawsze wychodził obronną artystyczną ręką. Miał świetną intuicję do współtowarzyszy scenicznych. Stworzył piorunujący duet z Bajzlem w ramach projektu Babu Król, który witałem z radością, gdyż panowie w duecie wzięli na warsztat wiersze Edwarda Stachury, uwalniając je od upupiającej konwencji „stachuriad”, w których przez dekady grzęzły w błotach ogniskowej ballady. Tymczasem Bajzel i Budyń dodali tym wierszom szwungu i muzycznego kopa, na jakie zasługiwały. Generalnie, działalność Budynia z Bajzlem określiła pewne warunki wolności artystycznej w coraz bardziej zgłajszachtowanej rzeczywistości, w której pojęcia alternatywy i mainstreamu traciły wyraźne kontury. Co ciekawe, Budyń brał udział w ekstremalnie komercyjnych przedsięwzięciach, jak „Męskie granie”, pisał muzykę dla piosenek i piosenkarzy tzw. głównego nurtu, ale nie stracił nigdy czystego instynktu rewelatora w ramach konwencji, którą aktualnie uprawiał. Po prostu potrafił poszerzać zakres swojej dziedziny: a była nią niemal kabaretowa refleksja egzystencjalna uprawiana za pomocą słowa i gitary, choć świetnie obsługiwał również saksofon.

Przedwczesna śmierć artysty w oczywisty sposób przyczynia się do fałszywego gloryfikowania wszelkich jego przymiotów, dlatego myśląc o zmarłym Budyniu, przypominam sobie jego niewyparzony czasem język i choleryczne zachowania. Kiedyś bardzo się pożarliśmy „na domku”. Przeprosił po latach w Tucznie, gdzie zagrał bardzo dobry set z Bajzlem, po czym pobił się z Tymonem. Co samo w sobie było absurdałne jak jass. Siedzieliśmy jak dwaj śledziennicy na dziedzińcu zamku, w promieniach poranka. Nie wyglądał wtedy na szczęśliwego, ale się uśmiechał. I ten jego uśmiech za mną chodzi.

FOT. PAP / IRENEUSZ SOBIESZCZUK

18 KWIETNIA 2022

Urodzony w czepku ANDRZEJ KORZYŃSKI

TEKST Grzegorz Brzozowicz

W wieku 82 lat zmarł Andrzej Korzyński, jeden z najwszechstronniejszych polskich kompozytorów. Autor muzyki do ponad stu filmów i seriali telewizyjnych, twórca wielu przebojów i trzech musicali. Stworzył postać Franka Kimono i dziecięce hity o przygodach Pana Kleksa.

Andrzej Korzyński urodził się 2 marca 1940 roku w okupowanej Warszawie. Jak sam twierdził, był w czepku urodzony, i to dosłownie. Po przyjściu na świat jego głowa była obłożona w białą błonę, więc... W wieku trzech lat dawał publiczne koncerty, śpiewając m.in. *Brunetki, blondynki*, przebój Kiepur, dzięki czemu jego rodzina miała względy u sklepikarzy, a nawet niemieckich patroli, które chodziły po Warszawie. Śpiewający maluch rozczyłył wszystkich. Przed powstaniem warszawskim ojciec wywiózł rodzinę ze stolicy. Jedną z pierwszych bomb, jakie spadły na miasto, trafiła w ich kamienicę. Zginęli wszyscy mieszkańcy. W piątej klasie podstawówki do jego ławki przydzielono Andrzejkę „Aduśia” Żuławskiego, późniejszego słynnego reżysera filmowego. No i licealista Korzyński zakochał się, i to na całe życie, w trzynastoletniej Sylwii, co też miało wielki wpływ na jego karierę zawodową.

*

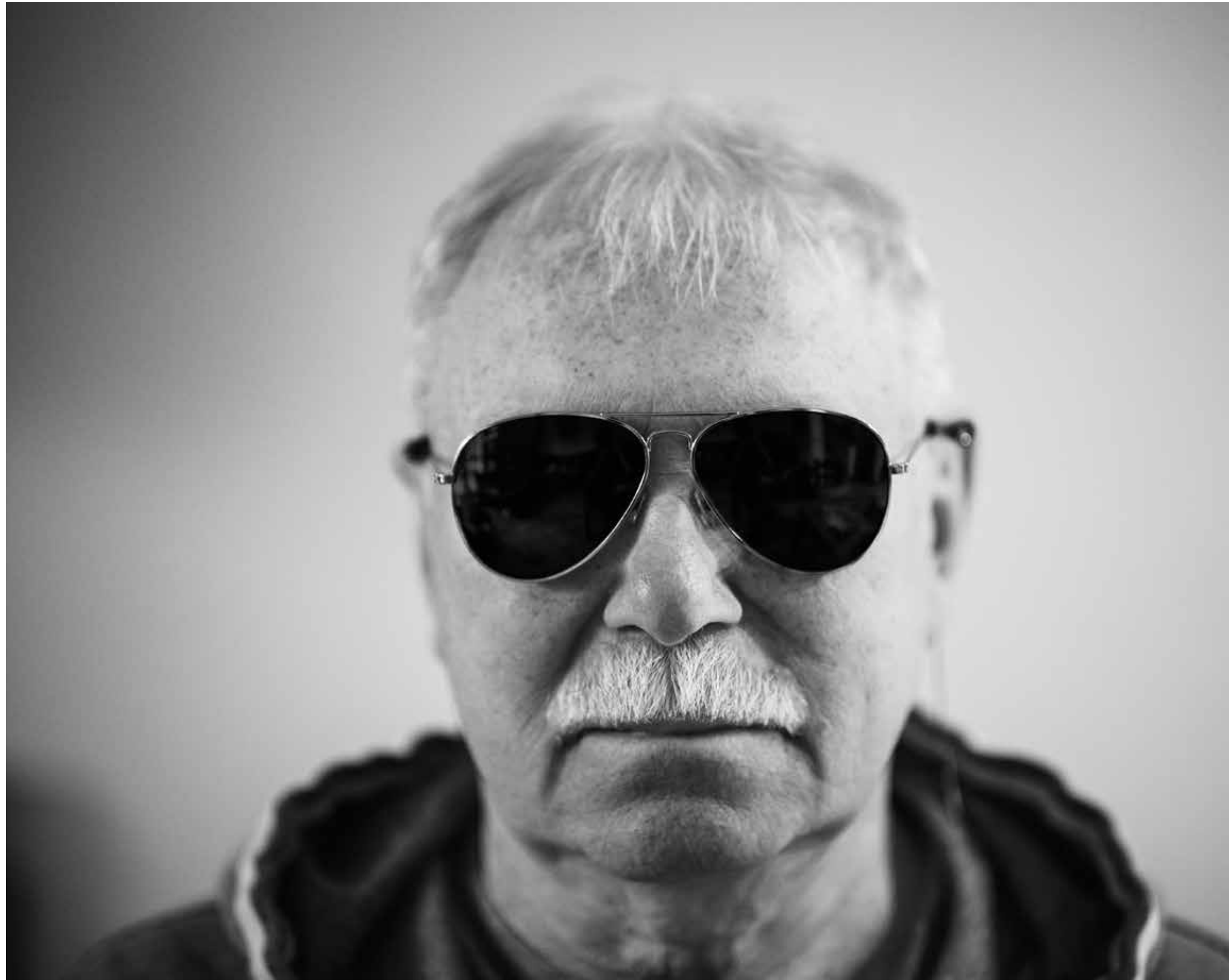
Korzyński mimo wielkiego i różnorodnego dorobku był w Polsce

jeszcze do niedawna zapomniany. Renesans jego twórczości nastąpił dzięki odkryciu jego muzyki przez Andy’ego Votela, cenionego angielskiego dj-a i wydawcę. Jego wytwórnia, Finders Keepers, opublikowała na początku poprzedniej dekady pięć luksusowo oprawionych albumów winylowych i kompaktowych. Płyta z muzyką do obrazu Andrzeja Żuławskiego *Possession (Opętanie)* wzbudziła zachwyt wśród krytyków i odniosła sukces komercyjny. Co więcej, Votel zmiksował instrumentalne fragmenty ścieżki dźwiękowej do filmowych przygód Pana Kleksa i stworzył multimedialny performance *Kleksplotation*, który pokazał na trzech kontynentach. No i potem ruszyło. Koncerty muzyki Korzyńskiego odbyły się m.in. na festiwalach Unsound w Krakowie, Soundedit w Łodzi, w sali The Barbican w Londynie czy w Centrum Spotkań Kultur w Lublinie. Powstał również film dokumentalny *Andrzej Korzyński – Zapomniany diament*, zrealizowany przez niżej podpisanego.

*

W 1965 roku Andrzej Korzyński ukończył Akademię Muzyczną. Jako pracę dyplomową skomponował minioperę radiową *Klucz*, którą można znaleźć w archiwach radiowej „Jedynki”. Zamiast do filharmonii młody pianista trafił do kabaretu Manekin. W tym samym roku poślubił Sylwię,

FOT. PRZEMEK POMARAŃSKI / GAD RECORDS



która miała na nazwisko Sokorska. Jej ojcem był szef Radiokomitetu – Włodzimierz Sokorski. Trzej młodzi zapaleńcy (Mateusz Święcicki, Witold Pograniczny i Andrzej Korzyński) poszli do dyrektora Programu I Polskiego Radia i... powstało Młodzieżowe Studio Rytm. W ciągu ośmiu lat jego istnienia studio zarejestrowało ponad tysiąc trzysta piosenek bigbitowych wykonawców, od Niebiesko-Czarnych po Marka Grechutę. Korzyński komponuje w tym czasie przeboje dla Violetty Villas, Alibabek, Niemeny i zespołów Trubadurzy oraz ABC. Największe sukcesy odnosi z Piotrem Szczepanikiem, dla którego pisze wielkie przeboje *Żółte kalendarze* i *Kochać*.

W tym czasie Andrzej Żuławski ukończył filmówkę w Paryżu i odbył staż u Andrzeja Wajdy przy filmach *Samson* i *Popioły*. W 1967 szkolny przyjaciel angażuje Korzyńskiego do napisania muzyki do jego dwóch filmów telewizyjnych. Ich współpraca będzie trwała aż do śmierci słynnego reżysera i obejmie dziesięć filmów fabularnych.

Korzyński miał nie tylko wielki dar do komponowania muzyki filmowej, ale sprawdzał się w różnych stylizacjach i pracował szalenie szybko. Drugim reżyserem, z którym pracował, był Jan Rybkowski, a po nim zgłosił się sam Andrzej Wajda. Z mistrzem zrealizował siedem filmów, w tym tak głośne jak *Wszystko na sprzedaż*, *Polowanie na muchy*, *Brzezina*, *Człowiek z marmuru* i *Człowiek z żelaza*. W latach 70. i 80. Korzyński napisał ścieżki dźwiękowe do kinowych przebojów: *W pustyni i w puszczy*, *Nie ma mocnych*, *Kochaj albo rzuć*, *Motyle* czy *Wielki Szu* oraz popularnych seriali *07 zgłoś się*, *S.O.S.*, *Tajemnica Enigmy* czy *Janka*. Współpracuje z takimi reżyserami jak Sylwester Chęciński, Władysław Ślesicki, Jerzy Hoffman, Jerzy Gruza, Krzysztof Gradowski czy Stanisław Jędryka. Tworzy nie tylko w Polsce, ale też w Bułgarii i Związku Radzieckim. Na długo zagości na ekranach w NRD, gdzie będzie przez lata współtworzył z reżyserem Celino Bleiweissem. Współpracę panowie będą kontynuowali

również po ucieczce Bleiweissa do Niemiec Zachodnich. Tam powstanie serial *Anna Maria*, który będzie miał 27 odcinków, a każdy z nich obejrzy ponad 10 mln widzów. Mimo wielkiej popularności obrazów z muzyką Korzyńskiego, w Polsce Ludowej ukazała się tylko jedna płyta długogrająca z jego filmowymi tematami. Było to w 1972 roku. Na następne filmowe albumy wydane w naszym kraju trzeba będzie czekać ponad 40 lat!

Korzyński jako jeden z pierwszych muzyków w naszym kraju eksperymentował z instrumentami elektronicznymi oraz preparował dźwięki w studiu nagraniowym, wykorzystując różne prędkości odtwarzania taśm. Wraz z Mateuszem Święcickim założył pierwszy polski zespół elektroniczny Arp Life. Andy Votel ceni przede wszystkim właśnie ten, eksperymentalny okres twórczości Korzyńskiego. Na wydanych w Wielkiej Brytanii płytach znalazły się nagrania z filmów Żuławskiego, *Człowieka z żelaza* Wajdy i serialu *S.O.S.*

W latach 80. Korzyński ponownie zaczął odnosić wielkie sukcesy, pisząc piosenki. Jego hity śpiewa Maryla Rodowicz, Zdzisława Sośnicka, Małgorzata Ostrowska, Stefan Friedmann i Piotr Fronczewski. Wielką popularnością cieszyła się seria filmów fabularnych oraz płyt o przygodach Pana Kleksa. Gigantyczny sukces komercyjny – 400 tys. sprzedanych egzemplarzy – odniósł album, na którym kompozytor wykreował (napisał zarówno muzykę, jak i teksty) postać dyskotekowego bramkarza Franka Kimono. Na fali popularności tych wydawnictw Korzyński napisał muzykę do musicali *Drugie wejście smoka*, czyli *Franek Kimono Story* (1984) oraz *Akademia Pana Kleksa* (2007). Drugi z musicali obejrzało prawie 150 tys. widzów. Korzyński ma w swoim dorobku jeszcze musical *Czarna dziura* (1985) o przygodach małżeństwa żyjącego w PRL-owskim blokowisku.

Trzeci niebывały sukces komercyjny w karierze kompozytora zdarzył się przez przypadek i wbrew intencjom twórców. W 1991 roku Korzyński zaproponował Markowi Kondratowi nagranie kilku piosenek,

w których wspólnie pośmialiby się z czasu transformacji. W tekście piosenki *Mydélko Fa* Korzyński szydził z nieporadnych, głupawych polskich reklam. Tym razem muzykę napisał 17-letni syn kompozytora, Mikołaj, który użył do aranżacji najprostszych klawiszy, by mocniej podkreślić tandetny charakter reklamy mydélka Fa. Muzyczny żart błyskawicznie trafił pod strzechy, stając się na lata weselnym standardem. W ten sposób zrodził się nowy kierunek muzyczny zwany początkowo muzyką chodnikową, a obecnie znany jako disco polo.

Niestety, pod względem zawodowym lata 90. i 2000 nie będą dla Korzyńskiego udane. Otrzymywał mniej ofert, a filmy, do których pisał muzykę, nie odnosiły sukcesów. Dotyczyło to również obrazów realizowanych zarówno przez Żuławskiego (*Szaman*, *Wierność*), jak i Wajdę (*Panna Nikt*). Również czwarta część opowieści o Panu Kleksie (*Tryumf Pana Kleksa*) przeszła raczej niezauważona.

Na szczęście zagraniczny sukces płyt wydanych początkowo w Wielkiej Brytanii, a później nawet w Nowej Zelandii, odbił się echem w polskiej prasie muzycznej. Michał Wilczyński, szef kwartalnika muzycznego „Lizard”, w 2010 roku założył firmę fonograficzną GAD Records. W 2014 wydał po raz pierwszy na kompakcie album formacji Arp Life znanej z muzyki do *Człowieka z marmuru*. Obecnie w katalogu jego firmy znajduje się siedemnaście płyt z nagraniami Korzyńskiego.

Film *Andrzej Korzyński – Zagubiony diament* można zobaczyć na stronie vod.tvp.pl pod linkiem: <https://vod.tvp.pl/website/zagubiony-diament-andrzej-korzyński.28767361>



11 KWIETNIA 2022

IRENA RESZKE

Socjolog związana z Polską Akademią Nauk, profesor. Przez wiele lat pracowała w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Jej zainteresowania obejmowały głównie pozycję społeczną kobiet i kwestie nierówności społecznych zachodzących między mężczyznami i kobietami w pracy zawodowej. Badała również stereotypy wizerunku osób bezrobotnych i opinie, z jakimi spotykają się bezrobotni i – ogólniej – problem bezrobocia w Polsce. Jako jedna z pierwszych badaczek zwracała uwagę na nierówności płci na rynku pracy, poświęcając temu tematowi wiele ze swych publikacji naukowych, w tym tak klasyczne pozycje jak *Prestiż społeczny a płeć. Kryteria prestiżu zawodów i osób* (1984, tom wydany także w języku angielskim) czy *Nierówności płci w teoriach. Teoretyczne wyjaśnienia nierówności płci w sferze pracy zawodowej* (1991). Inne jej istotne prace dotyczyły wpływu, jaki poziom wykształcenia wywierała na wysokość uposażeń (np. *Spółeczne uwarunkowania wyboru szkoły zawodowej i odpływu uczniów ze szkół*, 1972 czy *Następstwa rozbieżności między poziomami zarobków i kwalifikacji*, 1977). Była ceniona za klarowność wywodu i precyzję terminologiczną, co umożliwiało czytelnikom zapoznanie się ze skomplikowanymi nieraz tematami współczesnej socjologii. Była członkiem sekcji I naszego stowarzyszenia (Autorów Dzieł Naukowych).



1 MAJA 2022

ALEKSANDER NAWROCKI

Poeta, pisarz, krytyk, tłumacz, wydawca. Od 1970 roku był członkiem sekcji F (Autorów Dzieł Literackich) naszego stowarzyszenia.

Absolwent filologii polskiej i węgierskiej, a także etnografii na Uniwersytecie Warszawskim. Debiutował w 1965 roku w tygodniku „Kultura”, gdzie działem poezji kierował Stanisław Grochowiak; rok później na rynku pojawił się tom wierszy Nawrockiego, *Rdzawe owoce* (PAX). Jego dorobek obejmuje kilkadziesiąt tomów poetyckich, tekstów krytycznych, powieści, utworów autobiograficznych, antologii poetyckich z przekładami jego autorstwa. Dziełem bodaj najważniejszym była trzytomowa *Poezja polska – antologia Tysiąclecia*. Węgrom poświęcił m.in. pracę *Jak zamordowano Imre Nagya* oraz zaskakującą analizę historyczną *Szamanizm i Węgry*.

Jego specjalnym projektem były Festiwale Poezji Słowiańskiej, mocno wykraczające poza granice, jakie narzucać mogła nazwa. Wydawane przez niego czasopismo „Poezja Dzisiaj” publikowało zarówno poetów z krajów słowiańskich, jak i ...aborygeńskich – liczyła się jedynie wartość literacka utworów.

Był laureatem wielu prestiżowych nagród zagranicznych i polskich. W 2016 roku otrzymał Nagrodę ZAIKS-u w dziedzinie literatury.



12 MAJA 2022

MARIA PAŃCZYK-POZDZIEJ

Dziennikarka, senator czterech kadencji, propagatorka śląskich spraw. Od 1997 roku należała do Sekcji D (Autorów Utworów Literackich Małych Form).

Ukończyła filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Od 1971 rozpoczęła ścisłą współpracę z Radiem Katowice. Propagowała w nim Śląsk i Ślązaków, kulturę tego regionu, jego gwarę. Uważała jednak, że słynna w Polsce „godka” paradoksalnie mówiła najmniej o śląskości danej osoby – według niej liczyła się tradycja rodzinna, wychowanie, dbanie o kulturowe dziedzictwo.

Zainicjowany przez nią konkurs „Po naszymu, czyli po śląsku” wylaniał laureatów najlepiej znających śląską gwarę, obyczaje i folklor. Dwukrotnie wyszła z konkursem poza Katowice, organizując jego edycje w Teksasie, gdzie nie brakuje potomków ubiegłowiecznych osadników. W katowickiej telewizji zainicjowała cykl programów „Sobota w Bytkowie”. Była autorką śpiewnika *Pośpiewomy po naszymu* oraz kilku książek poświęconych regionowi.

Była radną Sejmiku Województwa Śląskiego, w Senacie RP pracowała w Komisji Kultury i Środków Przekazu, Komisji Rodziny i Polityki Społecznej oraz Komisji Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą. Pełniła również funkcję wicemarszałek Senatu VIII kadencji (2011-2015). Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.



7 CZERWCA 2022

ZOFIA
SIERADZKA-
BIENIEWSKA

Dziennikarka, krytyczka teatralna, członkini dwóch sekcji – C (Autorów Dzieł Dramatycznych) i M (Autorów Prac Publicystycznych) naszego stowarzyszenia.

Urodzona w 1930 roku, debiutowała jako 24-latka na łamach „Głosu Pracy”, dziennika Centralnej Rady Związków Zawodowych, w którym regularnie publikowała omówienia oglądanych na krajowych scenach spektakli. Po zamknięciu pisma w 1981 roku pisywała dla „Teatru”, gdzie była redaktorką, „Perspektyw”, „Tygodnika Kulturalnego” i „Argumentów”. Za zamieszczaną na łamach tego tygodnika publicystykę kulturalną otrzymała w 1988 roku II nagrodę Klubu Krytyki Kulturalnej – w jednym z poświęconych jej tekstów podkreślono, że jej legitymacja klubowa nosiła numer 2. Dla Telewizji Polskiej przygotowywała opracowania sztuk teatralnych. Jej mężem był Henryk Bieniewski, również krytyk, organizator życia teatralnego w Polsce.

W 2009 roku została odznaczona Medalem ZAiKS-u.



10 CZERWCA 2022

TEODOR
SZWEJ

Kompozytor, autor tekstów piosenek, członek sekcji B (Autorów Utworów Muzyki Rozrywkowej i Taneczne) od 1987.

Urodzony w Dobrej (woj. kieleckie), ukończył w 1955 studia prawnicze. Wykształcenie muzyczne zdobywał prywatnie – uczył go ojciec, grający na instrumentach dętych w zespołach wojskowych. W latach 70. Teodor Szwej dołączył do warszawskiego klubu studenckiego „Hybrydy” jako laureat konkursu kompozytorskiego i autorskiego. W 1974 roku Polskie Radio zakupiło jego piosenkę *Legenda cygańska* (ukazała się na płycie), rok później – muzykę instrumentalną. W latach 80. nawiązał współpracę z Telewizją Polską, promującą m.in. piosenkę *Wędrowni Cyganie*. Od lat 70. jego utwory wykonywane były często na estradach Warszawy i innych miast, m.in. w tak popularnych programach jak „Podwieczorek przy mikrofonie”, wykonywany na żywo w kawiarni „Stolica” i transmitowany przez Polskie Radio. Tworzył również pod pseudonimem „Paweł Dorian”, używanym wspólnie z Andrzejem Zygierewiczem.



15 CZERWCA 2022

JAN LUDWIK
ŚLASKI

Filolog, historyk literatury. Był członkiem sekcji I (Autorów Dzieł Naukowych) Stowarzyszenia Autorów ZAiKS od 1980 roku.

Urodzony w Poznaniu w rodzinie o tradycjach ziemiańskich; ukończył Uniwersytet Warszawski z dwoma dyplomami: filologii węgierskiej (1957) i polskiej (1960). Pozostał na uczelni jako jej pracownik naukowy, wykładowca i zastępca dyrektora Instytutu Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum”. W latach 1961-63 był lektorem języka polskiego w Budapeszcie, z kolei lata 1966-1970 spędził jako lektor we Florencji. Doktoryzował się w 1968 roku na UW, był profesorem zwyczajnym tegoż uniwersytetu oraz uczelni w Padwie i Wenecji (Università Ca’ Foscari).

Znawca literatury staropolskiej, szczególnie renesansowej, był autorem, edytorem i wydawcą niezliczonych studiów komparatystycznych dotyczących literatury i kultury węgierskiej i włoskiej. Współzałożyciel i członek honorowy Associazione Culturale Italo-Polacca del Veneto (Stowarzyszenia Kulturalnego Włosko-Polskiego w Weneto). Jego prace – artykuły, książki, antologie – ukazywały się w Polsce, na Węgrzech, we Włoszech, Szwecji i innych krajach. Był członkiem Accademia Galileiana w Padwie oraz członkiem honorowym International Association for Hungarian Studies.



15 CZERWCA 2022

JERZY
JACKL

Historyk literatury i teatrolog. Członkiem sekcji I (Autorów Dzieł Naukowych) Stowarzyszenia Autorów ZAiKS był od 1960 roku.

Urodzony w Lubartowie w 1933 roku, studiował na Wydziale Filologii Polskiej UW. Po ukończeniu studiów pracował w Polskiej Akademii Nauk (w Instytucie Sztuki, następnie w Instytucie Badań Literackich), skąd przeszedł do Akademii Teologii Katolickiej; był również adiunktem w warszawskiej Akademii Teatralnej. Jako redaktor Państwowego Wydawnictwa Naukowego był autorem haseł i artykułów w encyklopediach i leksykonach poświęconych tematyce literackiej, teatralnej i filmowej. Dla Teatru Telewizji przygotowywał adaptacje sztuk teatralnych.

W 1977 roku został współpracownikiem Jana Józefa Lipskiego, publicysty i historyka literatury, wówczas związanego z KOR-em. Działal w strukturach NSZZ „Solidarność”, redagował książki podziemnych oficyn, jak i „Biuletyn Międzywydawniczy”. Był również współtwórcą Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej. Za „wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce” prezydent Bronisław Komorowski odznaczył go w 2012 roku Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.



16 CZERWCA 2022

JANUSZ
KĘPSKI

Kompozytor, aranżer, pianista, lider zespołów, członek sekcji B (Autorów Utworów Muzyki Rozrywkowej i Tanecznej) Stowarzyszenia Autorów ZAiKS od 1968 roku.

Był absolwentem PWSM w Warszawie (Wydziału Teorii i Kompozycji). W latach 1966-68 był kierownikiem muzycznym i inicjatorem zespołu Partita. Do połowy lat 70. był opiekunem artystycznym solistów i zespołów działających pod egidą Klubu Piosenki ZAKR, pracując równocześnie jako pedagog średnich szkół muzycznych. W tejże dekadzie pełnił funkcję kierownika artystycznego zespołu Filipinki, później kierował grupą wokalną Medium.

Opracowywał i aranżował utwory muzyczne, tworzył muzykę do spektakli teatralnych (m.in. *Pani Latter*, *Poskromienie złościcy*, *Oszalały Herakles*, *Sen nocy letniej*), filmów i seriali (*Szwedzi w Warszawie*, *Uciec jak najbliżej*), musicali (*Blask szklanej kuli*, *Musical hall*, *Karmazynowa dama*), widowisk muzycznych. Jego piosenki wykonywali m.in. Andrzej Dąbrowski, Stenia Koźłowska, Jerzy Połomski, Irena Santor, Zdzisława Sośnicka, Joanna Rawik. Najbardziej znaną jego kompozycją pozostanie *Jaskółka uwięziona* ze słowami Kazimierza Szemiotha, za której wykonanie Stan Borys otrzymał na Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu w 1973 roku nagrodę dziennikarzy.

3 CZERWCA 1962

Mój ojciec WALERY JASTRZĘBIEC-RUDNICKI

TEKST Anna Fuksiewicz

3 czerwca minęło 60 lat od śmierci mojego Ojca, człowieka niezwykle zasłużonego dla Stowarzyszenia Autorów ZAiKS – Walerego Jastrzębca-Rudnickiego. Był wieloletnim dyrektorem generalnym ZAiKS-u, uważanym za wybitnego znawcę prawa autorskiego i nieustraszonego bojownika o prawa autorów. W latach 1933-1937 pracował w ZAiKS-ie jako główny inspektor, a później, w latach 1938-1949 i 1957-1962 – jako dyrektor generalny. Na rzecz prawa autorskiego działał także na forum międzynarodowym, z ramienia ZAiKS-u brał udział w pracach Międzynarodowej Federacji Związków Autorów i Kompozytorów CISAC, wielokrotnie zasiadał w jej władzach. W latach 20. ub. wieku był współzałożycielem, członkiem Zarządu i sekretarzem generalnym ZASP-u.

Skończyłam zaledwie 18 lat, kiedy Ojciec zmarł, niewiele o swoim niewątpliwie nietuzinkowym, niezwykłym życiu zdążył mi przekazać. Z jednej strony adwokat, prawnik, z drugiej zaś aktor, konferansjer, autor piosenek, niestrudzony organizator życia artystycznego... No, ale po kolei.

Walery Jastrzębiec-Rudnicki, urodzony w Kijowie, ukończył w roku 1911 studia na wydziale prawa kijowskiego uniwersytetu. Pracując jako adwokat, zaczął się równocześnie wciągać w działalność artystyczną. Prawo i teatr – to były przez wiele lat dwa nurty Jego życia. Przykładem może być rok 1917, kiedy to sprawował w Kijowie stanowisko wiceministra do spraw polskich w Ukraińskiej Centralnej Radzie Symona Petlury (politycznego partnera Józefa Piłsudskiego) i równocześnie razem ze Stanisławą Wysocką prowadził jej eksperymentalny Teatr Studio, zaś potem Młody Teatr Polski. Grał w nich również jako aktor, podobnie jak młodszy od niego o sześć lat Jarosław Iwaszkiewicz. Ojciec wziął także udział w organizowaniu Związku Artystów Scen Polskich z tymczasową siedzibą w Kijowie. Legitymacja, którą mam w pozostawionych przez niego papierach, wystawiona została 15 września 1917 roku.

Po przyjeździe w końcu roku 1919 do Warszawy, dokąd – jak pisał – ewakuował się w wagonie towarowym, Ojciec objął stanowisko głównego radcy prawnego w polskim Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. W tym samym czasie... występował w kabarecie jako konferansjer, autor tekstów. W masce Pierrotta, żeby przypadkowo widzowie nie odkryli jego tożsamości. Pisząc o przedwojennej kabaretowej działalności Ojca, należy dodać, że był założycielem i dyrektorem

kilku teatrzyków (Gong, Stańczyk i Ananas), występował i reżyserował w kabarecie Qui pro Quo. Wśród licznych piosenek, do których napisał słowa, są *Skrwawione serce*, *Szkarłatna wiosna*, *Szczęście trzeba rwać jak świeże wiśnie* czy *Hanko*. Do dziś bywają wykorzystywane w filmach i audycjach poświęconych przedwojennym czasom.

A czasy powojenne? W książce *ZAiKS u progu nowego wieku* jej autor Rafał Marszałek pisze, że „Jastrzębiec po wojnie otworzył dla macierzystego stowarzyszenia kasę i serce. Na potrzeby ZAiKS-u oddał część własnego mieszkania (za ścianą raczkowała jego córka)”. Tego oczywiście nie pamiętam, ale z opowieści rodzinnych dowiedziałam się, że ponoć często zaglądałam do owego „zaiksowego” pokoju, gdzie pracowały panie urzędniczeki, mój Ojciec i kilkunastoletni wówczas jego pomocnik i wychowanek Ryszard Rokicki, w latach 1966-1994 zastępca dyrektora generalnego ZAiKS-u.

Z czasów późniejszych mam w pamięci różne związane z ZAiKS-em wspomnienia z licznych pobytów w Domach Pracy Twórczej (nabytych przez Stowarzyszenie dzięki m.in. staraniom mojego Ojca), wieczorne w nich spotkania po kolacji, pogawędki i żarty wybitnych twórców, takich jak Jan Brzechwa czy Julian Tuwim. Teraz w pensjonatach o tej porze ogląda się raczej telewizję... Pamiętam pobyt z Ojcem w Sopocie, gdy zapadła decyzja o nabyciu tak popularnego dzisiaj wśród członków ZAiKS-u Domu Pracy Twórczej przy ul. Powstańców Warszawy. A także smutek i żal Ojca, kiedy podczas wakacji w Krynicy dotarła do nas wiadomość o tragicznej śmierci w Alpach prezesa ZAiKS-u, wybitnego kompozytora Wawrzyńca Żuławskiego. Tę funkcję objął później Jan Brzechwa, z którym Ojciec się blisko przyjaźnił.

W nekrologach, które ukazały się po śmierci mojego Ojca, wspominano m.in., że Walery Jastrzębiec-Rudnicki był „niestrudzonym organizatorem życia kulturalnego”, „wybitnym działaczem w dziedzinie praw autorskich”. W owych PRL-owskich czasach walka o prawa twórców nie była łatwa. Choćby dlatego, że ówczesne Ministerstwo Kultury zamierzało zlikwidować ZAiKS, tantiemy autorówskie uważając za „przeżytek kapitalizmu”.

Na stanowisku dyrektora generalnego ZAiKS-u Ojciec pracował do końca życia. Zmarł 3 czerwca 1962 roku w wieku 73 lat.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



Marian Załucki

*TU MIAŁO BYĆ MOJE
PRACOWITE, BUDUJĄCE
CURICULUM VITAE
NIE WYSZŁO.
INNYM WYCHODZI...
INNI TO JAKOŚ POTRAFIĄ
A MNIE, PSIAKREW,
WCIAŻ
TO ŻYCIE
NIE ZGADZA SIĘ
Z AUTOBIOGRAFIĄ*

Poeta, satyryk i pisarz. Członek ZAiKS-u. Lwowiak z Kotłomyi – tam się urodził w 1920 roku, ale młodzieńcze lata spędził we Lwowie. Po wojnie wykładował w Krakowie, rozpoczął studia na Jagiellonce i współpracę z najbardziej poczytnymi satyrycznymi piśmami. W „Szpilkach” ukazywały się przez

lata jego teksty. Stał się również ikoną „Przekroju”, jego wierszowany debiut tygodnik zamieścił już w 1945 roku. Popularność zyskał dzięki współpracy z najlepszymi ówczesnymi kabaretami. Najpierw Krakowski Teatr Satyryków (stanął na deskach obok Marii Koterbskiej i Sławomira Mrożka), w latach 1956–67 był to kabaret „Wagabunda”, a potem, już w Warszawie, „U Lopka” i „Dudek”, teatry Buffo i Syrena. Słuchacze ulubionych wtedy programów radiowych – „Podwieczorku przy mikrofonie”, „Zgaduj-zgaduli” i „Poznajmy się” – rozpoznawali łatwo jego głos. „Mówił nieśmiało, jakby mimochodem wiersze z samych point”, wspominał Ryszard Marek Groński. Napisane przez niego fraszki, wiersze i powiedzenia były cytowane na rodzinnych uroczystościach i akademiach zakładowych. Autor tej notatki pamięta z dzieciństwa, jak podczas każdego towarzyskiego spotkania w rodzinnym domu o głos prosił jeden z przyjaciół i w charakterystyczny dla Załuckiego sposób recytował któryś z wierszy satyryka. Chwalił go ogromnie Marian Hemar, który miałby dla niego miejsce w kabarecie „Qui Pro Quo”. Ludwik Jerzy Kern, sam satyryk wyborny, Załuckiego uważał za jednego z najdowcipniejszych ludzi w Polsce – ujmował dystansem do najbardziej poważnych spraw, autoironią i sarkazmem, wyśmiewał rzeczywistość, która zawsze pełna jest absurdów i bezsensu.

Pozostały po nim tomy „Przejażdżki wierszem” (1954), „Uszczypnij, muzu” (1955), „Oj-czyste kpiny” (1957,1959), „A nie mówiłem?” (1961), „Niespokojna czaszka” (1965), „Czy pani lubi Załuckiego?” (1967), „Komu do śmiechu?” (1970), „Przepraszam, żartowałem” (1974). Jego pośmiertna (zmarł w 1979) kolekcja „Kpiny i kpinki” rozeszła się w nakładzie 100 tys. egzemplarzy.

Swoje występy rozpoczynał zawsze zapewnieniem „Przepraszam, ja tylko tu na chwilę”, nawiązując do pierwszego bodaj publicznie wygłoszonego utworu: „Ja tu tylko na chwilę. / Pięć minut i tyle. / Powiem i już mnie nie ma. / Albo nie powiem... Trema”. To najbardziej trafna autocharakterystyka: stać zawsze z boku, lekko wycofany, by ciętymi puentami komentować wszystko, co irytuje.

Wiersz

WSZYSTKO O MĘŻCZYZNIE

Moja żona to mądra niewiasta.
Moja córka, proszę państwa, dorasta.
Moja żona więc z głębi fotela
mojej córce rad nieraz udziela.

– Nie szukaj, córeczko, molojca!
Nie trzeba. Popatrz na ojca:
nikt się na oko nie wyzna,
a widzisz – mężczyzna.

Mężczyźnie nie trzeba urody.
Mężczyzna nie musi być młody.
Mężczyzna się nie ma podobać nikomu
– mężczyzna potrzebny jest w domu!

Z mądrością to także przesądą
– intelekt to – dziecko – nie wszystko...
Mężczyzna nie musi być mądry
– wystarczy, jak na stanowisku.
Mieć życie wewnętrzne bogate?
A po co mu?
Popatrz na tatę!

Mężczyznę nam z nieba zesłał,
córeczko, nie po próżnicy:
mężczyzna i w sercu
płomień rozpał,
i węgla przyniesie z piwnicy...

Niekiedy zaprosi do tańca,
podskoczy w rytmie klawiszy
i wtedy mężczyzna
ma w sobie coś z s a m c a:
tak dyszy, córeczko, tak dyszy...

A czasem, by mówić już szczerze,
napadną go myśli niezdrowe
i wtedy w mężczyźnie
wręcz budzi się z w i e r z e!
Domowe, córeczko, domowe ...

Nie szukaj, córeczko, molojca!
Nie trzeba – popatrz na ojca...

Wówczas posłuszna swej mamie
córeczka spogląda na mnie
z kłiwością i czcią nienaganną.

i z krzykiem:

„Ja chcę być panną!”

Cytaty

*Wy mi zaglądacie do kufrów i waliz,
A ja w d... wywożę socjalizm.*

*(...) jak na szydercę
Za kłliwe mam –
Za miękkie serce.*

*W Polsce dzieci tylko j e d z q
dorosły – z a k a n s z a!*

ZAiKS.TEATR

Zapraszamy na stronę ZAiKS.TEATR, na której znajduje się biblioteka utworów dramatycznych ZAiKS-u...

... i 12 021 dzieł naszych twórców!

Dzięki unowocześnionej wyszukiwarce, w przystępny i łatwy sposób odnajdziesz tu każdy spektakl.

Biblioteka co miesiąc wzbogaca się o kolejne utwory, prezentowane w dziale „Nowości w bibliotece” oraz w informatorze „ZAiKS.Teatr.Nowości”.

Zachęcamy do korzystania z biblioteki utworów dramatycznych ZAiKS-u!

